

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XXII

OTOCZMY TROSKĄ ŻYCIE

Część II

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z DRUGIEJ POŁOWY ROKU 2009

ŚWIDNICA 2011

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-54-7

Opracowanie redakcyjne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Aleksandra Kowal*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

Jego Ekscelencji
Najdostojniejszemu Księdzu Arcybiskupowi
JÓZEFOWI MICHALIKOWI
Metropolicie Przemyskiemu
Przewodniczącemu Konferencji Episkopatu Polski
– w 70. rocznicę urodzin
oraz w 25. rocznicę święceń biskupich

Słowo wstępne

Ukazuje się kolejny, dwudziesty drugi już tom *Siejby słowa*, który zawiera homilie i rozważania, jakie wygłosiłem w drugiej połowie 2009 roku. Przypomnę, że w ramach pięcioletniego programu duszpasterskiego Kościoł w Polsce aż do pierwszej niedzieli Adwentu prowadził wówczas posługę pastoralną pod hasłem: *Otoczmy troską życie*. W świecie nadal pogłębiał się kryzys finansowy, a prezydent Stanów Zjednoczonych, Barack Obama, pod koniec roku – ku zaskoczeniu wielu – otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla. Nadal toczyła się wojna w Iraku i w Afganistanie, gdzie ciągle ginęli ludzie, także polscy żołnierze. W Europie 1 grudnia wszedł w życie traktat lizboński, który ustanowił nowe europejskie państwo, tzw. Unię Europejską, składającą się z dwudziestu siedmiu państw członkowskich. Ważnym wydarzeniem dla naszego kraju było wybranie Jerzego Buzka na przewodniczącego Parlamentu Europejskiego.

W drugiej połowie 2009 roku, od 26 do 28 września, papież Benedykt XVI odbył pielgrzymkę apostolską do Republiki Czeskiej. Zostawił tam orędzie, które można by streścić w jednym zdaniu: Kto wierzy w Boga, niczego nie traci, a zyskuje wszystko. Ważnym wydarzeniem w skali Kościoła powszechnego było ogłoszenie 7 lipca trzeciej encykliki Ojca Świętego Benedykta XVI *Caritas in veritate*. Papież postawił w niej tezę, że ekonomia bez etyki prowadzi donikąd. Wyjście z kryzysu ekonomicznego i cywilizacyjnego Benedykt XVI widzi w powrocie do Pana Boga i w promowaniu wartości chrześcijańskich.

Ważnym wydarzeniem dla Polaków była kanonizacja błogosławionego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa Warszawy, wygnańca, założyciela Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, dokonana przez Ojca Świętego w Watykanie 11 października. Równie doniosłym wydarzeniem ostatnich tygodni roku 2009 było podpisanie

przez Papieża dwóch dekretów Kongregacji Spraw Kanonicznych: pierwszy dotyczył heroiczności cnót Jana Pawła II, drugi zaś męczeństwa ks. Jerzego Popiełuszki. Akt ten otwierał drogę do beatyfikacji tych wielkich Polaków.

Godny odnotowania w tymże roku był także powrót tytułu Prymasa Polski do Gniezna. Uroczyste rozpoczęcie posługi nowego Prymasa Polski, ks. abp. Henryka Muszyńskiego, metropolity gnieźnieńskiego, miało miejsce w Gnieźnie 19 grudnia.

Z okresu wygłoszonych i zawartych w tym tomie homilii warto zauważyć także ważne wydarzenia w Kościele świdnickim. W diecezji nadal trwała peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego. Pod koniec wakacji zakończono rozbudowę gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Od października wszyscy klerycy mogli już kontynuować formację do kapłaństwa na miejscu. Ósmego listopada 2009 roku gościem seminarium i diecezji był ks. kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii.

W październiku powołaliśmy do istnienia dwie diecezjalne instytucje kształceniowe: Diecezjalne Studium Organizacyjne, które mieści się przy parafii pw. św. Józefa, oraz Diecezjalne Studium Życia Rodzinnego, które podjęło działalność przy parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Świdnicy.

Z tego czasu należy także wspomnieć dwa wydarzenia związane z kultem Matki Bożej w naszej diecezji, mianowicie ogłoszenie decyzji Stolicy Apostolskiej o nadaniu świątyni w Bardzie tytułu bazyliki mniejszej (4 lipca) oraz ogłoszenie Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin Patronką Ziemi Kłodzkiej (15 sierpnia).

Bilans posług biskupa świdnickiego w całym roku 2009 przedstawiał się następująco: sakrament chrztu – 5; sakrament bierzmowania – 2384; święcenia kapłańskie – 13; pogrzeby – 9; homilie (kazania) – 266 (z tego opublikowanych w t. XXI *Siejby słowa* – 102; w t. XXII – 74; łącznie 176); okolicznościowe przemówienia – 631; katechezy w Radiu Maryja – 3 (14 lutego; 24 kwietnia; 14 listopada); rekolek-

cje – 1 (Anglia – Melton, 15-22 marca); listy pasterskie – 4; wizytacje kanoniczne – 2 dekanaty (15 parafii); przyjęcia w Kurii Biskupiej – 114 dni (894 osoby); wypromowani doktorzy na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu – 2; wypromowani magistry i licencjusze (tamże) – 5; recenzje naukowe, doktorskie (KUL, PWT we Wrocławiu) – 4; publikacje (naukowe i duszpasterskie) – 175; zajęcia naukowo-dydaktyczne na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w wymiarze pięciu godzin tygodniowo (seminarium naukowe z filozofii, wykład kursoryczny z alumnami i wykład monograficzny z doktorantami), w środy zaś zajęcia w klerykami w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy w wymiarze dwóch godzin tygodniowo.

Prezentowany tom zachowuje charakter dokumentacyjny. Nie są to więc pisemne projekty homilii, ale teksty faktycznie wygłoszone, w formie zachowanej lub też do niej zbliżonej. Tak jak w poprzednich tomach, poczynając od tomu jedenastego, zostały ułożone w kolejności chronologicznej. Z pewnością w korzystaniu z nich bardziej pomocny byłby klucz problemowy, jednakże ze względu na dokumentacyjny charakter serii zdecydowano się na wydanie kazań według daty ich wygłoszenia.

Wydawanie homilii drukiem łączy się z dość dużym trudem i wymaga udziału wielu osób. Stąd też pragnę wyrazić podziękowanie tym, którzy mi pomogli opublikować kolejny, obecny tom. Dziękuję najpierw ks. dr. Marcinowi Gęsikowskiemu, mojemu sekretarzowi, który niektóre homilie nagrał, a potem przekazał do przepisania. Słowa podziękui przekazuję ks. dr. Krzysztofowi Orze, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, za korektę i redakcję teologiczną. Pani Aleksandrze Kowal dziękuję za korektę merytoryczną i stylistyczną, panu prof. Andrzejowi Batorowi za projekt okładki i strony tytułowej, a panu Stanisławowi Mrozowi za skład komputerowy i przygotowanie tekstu do druku.

Obecny, dwudziestu drugi tom *Siejby słowa*, ukazujący się w roku 2011, dedykuję Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Michalikowi, Metropolicie Przemyskiemu, Przewodniczącemu Konferencji Episkopatu Polski. Okazją ku temu są jego dwa ważne jubileusze przypadające w roku 2011. Dwudziestego kwietnia 2011 roku Ksiądz Arcybiskup świętował swoje siedemdziesiąte urodziny, natomiast 16 października mija dwadzieścia pięć lat od przyjęcia przez niego w Rzymie święceń biskupich z rąk Ojca Świętego bł. Jana Pawła II.

Moje kontakty z Księdzem Arcybiskupem sięgają roku 1988. Wówczas to jako biskup gorzowski zaprosił mnie do przeprowadzenia rekolekcji dla kapłanów w swojej diecezji. Owe rekolekcje wygłosiłem w sanktuarium Matki Bożej w Rokitnie w dniach od 5 do 8 kwietnia 1988 roku, wówczas jako wicerektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

W Sobotę Wielkanocną, 17 kwietnia 1993 roku, Ksiądz Biskup Józef Michalik został ustanowiony arcybiskupem metropolitą przemyskim. Byłem wówczas rektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego i Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Miałem zaszczyt uczestniczyć w uroczystym ingresie nowego metropolity do archikatedry przemyskiej, który odbył się w czwartą niedzielę Wielkanocy, w Niedzielę Dobrego Pasterza, o godzinie 16.00. Uczestniczyło w nim trzydziestu biskupów, a wśród nich kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski, oraz ks. abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce.

Była bardzo ładna pogoda, z temperaturą ponad 20°. Uroczystość trwała prawie cztery godziny. Na początku przemawiali: ks. abp Ignacy Tokarczuk, senior, ks. infułat Stanisław Zygarowicz, prowincjał ojców franciszkanów, przedstawiciele różnych stanów. Stałem na czele delegacji Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, w której skład wchodził również: ks. dr Stanisław Dudek oraz ks. Andrzej

Dziełak – obaj koledzy ze studiów ks. abp. Michalika, oraz o. Mieczysław Recko, sercanin. Homilię wygłosił Ksiądz Arcybiskup, nowy metropolita. Na końcu przemawiali: ks. bp Paweł Socha z Gorzowa, ks. abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce, oraz Ksiądz Arcybiskup Michalik. Z ingressu wróciliśmy do Wrocławia o godzinie trzeciej nad ranem.

Kolejne moje spotkanie z Księdzem Arcybiskupem Michalikiem miało miejsce 25 stycznia 1995 roku w Przemyśle. Przyjechałem wówczas do tamtejszego Instytutu Teologicznego z wykładem z okazji uroczystości ku czci św. Tomasza z Akwinu. Temat wykładu brzmiał: *Św. Tomasz dziś*. Po akademii zostałem zaproszony na kolację do rezydencji Księdza Arcybiskupa. Na pożegnanie otrzymałem w prezencie „Rocznik Archidiecezji Przemyskiej 1994” z następującą dedykacją: „Czcigodnemu i Wybitnemu naszemu Ziolkowi, ks. prof. Ignacemu Decowi, z życzeniem, że w najbliższym «Roczniku» umieścimy Go na str. 500, a tymczasem: *oremus pro invicem*” (podpis i data: 25 I 1995 r.). Po powrocie do Wrocławia zajrzałem na stronę 500. Była to jedna ze stron, na których opisano hierarchię Kościoła katolickiego w Polsce – stronica dotycząca Wrocławia. Owo życzenie Księdza Arcybiskupa, z małą mutacją, spełniło się po dziewięciu latach, w roku 2004.

Następne spotkanie z Księdzem Arcybiskupem Metropolita Przemyskim nastąpiło podczas świąt Bożego Narodzenia w 1998 roku, gdy przebywałem w domu rodzinnym u mojej mamy. Zostałem wówczas zaproszony z ks. prałatem Władysławem Głową, proboszczem leżajskiej fary, na kolację do rezydencji w Przemyśle w uroczystość Bożego Narodzenia. Spotkanie przy stole upłynęło w radosnej, świątecznej atmosferze i trwało od godziny 18.35 do godziny 22.10.

Gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, z inicjatywy ks. kard. Henryka Gulbinowicza mieliśmy zaszczyt gościć Księdza Arcybiskupa Michalika na XXIX Wrocławskich Dniach Duszpasterskich,

których temat brzmiał: *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, i na wieki. W hołdzie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II*. Sympozjum trwało od 23 do 25 sierpnia 1999 roku. Ksiądz Arcybiskup Michalik wygłosił wówczas otwierający wykład pt. *Kościół w Polsce na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia*.

W marcu 2004 roku Ksiądz Arcybiskup Józef Michalik został wybrany przez Konferencję Episkopatu Polski na przewodniczącego. W tej roli przybył do Świdnicy 25 marca 2004 roku na moje święcenia biskupie. Poczytuję to sobie za wielki zaszczyt, mając świadomość odległości między Przemysłem i Świdnicą.

Dzisiaj, jako biskup jeszcze stosunkowo młody stażem, a już dość zaawansowany wiekiem, należę do Konferencji Episkopatu Polski, którą kieruje Ksiądz Arcybiskup Józef Michalik, ordynariusz mojej rodzinnej archidiecezji. Jesteśmy pełni uznania dla mądrego, wyważonego kierowania obradami Konferencji Episkopatu, a także dla przepowiadania pasterskiego, które jest adresowane do Kościoła w całej ojczyźnie. Śledzimy także cenne wypowiedzi, zamieszczane na łamach prasy katolickiej, zwłaszcza Tygodnika Katolickiego „Niedziela”. Oto dla przykładu tekst niedawno opublikowany:

„Trwa jednak na świecie i w Europie inna wojna – wojna kulturowa, wojna z wartościami. Widzimy, że rządy walczą dziś najczęściej nie o dobro i pełny postęp człowieka, ale o sprzedanie mu swojej ideologii po to jedynie, żeby zdobyć jego głos, żeby przeciągnąć go na swoją stronę, zmanipulować i narzucić prawo, którego on nie zna i często nie chce.

W Europie walczy się z prawem naturalnym, Bożym prawem wpisanym w nasze serca. Nie szanuje się życia, a za postęp uważa prawo do jego niszczenia. Wołający o pomstę do nieba potok krwi zalewa cały świat. Człowiek otrzymał rozum i sumienie, żeby postęp, który kreuje, był zgodny z prawem naturalnym, żebyśmy uczyli się wzajemnej miłości. Tymczasem podejmuje się wiele wysiłków, żeby uwolnić

człowieka od odpowiedzialności, od ofiarnej miłości wzajemnej. Promocja rozwodów, których jest coraz więcej, brak przygotowania do małżeństwa, zapłodnienie *in vitro*, krzyżowanie ludzkiego materiału genetycznego ze zwierzęcym, ingerowanie w prawa rodzicielskie – to działania bardzo niebezpieczne dla człowieczeństwa. [...] Postęp i dobrobyt wcale nie muszą się łączyć z odejściem od Boga i od Bożego prawa. Przeciwnie, im bardziej będziemy budować naszą przyszłość na moralności, tym większe będą szanse na trwałą i bezpieczny rozwój”¹.

Ksiądz Arcybiskup Józef Michalik jako przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski jest dziś rzecznikiem budowy cywilizacji życia i miłości w duchu nauczania bł. Jana Pawła II. W swoich publicznych wystąpieniach odnosi się do aktualnych problemów życia Kościoła i narodu. Jest dzisiaj jednym z autorytetów Kościoła w naszej ojczyźnie. Gdy zegar życia Księdza Arcybiskupa wybił liczbę siedemdziesiąt, w dniach świętowania srebrnego jubileuszu biskupstwa życzymy Księdzu Arcybiskupowi Jubilatowi, Przewodniczącemu Konferencji Episkopatu Polski, obfitości Bożych łask, opieki Matki Najświętszej i Jej Oblubieńca, św. Józefa, niebieskiego Patrona. W roku jubileuszów składamy dar modlitwy i winszujemy: *Ad multos annos – Numine Tuo, Domine!*

Świdnica, 21 września 2011 r., święto św. Mateusza Apostoła

¹ Abp J. Michalik, *Uratować kulturę europejską*, „Niedziela” nr 37 z 11 IX 2011 r., s. 16-17.

Homilie lipcowe

„W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy!”

Bardo, 4 lipca 2009 r.

*Słowo wstępne na uroczystości ogłoszenia kościoła pw. Nawiedzenia NMP
bazyliką mniejszą*

Umiłowani w Panu! Obchodzimy dziś w Bardzie historyczny dzień, dzień publicznego ogłoszenia tutejszego kościoła pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny bazyliką mniejszą. Tytuł ten został przyznany przez Stolicę Apostolską dekretem z 18 listopada 2008 roku. Jesteśmy w miejscu uświęconym obecnością czczoną tu od ponad 800 lat, łaskami słynącej figurki Matki Bożej Bardzkiej, w miejscu nawiedzanym od wieków przez liczne rzesze pielgrzymów. Wymowne świadectwo o tym sanktuarium złożył 15 sierpnia 1959 roku, w czasie uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Podczas wygłoszonego wtedy kazania, wobec około 150 tysięcy wiernych, powiedział takie słowa: „Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą narodu polskiego. Dziwne były koleje naszego narodu. Maryja jednak nigdy o narodzie swoim nie zapomniała i gdy może najmniej o tym myślał, przygotowała mu na ziemiach zachodnich mieszkanie”.

Z powojennej historii bardzkiego kościoła trzeba dziś wymienić dwie daty. W roku milenijnym, 3 lipca 1966 roku, odbyła się tu koronacja łaskami słynącej figurki Matki Bożej, której dokonał ówczesny abp Bolesław Kominek, późniejszy metropolita wrocławski i kardynał. Drugim ważnym momentem w najnowszej historii bardzkiego sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary było jego podniesienie do rangi sanktuarium metropolitalnego. Aktu tego dokonał

2 września 2004 roku ks. abp Marian Gołębiowski, metropolita wrocławski.

Jesteśmy ogromnie wdzięczni Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI za przyznany tytuł bazyliki mniejszej tej wspaniałej świątyni, w której czczona jest figurka Matki Bożej Strażniczki Wiary. Wyrażamy nadzieję, że wyróżnienie to przyczyni się do podniesienia religijnego prestiżu tego miejsca i do pogłębienia tutejszego kultu maryjnego.

Dzisiejszą historyczną uroczystość ogłoszenia tutejszej świątyni bazyliką zaszczycają swoją obecnością znakomici goście, zarówno duchowni, jak i świeccy, których pragnę teraz bardzo serdecznie pozdrowić i powitać.

W pierwszym rzędzie witam z wielką czcią Jego Ekscelencję ks. abp. Mariana Gołębiowskiego, metropolitę wrocławskiego, głównego celebransa dzisiejszej uroczystości. Wyrażam wielką radość i wdzięczność, że Ksiądz Arcybiskup, jako pasterz metropolii wrocławskiej, jest dziś z nami, że swoją osobą jednoczy Kościół dolnośląski, posługujący dziś na tych ziemiach w trzech diecezjach. Będziemy radzi dziś na tym miejscu usłyszeć z ust Księdza Arcybiskupa pasterskie słowo. Witam też zarazem wszystkich kapłanów i pielgrzymów przybyłych do nas z archidiecezji wrocławskiej.

Bardzo serdecznie witam wśród nas Jego Ekscelencję ks. bp. Gerarda Kusza, biskupa pomocniczego diecezji gliwickiej. Obecność Księdza Biskupa jest znakiem łączności Górnego Śląska z bardzkim sanktuarium.

Wielką radość sprawia nam obecność na tej uroczystości Jego Ekscelencji ks. bp. Adama Dyczkowskiego, biskupa seniora diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, który wielokrotnie bywał tutaj jako wrocławski biskup pomocniczy. Ekscelencjo, gorąco witamy i dziękujemy za przybycie.

Z taką samą czcią i wdzięcznością witam Jego Ekscelencję ks. bp. Józefa Pazdura, biskupa seniora archidiecezji wrocławskiej, który również jest bardzo blisko związany

z tym sanktuarium. Ojcie Biskupie, cieszymy się Twoją obecnością i dziękujemy za przybycie!

Witam serdecznie wśród nas Jego Ekscelencję ks. bp. Adama Bałabucha, świdnickiego biskupa pomocniczego.

Na dzisiejszą uroczystość zostali zaproszeni biskupi z kraju naszych południowych sąsiadów – z Czech. Niestety, nie mogą być obecni, gdyż mają dzisiaj zebranie plenarne Konferencji Episkopatu w Velehradzie. Zadeklarowali jednak dziś duchową łączność z nami. Niektórzy z nich przystali do nas swoich przedstawicieli. Wśród nich witam serdecznie ks. prałata dr. Józefa Szelię, dziekana Mladá Boleslav, reprezentanta ks. bp. Jana Baxanta, biskupa litomierzyckiego. Witam również przedstawiciela bp. Františka Lobkowicza z diecezji ostrawsko-opawskiej oraz przedstawiciela bp. Jana Graubnera z Ołomuńca, jak również przedstawicieli z diecezji Hradec Králové. Witam wszystkich innych kapłanów i pielgrzymów z Czech.

Witam bardzo serdecznie wśród nas o. Ryszarda Bożka, prowincjała zakonu ojców redemptorystów, wraz z osobami towarzyszącymi.

Witam gorąco obecnych wśród nas księży infułatów: ks. infułata prof. Władysława Bochnaka, przedstawiciela ks. bp. Stefana Cichego, biskupa legnickiego, oraz ks. infułata Kazimierza Jandziszaka, ks. infułata Józefa Strugarka i ks. infułata Juliana Żrałkę.

Witam serdecznie przedstawicieli uczelni katolickich, a wśród nich ks. dr. Andrzeja Tomko, prorektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Witam księży rektorów wyższych seminariów duchownych z terenu metropolii wrocławskiej.

Witam przedstawicieli kapituł katedralnych, księży profesorów, księży pracowników kurii biskupiej. Witam serdecznie księży dziekanów, proboszczów i wikariuszy.

Wśród osób duchownych witam szczególnie ciepło i serdecznie o. Stanisława Golca i o. Michała Reinke, poprzednich proboszczów w Bardzie.

Serdecznym powitaniem obejmuję wszystkie siostry zakonne i osoby życia konsekrowanego, na czele z ich przełożonymi.

Po pozdrowieniu i powitaniu osób duchownych przychodzi czas na powitanie osób życia publicznego. Gorąco witam i pozdrawiam przedstawicieli władz państwowych, wojewódzkich i samorządowych, powiatowych i gminnych. Witam przede wszystkim naszych parlamentarzystów. Wśród nich witam z szacunkiem pana posła Józefa Zycha, b. marszałka Sejmu i honorowego obywatela miasta i gminy Baro. Witam panią poseł Monikę Wielichowską oraz panią poseł Izabelę Katarzynę Mrzygłocką. Witam pana Stanisława Jurcewicza, senatora RP. Witam pana Zdzisława Średniawskiego, wicewojewodę dolnośląskiego.

Witam pana marszałka Zbigniewa Szczygła, członka Zarządu Województwa Dolnośląskiego. Witam radnych Sejmiku Województwa Dolnośląskiego.

Witam wszystkich starostów, wicestarostów oraz przewodniczących rad powiatu, na czele z panem Ryszardem Nowakiem, starostą powiatu ząbkowickiego. Witam wszystkich prezydentów i burmistrzów miast, na czele z burmistrzem gospodarzem, panem Krzysztofem Żegańskim, burmistrzem Baro.

Witam wszystkich pielgrzymów przybyłych z kraju i zza granicy. Bardzo serdecznie pozdrawiam z Baro wszystkich poszkodowanych w tegorocznej powodzi. Niektórzy z nich mieszkają w pobliżu, w Kotlinie Kłodzkiej. Składamy wam dziś dar modlitwy i obiecujemy wkrótce pomoc materialną, która jest organizowana w całym Kościele polskim.

Na końcu bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkich łączących się z nami za pośrednictwem Radia Maryja, Telewizji Trwam i Archidiecezjalnego Radia Rodzina. Dziękujemy za waszą wspólną modlitwę z nami.

Niech chwała Pańska będzie na naszych ustach! Niech z naszych serc wzniesie się pieśń dziękczynna przed Boży

majestat za dar obecności Matki Bożej w tym miejscu. Podziękujmy Panu Bogu na tej Eucharystii za wszystkie łaski, które w ciągu wieków otrzymali ludzie w tutejszym sanktuarium. Otoczmy serdeczną modlitwą Ojca Świętego Benedykta XVI i cały Kościół, zwłaszcza w naszej ojczyźnie i na Dolnym Śląsku.

Waszą Ekszelencję Księdza Arcybiskupa Metropolity proszę o przewodniczenie Mszy Świętej, wygłoszenie homilii i pasterskie błogosławieństwo.

Jak miła jest świątynia Pańska!

Czechy, 5 lipca 2009 r.

*Homilia podczas poświęcenia nowego kościoła
pw. NMP Łaskawej i bł. Marii Karłowskiej w Czechach
parafia pw. św. Barbary w Pastuchowie*

1. Nowa świątynia dla Pana Boga i ludzi

Przeżywamy dziś w waszej miejscowości historyczną chwilę poświęcenia nowego kościoła. Przypomnijmy, że poświęcenie czy też konsekracja oznacza wyjęcie budowli sakralnej spod użytku świeckiego i przeznaczenie jej do użytku religijnego. Każda nowo wybudowana świątynia poddawana jest takiemu uroczystemu obrzędowi. Tęgo rodzaju uroczystość daje nam sposobność do refleksji nad świątynią, do zastanowienia się nad jej rolą w naszym życiu i zadaniami, jakie mamy wobec niej.

Powróćmy na chwilę do historii i zauważmy, że człowiek od samego początku swego istnienia, będąc z natury istotą religijną, oddawał cześć Bogu. Do sprawowania kultu wybierał zazwyczaj specjalne miejsca, najczęściej góry. Na górze Moria Abraham miał złożyć Bogu w ofierze swego syna

Izaaka. Mojżesz na górze Synaj rozmawiał z Bogiem i otrzymał Dekalog. Szczyty gór były ulubionym miejscem rozmów z Bogiem i składania Mu ofiar. Z czasem miejscem szczególnego przebywania Boga wśród narodu wybranego stała się Arka Przymierza, która wędrowała wraz z ludem i stanowiła jego największy skarb, przechowywany zazwyczaj pod ruchomym namiotem, a potem w świątyni. W pewnym momencie historii Bóg polecił wybudować dla siebie specjalny dom, świątynię. Zadanie to otrzymał król Salomon. Właśnie dziś była o tym mowa w pierwszym czytaniu, jak to Salomon modli się do Boga w wybudowanej przez siebie świątyni. Jakże piękna to była modlitwa: „Zważ więc na modlitwę Twego sługi i jego błaganie, o Panie, Boże mój, i wysłuchaj to wołanie i tę modlitwę, w której dziś Twój sługa stara się ubłagać Cię o to, aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły na tę świątynię. [...] Dlatego wysłuchaj błaganie Twego sługi i Twego ludu, Izraela, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu” (1 Krl 8,28-30).

Do świątyni jerozolimskiej Żydzi pielgrzymowali co roku. Także Jezus dostosował się do tego zwyczaju i – jak mówi nam Ewangelia – co roku z Rodzicami pielgrzymował do świątyni na święto. W dzisiejszej ewangelii także zastajemy Chrystusa w świątyni. Widzimy Go, jak przepędza handlarzy i bankierów, by przywrócić świątyni właściwą jej godność. Ta wspaniała budowla sakralna, do której przybywał i w której nauczał Jezus, została potem – zgodnie z Jego przepowiednią – zniszczona przez Rzymian. Do dziś nie została odbudowana. Pozostał po niej tylko fragment zachodniego muru oporowego, tak zwana popularnie Ściana Płaczu, przed którą do dziś ortodoksyjni Żydzi gromadzą się na modlitwę. Zamiast świątyni jerozolimskiej wybudowano w ciągu wieków mnóstwo świątyń chrześcijańskich. Wyrastały one w ciągu historii w różnych miejscach i w różnych stylach. Zdobią dzisiaj strzelistymi wieżami nasze wioski i miasta. Są wspaniałymi pomnikami wiary naszych pra-

ojców. Do nich dołącza dzisiaj wybudowany przez was kościół. Wnieśliście go dla Pana Boga i dla ludzi.

2. Rola świątyni w naszym życiu

W tak uroczystej chwili poświęcenia świątyni trzeba przypomnieć, czym jest świątynia w naszym życiu, do czego służy, co się w niej dokonuje. Świątynia jest przede wszystkim miejscem gromadzenia się ludzi na modlitwę, na sprawowanie kultu religijnego. Do świątyni przychodzą ludzie, by wspólnie oddawać Bogu chwałę, by składać uwielbienie i dziękczynienie. Tutaj nabierają mocy od Boga do godnego życia, do czynienia dobra, do zwyciężania zła dobrem. W świątyni czyta się i przepowiada Boże słowo, które nam ciągle przypomina, jak bardzo Bóg nas ukochał. Słowo Boże stawia nam wymagania, zadania, byśmy mogli pełniej zasmakować życia już tu, na ziemi, a potem w niebie. W świątyni sprawuje się liturgię sakramentów św., przede wszystkim liturgię Eucharystii, w której dokonuje się uwielbienie Boga i uświęcenie człowieka. W świątyni wierzący w Chrystusa czerpią siłę do wypełniania swego powołania.

Ze świątynią związane jest całe nasze życie. Najpierw w świątyni nowo narodzony człowiek staje się w sakramencie chrztu św. dzieckiem Bożym. Gdy zaczyna edukację w szkole i dochodzi do świadomego aktu wiary i rozeznania dobra i zła, rozpoczyna praktykę sakramentu pokuty i przyjmowania Komunii św. Karmi się Bożym chlebem, otrzymuje przebaczenie win, nabiera mocy do rozwijania w sobie życia Bożego. Gdy wyrusza w dojrzałe życie, dostępuje w świątyni umocnienia Duchem Świętym w sakramencie bierzmowania. Przed Bogiem, w świątyni składa ślub i otrzymuje błogosławieństwo na wspólną drogę życia w małżeństwie. Dobry uczeń Chrystusa w ciągu całego życia przybywa w każdą niedzielę na celebrację Eucharystii. W przypadku choroby i w wieku starszym otrzymuje umocnienie w sakra-

mencie chorych. W świątyni modlimy się także za odchodzących do wieczności.

Świątynia jest miejscem, gdzie w szczególny sposób jest obecny Bóg. Jest mieszkaniem Boga. Przed ewangelią słyszeliśmy dzisiaj słowa: „Wybrałem i uświęciłem tę świątynię, aby moja obecność trwała tam na wieki” (2 Krl 7,16). W świątyni więc doświadczamy najgłębiej obecności Boga. W kościołach katolickich jest przechowywany Najświętszy Sakrament, żywa obecność Boga-człowieka wśród mieszkańców ziemi. Dlatego palą się wieczne lampki, oznajmiające, że znajdujemy się przed świętą Obecnością wcielonego Słowa Bożego. Jezus przebywający w świątyni jest naszym najważniejszym Sąsiadem.

3. Nasze zadania wobec świątyni

Kościół parafialny powinien być uznawany za najważniejszą budowlę na terenie parafii. Jest to nasz wspólny dom. Tak jak małżeństwo, rodzina, ma swoje mieszkanie, dom, który nazywamy domem rodzinnym, tak i wspólnota rodzin, jaką jest parafia, ma taki właśnie wspólny parafialny dom, którym jest kościół parafialny. Ceńmy sobie ten dom, niech będzie on bardzo drogi naszemu sercu. Dlatego powinniśmy również popierać sprawę budowy nowych świątyń. Należy zabiegać o to, aby świątynie istniały, aby je wznoszono. Dziś nie tylko pasterze Kościoła powinni troszczyć się, aby nie brakowało świątyń, ale troska ta należy do wszystkich wyznawców Chrystusa, do wszystkich chrześcijan.

Jestem pełen uznania dla waszych kapłanów i dla was, że w tak trudnym czasie potrafiliście wybudować ten kościół. Z pewnością w trakcie budowy nie brakowało przeciwności, ale wszystkie pokonaliście i dziś cieszyacie się wszyscy tą budowlą. Powinna być ona dla was wielką chlubą. Dzisiaj z radością śpiewaliśmy: „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja” (refren Psalmu 84) .

Od dzisiaj waszym obowiązkiem będzie także dbanie o to, by ta świątynia była piękna, dostojna. Wszyscy mamy się czuć odpowiedzialni za nasz wspólny parafialny i zarazem Boży dom. Każdego z was winno ciągnąć do świątyni. Jej umiłowanie, radość z przebywania w niej winny być oznakami waszego powołania. „Uradowałem się wezwaniem, pójdziemy do domu Pana” (Ps 121,1), wołał kiedyś pobożny Izraelita.

Za chwilę będziemy wsłuchiwać się w treść modlitw przy obrzędzie poświęcenia świątyni i będziemy prosić Chrystusa, by wspomagał nas i wszystkich, którzy tu będą przychodzić. Módlmy się, by Chrystus nas przemieniał w lepszych swoich uczniów za każdym razem, gdy tu przyjdziemy, i by nam udzielał mocy do dobrego życia. Amen.

Otoczmy troską życie

Jasna Góra, 11 lipca 2009 r.

Msza św. podczas XVII Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę

Wstęp

Znajdujemy się w duchowej stolicy naszego narodu, w domu naszej jasnogórskiej Matki i Królowej. Każdego dnia przybywają tu pielgrzymi z różnych stron Polski, Europy i świata, indywidualnie i w grupach. Oto wybija godzina dla dorocznej, siedemnastej już pielgrzymki Rodziny Radia Maryja. Z jasnogórskiego szczytu serdecznie pozdrawiam obecnych tu pielgrzymów, a także tych, którzy są w drodze, również tych, którzy jutro przybędą na to święte miejsce i dołączą do naszej pielgrzymkowej wspólnoty. Pozdrawiam też wszystkich, którzy nas słuchają i oglądają. Przybywamy tu, by dziękować Panu Bogu przy Maryi za przeżyty rok, za

zachowanie nas przy życiu, za dar wiary, za dar doznanego miłosierdzia. Przybywamy, by dziękować za dar katolickich środków przekazu, przede wszystkim za Radio Maryja, Telewizję Trwam i dzieła z nimi związane: „Nasz Dziennik” i Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. To właśnie te media i te instytucje łączą nas z Bogiem, umacniają naszą wiarę, pozwalają nam lepiej kochać Pana Boga, Kościół i naszą ojczyznę. To one kształtują nas w wielką wspólnotę, która zwie się Rodzina Radia Maryja. W tej wielkiej rodzinie, która dziś i jutro pielgrzymuje do domu Matki, chcemy także wyprasać Boże błogosławieństwo dla Kościoła i dla naszej ojczyzny, dla Radia Maryja i Telewizji Trwam, dla Ojca Dyrektora i jego współpracowników, dla wszystkich wspomagających te media przez modlitwę i ofiary pieniężne, dla całej Rodziny Radia Maryja w Polsce i na świecie.

Naszą pielgrzymkę odbywamy w roku duszpasterskim, którego hasłem są słowa: *Otoczmy troską życie*. Słowa te stały się także hasłem naszej tegorocznej pielgrzymki.

W ostatnim, sobotnio-niedzielnym wydaniu „Naszego Dziennika” ks. prof. Czesław Bartnik przypomniał nam, że istnieją trzy podstawowe formy i zarazem stopnie życia w biosferze: życie wegetatywne (roślinne), życie sensorywne (zwierzęce) i życie cielesno-duchowe (ludzkie)². Nie pomniejszając wartości życia roślinnego i zwierzęcego, o którym tak wiele mówią dziś ekolodzy, chcemy zadumać się przed Matką Bożą nad życiem ludzkim, które wszyscy otrzymaliśmy w darze od Boga i które przyjął w obręb swojej boskiej osoby Syn Boży, Bóg wcielony – Jezus Chrystus. To nasze życie ludzkie, którym zostaliśmy obdarzeni, ma dwie przenikające się sfery: cielesno-biologiczną i duchową. Nie można tych dwóch sfer naszego życia oddzielić, gdyż są one w nas zrosnięte, ale można mówić, jak troszczyć się o oby-

² Ks. Cz. Bartnik, *Teologia życia*, „Nasz Dziennik” nr 155 (3476) z 4-5 lipca 2009 r.

dwie, jakich wskazówek przestrzegać, by nasze życie ziemskie było sensowne i owocne.

1. Troska o ludzkie życie biologiczne

Pan Bóg, obdarzając nas życiem, wpisał w nie instykt samozachowawczy. W normalnym stanie, jeżeli jesteśmy psychicznie zdrowi, normalni, walczymy zawsze o własne życie. Nie chcemy przedwcześnie umierać. Bronimy swojego życia przed agresorem. Poddajemy się operacjom, zażywamy leki, by przezwyciężyć choroby i życie przedłużyć. Są tylko dwie sytuacje, w których oddawano dobrowolnie życie: z heroicznej miłości do Boga i człowieka oraz w obronie wiary. Jezus Chrystus z miłości oddał swoje życie za nas wszystkich. Ojciec Maksymilian zgodził się oddać życie, by ocalić skazanego na śmierć ojca rodziny. Byli też tacy, którzy umierali za wiarę – noszą tytuł męczenników. Gdy przyszło im wybierać: wyparcie się wiary albo śmierć – wybierali śmierć. Dlatego w Kościele czci się ich jako bohaterów wiary.

Na tych przykładach widzimy, że inny człowiek może nam zabrać życie biologiczne. Jest to wielkie barbarzyństwo, gdy komuś zabiera się jego największą doczesną wartość – jego życie. Jesteśmy wstrząśnięci i nie możemy zrozumieć tego, co działo się w warszawskiej Cytadeli, co wydarzyło się w Auschwitz, w Katyniu, na Wołyniu, na Syberii oraz w innych miejscach kaźni i niszczenia ludzkiego życia. Trzeba boleć nad każdą ludzką zbrodnią. W Księdze Rodzaju napisane jest, że krew Abla, zabitego przez brata Kaina, woła do Boga z ziemi (por. Rdz 4,10). Niestety, dziś – podobnie jak w przeszłości – wołanie to nie ustaje, ponieważ ludzka krew nadal leje się w wyniku przemocy, niesprawiedliwości i nienawiści. „Kiedy ludzie nauczą się, że życie jest święte i należy tylko do Boga?”, pytał Ojciec Święty Benedykt XVI w ubiegłą niedzielę, w czasie rozważania przed modlitwą *Anioł Pański* (5 lipca 2009 r.).

Jakże daleko są od prawdy i od miłości, jakże nierozumni są ci, którzy aprobują zabijanie drugich, także tych u początku swego życia i u jego kresu. Okazuje się, że ci sami ludzie, którzy się na to zgadzają, mówią dziś o demokracji, o tolerancji, o wolności, o postępie. Jest to wielka hipokryzja i obłuda. Jeżeli w dzisiejszych krajach zabija się dzieci nienarodzone, jeżeli praktykuje się aborcję i eutanazję, to nie wolno nazywać takiej cywilizacji demokracją. Jest to bowiem zakłamywanie rzeczywistości. Nie wolno mówić o wspaniałych osiągnięciach cywilizacyjnych, jeżeli odmawia się niektórym, zwłaszcza najslabszym, prawa do życia. Raczej trzeba powiedzieć, że w rzeczywistości żyjemy dziś w neobarbarzyńskim i obłudnym świecie, który prowadzi walkę z Bogiem i z człowiekiem, bo to zawsze idzie w parze.

Nasz Papież, sługa Boży Jan Paweł II, wielki obrońca życia, kilkakrotnie powtarzał: „Naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości”. A jego następca, Ojciec Święty Benedykt XVI, w najnowszej, w tym tygodniu ogłoszonej encyklice *Caritas in veritate* (*Miłość w prawdzie*), napisał: „Otwarcie się na życie znajduje się w centrum prawdziwego rozwoju. Kiedy jakieś społeczeństwo zmierza do negowania i unicestwiania życia, nie znajduje więcej motywacji i energii potrzebnych do zaangażowania się w służbę prawdziwego dobra człowieka. Jeśli zatracą się wrażliwość osobista i społeczna wobec przyjęcia nowego życia, również inne formy przyjęcia pożyteczne dla życia społecznego stają się jałowe” (nr 28).

Niszczenie życia bezbronnego to nie tylko aborcja, ale to także zapłodnienie *in vitro* i związane z nim przeróżne operacje na ludzkich embrionach. W naszym kraju toczy się dzisiaj dyskusja o tych sprawach. Przygotowuje się projekty ustaw. Zdarza się, że niektórzy parlamentarzyści, deklarujący się jako katolicy, nie dają posłuchu pasterzom Kościoła, nauce ostatnich wielkich papieży. Zdają się ulegać zasadzie poprawności politycznej, narzuconej im przez

ich ukrytych bezbożnych mocodawców. Trzeba zauważyć, że osiągnięcia nauki w dziedzinie medycyny wzbudzają z jednej strony ogromny podziw i uznanie, a z drugiej stwarzają ogromne zagrożenie dla życia. Sługa Boży Jan Paweł II w Orędziu na Wielki Post 2002 roku pisał: „Darem jest powstanie życia i jego cudowny rozwój. I właśnie dlatego, że to życie jest darem, nie można uważać, iż się je posiada, czy traktować je jako prywatną własność”. Papież podkreślał, że nie wszystko, co możliwe jest z punktu widzenia techniki, jest też godziwe moralnie. Te słowa Jana Pawła II ukazują istotę współczesnego sporu o życie. Jeśli życie oderwie się od kategorii daru, a przyzna mu się kategorię produktu, wtedy można już swobodnie nim dysponować, wtedy można dowolnie nim manipulować – aż po jego eliminację w postaci śmierci. Niektórzy do upadłego mówią o prawie matki do aborcji, albo też o prawie matki do potomstwa, natomiast zapominają o ważniejszym prawie dziecka do życia.

Oblicza się, że obecnie jest zamrożonych od 20 do 55 tysięcy ludzkich zarodków, embrionów. Są to ludzie w pierwszym etapie swego życia. Produkcja embrionów jest skutkiem braku norm prawnych w tej dziedzinie. Istnieje zatem potrzeba jej regulacji, ale regulacji słusznej, godnej człowieka, czyli po prostu ustawy zakazującej stosowania zapłodnienia pozaustrojowego, by uniknąć procederu niszczenia ludzkich embrionów, mówiąc wprost: zabijania ludzi.

Przybывamy na Jasną Górę, by za przyczyną Matki Bożej prosić Pana Boga, jedyne Dawcę życia, o mądrość i odwagę dla wszystkich narodów świata, dla naszego narodu, dla uchwalających prawo o wierność Bożemu prawu – by prosić o przestrzeganie w życiu osobistym i publicznym zasad pierwszeństwa osoby przed rzeczą, bycia przed posiadaniem, etyki przed techniką, miłości przed sprawiedliwością.

Jakże nie wyrazić wdzięczności Radiu Maryja i Telewizji Trwam, które w przestrzeni polskiego Kościoła i narodu, za wielkim Papieżem Polakiem, bronią ludzkiego życia od na-

turalnego poczęcia aż do naturalnej śmierci, a ojciec Rydzyk wraz z księdzem biskupem kaliskim Stanisławem Napierałą zapraszają nas w każdy pierwszy czwartek do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu na modlitwę o świętość małżeństwa i rodzin, o świętość życia. Ojcze Dyrektorze – Bóg zapłać!

W drugiej części naszej refleksji spójrzmy na nasze życie duchowe, na tę niejako drugą połówkę ludzkiego życia.

2. Troska o życie duchowe

Człowiek jest istotą łączącą w sobie świat niewidzialnego ducha ze światem widzialnej materii. Jesteśmy syntezą ciała i ducha, duchem wcielonym albo ciałem uduchowionym. Należymy do tego świata i do Pana Boga. Tak jak życie biologiczne rozwija się w nas na drodze odżywiania i dbania o zdrowie fizyczne, tak życie duchowe rozwija się na drodze wychowania, na drodze kształtowania intelektu i sumienia, na drodze przekazu wiedzy i wiary, na drodze uczenia dobrego myślenia, mówienia i postępowania. Troska o życie duchowe w nas to przede wszystkim troska o rzetelną wiedzę i wiarę. Prawdziwa wiedza złączona z religijną wiarą staje się mądrością. Stąd też troska o nasze życie duchowe sprowadza się do zdobywania prawdziwej wiedzy, czyli prawdy o świecie i o człowieku (można by powiedzieć: prawdy przyrodzonej), oraz zdobywania religijnej wiary (prawdy nadprzyrodzonej), łączącej nas w modlitwie z Bogiem i kształtującej nasze postępowanie.

Ową wiedzę i religijną wiarę zdobywamy i formujemy w rodzinie, w szkole, w parafii. Człowieka najpierw musimy nauczyć poprawnie myśleć, doprowadzić go do zdobycia prawdziwej wiedzy o człowieku, o świecie i o Bogu.

Na domu Długosza w Krakowie średniowieczni luminaarze umieścili napis: *Nil est in homine bona mente melius* – „Nie ma w człowieku nic lepszego nad dobrą myśl”. Jest to bardzo mądra maksyma. Oto bowiem z dobrej myśli ro-

dzi się dobre słowo i dobry czyn. Winniśmy dziś zapytać, czy dzisiejsza rodzina, a przede wszystkim czy dzisiejsza szkoła – od przedszkola aż po uniwersytet – uczy młode pokolenie dobrego myślenia. Nasz niepokój jest w tym względzie usprawiedliwiony. Oto w programach edukacyjnych kładzie się nacisk na przekaz informacji, i to w jak największym wymiarze, unikając pytania, czy te informacje są prawdziwe i czy czynią człowieka lepszym, czy go usposabiają do uczciwości, do troski o dobro innych ludzi, o dobro wspólne społeczności lokalnej i narodowej. W programach edukacyjnych zapomina się o klasycznej dewizie wychowawczej, że nauka, że zdobywana wiedza winna nas czynić lepszymi moralnie, że powinna się przyczyniać do rozwoju naszego człowieczeństwa, piękna naszej osobowości.

Zdobywanie informacji i wiedzy zaspokaja naszą ciekawość o świecie i o człowieku. Jednakże w naszej dociekliwości intelektualnej pojawiają się takie pytania, na które nie znajdujemy odpowiedzi w podręcznikach naukowych, w ludzkiej wiedzy przyrodzonej. Aby się dowiedzieć, jak to naprawdę jest i jak powinno być, z niektórymi pytaniami i życiowymi sprawami nie wystarczy stanąć przed człowiekiem. By się dowiedzieć pełniejszej prawdy o naszym życiu, trzeba stanąć przed Bogiem i uwierzyć w to, co On mówi. Trzeba powtórzyć za Apostołem Piotrem: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). „Tobie, Panie, zaufałem, nie zawstydzę się na wieki” (*Te Deum*).

Abyś posiąść prawdziwą mądrość, musimy się otworzyć na Boże słowo, na Ewangelię Jezusa Chrystusa. Nasz ludzki duch może poprawnie funkcjonować, dopiero gdy otwory się na działanie Ducha Świętego. Św. Paweł tak wiele mówił o wzmacnianiu naszego ducha darami Ducha Świętego. Nasze życie duchowe osiągnie odpowiednią kondycję jedynie wtedy, gdy przyjmujemy niewidzialną Bożą moc, którą Tradycja chrześcijańska nazywa łaską Bożą.

Łaska Boża podtrzymuje naszą wiarę. Wiara mieszka w naszym duchu, który uznaje prawdy objawione przez Boga, który zwraca się do Boga w modlitwie i podejmuje decyzje działania na rzecz dobra. Jakże piękne były owoce przyjęcia Ewangelii przez pierwszych chrześcijan, o czym słyszeliśmy w drugim czytaniu: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. [...] Każdemu też rozdzielano według potrzeby” (Dz 4,32.35).

Jakże ważna jest troska o życie wiary, o to, by w naszym życiu historia Pana Boga nigdy się nie zakończyła. Jeśli ta historia się kończy, wówczas człowiek zostaje pozbawiony najważniejszego partnera swojego życia, ważniejszego od mamy, taty, żony, męża, dziecka i najbliższego przyjaciela.

Św. Ambroży w komentarzu do Psalmu 118 napisał: „Otwórz swoje drzwi Temu, który przychodzi, otwórz twą duszę, rozszerz wnętrze twego umysłu [...]. Rozszerz swe serce, wybiegnij naprzeciw wiecznej światłości, «która oświeca każdego człowieka». [...] Gdy zamykasz drzwi umysłu, Chrystus pozostaje na zewnątrz. Wprawdzie zdołałby wejść, ale nieproszony nie chce się wdzierać, nie chce zmuszać niechętnych. [...] Jeśli zechcesz podnieść bramę twej wiary, wejdzie do ciebie Król chwały [...]. Dusza więc ma swoje drzwi, ma też swoją bramę. Przychodzi i puka do niej Chrystus, puka do drzwi. Otwórz Mu: pragnie wejść, pragnie znaleźć oblubienicę czuwającą”.

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy dziś świadkami zabijania nie tylko życia biologicznego, ale także życia duchowego w człowieku, życia wiary, życia Bożego w nas. Jest to bardzo niebezpieczne i niepokojące. Doświadczenie bowiem uczy, że od zabijania życia Bożego w człowieku przechodzi się do zabijania życia biologicznego. Jeśli nie ma w człowieku Boga, to wszystko wolno. I znowu dziękujemy Radiu Maryja i Telewizji Trwam, że bronią życia Bożego w nas, że bronią narodu przed zepsuciem, że mają odwagę głosić prawdę, idąc pod prąd.

3. Benedyktyńskie *ora et labora*

Drodzy bracia i siostry, mądre wskazówki dotyczące naszej troski o życie: i to biologiczne, i to duchowe, podał nam św. Benedykt z Nursji, patron dnia dzisiejszego, którego papież Paweł VI w roku 1964 ogłosił patronem naszego kontynentu. Św. Benedykt żył w latach 480-547, a więc na przełomie starożytności i średniowiecza. Zgromadził przy sobie uczniów i założył klasztor na Monte Cassino. Napisał *Regułę*, która stała się podstawą życia monastycznego dla całej Europy. Charakterystyczną cechą tej *Reguły* jest umiar. Znalazły się w niej dwa słynne słowa: *ora et labora* – „módl się i pracuj”. Benedykt polecał zachowywać równowagę między życiem kontemplacyjnym i aktywnością zewnętrzną. W ten sposób wytyczył drogę życia nie tylko dla mnichów, ale w jakimś sensie i dla wszystkich chrześcijan, gdyż dewiza ta odpowiada strukturze człowieka jako istoty cielesno-duchowej. Duch ludzki uaktywnia się głównie w modlitwie. W dialogu z Bogiem wzrasta, czuje się szczęśliwy. W pracy, zwłaszcza fizycznej, dochodzi do głosu głównie element ciała. Wszelako w każdą pracę zaangażowany jest także duch. Benedykt zalecał nie tylko pracę fizyczną, ale także umysłową. To właśnie jego mnichom zawdzięczamy manuskrypty wielkich dzieł starożytności. „Przykład *Reguły* św. Benedykta dowodzi, że coś, co jest prawdziwe, nigdy nie może się zestarzeć. Forma życia, która pochodzi z prawdziwych głębi, zawsze pozostanie aktualna”, mówił przed laty kard. Joseph Ratzinger, dzisiejszy papież.

W liturgiczne święto św. Benedykta odczytaliśmy słowa z Księgi Przysłów mówiące o mądrości. Mądrość tę upatrywał Benedykt w słowie Bożym. *Reguła* ułożona przez św. Benedykta zaczynała się od pierwszego zdania dzisiejszego pierwszego czytania: „Synu, jeśli przyjmiesz moje nauki i zachowasz u siebie wskazania, ku mądrości nachylnisz swe ucho, ku roztropności nakłonisz swe serce” (Prz 2,1-2).

Benedykt dał się ogarnąć mądrości Bożej. Dla Jezusa zostawił wszystko: dom rodzinny, rodzeństwo, ojca, matkę. Według obietnicy Chrystusa przypomnianej w dzisiejszej ewangelii otrzymał stokroć tyle i odziedziczył życie wieczne, wieniec świętości i chwały. Kościół do dziś go wspomina i będzie o nim pamiętał jeszcze przez wieki. Benedykt został zauważony i doceniony w naszym pokoleniu. Oto kard. Joseph Ratzinger, gdy został wybrany na następcę św. Piotra i bezpośredniego następcę Jana Pawła II, obrał sobie imię Benedykt. Przez wybór tego właśnie imienia wskazał na aktualność ideałów św. Benedykta.

Św. Benedykt, jako patron naszego kontynentu, przypomina nam dzisiaj o aktualności wartości, jakim służył i jakie realizował. Jest to przede wszystkim mądrość, wyrażająca się w łączeniu modlitwy i pracy. Dzisiejsza zeświecczona Europa kładzie nacisk na pracę, i to rozumianą jako towar, a nie jako powinność i przywilej człowieka. W ekonomii często lekceważy się etykę i stawia się jedynie na zysk, a Ojciec Święty w ostatniej encyklice wyraża pogląd, że ekonomia bez moralności prowadzi do klęski.

Wielu dyrygentów życia publicznego dzisiejszej Europy, przedstawicieli kultury, polityki i gospodarki zupełnie lekceważy pierwszy człon dewizy św. Benedykta – *ora* – potrzebę modlitwy, odniesienia naszego życia do Boga. Nie przejmują się przestrogami Kościoła. Nie biorą pod uwagę doświadczenia historii, zwłaszcza ostatnich dziesiątków lat, które pokazały, do jakich skutków prowadzi eliminacja Boga i Jego prawa z życia osobistego, społecznego, publicznego, międzynarodowego. Słusznie niepokoiśmy się o to, by nie powtórzyła się historia bezbożnych ludzi, którzy w przeszłości urządzili innym piekło.

Niedawno na rynku księgarskim w Polsce ukazała się książka Stefana Meetschena, niemieckiego dziennikarza żyjącego w Polsce, pt. *Europa bez Chrystusa*. Sprawy poruszane w książce dotyczą przyszłości chrześcijaństwa w Eu-

ropie i samej cywilizacji zachodniej. Autor prowadzi nas przez kolejne etapy antychryścianizmu, poczynając od buntowniczych „Beatlesów”, kiedy to uskrzydłona rzekomym błogosławieństwem pigulek antykoncepcyjnych i dalekowschodnich narkotyków wkroczyła na scenę zachodniej Europy nowa generacja, wypowiadająca wojnę wszystkim tradycyjnym autorytetom Europy: pokolenie ‘68. Kościół i jego instytucje – twierdzi Meetschen – były i są dla tego pokolenia czymś najgorszym, co można sobie wyobrazić. Dlatego przeciwko niemu skierowali całą swoją agresję, budując cywilizację śmierci, której służy polityczna poprawność, feminizm, aborcja, eutanazja, homoseksualizm, atak na tradycyjną instytucję małżeństwa i rodziny.

Widzimy wyraźnie, że trendy te wkraczają do Polski, co więcej, znajdują aprobatę u niektórych naszych polityków, dziennikarzy i w niektórych mediach.

Wiemy, jak wielką rolę w obronie przed tą niebezpieczną i zgubną ideologią odgrywa Radio Maryja i Telewizja Trwam, także „Nasz Dziennik” oraz tygodnik „Niedziela”. Przybывamy na Jasną Górę, do naszej Matki i Królowej, która została dana przez Boga naszemu narodowi jako pomoc i obrona, przyjeżdżamy z naszymi intencjami osobistymi, rodzinnymi, parafialnymi. Chcemy jednakże na tym miejscu, przy Maryi, gorąco podziękować Panu Bogu za dar Radia Maryja i Telewizji Trwam. W tych mediach, stworzonych przez o. dyrektora Tadeusza Rydzyka i tak pięknie prowadzonych przez zorganizowaną przez niego drużynę ojców redemptorystów, znajdujemy duchowe oparcie. To one służą dziś nowej ewangelizacji. To one przydają siły polskiemu Kościołowi i narodowi.

Zakończenie

Maryjo, nasza Matko i Królowo! „Do Twej dążym kaplicy, co z brzegu czeka nas. Wśród wichru, nawałnicy, w po-

chmurny, słotny czas”. Maryjo, przychodzimy dziś do Ciebie jako Rodzina Twojego Radia, noszącego Twoje imię. Przychodzimy i wołamy: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”; „Przez Twego Syna konanie uproś sercom zmartwychwstanie, w ojców wierze daj wytrwanie [...]. Miej w opiece naród cały, który żyje dla Twojej chwały. Niech rozwija się wspinały, Maryjo!”. Amen.

Radość z dzielenia się dobrem

Leżajsk, 26 lipca 2009 r.

*Homilia wygłoszona w kościele pw. św. Jana z Dukli w Hucisku
oraz na Mszy św. w zajezdni koło Giedlarowej
podczas spotkania koleżeńskiego z lat licealnych*

1. Wymowa cudu rozmnożenia chleba

Z coniedzielnej Mszy Świętej wiemy, że w bieżącym roku czytamy na liturgii Ewangelię według św. Marka. Równocześnie zauważyliśmy, że dzisiaj została odczytana Ewangelia według św. Jana. Co trzy lata tak się dzieje, że w okresie letnim przez pięć kolejnych niedziel w roku św. Marka czytamy szósty rozdział Ewangelii św. Jana, zawierający opis rozmnożenia chleba i Mowę eucharystyczną, którą Jezus wygłosił w synagodze w Kafarnaum. Przez cztery następne niedziele głównym tematem liturgii słowa będzie Eucharystia. Dziś mamy niejako wstęp do tej tematyki: opis rozmnożenia chleba.

Chrystus uczynił ten cud, jak zresztą wszystkie inne cuda, nie po to tylko, by wywołać podziw, sensację, czy nawet strach, ale po to, by przekazać ważne przesłanie. Przy cudzie rozmnożenia chleba brzmi ono: dzielenie się czyni bo-

gatszym i radośniejszym; dawanie nie zubaża, ale wzbogaca. Chleb rozmnożony przez Chrystusa wystarczył dla wszystkich ludzi. Po nasyceniu zgłodniałej rzeszy zebrano jeszcze dwanaście koszów ułomków. Podzielenie chleba wzbogaciło wszystkich.

To, że dzielenie się wzbogaca, nie zawsze jest dla nas oczywiste. Jeżeli np. mając 100 złotych, damy komuś 50, to zostaje nam 50. Patrząc powierzchownie, stajemy się przez to ubożsi. Jednakże patrząc głębiej, możemy się przekonać, że staliśmy się w jakimś sensie bogatsi. Mamy takie doświadczenie zwłaszcza wtedy, gdy podarujemy komuś coś, co przedstawia dla nas wielką wartość, co jest jakby częścią nas samych. Wtedy okazuje się, że obdarowany jest nie tylko odbiorca, ale także darczyńca. Jeżeli dajemy tylko to, co zbywa, nasze doznanie wzbogacenia się jest mniejsze. Takie jest właśnie prawo bycia człowiekiem i chrześcijaninem. Stajemy się szczęśliwi jedynie wtedy, kiedy nasze życie stanowi przechodzenie od „ja” do „ty”, a więc do „my”. Życie ludzkie jest puste, bezsensowne, wtedy gdy „ja” jest tylko samo, wyłącznie dla siebie. Wieczne „my” to niebo; wieczne „ja” to piekło.

2. Chrystus wzorem dzielenia się

Chrystus przeszedł jako pierwszy drogą ku „my”. Już samo Jego wcielenie w ludzkim ciele jest objawieniem się Boga dla nas. Chrystus jest Emmanuelem – Bogiem z nami. Jest całkowicie dla nas, dla wszystkich ludzi: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”, powtarzamy w każdą niedzielę w *Credo*. Swoje życie ziemskie spędził na służbie drugim. Pewnego razu powiedział: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, ale aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28). Jezus wypełniał te słowa dokładnie. Wszystkim dobrze czynił, litował się nad chorymi i źle się mającymi. Przebaczał żałującym grzesznikom.

Piętnował tylko zatwardziałych, przewrotnych faryzeuszów. Finalnym ziemskim aktem owego poświęcenia się dla człowieka była śmierć na krzyżu.

Na wzór Chrystusa nasze życie też winno być proegzystencją, czyli życiem „dla”. Wtedy tylko możemy spełniać się jako ludzie i możemy doświadczyć uczucia szczęścia.

3. Przez dawanie do szczęścia

Z dzieleniem się człowiek miał i ciągle ma kłopoty, gdyż jego natura została zraniona i jest skłonna do egoizmu. Jesteśmy bardziej nastawieni na branie, na gromadzenie niż na dawanie i dzielenie się. Ta skłonność – nieopanowywana – powoduje cierpienie. Uwolnienie od tego rodzaju cierpienia przychodzi przez wyzbywanie się żądz posiadania. I to właśnie ma być naczelnym zadaniem człowieka, aby się odrywać od posiadania przez dzielenie się z innymi. Wtedy zmniejsza się nasze cierpienie, pomnaża zaś radość i szczęście.

W jednej z ksiąg zawierających wspomnienia z drugiej wojny światowej znajdujemy opis następującego zdarzenia: Na jedno z miast niemieckich trwały ustawiczne naloty alianckie. Mieszkańcy musieli stale przebywać w schronach. Doskwierał im głód: brak jedzenia i picia. W jednym ze schronów przeciwlotniczych przebywał wycieńczony z głodu chłopiec. W pewnej chwili zauważył go starszy mężczyzna. Wiedział, że dorosły człowiek jest bardziej odporny na głód niż dziecko. Powodowany współczuciem wyciągnął zza pazuchy jabłko, które zachowywał na czarną godzinę. Wręczył je zgłodniałemu dziecku. Na widok jabłka chłopcu rozbłyśły oczy. Towarzysz niedoli podzielił się ostatnim, co posiadał. Dziecko wzięło jabłko, ugryzło i zapytało z przejęciem: „Czy Ty jesteś miłującym Bogiem?”. Mężczyźnie łzy pojawiły się w oczach. Był głodny, ale szczęśliwy.

Bracia i siostry, spróbujmy przekonywać się o prawdziwości ewangelicznej zasady, że dzielenie się czyni bogatszym

i radośniejszym. Jesteśmy w okresie wakacji i letnich urlopów. Jest to dobry czas, by na nowo podjąć praktykę Ewangelii, praktykę dawania i dzielenia się. Niech chleb eucharystyczny, który dziś przyjmujemy, dodaje nam mocy do naśladowania Chrystusa w byciu dla drugich. Amen.

Człowiek istotą łączącą w sobie ducha i materię

Świdnica, 31 lipca 2009 r.

*Msza św. przed wyjściem VI Pieszej Pielgrzymki
Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wstęp

Serdecznie pozdrawiam w naszej katedrze wszystkich obecnych, a przede wszystkim uczestników VI Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Reprezentujemy tu wałbrzysko-świdnicki nurt pielgrzymi, który za dwa dni połączy się w Bobolicach z nurtem ząbkowicko-kłodzkim. Na obecnej Eucharystii zawierzmy Panu Bogu wszystkich pielgrzymów.

Dziś mamy dzień 31 lipca. W tym dniu Kościół wspomina w swojej liturgii św. Ignacego Loyolę, wielkiego męża Bożego z XVI wieku, który założył zgromadzenie zakonne, zwane Towarzystwem Jezusowym lub krótko zakonem jezuitów. Zakon ten odegrał wielką rolę w historii Kościoła ostatnich wieków. Przede wszystkim przyczynił się do krzewienia katolickiej nauki. W 1702 roku we Wrocławiu jezuita założyli Akademię Leopoldyńską, z której narodził się Uniwersytet Wrocławski. Jezuita fundowali w Polsce, w tym także na Dolnym Śląsku kolegia, w których kształcili młodzież. Także w Świdnicy, obok katedry istniało kolegium jezuit-

kie. Wiele dzieł sztuki znajdujących się w naszej katedrze jest dziełem księży jezuitów.

1. Pielgrzymka czasem świętym

Wysłuchaliśmy słowa Bożego wyznaczonego na dzisiaj dzień. Fragment Księgi Kapłańskiej poinformował nas, jakie były i jak były odprawiane główne święta w życiu religijnym Izraela. „Oto czasy święte dla Pana, zwołanie święte, na które wzywać będziecie w określonym czasie” (Kpł 23,4). Po wielu wiekach zmieniły się czasy, ustroje społeczne, zwyczaje religijne. Zmienił się kalendarz świąt. W chrześcijaństwie ofiary całopalne zostały zastąpione uobecnieniem ofiary Jezusa Chrystusa – sprawowaniem Eucharystii. Zmieniło się wiele w różnych religiach i narodach, ale pozostała modlitwa, pozostała ofiara, pozostało oddawanie Bogu chwały. Pozostał czas świętowania i czas odpoczynku. Dzisiaj takim świętym czasem jest dla nas czas pielgrzymki. „Oto czas święty dla Pana, zwołanie święte, na które wzywać będziecie w określonym czasie” – słowa te możemy odnieść z powodzeniem do naszej pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. Czas pielgrzymki to jest bowiem czas święty, czas wyjątkowy, są to wielkie rekolekcje w drodze.

Pielgrzymka jest dziełem całej naszej diecezji. Idąc na Jasną Górę, jesteście reprezentantami naszej wspólnoty diecezjalnej.

2. Główne hasło pielgrzymki: *Otoczmy troską życie*

Naszą pielgrzymkę odbywamy w roku duszpasterskim, którego hasłem są słowa: *Otoczmy troską życie*. Słowa te zostały obrane także za hasło naszej VI Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę.

Patrząc na świat, możemy zauważyć, że są trzy podstawowe formy i zarazem stopnie życia w przyrodzie: życie

wegetatywne (roślinne), życie sensorywne (zwierzęce) i życie cielesno-duchowe (ludzkie)³. O życiu roślin i zwierząt wiele dziś mówią ekolodzy. Jest ono ważne, ale koroną życia na ziemi jest życie ludzkie. Dlaczego jest takie ważne? Przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, Stwórca wypisał w człowieku swój obraz i podobieństwo. Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Po drugie, życie ludzkie jest tak ważne i cenne, gdyż przyjął je Syn Boży, Jezus Chrystus.

To nasze życie ludzkie, którym zostaliśmy obdarzeni, ma dwie przenikające się sfery: cielesno-biologiczną i duchową. Nie można tych sfer naszego życia oddzielić, gdyż są one w nas zrosnięte, ale można mówić, jak troszczyć się o obydwie, jakich wskazówek przestrzegać, by nasze ziemskie życie było sensowne i owocne.

Człowiek jest istotą łączącą w sobie świat niewidzialnego ducha ze światem widzialnej materii. Jesteśmy syntezą ciała i ducha, duchem wcielonym albo ciałem uduchowionym. Należymy do tego świata i do Pana Boga. Tak jak życie biologiczne rozwija się w nas na drodze odżywiania i dbania o zdrowie fizyczne, tak życie duchowe rozwija się na drodze wychowania, na drodze kształtowania intelektu i sumienia, na drodze przekazu wiedzy i wiary, na drodze uczenia dobrego myślenia, mówienia i postępowania.

Nasza pielgrzymka ma służyć rozwojowi naszego życia duchowego. Należy się zastanowić, co będzie służyć rozwojowi naszego życia duchowego w czasie pielgrzymki. Życie duchowe jest kształtowane w nas przez słowo Boże, którego codziennie słuchamy. Temu życiu będą służyć rozważania ascetyczne oraz nasze modlitwy.

Drodzy pielgrzymi, jesteście dziś świadkami zabijania nie tylko życia biologicznego, ale także życia duchowego w człowieku, życia wiary, życia Bożego w nas. Jest to bardzo niebezpieczne i niepokojące. Doświadczenie bowiem uczy, że

³ Ks. Cz. Bartnik, *Teologia życia*, „Nasz Dziennik” nr 155 (3476) z 4-5 lipca 2009 r.

od zabijania życia Bożego w człowieku przechodzi się do zabijania życia biologicznego. Gdy człowiek nie ma w sobie Boga, wtenczas uważa, że wszystko mu wolno.

3. Wszystko na większą chwałę Pana Boga

Umiłowani pielgrzymi, wasze pielgrzymowanie rozpoczynie w dniu, w którym Kościół wspomina św. Ignacego Loyolę. Sformułował on piękną dewizę życia: *Omnia ad maiorem gloriam Dei* – „Wszystko na większą chwałę Boga”. Niech i nasza pielgrzymka będzie odprawiona na większą chwałę Pana Boga. Niech to będzie główna intencja waszego pielgrzymowania: niesienie chwały Panu Bogu w pięciolecie istnienia naszej diecezji. Dołączcie do tego także swoje intencje osobiste, zebrane z waszych rodzin i wspólnot parafialnych, oraz intencje diecezjalne i ogólnokościelne.

Na starcie waszego pielgrzymiego trudu będziemy się modlić o Boże błogosławieństwo w tym wielkim dziele, o obfite owoce waszego pielgrzymowania. Niech Matka Boża szczęśliwie prowadzi was do swojego domu na Jasnej Górze.

Homilie sierpniowe

„Jego słuchajcie!”

Wola Zarczycka, 6 sierpnia 2009 r.

*Msza św. odpustowa w 65. rocznicę przyjęcia sakramentu chrztu św.
przez bp. Ignacego Deca
kościół pw. Przemienienia Pańskiego*

1. Fakt i cel przemienienia Jezusa

W dzisiejszej liturgii zatrzymujemy się przed Chrystusem przemieniającym się na górze Tabor. Ewangelię o przemienieniu Pańskim czytamy przynajmniej dwa razy w roku. Przewiduje ją liturgia drugiej niedzieli Wielkiego Postu, gdy przygotowujemy się do świąt wielkanocnych, oraz słyszymy ją 6 sierpnia, w święto Przemienienia Pańskiego. W najnowszej historii dzisiejszy dzień przypomina nam dwa ważne wydarzenia: pierwsze z roku 1945, kiedy to już po zakończeniu drugiej wojny światowej Amerykanie zrzucili pierwszą bombę atomową na Hiroszimę, oraz drugie wydarzenie, kiedy to w roku 1978 w letniej rezydencji w Castel Gandolfo zmarł papież Paweł VI, który zakończył II Sobór Watykański. Po nim miał swój krótki pontyfikat Jan Paweł I, a potem nastąpił bardzo długi, gdyż prawie dwudziestosiedmioletni pontyfikat Jana Pawła II.

Odczytany przed chwilą fragment Ewangelii według św. Marka przypomniał nam scenę, jak to Jezus odsłonił swoje bóstwo wobec trzech wybranych uczniów: Piotra, Jakuba i Jana. Ujawnił, kim naprawdę jest. Było to niezwykle doświadczenie, którego uczniowie nie potrafili nawet dokładnie opisać ani o nim opowiedzieć. Było to przeżycie wielkiego szczęścia. Piotr wyraził to w słowach: „Panie, dobrze nam tu być” (por. Mk 9,5).

Przypomnijmy, jaki był cel przemienienia. Otóż Jezus chciał umocnić wiarę swoich uczniów przed swoją męką i śmiercią krzyżową. Ci sami uczniowie, jak pamiętamy, byli

później świadkami modlitwy Jezusa w Ogrodzie Oliwnym, Jego trwogi i krwawego potu przed nadchodzącą męką i śmiercią na krzyżu. Jezus chciał, by uczniowie wiedzieli, kim jest Ten, który przyjmuje niezastuszenie cierpienie i wydaje się na śmierć krzyżową.

Pochylając się nad tajemnicą przemienienia Pańskiego, zwróćmy uwagę na słowa, które Bóg Ojciec przekazał ludziom w czasie tego cudownego wydarzenia. Słowa te brzmią: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!” (Mk 9,7).

2. Wezwani do słuchania Syna Bożego

„I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!»”. Bóg pragnie, abyśmy słuchali Jego Syna. Kto słucha Chrystusa, nigdy nie przegrywa, wygrywa życie doczesne i wieczne. Nauka Jezusa jest bezkonkurencyjna, mimo że ciągle zwalczana, niekiedy ośmieszana i pogardzana. Kto słucha Chrystusa i wypełnia Jego słowo, ten już na ziemi doświadcza radości i szczęścia. Kto zaś gardzi słowem Chrystusa, ten zwykle sprowadza na świat nieszczęście. Mamy na to wiele dowodów z historii, zwłaszcza z XX wieku. Największe zawieruchy wojenne wywoływali ludzie, którzy pogardzali słowem Chrystusa.

Ludzie nie chcą dziś słuchać Pana Boga. Trwa walka z usuwaniem Boga z życia publicznego. Mówił o tym 27 maja 2006 roku Ojciec Święty Benedykt XVI do młodzieży na krakowskich Błoniach: „Jezus niejednokrotnie jest ignorowany, jest wyśmiewany, jest ogłaszany królem przeszłości, ale nie teraźniejszości, a tym bardziej nie jutra, jest spychany do lamusa spraw i osób, o których nie powinno się mówić na głos i w obecności innych”. Przewodniczący Komisji Europejskiej, José Manuel Baroso, nie przyjechał 1 lipca 2009 roku na Katolicki Uniwersytet Lubelski, gdyż nie chciał wygłosić wykładu na uczelni katolickiej.

3. Doświadczenie Taboru – siła w cierpieniu

Uczniowie nie zostali na górze. Po owym szczęśliwym przeżyciu wrócili do codzienności. Przyszedł czas, że stanęli przy cierpiącym Jezusie. My także nie pozostaniemy przy tym ołtarzu na zawsze. Za chwilę stąd odejdziemy i powrócimy do naszych domów, do wspólnot rodzinnych. Zejdziemy niejako z góry Tabor i pójdziemy w szarą codzienność, może także na jakąś górę cierpienia. Przy ołtarzu winniśmy umocnić naszą wiarę na czekające nas trudne chwile. Tu powinniśmy nabrać mocy na Wielkie Piątki naszego życia.

Tak jak Chrystus w czasie swego przemienienia wypromieniował z siebie piękno i chwałę Boga, tak i my powinniśmy wzbudzić w sobie pragnienie przemiany, by ofiarować potem bliźnim całą naszą szlachetność i dobroć.

Trzej wybrani Apostołowie, świadkowie przemienienia Chrystusa, nosili w swoich sercach wspomnienie tego wydarzenia i świadczyli o nim. Przykładem tego jest czytany dziś fragment Drugiego Listu św. Piotra. Złożmy i my świadectwo o tym, co przeżywamy w tej świątyni na spotkaniu z Bogiem. Opowiadajmy innym o Jezusie, który przemienił się na górze i który nas dziś wzywa nas do przemiany, i nas przemienia. Bądźmy zawsze Mu posłuszni. Jego słuchajmy!

Diecezja świdnicka w domu Matki i Królowej

Jasna Góra, 8 sierpnia 2009 r.

Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego

Maryjo Jasnogórska, nasza Matko i Królowo!

Kończy się kolejny dzień i kolejny tydzień w naszym życiu. U kresu dnia 8 sierpnia stajemy przed Tobą, nasza najlepsza Matko i Królowo. O tej porze, Maryjo, nigdy nie jesteś

tu sama. Każdego wieczoru jest tu mnóstwo ludzi, a poprzez Radio Maryja i Telewizję Trwam dołączają się do tej jasno-górskiej wspólnoty rzesze Twoich przyjaciół w różnych miejscach Polski i świata. W godzinie apelu wiele ludzkich mieszkań zamienia się w kaplicę, w miejsce modlitwy, w miejsce spotkania z Tobą.

Przed chwilą zaśpiewaliśmy najstarszą maryjną pieśń Polaków: „Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja”, a następnie słowa apelu: „Maryjo, Królowo Polski! Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”. Maryjo, chcemy być zawsze przy Tobie, bo przy matce zawsze jest dobrze. Pamiętamy, kim jesteś dla nas, jak bardzo nas miłujesz i jak bardzo się o nas troszczysz. Chcemy także czuwać przy Tobie i przy Tobie trwać. Z wielką miłością patrzymy, Maryjo, w Twoje święte oblicze. Aktualnie przeżywamy intensywny czas pielgrzymek pieszych. Codziennie przybywają tu nowi pielgrzymi. Z różnych stron Polski spieszą do Ciebie, jasno-górsko Matko, nasi bracia i siostry z plecakiem na ramieniu, z różańcem w ręku, z uśmiechem na twarzy. Są utrudzeni, ale radośni i szczęśliwi. Idą niekiedy w spiekocie południowego słońca, a czasem w strugach deszczu. Niosą w swoich sercach wdzięczność za otrzymane łaski, ale mają także przeróżne prośby i sprawy do omówienia z Tobą. Idą z wiarą w sens i wartość tego pielgrzymowania. Idą z nadzieją przemiany swojego życia na lepsze. Ich serca wypełnia siostrzana i braterska miłość. To pielgrzymowanie jest przedziwnym fenomenem w skali całego świata. Okazuje się, że Jasna Góra jest jedynym sanktuarium w świecie, które ma tak ogromny zasięg przestrzenny pielgrzymowania. Długość niektórych tras sięga 500, a nawet i ponad 600 kilometrów, a czas pielgrzymowania przekracza niekiedy trzy tygodnie. Wśród uczestników pielgrzymek są ludzie w różnym wieku, ale w większości młodzi.

Niektórzy, patrząc na ten fenomen pielgrzymowania, zachodzą w głowę i zadają sobie pytanie, jak to możliwe

w świecie wygodnictwa, szukania przyjemności i korzyści, że młodzi ludzie z domów, w których jest niekiedy kilka samochodów, decydują się na pielgrzymi trud. Zostawiają swoje wygodne łóżko, telewizor i komputer, decydują się na spanie w namiocie, w szkole, w remizie, na podłodze lub w stodole na sianie, poddają się surowemu regulaminowi pielgrzymki: wczesnemu wstawaniu, milczeniu. Skąd taka determinacja?

My, wierzący, odczytujemy ten fenomen pieszego pielgrzymowania jako dar Boży, dar niebios na nasze trudne czasy. Maryjo, to Twoja obecność na tym miejscu nas tu przyciąga. To Ty pragniesz, abyśmy do Ciebie przychodzili. Pielgrzymki te, złączone z wysiłkiem, ale i z duchową przemianą ludzkich serc, są wielką łaską Twojego Syna, w której Ty masz swój udział jako nasza Matka i Królowa, jako Matka Kościoła.

Atmosfera tych pielgrzymek jest wyjątkowa, trudna do opisanego i przekazania. Trzeba się w nią zanurzyć i ją współtworzyć. Mamy niekiedy żal do mediów, zwłaszcza tych pozostających z lewej strony, że poprawność polityczna zabrania im pisania i mówienia o tym, co naprawdę dzieje się na pielgrzymkach, o tym, co najważniejsze: że ludzie młodzi się modlą, że korzystają z sakramentów, że robią sobie postanowienia, składają przyrzeczenia, że szukają źródeł nadziei na niepewną przyszłość. Świeckie media tworzą często zafałszowany obraz pielgrzymki i tego, co się na niej dzieje. Pielgrzymka to coś więcej niż migawki, jakie widać na zdjęciach i w telewizyjnych relacjach. Pielgrzymka to przede wszystkim wielka modlitwa, poczynając od porannych godzin, poprzez różaniec, koronkę do Bożego Miłosierdzia, drogę krzyżową, wspólny śpiew pieśni religijnych, a kończąc na codziennym Apelu Jasnogórskim i duchowym jednoczeniu się z Tobą, Maryjo, w tej kaplicy. Pielgrzymka to czas głoszenia i rozważania Bożego słowa, to czas refleksji i zadumy nad własnym życiem, nad życiem Kościoła i na-

rodu. Pielgrzymka to czas wielkich wyrzeczeń i okazywania innym dobroci. Pielgrzymka to również podejmowanie szlachealnych zobowiązań. Jedynie Panu Bogu znane są wszystkie trudy i wyrzeczenia, najpiękniejsze przeżycia i postanowienia tych szczególnych rekolekcji w drodze. Maryjo, dziękujemy Ci za dar pielgrzymek pieszych i wszystkich innych. Jest to znak, że prawdziwie jesteś naszą Królową.

Maryjo, Jasnogórska Pani, wśród grup pielgrzymich zdążających do Ciebie dochodzi do Twego domu VI Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej. Przychodzimy z Dolnego Śląska, z ziem, które po wiekach powróciły przed ponad sześćdziesięciu laty do Macierzy. Nasi bracia komuniści, którzy kształtowali nasze życie społeczno-polityczne po drugiej wojnie światowej, chcieli urządzić na tych ziemiach poligon ateizmu. To tam stacjonowały od wojny do lat dziewięćdziesiątych wojska sowieckie. To tam nie dopuszczono do uwłaszczenia ludności wiejskiej. To tam ludziom przybyłym z Kresów Wschodnich i z różnych stron Polski, mieszkańcom niemającym jednolitej tradycji religijnej, usiłowano zaszczerpić bakcyl ateizmu. Nie udało się. Wśród ludu Bożego stanęli kapłani i biskupi. To oni jako pierwsi przystąpili do odbudowy zniszczonych świątyń i plebanii, miast i wiosek, dróg i mostów. To oni swoją postawą zachęcali wiernych do zagospodarowywania tych ziem. Nowi mieszkańcy Dolnego Śląska przynieśli ze sobą miłość i wierność do Pana Boga, do Kościoła i jego pasterzy, do ojczyzny, do Ciebie, Maryjo. Pasterze Kościoła czuwali, żeby im nie wyrwano z serc wiary.

Na dolnośląskiej ziemi odżyły, Maryjo, Twoje sanktuaria. Jest ich najwięcej na terenie diecezji świdnickiej. Maryjo, jesteś z nami w Bardzie jako Strażniczka Wiary. Dokładnie pięćdziesiąt lat temu, 15 sierpnia 1959 roku, Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński, Twój wielki czciciel, Maryjo, powiedział w Bardzie takie słowa: „Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijań-

stwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwała nad wiarą narodu polskiego”. Maryjo, jesteś z nami w Wambierzycach, gdzie czcimy Cię jako Królową Rodzin. Pod takim tytułem za kilka dni, w uroczystość Wniebowzięcia, na prośbę władz samorządowych i wielu Twoich czcicieli będziesz ogłoszona Patronką Ziemi Kłodzkiej. Maryjo, jesteś z nami także na górze Iglicznej jako Przyczyna Naszej Radości. Jesteś w Bobolicach koło Ząbkowic Śląskich i w Wałbrzychu jako Matka Bolesna. Pod takim tytułem Wałbrzych chce Cię mieć za swoją Patronkę.

Jasnogórska Matko i Królowo, w pięciolecie istnienia diecezji świdnickiej przynosimy Ci w trudzie pielgrzymim naszą wdzięczność. Jutro na porannej Eucharystii stawimy się przed Tobą, w Twojej obecności, by dziękować wszechmogącemu i dobremu Bogu za dar Jego błogosławieństwa w dziele tworzenia nowej diecezji. Chcemy dziękować za biskupa pomocniczego, którego otrzymaliśmy, za kapłanów diecezjalnych i zakonnych, za osoby życia konsekrowanego. Chcemy dziękować szczególnie za wspólnotę Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy, za alumnów, w pierwszym rzędzie za kandydatów, którzy przyszli na pierwszy rok, by rozpocząć swoją drogę do kapłaństwa. Chcemy dziękować za diecezjalną „Caritas” i za inne instytucje diecezjalne. Chcemy dziękować za dar peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego, która przynosi obfite owoce.

Maryjo, przynosimy Ci znój naszych rolników, obecnie zapracowanych przy żniwach. Przynosimy trud pracowników różnych zakładów, firm oraz instytucji. Przynosimy ból bezrobotnych i poszukujących pracy. Przynosimy niepokój emerytów i rencistów. Przynosimy modlitwę ludzi chorych i cierpiących.

Maryjo, składamy także na jasnogórskim ołtarzu cierpienia i trudne doświadczenia powodzian, zwłaszcza z Kotliny Kłodzkiej. Kładziemy w pielgrzymim trudzie wszystkie nasze radości, osiągnięcia, nadzieje, ale także bóle i strapienia,

porażki i niepokoje. W godzinie Apelu Jasnogórskiego włączamy się w wielką modlitwę w intencjach całego Kościoła, Ojca Świętego Benedykta XVI, wszystkich pasterzy Kościoła powszechnego i polskiego, kleryków, osoby życia konsekrowanego. W dzisiejsze liturgiczne wspomnienie św. Dominika polecamy Twojej łaskawej opiece zakon dominikański: ojców, braci i siostry. Naszą modlitwą obejmujemy rodziny, dziatwę i młodzież. Modlimy się także za rządzących i sprawujących funkcje publiczne, by byli stróżami Bożego prawa w życiu publicznym, by szukali prawdziwego dobra wspólnego narodu. Specjalnie zaś polecamy Twojej łaskawej opiece wszystkich dzisiejszych pielgrzymów i tych, którzy są w drodze do Twojego jasnogórskiego domu. Polecamy intencje zapisane w *Wielkiej księdze modlitwy apelowej*.

W tych wszystkich intencjach Kościoła, w intencjach osobistych i społecznych modlimy się, rozważając niedawno przeżywaną w liturgii tajemnicę przemienienia Pańskiego. Prosimy o dobre przemiany w naszych sercach, w Kościele, w ojczyźnie i w świecie.

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie” ...

Wambierzycka Maryja, Królowa Rodzin, Patronką Ziemi Kłodzkiej

Wambierzyce, 15 sierpnia 2009 r.

Msza św. oraz ogłoszenie Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin

Patronką Ziemi Kłodzkiej

sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin

Wprowadzenie do Mszy Świętej

Przy pięknej letniej pogodzie czcimy dziś Maryję w tajemnicy Jej wniebowzięcia. Wspominamy dziś także boha-

terską bitwę warszawską, zwaną cudem nad Wisłą, która miała tak wielkie znaczenie dla naszej odrodzonej ojczyzny i dla całej Europy. W roku obchodów dziesięciolecia wznowionego powiatu kłodzkiego oraz w roku 550. rocznicy powstania hrabstwa kłodzkiego ogłaszamy dzisiaj Maryję Wambierzycką Patronką Ziemi Kłodzkiej. W tej historycznej chwili serdecznie pozdrawiam was wszystkich w naszym diecezjalnym sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej, Królowej Rodzin. Polecimy na tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej nas tu obecnych i wszystkich mieszkańców ziemi kłodzkiej, a także całą naszą diecezję świdnicką i naszą ojczyznę. Niech Pan Bóg przyjmie nasze uwielbienie, wdzięczność i radość za wywyższenie Maryi. Niech za Jej przyczyną napełni nas swoją mocą, głęboką wiarą, niezłomną nadzieją i serdeczną miłością.

1. „Oto jest dzień, który dał nam Pan”

„Wielki to dzień i nad inne jakby jaśniejszy, w którym Dziewica królewska została wyniesiona do tronu Boga Ojca i posadzona na tronie [...]. Budzi ciekawość aniołów, którzy Ją pragną zobaczyć. Zbiera się cały zastęp aniołów, aby ujrzeć Królową, siedzącą po prawicy Pana Mocy w szacie złocistej, w ciele zawsze niepokalanym” – takie słowa o dniu Wniebowzięcia Maryi Panny napisał w XI wieku św. Piotr Damiani (1007-1072), włoski teolog, biskup i doktor Kościoła.

Prawdę o Maryi Wniebowziętej, w którą Kościół od początku wierzył, uroczyście zdefiniował i ogłosił w formie dogmatu papież Pius XII w roku 1950. W Konstytucji apostołskiej *Munificentissimus Deus* („Nieskończenie hojny Bóg”) czytamy słowa: „Powagą Pana naszego, Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i naszą ogłaszamy, wyjaśniamy i określamy jako dogmat przez Boga objawiony, że Niepokalana Bogarodzica, zawsze Dziewica Maryja,

po zakończeniu biegu życia ziemskiego została z ciałem i z duszą wzięta do niebieskiej chwały”.

Maryja jest dotąd jedynym człowiekiem, który bezpośrednio po zakończeniu ziemskiego życia został wzięty do nieba z duszą i ciałem, czyli jest jedynym człowiekiem w pełni zbawionym. W Jerozolimie oprócz pustego grobu Chrystusa znajduje się pusty grób Maryi. Z woli swojego Syna Maryja nie pozostała w grobie i nie oczekuje na końcowe zmartwychwstanie i uwielbienie. Maryja wniebowzięta jest pierwszym uczestnikiem zmartwychwstania Chrystusa. Naszą wiarę w tę radosną prawdę opieramy na słowie Bożym czytany na dzisiejszej liturgii.

2. Liturgia uroczystości Wniebowzięcia o Maryi

Oto św. Jan Ewangelista w odczytany dziś fragmencie Apokalipsy ukazuje nam „Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Niewiastę w chwale nieba ujrzał Apostoł, który wcześniej stał z Nią pod krzyżem i który z woli Chrystusa „wziął Ją do siebie” (J 19,27). Taką wizję wywyższonej Niewiasty przekazał swoim następcom w wierze. Kościół przez wieki wpatruje się w tę Niewiastę, która urodziła i wychowała Zbawcę świata, która na Kalwarii przeżyła Jego śmierć i po swojej własnej śmierci została przez Niego wprowadzona z ciałem i z duszą do chwały nieba.

Na uwielbienie niebieskie Maryi wskazuje także czytany dziś na liturgii fragment Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian: „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,22-23). „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15,20). Maryja, która najpełniej należała do Chrystusa, stała się pierwszym uczestnikiem zmartwych-

wstania Pańskiego. Inni czekają w grobach na końcowe zmartwychwstanie i uwielbienie. Pismo zapowiada, że na wszystkich przyjdzie kolej, aż „wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaze królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc” (1 Kor 15,24).

Maryja wniebowzięta jest dla nas znakiem nadziei na nasze przyszłe zmartwychwstanie i uwielbienie. Rozpościera się przeto przed nami szczęśliwa perspektywa życia po śmierci. Śmierć dzisiaj jest jeszcze naszym wrogiem, którego się lękamy i przed którym się energicznie bronimy. Śmierć została jednak na tej ziemi pokonana przez zmartwychwstanie Chrystusa. Maryja jako pierwsza z nas uczestniczy w owym zwycięstwie Chrystusa nad śmiercią.

Patrząc dziś na niebieskie wywyższenie i uwielbienie Matki Chrystusa, a także Matki Kościoła i Matki nas wszystkich, zauważmy, że Maryja w rodzinie ludzkiej jest najdoskonalszym i najpiękniejszym, najpełniejszym człowiekiem. Jest najdojrzałszym i najdorodniejszym owocem naszej ziemi. Uświadomiamy to sobie w dzisiejszą uroczystość, obchodzoną w środku lata, gdy już zbieramy owoce na naszych polach i w naszych sadach. Trzymając dziś w dłoniach przyniesione ziele, wiązanek nowych zbóż i owoców, wychwalamy Maryję jako najpiękniejszy owoc naszej ziemi. Piękniejszego owocu ani nasza ziemia, ani cały rodzaj ludzki już nie wyda. To wszystko usposabia nas do ogromnej radości i budzi w nas nadzieję, że po biedzie, niepokojach i cierpieniach tej ziemi przyjdzie i dla nas czas chwały, trwałej radości i pełnego szczęścia. Takie oto jest przesłanie dzisiejszej wielkiej uroczystości maryjnej.

3. Wambierzycka Maryja jako Królowa Rodzin i Patronka Ziemi Kłódzkiej

Siostry i bracia, uroczystość Wniebowzięcia Maryi przeżywamy dziś w Wambierzycach, w miejscu, które Maryja

wybrała sobie na spotkanie z ludźmi. W ciągu wieków przybywali tu do Niej nasi poprzednicy w wierze. Przychodzili tu uwielbiać Pana Boga, przychodzili ze słowami wdzięczności, ale przybywali także z różnymi troskami, zmartwieńiami i bólami. Są wyraźne znaki, że Maryja na tym miejscu zawsze pomagała. W tutejszym klasztorze są przechowywane liczne tabliczki, na których widnieją słowa wdzięczności dla Matki Bożej za wysłuchane prośby.

Przybywali tu od wieków Polacy, Czesi i Niemcy. Od sześćdziesięciu lat przybywa tu najwięcej Polaków, bo oto Pan Bóg w przedziwny sposób przyprowadził nas na te ziemie. Nasze obecne pokolenie, my dziś tu zebrani mamy w sercach podobne intencje. Powojenne pokolenia Polaków przychodziły tutaj szukać pomocy w sprawach osobistych i społecznych. W niedzielę, 17 sierpnia 1980 roku, przybył do Matki Bożej kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Była to ostatnia koronacja maryjna przed jego odejściem do wieczności. Przybył do tego sanktuarium wraz z biskupami, by w obecności setek kapłanów i tysięcy wiernych nałożyć Matce Bożej korony. Przypomnijmy, że było to w czasie, gdy na polskiej ziemi podczas sierpniowych strajków rodziła się „Solidarność”, gdy wyraźnie otwierała się droga do wolności.

Dziś, gdy mamy już nową Polskę, gdy mieszkamy w III Rzeczpospolitej, też dźwigamy różne ciężary i przybyliśmy do Matki Bożej z różnymi bolączkami osobistymi, rodzinnymi, parafialnymi, gminnymi, miejskimi. Dosięgają nas także niepokoje społeczne, ogólnonarodowe. Uczestniczymy przecież w życiu społecznym. Obserwujemy procesy, które zachodzą na arenie krajowej i międzynarodowej, wszak jesteśmy nie tylko członkami Kościoła i ojczyzny, ale także Unii Europejskiej. Na naszych oczach dzieje się wiele dobra, ale nie brakuje także i zła. Niepokoją nas niektóre wydarzenia, o których nas informują nasze media. Gdy wspominamy dziś najnowszą historię: cud nad Wisłą w 1920 roku, Powstanie

Warszawskie w 1944 roku, koronację cudownej wambierzycyjskiej figurki, powstanie „Solidarności” – nie możemy powiedzieć, że nas nie obchodzą zamierzenia, decyzje i działania naszego rządu i parlamentu.

W latach „Solidarności” i tzw. transformacji ustrojowej powtarzano hasło: „Tyle wolności, ile własności”. Dzisiaj to hasło przycichło, a przecież jest ono nadal ważne i prawdziwe. Jesteśmy zaniepokojeni, a czasem i przerażeni dalszym wyprzedawaniem majątku narodowego, wypracowanego przez cały naród w latach przedwojennych i w trudnych latach powojennych. Naród traci własność, gdyż w wyniku tzw. prywatyzacji majątek narodowy, zakłady pracy, fabryki często przechodzą w obce ręce, w ręce obcokrajowców, którzy są w stanie je kupić, a my nie. Banki w ponad 70 proc. są już nie nasze. Wiadomo, gdzie idą zyski. Upadły cukrownie, w każdym z naszych miast upadło wiele zakładów pracy. Doskwiera nam bezrobocie, bo nowi właściciele i inwestorzy nie liczą się naszym dobrem, z naszymi potrzebami, ale z interesem własnym. Upadły polskie stocznie, które przez lata były chlubą naszego przemysłu. Jesteśmy zdziwieni, że ważne decyzje w tej sprawie nie zapadają w kraju, że decyduje o tym nie nasza władza wybrana przez naród, ale jakieś międzynarodowe gremia, nie zawsze nam życzliwe. Ojciec Święty Jan Paweł II wiele razy mówił nie tylko o godności i suwerenności każdego człowieka jako osoby, ale także o godności i suwerenności każdego narodu, który u siebie winien się czuć prawdziwym gospodarzem.

W związku z powstałą i ciągle powiększającą się dziś tzw. dziurą budżetową przedstawia się ostatnio społeczeństwu alternatywę: albo dalsza prywatyzacja, czyli wyprzedaż narodowego majątku, albo podniesienie podatków. To nie może być jedyna alternatywa. Są inne drogi rozwiązania zaistniałej sytuacji, które wskazują mądrzy i kompetentni ludzie. Trzeba doprowadzić do zgody politycznej wrogich względem siebie partii. Trzeba wrócić do podstawowej za-

sady i dyrektywy, że naczelnym zadaniem władzy jest troska o dobro wspólne narodu, a nie interes własny i partii, do której się należy. Trzeba mieć na uwadze przyszłe pokolenia. Nie można usprawiedliwiać i potwierdzać słuszności swoich działań sondażami, słupkami, pokazującymi społeczne poparcie dla poszczególnych partii. Nawet gdyby były one prawdziwe, to i tak nie można uznać, że większość ma zawsze rację. Historia bowiem nas poucza, że nie zawsze w przeszłości większość miała rację. Oto Chrystus zawisł na krzyżu decyzją większości, gdyż wszystek tłum wołał: „Na krzyż z Nim!” (Mt 27,22).

Przedwczoraj ks. abp Michalik w homilii wygłoszonej w Kalwarii Paławskiej zauważył, że dziś w naszych mediach najważniejsze staje się pytanie, kto będzie za rok prezydentem albo jak pognębić politycznego przeciwnika partyjnego, a nie jak naprawdę służyć narodowi i państwu.

Jeśli o tym mówią pasterze Kościoła, to nie jest wtrącanie się do polityki, ale jest to troska o prawdę i dobro w życiu publicznym. Nie potępiamy ludzi. Nie jesteśmy wrogami naszych braci i siostr inaczej myślących i inaczej wierzących, ale wskazujemy na zasady Ewangelii, które są podstawą sprawiedliwego życia osobistego i społecznego, a także fundamentem ładu międzynarodowego.

Mamy zatem o co się modlić. Niech ta nasza modlitwa tu trwa – nie tylko w intencjach osobistych, rodzinnych, ale także w intencjach naszej ojczyzny, Kościoła i świata.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, ziemia kłodzka była nazywana przez niektórych krainą Pana Boga. Jest to wspaniały komplement o tej ziemi. Jest ona pięknie ukształtowana krajo-brazowo. Zachwycamy się widokiem łąk, pól, gór, lasów, strumyków i rzek. Poprzednie pokolenia udekorowały tę ziemię wspaniałymi budowlami i cennymi dziełami sztuki,

zwłaszcza sakralnej. Oddajemy to wszystko w opiekę Matce Bożej Wambierzyckiej, od dzisiaj Patronce Ziemi Kłodzkiej. Oddajemy Matce Bożej w opiekę wszystkich mieszkańców tej uroczej ziemi, w tym rodziny wraz z dziećmi i młodzieżą, zakłady pracy, rolników, leśników, samorządy powiatowe, gminne, wszystkich mieszkańców miast i wsi.

Uczmy się od Matki Bożej posłuszeństwa Bogu, silnej wiary, autentycznej pokory i wielkiej miłości do Pana Boga i ludzi.

Maryjo wniebowzięta, popatrz na nas z nieba! Obieramy Cię od dziś za naszą Patronkę. Ty wiesz, jak bardzo Cię kochamy, jak bardzo cieszymy się z Twego niebieskiego wyniesienia. Prowadź nas przez ziemię bezpieczną drogą. Ochraniaj naszą ojczyznę. Daj światło i zgodę rządzącym, a gdy kiedyś dojdziemy to mety naszego życia, przyjdź po nas. Dziś, w Twoją wielką uroczystość, prosimy Cię: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”.

Czterdzieści pięć lat w służbie Eucharystii

Bielawa, 16 sierpnia 2009 r.

*Msza św. z okazji 45-lecia kapłaństwa ks. Henryka Pragi
i jego przejścia na emeryturę
kościół pw. Bożego Ciała*

1. Kolejna eucharystyczna niedziela

To już czwarta niedziela tego lata, gdy słuchamy ewangelii o chlebie eucharystycznym. Właśnie teraz, gdy rolnicy na polach zbierają zboże, z którego będzie chleb, Kościół mówi nam o chlebie, mówi przede wszystkim o chlebie, który daje życie wieczne.

Mamy na ziemi chleb powszedni, który codziennie spożywamy, którym gasimy głód fizjologiczny i który podtrzymuje nasze życie doczesne. Jest także na ziemi chleb pochodzący od Boga. Jest to chleb będący owocem ziemi i pracy rąk ludzkich, czyli z początku chleb ziemski, ale który przez słowa kapłana, wypowiedane w mocy Ducha Świętego w czasie Mszy Świętej, staje się chlebem eucharystycznym. Ten chleb podtrzymuje w nas życie nadprzyrodzone, życie wiary, nadziei i miłości, i zapewnia nam życie wieczne.

Człowiek do godnego życia potrzebuje nie tylko chleba powszedniego, ale także chleba eucharystycznego. Chleb eucharystyczny zaspokaja głód ducha, głód sensu, prawdy, dobra, zaufania, zrozumienia, miłości. Tych wartości nie można nigdzie kupić, nie produkuje ich żadna fabryka. Wartości te otrzymują ci, którzy z wiarą i miłością przyjmują Komunię św., chleb eucharystyczny.

2. Owoce przyjmowania Komunii św.

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus wyjaśnia nam, co nam daje, co sprawia spożywanie chleba eucharystycznego. W ewangelicznym tekście jest mowa o dwóch ważnych owocach spożywania Ciała Pańskiego. Po pierwsze, Komunia św. wszczepia nas w Chrystusa, do Niego nas upodabnia, a po drugie, Komunia św. jest warunkiem otrzymania życia wiecznego z Bogiem. „Kto spożywa moje Ciało [...], trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). A więc poprzez przyjmowanie Komunii św. zostajemy wszczępieni się w Chrystusa, trwamy w Nim i zarazem On trwa w nas. Wynika z tego, że przez przyjmowanie Ciała Pańskiego wchodzimy w egzystencjalną, osobową więź z Jezusem. Jest to szczególnie sposób współtrwania i współbycia osób: Chrystusa i mnie, Chrystusa i nas. Jeżeli miłość osobową rozumiemy jako wzajemnie uczestnictwo, wzajemne przenikanie się osób, to przez Eucharystię pogłębia się nasza więź miłosna z Chrystusem.

A więc zapamiętajmy: nasza przyjaźń z Bogiem wcielonym realizuje się oraz ciągle odnawia i pogłębia przez przyjmowanie Ciała Pańskiego.

„Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58). Chrystus w tych słowach oznajmia nam, że spożywanie chleba eucharystycznego zapewnia nam trwanie na wieki, jest zadatką życia wiecznego: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

Życie ziemskie nam ucieka. Posuwa się w jednym kierunku. Droga za nami ciągle się wydłuża, a ta przed nami ciągle się skraca. Za jakiś czas, krótszy czy dłuższy, dobiegnie końca. Przyjdą po nas inni ludzie. Na świecie następuje nieustanna wymiana pokoleń. Jedni się rodzą, przychodzą na świat, inni odchodzą z tego świata, umierają. My też stąd odejdziemy, odejdziemy z tego ziemskiego domu, w którym kiedyś się narodziliśmy, gdzie mieszkaliśmy i się trudziliśmy. Czy nie będzie nam żal stąd odchodzić? Wielu tak się boi tego odejścia. Wielu chce iść do nieba, a boi się umierać. Wszyscy lękamy się śmierci. Jezus nas zapewnia, że nie będziemy unicestwieni, ale że przejdziemy do życia wiecznego. W tym celu poleca spożywać chleb eucharystyczny. Dajmy się Chrystusowi przekonać do tego pokarmu, który otwiera nam drogę do wieczności. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki”.

3. Kapłan w służbie Bożego chleba

Zwykły chleb w Ciało Pańskie przemieniają kapłani. Dokonuje się to w czasie każdej Mszy Świętej, podczas przeistoczenia.

Od 19 czerwca 2009 roku obchodzimy Rok Kapłański, ogłoszony przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Patronem tego roku jest św. Jan Maria Vianney, którego 150. rocznica śmierci minęła 4 sierpnia tego roku. Papież Benedykt

XVI na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego napisał specjalny list, w którym przypomniał sylwetkę św. Jana Vianneya. Ten kapłan, Proboszcz w Ars, swoją modlitwą, pokorą, niezłomną posługą w konfesjonale pomógł wielu ludziom odnaleźć drogę do Pana Boga.

Dziś, gdy Panu Bogu dziękujemy za czterdzieści pięć lat posługi kapłańskiej ks. kanonika Henryka Pragi, przypomnijmy, jak pięknie pisał o kapłaństwie św. Jan Vianney. Oto jego słowa: „Och, jakże kapłan jest wielki!... Gdyby pojął siebie, umarłby... Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos nasz Pan zstępuje z nieba i zawiera się w małej hostii... Gdyby zniesiono sakrament święceń, nie mielibyśmy Pana. Któż Go złożył tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by dać siłę na wypełnienie jej pielgrzymki? Kapłan. Któż ją przygotowuje, by pojawiła się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto da jej ciszę i pokój? Znów kapłan... Po Bogu, kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie. Gdybyśmy dobrze zrozumieli, czym jest ksiądz na ziemi, umarlibyśmy: nie z przerażenia, lecz z miłości... Bez księdza śmierć i męka naszego Pana nie służyłaby do niczego. To ksiądz kontynuuje na ziemi dzieło zbawienia... Na co zdałby się dom pełen złota, gdyby w nim nie było nikogo, kto otworzyłby nam drzwi? Ksiądz ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę: on jest ekonomem dobrego Boga; zarządcą Jego dobór... Zostawicie parafię na dwadzieścia lat bez księdza, zagnieżdżą się w niej bestie... Ksiądz nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was”.

Te piękne słowa św. Jana Vianneya dotyczące kapłana chcemy dziś odnieść do księdza kanonika Henryka Pragi, który 28 czerwca tego roku obchodził czterdziestą piątą rocznicę święceń kapłańskich. Z tych czterdziestu pięciu lat pra-

wie czterdzieści spędził wśród was w Bielawie: przez dwa-
naście lat jako wikariusz, a potem przez dwadzieścia sie-
dem lat jako wasz proboszcz.

W dzisiejszym drugim czytaniu, wyjętym z Listu św. Pawła
Apostoła do Efezjan, czytaliśmy słowa: „Dziękujcie zawsze
za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego, Jezusa Chry-
stusa” (Ef 5,20). Chcemy na tej Mszy Świętej wraz z księ-
dzem Henrykiem podziękować Panu Bogu za dar kapłań-
stwa, który otrzymał czterdzieści pięć lat temu z rąk ks. abp.
Bolesława Kominka, późniejszego kardynała, w kościele
parafialnym św. Stanisława i św. Doroty we Wrocławiu.
Chcemy także podziękować za tak długą posługę duszpa-
sterską wśród was. Jesteśmy mu wdzięczni, że swoje lata
emerytalne, które nadeszły, chce spędzić wśród was w Bie-
lawie i nadal z wami się modlić, i służyć wam posługą dusz-
pasterską.

Dziś, gdy jego życiowy zegar pokazał siedemdziesiąt pięć
lat życia i czterdzieści pięć lat kapłaństwa, chcemy lotem
błyskawicy przebiec jego życie. Zaczęło się ono 8 lipca 1934
roku na Kielecczyźnie, w Wólce Chrapanowskiej, w powie-
cie Opatów, w parafii Czyżów Szlachecki. Jego rodzice,
Wojciech i Józefa z domu Karwicka, mieli pięcioro dzieci,
które wychowali religijnie. Do szkoły podstawowej Henryk
uczęszczał w Suchodółce. Potem podjął naukę w Liceum
Ogólnokształcącym w Ostrowcu. Maturę zdał w roku 1954
w Kielcach. Po maturze odbył dwuletnią służbę wojskową,
a potem pracował jako nauczyciel w Szkole Podstawowej nr
7 w Kielcach. Praca nauczycielska nie okazała się jednak
pracą jego życia. Już będąc pedagogiem, Henryk odkrył
w swojej duszy powołanie kapłańskie, otrzymał dar powo-
łania do służby kapłańskiej w Kościele, dlatego w czerwcu
1958 roku zgłosił się Arcybiskupiego Seminarium Duchow-
nego we Wrocławiu. W seminarium przebywał sześć lat. Był
klerykiem bardzo spokojnym, skromnym, trochę nieśmia-
łym, ale bardzo zdyscyplinowanym. Po święceniach kapłań-

skich najpierw był przez dwa lata wikariuszem w Jedlinie-Zdroju. Następnie kilka miesięcy pracował w parafii Chrystusa Króla w Dzierżoniowie, a potem niecałe cztery lata jako wikariusz w parafii św. Bonifacego we Wrocławiu. W sierpniu 1970 roku przybył do Bielawy, do parafii Świętego Ducha. Przez dwanaście lat był wikariuszem u swego brata Mariana, a po jego śmierci, w 1982 roku został tu proboszczem. Przez wiele lat sprawował funkcję wicedziekana dekanatu dzierżoniowskiego, a ostatnio bielawskiego. W roku 1999 został odznaczony godnością kanonika honorowego Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża we Wrocławiu. W ciągu czterdziestu pięciu lat kapłaństwa do Kurii Biskupiej nie wpłynęła na księdza Henryka żadna skarga.

Ksiądz Henryk zawsze nas ujmował swoim spokojem, skromnością, solidnością, pracowitością, miłością do Pana Boga, do Kościoła i do każdego człowieka. Pozwólcie, drodzy bracia i siostry, że na koniec – również w waszym imieniu – złożę gratulacje i wyrażę słowa wdzięczności waszemu księdzu proboszczowi seniorowi. Drogi księżu kanoniku, gratulujemy pięknej, pracowitej i szlachetnej drogi kapłańskiego życia! Dziękujemy za przykład kapłańskiej postęgi, za przykład cichego, mądrego i ofiarnego proboszczowania. Życzymy łaski zdrowia i dobrego samopoczucia. Niech Pan rozpromieni nad tobą swoje oblicze i obdarzy cię swoim obfitym błogosławieństwem! Amen.

„Kto spożywa ten chleb, żyć będzie na wieki”

Wrocław, 20 sierpnia 2009 r.

*Mszy św. z racji pogrzebu śp. prof. Waldemara Kozuschka
kościół pw. św. Wawrzyńca*

Fragment Ewangelii, który wybraliśmy na obecną Mszę Świętą pogrzebową, był czytany na Mszach Świętych w ostatnią niedzielę. Wiemy, że słowo Boże ogłaszane podczas niedzielnej liturgii jest pokarmem dla nas na rozpoczynający się tydzień. Proponuję, byśmy spojrzeli na życie i śmierć pana prof. Kozuschka w świetle odczytanej ewangelii.

1. Spożywanie Ciała Pańskiego zadatkem życia wiecznego

Z pewnością zauważyliśmy, że w tym ewangelicznym fragmencie Pan Jezus wyjaśnia nam, co nam daje, co sprawia spożywanie chleba eucharystycznego. Chrystus wspomina w tej przemowie o dwóch ważnych owocach spożywania Ciała Pańskiego. Po pierwsze, Komunia św. wszczepia nas w Chrystusa, do Niego nas upodabnia, a po drugie, Komunia św. jest warunkiem otrzymania życia wiecznego.

– „Kto spożywa moje Ciało [...], trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). A więc poprzez przyjmowanie Komunii św. zostajemy wszczepieni w Chrystusa, trwamy w Nim i zarazem On trwa w nas. Wynika z tego, że przez przyjmowanie Ciała Pańskiego wchodzimy w egzystencjalną, osobową więź z Jezusem. Jest to szczególny sposób współtrwania i współbycia osób: Chrystusa i mnie, Chrystusa i nas. Jeśli miłość osobową rozumiemy jako wzajemnie uczestnictwo, wzajemne, obdarowujące przenikanie się osób, to przez Eucharystię pogłębia się nasza osobowa więź miłosna z Chrystusem. A więc pamiętajmy: nasza przyjaźń z Bogiem wcielonym

ciągle odnawia się, urzeczywistnia i pogłębia przez przyjmowanie Ciała Pańskiego.

– „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58). Chrystus w tych słowach oznajmia nam, że spożywanie chleba eucharystycznego zapewnia nam trwanie na wieki, jest zadatką życia wiecznego: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Życie ziemskie nam ucieka. Posuwa się w jednym kierunku. Dla pana profesora życie to dobiegło kresu. Dla nas jeszcze trwa, ale za jakiś czas, krótszy lub dłuższy, też dojdziemy do celu. Na świecie następuje nieustanna wymiana pokoleń. Jedni się rodzą, przychodzą na świat, inni odchodzą z tego świata, umierają. Każda śmierć, każdy pogrzeb przypomina nam, że my też odejdziemy z tego ziemskiego domu, w którym kiedyś się narodziliśmy, gdzie mieszkaliśmy i gdzie się trudziliśmy. Czy nie będzie nam żal stąd odchodzić? Wielu tak się boi tego odejścia. Wielu chrześcijan chce iść do nieba, a boi się umierać. Boimy się, gdyż lękamy się unicestwienia. Nikt z wielkich tego świata nie obiecywał nikomu trwania wiecznego. Zdobył się na to jedynie Jezus z Nazaretu, który powiedział: „Kto spożywa moje Ciało, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”; „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki”.

Jesteśmy przekonani, że prof. Kozuszek wznosił się ku prawdzie, ku Bogu, na skrzydłach wiary i rozumu, że zawie-rzył Chrystusowi, że spożywał Jego Ciało, że stosował się do Jego ewangelicznych wskazań. Dlatego żywimy nadzieję na szczęśliwą wieczność dla niego.

2. Środowiska życia prof. Waldemara Kozuschka

Drodzy żałobni słuchacze, jako osoba duchowna, zaproszona do dzisiejszej modlitwy pożegnalnej, nie będę ukazywał szczegółowo drogi życia pana profesora, jego zasług i dokonań, zwłaszcza na polu nauki i sztuki lekarskiej. W śro-

dowisku naukowym Wrocławia były one przypomniane podczas ubiegłorocznej uroczystości nadania mu przez Uniwersytet Wrocławski doktoratu *honoris causa*. Proponuję, byśmy krótko spojrzeli na środowiska życia pana profesora, które go wykreowały, którym służył i które współtworzył.

a. Środowisko rodzinne – Gliwice

Pierwszą ćwiartkę życia, pierwsze dziewiętnaście lat aż do matury pan profesor spędził w domu rodzinnym w Gliwicach. Przyszedł na świat w rodzinie górniczej 10 maja 1930 roku. Z rodzinnego domu wyniósł głęboką religijność, umiłowanie wartości chrześcijańskich, miłość do Kościoła, przywiązanie do ojcowizny, szacunek dla pracy fizycznej i naukowej, umiłowanie kultury śląskiej: polskiej i niemieckiej. W ostatnim wywiadzie udzielonym Magdalenie Orlicz-Benedyckiej na pytanie: „Co jest dla Pana najważniejsze w życiu – dawniej i teraz?”, odpowiedział: „Wiele się w czasie nie zmieniło. Ważne jest zdrowie, siła i ochota do pracy, obojętnie jakiej, i zgoda w rodzinie”. Wiele wskazuje na to, że przekonanie to wyniósł z domu rodzinnego jako najcenniejsze wiano. Gdy sam założył własne gniazdo rodzinne, starał się być wzorowym mężem, ojcem i dziadkiem.

Drugie środowisko, przez które przeszedł żegnany dziś przez nas pan profesor, to środowisko uczelniane Wrocławia.

b. Studia i środowisko uczelniane – Wrocław

Studia medyczne rozpoczął w 1949 roku na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wrocławskiego, a ukończył je w roku 1954 na wrocławskiej Akademii Medycznej. Rok po uzyskaniu dyplomu uzyskał prawo wykonywania zawodu lekarskiego. Podjął pracę w Szpitalu Miejskim im. R.J. Czerwiakowskiego, gdzie uzyskiwał kolejne stopnie specjalizacji z chirurgii ogólnej pod kierunkiem dr. Eugeniusza Mier-

czyńskiego. W 1962 roku, po obronie rozprawy pod tytułem *Jan Benedykt Solfa, lekarz polskiego odrodzenia*, uzyskał tytuł doktorski na Akademii Medycznej we Wrocławiu. Jako lekarz wolontariusz poznawał tajniki chirurgii pod kierunkiem prof. Wiktora Brossa oraz nefrologii pod kierunkiem prof. Zdzisława Wiktora. Wielostronność zainteresowań badawczych skierowała w sposób naturalny uwagę Waldemara Kozuschka na problemy transplantologii, stawiającej wówczas w środowisku medycznym pierwsze kroki. Współpracował z zespołem przygotowującym przeszczep nerek przy II Klinice Chirurgii i Klinice Nefrologicznej we Wrocławiu. Miał duży udział w przeprowadzeniu pierwszego w Polsce przeszczepu nerki u człowieka, przeprowadzonego 8 września 1965 roku. Doświadczenia w dziedzinie transplantologii posłużyły do napisania rozprawy, na podstawie której w 1970 roku dr Kozuszek uzyskał stopień doktora habilitowanego Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach. W recenzji rozprawy habilitacyjnej prof. Wiktor Bross napisał: „Dał się poznać jako człowiek o wyjątkowych, rzadko spotykanych walorach moralnych, wykazując ponadto duże zdolności naukowe i dydaktyczne”. Trafność tych ocen potwierdziła się w całym jego bogatym życiu naukowym. Na habilitacji zakończyła się druga ćwiartka i pierwsza połowa życia pana profesora.

c. Środowisko pracy naukowej i pracy klinicznej – Bonn i Bochum

W wyniku pogarszającej się atmosfery w kraju na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych oraz restrykcyjnej polityki władz komunistycznych wobec Ślązaków, jak również indoktrynacji ideologicznej na wszystkich uczelniach polskich – przede wszystkim ograniczania kontaktów z międzynarodowymi środowiskami medycznymi – Waldemar Kozuszek, jak sam to wyznał, ze względów politycz-

nych wyjechał wraz z rodziną do Niemiec. Jako wówczas młody, ale już cieszący się uznaniem środowisk medycznych uczony szybko znalazł dla siebie miejsce, gdzie mógł rozwijać swoje badania, poznawać najnowsze metody transplantologii i brać udział w kształceniu młodszych medyków. Rozwijał nadal swoją wiedzę i umiejętności we współpracy z lekarzami polskimi, ale też niemieckimi, amerykańskimi i holenderskimi. W Republice Federalnej Niemiec najpierw przez pięć lat był zastępcą dyrektora Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu w Bonn, a następnie przez dwadzieścia jeden lat, aż do przejścia na emeryturę w roku 1996, był kierownikiem Katedry Chirurgii i dyrektorem Kliniki Chirurgii Uniwersytetu w Bochum. Pełnił tu również funkcję prodziekana i dziekana Wydziału Medycznego. Tu także spotkały go dalsze awanse naukowe, włącznie z tytułem profesora zwyczajnego.

3. Charakterystyka osobowości

Prof. Waldemar Kozuschek był nie tylko wielkim chirurgiem, mającym pionierskie osiągnięcia w dziedzinie transplantologii i leczenia chorób nerek, ale przede wszystkim był wspaniałym, wielkim człowiekiem. Ujmował nas i innych swoimi niezwykłymi przymiotami umysłu i serca. Traktował swoją pracę jako powołanie, jako służbę. Inwestował swój potencjał lekarski, naukowy i medyczny w ludzi, którzy z nim współpracowali, którym służył jako profesor i lekarz. Co odczytujemy jako bardzo charakterystyczne? Pozostała w nim wielka miłość do Wrocławia, miasta, które go wykształciło. Nie mogąc przez pierwsze dwadzieścia lat, w trzeciej ćwiartce swego życia, przyjeżdżać do Wrocławia, zapraszał młodych pracowników naukowych do Niemiec. Pomagał w szkoleniu przybywających do Bochum polskich specjalistów nauk medycznych. Przebywali tam jako asystenci młodzi polscy lekarze z Wrocławia, Gliwic, Lublina i Warszawy.

Wszyscy oni lgnęli do profesora jako mistrza, nauczyciela i przewodnika po trudnych drogach nauk medycznych. Decydowała o tym nie tylko wielka wiedza profesora, ale przede wszystkim życzliwość na drodze prowadzącej do pokonywania przeszkód w zdobywaniu kwalifikacji naukowych.

Po roku 1989, gdy otworzyły się możliwości odnowienia kontaktów z macierzystą uczelnią, Akademią Medyczną we Wrocławiu, prof. Kozuszek zainicjował w 1993 roku powstanie trójkąta współpracy i koordynacji trzech uniwersytetów w zakresie medycyny: Bochum, Strasburga i Wrocławia. Na podstawie nominacji Rady Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Bochum po przejściu na emeryturę został rzecznikiem do spraw współpracy z zagranicą, a przede wszystkim z polskimi uczelniami. Kiedy w 2001 roku zaszczeni wychowankowie Uniwersytetu Wrocławskiego doprowadzili do utworzenia Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Uniwersytetu Wrocławskiego, jednym z najbardziej aktywnych jego organizatorów obok prof. Norberta Heisiga był profesor Kozuszek. Towarzystwo powierzyło mu funkcję sekretarza, którą piastował do końca swoich dni. W ostatnich latach walczył przyczynił się do promocji Uniwersytetu Wrocławskiego i całego środowiska naukowego Wrocławia na forum nauki i medycyny europejskiej. Wrocław odwdziaczył się profesorowi dwoma doktoratami *honoris causa*: 1995 roku – Akademii Medycznej, oraz w 2008 roku – Uniwersytetu Wrocławskiego. Z pewnością jakąś formą wdzięczności i więzi z Wrocławiem będzie to, że spocznie we wrocławskiej ziemi, że tu będzie oczekiwał na końcowe zmartwychwstanie.

4. Zakończenie – testament pana profesora

Proszę mi pozwolić zacytować na koniec słowa pana prof. Waldemara Kozuschka wypowiedziane w Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego w poniedziałek, 29 września 2008 roku, w czasie inauguracji roku akademickiego,

podczas której otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego, w czasie uroczystości, w której dane mi było uczestniczyć. Po wstępnym podziękowaniu władzom uniwersytetu, wnioskodawcom, promotorowi i recenzentom profesor powiedział: „Szanowni Państwo! Znajdujemy się w pięknie ozdobionej auli barokowej, gdzie światło boskiej mądrości opada ze sklepienia, oświecając nauczycieli kolejnych pokoleń młodzieży, a opromieniając ich działania w nauce i sztuce, przyczynia się do rozwoju cywilizacji. Oby duch nauki, który jest duchem prawdy, nie opuścił nigdy tego wspaniałego miejsca, a to, co promieniuje na nas z mocy prawdy i poznania, niech będzie dla wszystkich tu zgromadzonych źródłem przyjaźni, dobrej współpracy oraz busolą na bliską i dalszą przyszłość”.

Panie Profesorze, dziękujemy za te słowa! Traktujemy je jako testament dla nas. Niech światło Bożej mądrości opada na Uniwersytet Wrocławski, na Akademię Medyczną i inne uczelnie Wrocławia. Niech to światło opada na nas i niech opromienia naszą działalność. Niech prawda, której służymy – wedle twego życzenia – staje się dla nas źródłem przyjaźni.

Drogi Panie Profesorze, modlimy się, żeby tak się stało, jak nam życzyłeś na progu ostatniego dla ciebie roku akademickiego. Cóż ci powiemy na pożegnanie? Sam niejedną raz żegnałeś przyjaciół i wiesz, że nie jest to łatwe. W chwili rozstania odwołujemy się do naszej wiary i wyznajemy, że nad tobą i nad nami jest Bóg, który ma moc uwiecznić i utrwalić to, co było najpiękniejsze i najcenniejsze w naszym życiu – dziś dodajemy: i w twoim życiu. Dzisiaj przy twojej trumnie pokornie prosimy Boga, by pozbiierał z dróg twego życia perełki wiary, modlitwy, dobroci, perełki dobrych słów i czynów. A Maryja wniebowzięta, którą znałeś od dziecka jako najlepszą Matkę, niech ci okaże „Jezusa, błogosławiony owoc żywota swojego”. Amen.

Dziękujemy Ci, Ojcze nasz

Mieczków, 23 sierpnia 2009 r.

Msza św. z okazji dożynek w gminie Kostomłoty

1. Sierpień – czas żniw i dziękczynienia

Mamy drugą połowę sierpnia i zarazem drugą połowę lata. Dobiegają powoli końca tegoroczne wakacje i przybliżamy się do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Drugi wakacyjny miesiąc, sierpień, to czas ważnych rocznic narodowych, uroczystości maryjnych i związanych z nimi pieszych pielgrzymek na Jasną Górę. Dla rolników zaś sierpień jest miesiącem żniw, zbierania plonów z pól, jest to także czas pierwszych uroczystości dożynkowych.

Przypomnijmy pokrótce, że 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, wspominamy wielką bitwę warszawską z roku 1920, nazywaną cudem nad Wisłą. Dzisiaj rano w Polskim Radiu jeden z ojców paulinów z Jasnej Góry przypomniał, że w tym czasie, kiedy trwała bitwa o Warszawę, na Jasnej Górze odprawiana była suma odpustowa. Gdy przysłała wiadomość o zwycięstwie, wszyscy lud upadł na twarz i dziękował Bogu za ocalenie stolicy.

W sierpniu wspominamy także Powstanie Warszawskie z roku 1944, które było wielkim wołaniem narodu o wolność, o niepodległość naszej ojczyzny. Pod koniec miesiąca przypadnie kolejna rocznica powstania „Solidarności”.

Jesteśmy pełni uznania dla pieszych pielgrzymów, którzy rezygnują na kilka czy kilkanaście dni z wygod i podejmują trud wędrowania przy każdej pogodzie: i w upale, i w deszczu.

Nadmieniłem przed chwilą, że sierpień jest dla rolników miesiącem intensywnych prac żniwnych. Wyglądają one dzisiaj inaczej niż w latach powojennych. Starsi spośród nas pamiętają kosy, odbieranie, ręczne wiązanie snopów, stawianie tzw. dziesiątków, a potem zwózkę zboża do stodół i młó-

cenie całą zimę cepem. Dzisiaj te wszystkie prace wykonują maszyny: kombajny, młockarnie.

2. Potrzeba wdzięczności

Wiemy, że ze zboża powstaje chleb, który spożywamy codziennie, który podtrzymuje życie biologiczne. W czasie dożynek przypominamy sobie, że ziemia jest naszą karmicielką. Zboże rośnie na przygotowanej przez rolników ziemi. Ludzie pracują, a Bóg daje wzrost, sprawia dojrzewanie i zapewnia odpowiednią pogodę. Wiemy, że nie wszystko zależy od ludzi. Tak wiele zależy od Pana Boga, który kieruje światem. Chcemy o tym pamiętać i dlatego urządzamy dożynki, czas dziękczynienia za zbiory. Dzisiaj gmina Kostomłoty dziękuje za tegoroczne plony. Dziękujemy Bogu, że mogliśmy zebrać zboże i inne owoce ziemi. Z tego zboża będzie chleb, który przedłuży nasze ziemskie życie.

Moi drodzy, chcemy Panu Bogu dziękować i zawsze wypełniać Jego przykazania. Dzisiaj wielu pogardza Bogiem. Jesteśmy tym zaniepokojeni, bo wiemy, ile zła sprowadzili na świat ludzie gardzący Panem Bogiem.

Przypomnijmy, że dzisiaj, 23 sierpnia, mija siedemdziesiąta rocznica podpisana w Moskwie słynnego paktu Ribbentrop-Mołotow, paktu ministrów spraw zagranicznych III Rzeszy i Związku Sowieckiego. Do paktu został dołączony tajny protokół, który ustalał warunki czwartego rozbioru Polski. Po zawarciu zgubnego dla Polski układu wybuchła druga wojna światowa. Zostaliśmy napadnięci 1 września z zachodu i 17 września ze wschodu. Już w lutym 1940 roku zaczęto z terenów wschodniej Polski wywozić ludzi na Sybir. Natomiast schwytanych jeńców wymordowano w Katyniu. Na terenach zagarniętych przez Niemców powstały obozy koncentracyjne. Machina wojenna puszczona w ruch przez bezbożnych awanturników przyniosła ogrom śmierci i zniszczeń.

3. Bądźmy wierni Panu Bogu

Dzisiejsza liturgia wzywa nas do okazywania wierności Bogu. Bóg zawsze obdarowywał człowieka różnymi dobrami i wzywał do wierności nadanym mu przykazaniom. Żądał niekiedy wyraźnej deklaracji. Jozue, przywódca narodu wybranego, pytał: „Rozstrzygnijcie dziś, komu służyć chcecie: czy bóstwom pogańskim, czy Panu, Bogu naszemu, który wyprowadził nas i przodków naszych z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (por. Joz 24,15.17).

Podobnie potem zapytał Chrystus, gdy widział, jak niektórzy z jego uczniów odchodzili od Niego. Chrystus zapytał uczniów: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6,67).

Znamy odpowiedź. Lud zgromadzony w Sychem zdecydował: „My chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem” (Joz 25,18). Na pytanie Jezusa Szymon Piotr odpowiedział: „Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6,68-69).

Sytuacje biblijne przytoczone przez dzisiejszą liturgię mają ściśle odniesienie do nas. Także my, tak jak naród wybrany i pierwsi uczniowie Jezusa, zostaliśmy powołani. Nasze wybranie zostało potwierdzone na chrzcie św. Zostaliśmy dopuszczeni na Eucharystii do tego samego stołu. Jesteśmy obdarowywani darem Bożego słowa i Bożego chleba.

Z naszej strony patrząc, możemy powiedzieć, że i my wybraliśmy Boga. Pierwszy wybór nastąpił podczas chrztu św., kiedy nasi rodzice i chrzestni wyznali wiarę w Chrystusa. W tej wierze Kościoła zostaliśmy ochrzczeni. Potem sami świadomie zaakceptowaliśmy ten pierwszy, podstawowy wybór. Potwierdzaliśmy potem wielokrotnie tę decyzję, odnawiając przyrzeczenia chrzcielne. Ale nasze wybory bywają niestałe, tak jak zmienne jest nasze życie. Okazuje się, że oprócz śmierci nie ma w naszym życiu nic definitywnego ani nieodwracalnego. Wciąż jesteśmy skłonni oglądać

się wstecz, mimo że przyłożyliśmy rękę do pługa (por. Łk 9,62).

Nasze życie upływa pod znakiem balansowania między dwoma przyciągającymi nas biegunami, którymi są Bóg i świat, lub dokładniej: Bóg i pieniądze. W ten sposób zagnieżdżają się w naszym sercu bożki, obieramy sobie złotego cielca, którego zaczynamy czcić i który zastępuje miejsce Pana Boga. Dochodzi w ten sposób w nas do rozdwojenia. Podejmujemy służbę dwom panom: Bogu i Mamonie. Zwykle określamy tę sytuację powiedzeniem: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”. Są też tacy, którzy z największą swobodą przechodzą od modlitwy do przekleństw, od słuchania Ewangelii Chrystusa do entuzjastycznego słuchania ewangelii świata. Mówiono o takich, którzy w niedzielę wyborów szli po Mszy Świętej głosować na kandydatów o programach ateistycznych.

Co na to jednak Bóg? Nie akceptuje takiego kompromisu. Chrystus wyraźnie to oznajmił: „Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,24). Nie można więc ze swojej świątyni czynić jaskini zbójców albo gniazda węzów i oczekiwać zarazem, że Bóg zechce tam mieszkać.

Jakie praktyczne zadania wyrastają z tej sytuacji, która staje się udziałem niektórych uczniów Chrystusa? Zadanie polega na tym, aby odnawiać ów fundamentalny, pierwotny wybór i opowiadać się po stronie Chrystusa. Należy tak postępować przede wszystkim w momentach kryzysowych, żeby wiedzieć, za kim dalej iść i komu służyć. W życiu zatem chrześcijanina jest potrzebne odnawianie przymierza z Bogiem, tak jak to było w życiu narodu wybranego.

Kultura intelektualna i moralna naszego czasu spowodowała dzisiaj dla wielu równie dramatyczną sytuację wyboru. Nigdy przedtem chrześcijanie nie byli w podobnej sy-

tuacji, nie stawali przed koniecznością odpowiedzi na to kategoryczne pytanie Jezusa: „Czy i wy chcecie odejść?”. Dochodzą nas informacje, że w krajach zachodnich trwa proces występowania z Kościoła.

Żyjemy w epoce, kiedy to nie można już być chrześcijaninem z przyzwyczajenia albo tylko dlatego, że katolikami byli rodzice. Musimy wybierać. Każdy z nas winien zidentyfikować swego bożka, tego, któremu w sercu zbudował ołtarz naprzeciw Bożego ołtarza. W Sychem cała wspólnota Izraela zgromadzona przez Jozuego wybrała Boga i uroczystie przysięgła: „Panu, Bogu naszemu, chcemy służyć” (Joz 24,24). W Kafarnaum pierwsza wspólnota apostołska pozostała wierna i wyznała Chrystusowi: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”. My też ciągle na nowo wybierajmy Chrystusa. Amen.

W zatroskaniu o nasze kapłańskie życie duchowe

Świdnica, 28 sierpnia 2009 r.

*Msza św. podczas konferencji księży dziekanów diecezji świdnickiej
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

1. Potrzeba refleksji nad życiem i posługą kapłana

Drodzy bracia, św. Paweł Apostoł zwracał się do Tesaloniczan słowami: „Bracia, prosimy i zaklinamy was w Panu Jezusie: według tego, coście od nas przejęli w sprawie sposobu postępowania i podobania się Bogu [...], stawajcie się coraz doskonalszymi! Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam przez Pana Jezusa” (1 Tes 4,1-2). Słowa te możemy dziś odnieść do nas jako prezbiterów. Najpierw w domu rodzinnym, a potem w seminarium uczono nas, jak należy

postępować, by podobać się Bogu. W seminarium dawano nam różne nakazy i wskazania. Mówiono nam, na co się decydujemy, co nam zleca Chrystus w swoim Kościele, czego będą od nas oczekiwać wierni. Były święcenia kapłańskie. Odbyły się prymicje. Tak wielu uczestników naszych prymicji już nie ma na tym świecie. Potem były wikariaty, a następnie otrzymaliśmy placówki proboszczowskie i urzędy dziekańskie. Przyjdzie kiedyś czas przekazania pałeczki duszpasterskiej naszym następcom. A na samym końcu nastąpi spotkanie z Oblubieńcem, który wpuści nas na wieczną ucztę weselną. Dzisiaj w ewangelicznej przypowieści Pan Jezus nam przypomniał, że nasze życie mamy prowadzić w postawie czuwania.

Spotykamy się w gronie kapłanów, dziekanów, aby sobie uświadomić przed Bogiem, kim jesteśmy, do czego wezwał nas Pan. Gromadzimy się, aby się rozliczać na bieżąco z naszej służby. W Roku Kapłańskim te rozliczenia winny być solidniejsze. Papież ogłosił Rok Kapłański nie tyle po to, abyśmy zgłębiali teologię kapłaństwa, co głównie po to, abyśmy odnowili swoją kapłańską gorliwość, abyśmy bardziej byli zatroskani o naszą osobistą świętość. Ma w tym nam pomóc patron tego roku, św. Jan Maria Vianney.

2. Św. Jan Maria Vianney – patron kapłanów

Przypomnijmy, że Pan Bóg powołał go do życia, a potem do kapłaństwa w czasach bardzo trudnych dla Francji. Był to czas po rewolucji francuskiej, kiedy rozprawiano się z Kościołem, kiedy proklamowano rozbrat z religią, kiedy poddano sekularyzacji całe społeczeństwo. W Europie szerzyły się ateistyczne filozofie: marksizm, pozytywizm, empiryzm. Narastał kult nauki, która miała zastąpić religię. Ks. Jan Vianney został skierowany do maleńkiej, bardzo odpornej parafii, w której mieszkało zaledwie 230 osób. Przepracował tam ponad czterdzieści lat. Jego poprzednik skapitulował

wał wobec trudnych parafian, o których powiedział, że odróżniają się od zwierząt tylko chrztem. Nowy proboszcz podjął zwykłą pracę duszpasterską: adorował Najświętszy Sakrament, udzielał sakramentów, nauczał katechizmu, modlił się na różańcu, odwiedzał chorych. Pierwsze osoby, które przekonał do swoich działań, to były dzieci, które z kolei sprowadziły do kościoła swoich rodziców. Tym, co wyróżniało go spośród innych księży, była wytrwała posługa w konfesjonale. Posługa ta doprowadziła do nawrócenia dziesiątek tysięcy ludzi z całej ówczesnej Francji. W miarę upływu lat – jak sam wyznał – zauważył, że najważniejszą sprawą jest modlitwa i pokutowanie kapłana za tych, którzy nie doceniają darów łaski Bożej. Najbardziej dręczyła go myśl, że ktoś mógłby zostać potępiony z jego winy, z powodu jego kapłańskich niedociągnięć.

Ks. proboszcz Jan Vianney był nie tylko zatopiony w Bogu, ale odznaczał się także wyjątkowym szacunkiem dla kapłaństwa. Pozostawił po sobie wspaniałe teksty ascetyczne, które są świadectwem jego głębokiego życia duchowego. W Roku Kapłańskim wracamy do tych zapisków. Dziś przytoczymy takie oto słowa: „Rozważcie potęgę kapłana. Jego mowa kawałek chleba przeistacza w Boga! To więcej niż stworzyć świat”. A także: „Idźcie się wyspowiadać Najświętszej Pannie lub aniołowi. Czy dadzą wam rozgrzeszenie? Czy dadzą wam Ciało i Krew Pana naszego? Nie, Najświętsza Panna nie może sprawić, by Jej boski Syn zstąpił pod postacią hostii. I nawet dwustu aniołów nie zdoła wam dać rozgrzeszenia. A kapłan, jakkolwiek byłby prosty, może to zrobić. [...] O, kapłan to coś wielkiego!”.

Jest nam bardzo potrzebny dziś duch św. Jana Vianneya. Jedyne naszą gorliwością, przede wszystkim wielką modlitwą, pokutą, pokorną, wytrwałą posługą w konfesjonale, odwiedzaniem chorych możemy zahamować falę sekularyzacji i skutecznie odpierać ataki medialne na kapłanów, które wyolbrzymiają nasze wady i słabości.

Nie możemy też dziś nie wspomnieć o św. Augustynie, patronie dnia dzisiejszego.

3. Św. Augustyn wzorem dla kapłanów i biskupów

W dzisiejszym psalmie responsoryjnym śpiewaliśmy słowa: „Niech sprawiedliwi weselą się w Panu” (Ps 97,12). Pan napełnił Augustyna sprawiedliwością. Wyrwał go z rąk grzeszników. Długo trwał ów proces poszukiwania prawdy, ale w jego sercu zagościła wielka radość, gdy odnalazł prawdę. Augustyn napisał o tym w *Wyznaniach*: „Późno Cię pokochałem, Piękności tak dawna a tak nowa, późno Cię umiłowałem. W głębi duszy byłaś, a ja się błąkałem po bezdrożach i tam Cię szukałem, biegnąc bezładnie ku rzeczom pięknym, które stworzyłaś. Ze mną byłaś, a ja nie byłem z Tobą. [...] Zawołałaś, rzuciłaś wezwanie, rozdarłaś głuchotę moją. Zabłysnęłaś, zajaśniałaś jak błyskawica, rozświetliłaś ślepotę moją. [...] Skosztowałem – i oto głodny jestem, i łaknę. Dotknęłaś mnie – i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim”⁴.

Ciągle nas fascynuje modlitewne dzieło biskupa Hippo-ny. Ojciec Święty Benedykt XVI zapytany kiedyś, jakie książki zabrałby ze sobą na bezludną wyspę, odpowiedział: „Pismo Święte i *Wyznania* św. Augustyna”.

Prośmy Chrystusa na tej Eucharystii o ducha św. Jana Vianneya i ducha św. Augustyna, byśmy w ich stylu przeżywali nasze kapłaństwo i naszą posługę. Amen.

⁴ Św. Augustyn, *Wyznania*, X, 27, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 246.

Zapraszamy zawsze Maryję

Jarostaw, 29 sierpnia 2009 r.

Msza św. z racji odpustu

kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii Pichorowice

1. Sierpień drugim miesiącem maryjnym

Dobiega powoli końca sierpień. Kończą się więc tego-
roczne wakacje i czas urlopów. Za dwa dni rozpocznie się
nowy rok szkolny. Miesiąc, który kończymy, jest po maju
drugim miesiącem maryjnym. Najwięcej pielgrzymek pie-
szych przybyło na Jasną Górę właśnie w tym okresie. Mieli-
śmy też aż cztery uroczystości maryjne: dwie większe i dwie
nieco mniejsze. Te większe to uroczystość Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia) oraz święto Matki
Bożej Częstochowskiej (26 sierpnia). Mniejsze to odpust
Matki Bożej Anielskiej, obchodzony w zakonach francisz-
kańskich 2 sierpnia, oraz wspomnienie Matki Bożej Królo-
wej (22 sierpnia). Wśród tych uroczystości jest jedna wyraź-
nie nasza narodowa, polska. Jest to święto Matki Boskiej
Częstochowskiej, naszej wspólnej Matki, związanej od wie-
ków z jasnogórskim sanktuarium.

Tak jak w rodzinie Dzień Matki jest uroczystym świętem
dla wszystkich dzieci, tak w wielkiej rodzinie, jaką jest na-
ród, uroczystość Matki narodu jest podniosłym dniem dla
wszystkich wierzących jego synów i córek. Święto Matki
Bożej Częstochowskiej jest szczególnie ważne dla was, gdyż
Matka Boża z Jasnej Góry jest Patronką waszej świątyni i wa-
szej wspólnoty religijnej, która do tej świątyni przychodzi.
Na dzisiejszym odpuscie chcemy sobie uświadomić, że Mat-
ka Boża nam naprawdę pomaga, że warto Ją zawsze zapra-
szać do naszych rodzin – nie tylko na wesela, ale z każdej
okazji.

2. Maryja pośredniczką łask

Ewangelia dziś czytana prowadzi nas na wesele do Kany Galilejskiej. Tu wydarza się pierwszy cud Jezusa. Czyni go na interwencję swojej Matki, która pierwsza zauważyła niedostatek, potrzebę nowożeńców: „Nie mają już wina” (J 2,3). Maryja wie, że Jej Syn może zaradzić tej potrzebie, dlatego wydaje sługom polecenie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Słudzy napełniają stągwie wodą. Jezus każe zaczerpnąć wody, która stała się winem, i zanieść staroście weselnemu. Wszyscy doświadczają cudu przemiany wody w wino: „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11).

Na weselu w Kanie jest uwydatniona rola Maryi. Jest to rola pośredniczki. Była to zapowiedź roli Maryi w dziejach nowego ludu Bożego, w dziejach chrześcijaństwa. Maryję rozpoznało jako osobę, która pośredniczy w dziele łask potrzebnych ludziom. Zapisała się w historii całego Kościoła i jego poszczególnych części, w historię Kościoła wszystkich chrześcijańskich narodów. W szczególny sposób złączyła się z dziejami narodu polskiego.

3. Maryja w historii naszego narodu

Obecność Matki Bożej w historii naszego narodu jest nierozzerwalnie związana z Jasną Górą od 1382 roku, kiedy to książę Władysław Opolczyk sprowadził obraz Czarnej Madonny do Częstochowy i powierzył opiekę nad nim ojcom paulinom. Znaczenie Jasnej Góry zaznacza się w czasie potopu szwedzkiego i wiąże się ze słynną obroną Częstochowy. Świadczą o tym chociażby słowa Henryka Sienkiewicza, włożone w usta ojca Kordeckiego: „Jakkolwiek naród nasz nisko upadł, jakkolwiek w grzechu brodzi – to przecie i w grzechu samym jest pewna granica, której nie śmiałyby

przestąpić. Pana swego opuścił, Rzeczpospolitej odstąpił, ale Matki swej, Patronki i Królowej, czcić nie zaniechał. Szydź z nas i pogardza nami nieprzyjaciel, pytając, co nam z dawnych cnót pozostało. A ja odpowiem: wszystkie zginęły, jednak coś jeszcze pozostało, bo pozostała wiara i cześć dla Najświętszej Panny, na którym to fundamencie reszta odbudowana być może”.

Pierwszego kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz złożył w katedrze lwowskiej, przed ołtarzem Matki Bożej Łaskawej słynne śluby potwierdzone potem Konstytucją 3 Maja 1791 roku. Jasna Góra powoli stawała się duchową stolicą Polski. Przybywali tam królowie, hetmani, rycerstwo, żołnierze i prosty lud. Z Jasnej Góry czerpią moc i natchnienie do naprawy Rzeczypospolitej i do przewycięzania różnych trudności. Rola tego sanktuarium maryjnego umacnia się w czasie niewoli narodowej. Gdy gasły prawie wszystkie światła nadziei, została Jasna Góra. Gdy Polaków z jednej strony germanizowano, a z drugiej rusyfikowano, Jasna Góra była miejscem ucieczki. Przybywali tam w okresie niewoli Polacy ze wszystkich zaborów. Modlili się i śpiewali w jednym języku. Tam formowała się jedność narodu. To właśnie w tym czasie Mickiewicz wołał językiem wiary: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! [...] Tak nas przywrócisz cudem na ojczyzny łono”.

Zbawienna rola Jasnej Góry potwierdziła się także w czasie drugiej wojny światowej. Maryja była szczególną Wspomożycielką ujarzmianego narodu. Stwierdził to nawet generalny gubernator Hans Frank, gdy pisał: „Gdy wszystkie światła zagasyły dla Polski, to wtedy pozostał Kościół i Święta z Częstochowy”. Niemcom nie udało się pokonać ani Jej, ani Polaków. Z nienawiści do Niej chcieli zniszczyć jasno-górskie sanktuarium.

Rys pobożności maryjnej naszego narodu uwydatnił się także w okresie powojennym. Przede wszystkim wielkimi orędownikami kultu maryjnego byli powojenni prymasi

Polski. Kard. August Hlond i kard. Stefan Wyszyński szerzyli pobożność maryjną w przekonaniu, że z Maryją łatwiej będzie się oprzeć naporowi ateizmu i przetrzymać reżim komunistyczny. Najnowsza historia potwierdziła słuszność tego przekonania.

Potem wielkim orędownikiem zdrowego kultu do Matki Bożej był Jan Paweł II. Niemal wszystkie dokumenty, które ogłosił, homilie i inne przemówienia kończył akcentem maryjnym. Tak często także ukazuje jasnogórskie sanktuarium jako duchową stolicę Polski. Pamiętamy o słowach, które wypowiedział w Częstochowie, że na Jasnej Górze zawsze czuliśmy się wolni.

Gdy dzisiaj skupiamy nasze myśli i modlitwy wokół Madonny Częstochowskiej, w Jej patronalne święto chcemy ożywić nasze przekonanie, że powinniśmy wiernie kultywować nasze maryjne dziedzictwo. Dlatego odnawiamy zawieszenie Matce i Królowej naszego narodu. Z Nią chcemy iść w przyszłość. Matkę Bożą chcemy na nowo zaprosić do naszego życia. Jej obecność była błogosławiona na weselu w Kanie. Jej obecność jest zawsze dla ludzi błogosławiona. Zapamiętajmy sobie, że Maryję zawsze warto do siebie zapraszać. Ona ma bardzo dobre oczy, które widzą nasze potrzeby, i umie im zaradzić. Ma przy boku swego Syna, który wszystko może i który Matce nigdy nie odmawia. Zatem „idźmy, tulmy się jak dzieci do serca Maryi Matki”. Amen.

Dzięki hojności Boga otrzymaliśmy chleb

Gościław, 30 sierpnia 2009 r.

Msza św. podczas dożynek w gminie Udanin

Wysłuchaliśmy słowa Bożego, które jest kierowane do całego Kościoła, także do nas, którzy dziś gromadzimy się

na dziękczynieniu za tegoroczne plony. Zanim przypomniemy sobie, jak ważna jest praca rolnika, jak ważne jest nasze dziękowanie Panu Bogu za owoce ziemi, najpierw zauważmy, że Bóg nam dzisiaj przypomina o wadze Jego przykazań, które nam przekazał w historii zbawienia.

1. Przesłanie słowa Bożego

a. Wartość Bożych przykazań

Za pośrednictwem Mojżesza Pan Bóg powiedział do narodu wybranego: „A teraz, Izraelu, słuchaj praw i nakazów, które uczę was wypełniać [...]. Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów” (Pwt 4,1.6). W słowach tych jest zawarta wielka pochwała Bożego Prawa, które zostało nadane dla dobra ludzi. Pan Bóg dał to Prawo, aby człowiek żył po ludzku oraz doznawał radości i szczęścia.

Gdy zapytano Chrystusa, co czynić, aby osiągnąć życie wieczne, odpowiedział: „Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19,17). Wypełnianie Bożych przykazań, wierność Bożemu słowu jest podstawowym obowiązkiem ucznia Chrystusa. Przypomina nam dziś o tym także św. Jakub w drugim czytaniu: „Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Jk 1,22).

Jesteśmy świadkami, że próbuje się nas dzisiaj wydzieńczyć z kultury chrześcijańskiej. Próbowali tego dokonać szerzyciele francuskiego oświecenia, a potem komuniści. Nie udało się. Dzisiaj zabierają się do tego dzieła wszelkiej maści liberałowie, zwłaszcza liberałowie etyczni, którzy dziś rządzą Europą. Papież Jan Paweł II tak często upominał się o miejsce Pana Boga, Jego prawa w życiu publicznym. To samo czyni dziś Ojciec Święty Benedykt XVI. Dyrygenci Unii Europejskiej ich nie słuchają. Co więcej, gdzie mogą,

tam likwidują oznaki religijności. Na 1 lipca nie przyjechał do Polski, do Lublina przewodniczący Komisji Europejskiej, José Manuel Baroso, gdyż nie chciał głosić wykładu na katolickim uniwersytecie. W środkach społecznego przekazu lansowane są wzory negatywne. Promuje się bohaterów, którzy nagminnie lekceważą zasady religii i Kościoła. Ośmie-sza się ludzi uczciwych, prawych. W obliczu takiej sytuacji mówimy jednak, że przyszłość ludzkości leży w zachowywaniu Bożych przykazań.

b. Przestroga przed zewnętrznym formalizmem

Chrystus przestrzega nas dziś także przed zewnętrznym formalizmem: „Ten lud czi Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mk 7,6). Faryzeizm i legalizm stanowi permanentne zagrożenie dla życia religijnego. Bywa tak, że często oceniamy nasz katolicyzm według chodzenia do kościoła, przystępowania do spowiedzi, składania ofiary, według zewnętrznych emblematów, które umieszczamy sobie w naszych domach mieszkalnych czy zakładach pracy. Za wielki grzech niejeden katolik uważa opuszczenie pacierza, przypadkowe przekleństwo, piątkowe złamanie postu, natomiast za nic poczytuje sobie rozprowadanie o wykroczeniach innych, trwanie w gniewie, lata trwające nierozmawianie z sąsiadem, popieranie aborcji, rozbijanie małżeństw itp.

c. Troska o zdrową pobożność wewnętrzną

Chrystus zwraca także uwagę na ludzkie serce, w którym się rodzi zło i dobro: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,21-23). Dlatego trzeba dbać

o piękno naszego wnętrza, by był to dom dla Boga, a nie dla szatana. Z naszego wnętrza powinna promieniować dobroć dla innych. Dziś św. Jakub nas poucza: „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata” (Jk 1,27). Pociągają nas ludzie dobrzy i wrażliwi.

2. Wdzięczność za plony ziemi

Nasza dzisiejsza Eucharystia ma być dziękczynieniem za tegoroczne zbiory. Wiemy, że nie wszystko zależy od człowieka. W każdej pracy, a zwłaszcza w pracy na roli jest potrzebne Boże wsparcie. Przede wszystkim to Pan Bóg kieruje pogodą, a ta jest potrzebna, by ziemia rodziła i owocowała. Jeżeli panuje długotrwała susza czy też spadną ulewne deszcze, gdy przyjdzie powódź, huragan czy gradobicie, to ludzki wysiłek na nic się nie zda. Dlatego na końcu żniw dziękujemy Bogu za plony ziemi. Św. Paweł w Liście do Kolosan napisał: „Bądźcie wdzięczni! [...] I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,15.17).

Gdy Pan Jezus na pograniczu Samarii i Galilei uzdrowił dziesięciu trędowatych, tylko jeden wrócił, aby Mu podziękować. Wówczas Chrystus powiedział do niego: „Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu?” (Łk 17,17). Nie chcemy być niewdzięcznikami, dlatego dziękujemy Panu Bogu za plony ziemi. Naszą wdzięczność wyrażamy także rolnikom, którzy uprawiają ziemię i troszczą się, by nie zabrakło nam pożywienia. Drodzy rolnicy, dziękujemy wam za wasz trud, za waszą pracę. Wiemy, że borykacie się z trudnościami. Polityka rolna was nie rozpieszcza. Ceny skupu bywają nieproporcjonalnie niskie w stosunku do ceny maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin. Wiele osób opuściło dziś tereny wiejskie,

gdyż nie opłacała im się produkcja rolna. Podobnie stało się z hodowlą zwierząt domowych. W takiej sytuacji tym bardziej dziękujemy tym, którzy mimo trudnych warunków trwają przy pracy rolniczej.

We wrześniu 1939 roku, gdy rozpętano na polskiej ziemi drugą wojnę światową, ks. Stefan Wyszyński, późniejszy Prymas Tysiąclecia, zapytał rolnika, który siał zboże na roli, czy nie boi się siał. Przecież trwa wojna, wszystko może być zniszczone. Wieśniak odpowiedział, ktoś na pewno zbierze nowy chleb z tej jego pracy.

Ostatnio jesteśmy świadkami wyprzedawania majątku narodowego. Nazywa się to procesem prywatyzacji. A na ogół dzieje się tak, że najpierw doprowadza się zakład do upadłości. Mówi się, że jest nierentowny, i sprzedaje się go zazwyczaj obcemu właścicielowi, i to za marne grosze. Mówi się dzisiaj o łataniu dziury budżetowej przez ową wyprzedaż, a co będzie za pięć – dziesięć lat, gdy już nie będzie co sprzedawać? Tak oto zostały sprzedane banki, cukrownie, gazety, wydawnictwa, różne zakłady pracy. Ostatnio trwa niefortunna sprzedaż stoczni. Dwunastego sierpnia ogłoszono wykaz następnych przedsięwzięć i zakładów do prywatyzacji, czyli do sprzedania. Mądrzy ludzie mówią, że jest to nowa forma kolonizacji, prowadzona przez ukrytych dyrygentów, kolonizatorów. Wygląda na to, że możemy stać się narodem bez własności, że będziemy parobkami, że przyjdzie nam całować po rękach obcokrajowców za to, że zechcą nas gdzieś zatrudnić.

To samo może się stać z naszą ziemią, jeśli przekazemy ją w obce ręce. Jeszcze w czasach „Solidarności” głośne było hasło: „Tyle wolności, ile własności”. Dziś to hasło jakoś przycichło, a jest mądre i ważne. Jest potrzebna wielka modlitwa w intencji ojczyzny, ale jest też potrzebna nasza obywatelska, patriotyczna postawa. Módlmy się dziś w tej intencji.

Homilie wrześniowe

Modlitwa w 70. rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej

Polanica-Zdrój, 1 września 2009 r.

*Msza św. z okazji 70. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej
i poświęcenia pomnika Józefa Szerwińskiego,
cmentarz w Polanicy-Zdroju*

Gdy słuchamy przesłania dzisiejszego słowa Bożego, czujemy jakiś wielki rozdźwięk między tym, co mówi Pan Bóg, a tym, co się wydarzyło siedemdziesiąt lat temu, gdy zaczęła się tragedia drugiej wojny światowej.

1. Pokój wielką wartością

Słowo Boże, które wybraliśmy na tę Eucharystię, podejmuje w kilku miejscach temat pokoju. W pierwszym czytaniu była mowa o światłości, która przyszła na świat. Tą światłością jest Jezus Chrystus: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło. [...] Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju” (Iz 9,1.5); „A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele” (Kol 3,15). Wśród ewangelicznych błogosławieństw jest błogosławieństwo dotyczące pokoju: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9).

Słynne słowa o pokoju wypowiedział 5 maja 1939 roku Józef Beck, szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej, a działał się to w Sejmie. Mówił tak: „Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, wysoką,

ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor”.

2. Druga wojna światowa wynikiem pychy i braku pokory

Siostry i bracia, wspominamy dziś 1 września sprzed siedemdziesięciu lat. Był to dzień słoneczny i ciepły jak dziś. Wczesnym rankiem spokój tego dnia został zakłócony, podeptany. Agresor z zachodu wkroczył zbrojnie na teren naszej ojczyzny. Padły pierwsze strzały na Westerplatte i pierwsze bomby na Wieluń, a potem i inne miasta. Rozpoczęła się druga wojna światowa. Wpół do siódmej rano w Polskim Radiu można było usłyszeć słowa: „Wszyscy jesteśmy żołnierzami”.

Okrutna wojna, którą zapoczątkowały Niemcy hitlerowskie, była wynikiem niemieckiej pychy i chęci ekspansji. W Niemczech powstała filozofia nacjonalistyczna, której główna teza brzmiała, że rasa germańska stanowi nadludzi. Ta rasa panów, übermenschów, ma prawo podbić inne narody i uczynić z nich niewolników. Na podstawie tego przekonania przywódców III Rzeszy rozpętano drugą wojnę światową. Europę przykryły ciemne chmury zła, zbrodni, zwalczania Boga i niszczenia słabszych ludzi. Każdego roku we wrześniu przypominane są owe okropności niemieckiego, a potem sowieckiego agresora. Okrucieństwom nie było miary. Generał Władysław Anders w książce *Bez ostatniego rozkazu* zamieścił taką oto scenę z września 1939 roku: „Widzę, jak niemiecki lotnik kołuje nad gromadką liczącą około setki małych dzieci. Zniża się, zrzuca bomby i strzela z karabinu maszynowego. Dzieci rozpryskują się, ale kilka barwnych plam pozostaje na polu”.

Początek wojny zabrał nam ponad 50 tysięcy rodaków, a gdy się wojna skończyła, liczba ofiar sięgnęła 6 milionów,

w skali zaś ogólnej druga wojna światowa pochłonęła 55 milionów istnień ludzkich.

Zapamiętajmy, że ta światowa tragedia zrodziła się z bezbożnictwa. Jej inicjatorzy pogardzili Ewangelią, pogardzili Bogiem i człowiekiem. Zapamiętajmy dziś na terenie byłego obozu zagłady prawidłowość dziejową: świat tworzony bez Boga staje się światem skierowanym przeciwko człowiekowi. Powtarzajmy to także przywódcom Unii Europejskiej, póki jeszcze jest czas, póki nie jest za późno.

Zakończenie

Siostry i bracia, w tej otchłani wojennego zła świeciły także jasne gwiazdy dobra. Czasy wojenne prócz zbrodniarzy znają także bohaterów miłości. Modląc się dzisiaj w świątyni męczeństwa za tych, którzy tu przebywali i zginęli lub potem zmarli, prosimy o pokój wśród narodów świata, by zło tamtych dni już nigdy nie powróciło. Módlmy się o wierność Panu Bogu, gdyż pokój jest owocem posłuszeństwa Bogu, jest owocem pokory. Prosimy zatem o pokój wieczny dla zmarłych i o pokój ziemski dla żyjących. Amen.

W służbie człowiekowi choremu

Żarów, 4 września 2009 r.

*Msza św. z okazji 65-lecia Szpitala im. Zbigniewa Walla
kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Szpital miejscem odzyskiwania zdrowia

Świętując sześćdziesiątą piątą rocznicę działalności Szpitala im. Zbigniewa Walla w Żarowie, chcemy sobie przypomnieć, czym jest szpital oraz w jakim kontekście historycz-

nym i społecznym pojawił się w życiu narodów i społeczeństw. Szpital jest instytucją, która zrodziła się z potrzeby niesienia zorganizowanej pomocy ludziom chorym. Choroby zaś nawiedzały człowieka od początku. Człowiek jest istotą cielesno-duchową i w obydwu tych sferach mogą występować niedomagania, nazywane chorobami. Są przeto niedomagania organiczne, choroby fizyczne. Są także choroby i niedomagania duchowe. Te ostatnie są leczone przy pomocy przewodników duchowych, mistrzów życia duchowego, głównie kapłanów. Kościół dysponuje środkami leczniczymi wydobywającymi nas z chorób ducha. Aplikowane leki przeciw chorobom duchowym płyną od samego Pana Boga. Natomiast choroby organizmu są leczone przez lekarzy, medyków. Od wieków praktykowano leczenie prywatne i publiczne. To ostatnie odbywało się w różnego rodzaju przychodniach lekarskich i szpitalach.

Wiemy, że w czasach średniowiecza, a także po części w nowożytności szpitalnictwo znajdowało się w rękach Kościoła, tak jak zresztą całe szkolnictwo, łącznie z uniwersytetami. Z czasem zarówno szkolnictwo, jak i szpitalnictwo zostały upaństwowione. Wszystkim nam zależy, by tak szkolnictwo, instytucje oświatowe, wszelkiego rodzaju szkoły, jak i szpitale funkcjonowały poprawnie, żeby dobrze służyły ludziom. Chcemy, aby właściwie nauczano, edukowano ludzi, a także by odpowiednio niesiono pomoc ludziom chorym. Stąd też zachodzi potrzeba przestrzegania zasad moralnych. Nauka bez etyki, a jeszcze bardziej medycyna bez etyki może nie spełnić powierzonych jej zadań.

Dzisiaj, gdy obchodzimy sześćdziesięciopięćciolecie Szpitala im. Zbigniewa Walla w Żarowie, pragnę przypomnieć kilka myśli o charakterze etyczno-moralnym, jakie nam zostawił nasz wielki rodak Jan Paweł II. Najpierw chcę przytoczyć kilka wskazań pod adresem ludzi chorych, a potem dla pracowników służby zdrowia.

2. Przesłanie dla chorych

Ojciec Święty Jan Paweł II tak oto mówił 9 czerwca 1979 roku w Krakowie do chorych zgromadzonych w kościele oo. Franciszkanów: „Zawsze miałem głębokie odczucie tej prawdy, że Chrystus jest w szczególny sposób obecny w ludziach cierpiących. [...] Jeżeli z ludzkiego punktu widzenia wasza sytuacja życiowa jest bardzo przykra, bolesna, czasem wręcz upokarzająca, to z ewangelicznego, nadprzyrodzonego punktu widzenia można nawet powiedzieć, że wasza sytuacja jest uprzywilejowana. Wy macie większe niejako prawo do Chrystusa. Wy bardziej Go wyrażacie, uobecniacie niż każdy z nas, tych, którzy nie jesteśmy w taki sposób jak wy dotknięci stygmatem cierpienia. Niech to będzie dla was pociechą”.

W tym samym przemówieniu Jan Paweł II zachęcał chorych, by w swoim słabym ciele dbali o mocnego ducha, by pamiętali, że w naszym ludzkim duchu działa Duch Święty. Ojciec Święty życzył chorym: „Niech Duch Święty dokonuje w was tego zdumiewającego przeobrażenia wewnętrznego, które sprawia, że ludzie bardzo cierpiący są bardzo szczęśliwi. Po ludzku jest to absolutnie niewytłumaczalne. Życzę, ażeby to się w was spełniało”.

Papież wskazał na jeszcze jeden ważny walor ludzi chorych. Powiedział: „wy, słabi fizycznie, poddani cierpieniom, jesteście równocześnie – w każdym razie możecie być – źródłem mocy dla innych, dla zdrowych, czasem dla tych, którzy swoje zdrowie źle wykorzystują, którzy obrażają Boga, posługując się swoim zdrowiem i swoimi siłami. Wy, chorzy, cierpiący, jesteście dla nich nie tylko wyrzutem, ale także i nawróceniem. Nawrócenie grzeszników idzie poprzez wasze cierpienie”.

Chcemy pamiętać o tych słowach naszego wielkiego rodaka, wszyscy bowiem przechodzimy od czasu do czasu przez choroby. Sam Papież pod koniec życia dał nam lekcję za-

chowania się w chorobie. Kilka miesięcy przed śmiercią, będąc już ciężko chory, 14 sierpnia 2004 roku przybył do Lourdes, klęknął w miejscu objawień w grocie Massabielle i wypowiedział słowa: „Klękając tutaj, przy grocie massabielskiej, ze wzruszeniem odczuwam, że dotarłem do kresu mej pielgrzymki”. Nie przyjechał – jak chcieli niektórzy – aby doznać cudownego uzdrowienia. Przybył, by oddać Bogu przez ręce Maryi swój ból i niemoc, swoje kończące się życie.

Tam gdzie ludzie cierpią, gdzie chorują, potrzebne są miejsca modlitwy. Stąd też Kościół domaga się od władz szpitalnych, by w każdym szpitalu była kaplica, gdzie można by było sprawować Eucharystię i przychodzić na modlitwę.

3. Przesłanie dla pracowników służby zdrowia

W czasie spotkania ze starszymi, chorymi i niepełnosprawnymi w Wiedniu, 11 września 1983 roku, Jan Paweł II powiedział: „W każdym przypadku choroba i cierpienia są ciężką próbą. Ale świat bez ludzi chorych – choć zabrzmi to może paradoksalnie – byłby światem uboższym, uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości”.

W Liście apostołskim *Salvifici doloris* z 11 lutego 1984 roku, traktującym o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia, Ojciec Święty napisał: „Idąc za ewangeliczną przypowieścią, można by powiedzieć, że cierpienie, które pod tylu różnymi postaciami obecne jest w naszym ludzkim świecie, jest w nim obecne także i po to, ażeby wyzwalać w człowieku miłość, ów właśnie bezinteresowny dar własnego «ja» na rzecz innych ludzi, ludzi cierpiących. Świat ludzkiego cierpienia przyzywa niejako bez przestanku inny świat: świat ludzkiej miłości – i tę bezinteresowną miłość, jaką budzi się w jego sercu i uczynkach, człowiek niejako zawdzięcza cierpieniu”.

W Orędziu na II Światowy Dzień Chorego w 1994 roku Jan Paweł II napisał: „Zwracam się teraz do was, pracowni-

cy służby zdrowia, lekarze, pielęgniarze i pielęgniarki, kapelani i siostry zakonne, pracownicy techniczni i administracyjni, opiekunowie społeczni i wolontariusze. Na wzór dobrego Samarytanina pomagacie i służycie chorym i cierpiącym, szanując w nich zawsze przede wszystkim godność osoby, a oczami wiary dostrzegając w nich obecność Jezusa cierpiącego. Strzeżcie się obojętności, która może wynikać z przyzwyczajenia. Odnawiajcie codziennie postanowienie bycia braćmi i siostrami wszystkich bez żadnej różnicy: w swoją niezastąpioną pracę zawodową, wykonywaną w ramach dobrze zorganizowanych struktur, wkładajcie serce, które jedynie jest zdolne nadać im ludzkie oblicze”.

Drodzy bracia i siostry, pamiętajmy o tych słowach wielkiego Papieża Polaka. Niech one pomagają nam w pięknym stylu wypełniać nasze powołanie. Bożej Opatrzności zawiermy na tej Eucharystii służbę chorym, żarowski szpital i wszystkie sprawy naszego życia. Amen.

Świeccy katecheci współpracownikami kapłanów

Bardo, 5 września 2009 r.

*Msza św. dla katechetów świeckich na początku roku szkolnego 2009/2010
bazylika pw. Nawiedzenia NMP*

Odniesiemy się najpierw do przesłania usłyszanego słowa Bożego, zwłaszcza do przekazu dzisiejszej ewangelii, a następnie określimy nasze zadania ascetyczno-duszpasterskie związane z trwającym Rokiem Kapłańskim i rozpoczętym rokiem szkolnym.

1. Chrystus Panem szabatu – duch, a nie litera Prawa

Chrystus podaje nam dziś właściwą i autorytatywną interpretację starotestamentowego prawa szabatu. Było ono skrupulatnie przestrzegane przez faryzeuszów. *Tora* dokładnie wyliczała, jakie czynności w dniu szabatu były dozwolone, a jakie zakazane. Prawo Starego Testamentu zezwalało ludziom biednym, gdy byli głodni, zrywać kłosa na cudzym polu (por. Pwt 23,26). Apostołowie skorzystali z tego przywileju. Pewnego dnia, a było to akurat w szabat, w obecności Jezusa, gdy byli głodni, zrywali kłosa, kruszyli je i zaspokajali swój głód. Faryzeusze, znając starotestamentowe Prawo, nie zarzucali Apostołom, że zrywają kłosa na cudzym polu, lecz że czynią to akurat w szabat.

Chrystus wziął w obronę swoich uczniów i równocześnie pouczył, jak należy interpretować Prawo. W argumentacji odwołał się do historii i przypomniał, że Dawid i jego towarzysze, gdy byli głodni, wzięli chleby pokładne i je spożywali, mimo że ten przywilej przysługiwał jedynie kapłanom. A więc Dawid i jego przyjaciele przekroczyli literę Prawa. Mimo to jednak nie zostali potępieni przez ówczesnego kapłana Abimeleka i przez uczonych w Piśmie. Podobnie i Apostołowie przekroczyli literę Prawa, ale nie zaciągnęli winy. Wykonywali wprawdzie niedozwoloną w szabat czynność, ale uczynili to w trosce o swoje zdrowie, żeby zaspokoić głód. Człowiek i jego prawdziwe potrzeby są ważniejsze niż legalistyczne przepisy. Główne więc przesłanie dzisiejszej ewangelii brzmi, że człowiek jest ważniejszy niż litera Prawa. Ważniejszy jest duch prawa Bożego aniżeli jego litera. Współczucie człowiekowi, dobroć, miłość i miłosierdzie są ważniejsze od przepisów.

Do takich trafnych rozstrzygnięć potrzebne jest dobrze uformowane sumienie i cnota roztropności, która jest matką wszystkich cnót. Warto o tym pamiętać, abyśmy nie byli formalistami, kurczowo trzymającymi się litery prawa i sztywnych przepisów.

Z drugiej strony nie powinniśmy jednak lekceważyć prawa, zwłaszcza prawa Bożego, gdyż zostało ono ogłoszone dla naszego dobra. Jako synowie i córki Kościoła i narodu winniśmy także żywić respekt dla prawa kościelnego oraz dla słusznego prawa cywilnego. Znamy łacińskie powiedzenie: *Serva ordinem et ordo te servabit* – „Zachowaj porządek, a porządek cię zachowa”.

Na naszym dzisiejszym spotkaniu chciałbym zwrócić uwagę na inicjatywę duszpasterską Benedykta XVI, która nosi miano Rok Kapłański. Jak wiemy, Papież 19 czerwca 2009 roku ogłosił w Kościele Rok Kapłański, związany z mijającą w tym roku 150. rocznicą śmierci św. Jana Marii Vianneya, patrona wszystkich kapłanów. Co wynika z tej decyzji Ojca Świętego dla katechetów?

2. Katecheci świeccy i osoby konsekrowane współpracownikami kapłanów

Jesteśmy bardzo wdzięczni Benedyktowi XVI, że uwagę ludzi w dzisiejszym Kościele chce zwrócić na kapłanów. Nie jest to na pewno odejście od ducha II Soboru Watykańskiego, który to sobór – jak wiemy – dowartościował laików. Nie jest to na pewno chęć pomniejszenia roli i zadań osób świeckich. Widać jednak gołym okiem, że nastąpiła ostatnio jakaś deprecjacja kapłana i jego posłannictwa w Kościele. Księża są nagminnie atakowani publicznie w mediach, są także często niesprawiedliwie oceniani i ośmieszani w prywatnych rozmowach. W niektórych środowiskach do dobrego tonu należy powiedzieć coś z przekąsem, z ironią o kapłanie, a już na pewno o ojcu Tadeuszu Rydzyku. Z pewnością ma to jakieś przełożenie na zmniejszającą się liczbę powołań kapłańskich i zakonnych, jak również na poziom współpracy laikatu z kapłanami, w tym także na współpracę między księżmi a świeckimi i zakonnymi pracownikami katechezy.

Nie chcę tu wybielać i uniewinniać kapłanów, ale w Roku Kapłańskim trzeba koniecznie przypomnieć pouczenie św. Pawła Apostoła o skarbie i o naczyniu. W Drugim Liście do Koryntian czytamy słowa: „Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7). Apostoł w tym tekście każe nam odróżniać skarb od naczynia, w którym ten skarb się znajduje. Wartość skarbu nie zależy od naczynia, w którym jest, ale tkwi w nim samym. Naczynie drewniane, gliniane, kamienne, srebrne, czy nawet złote nie dodaje skarbowi wartości. Boży skarb, Boża moc przychodzi do nas z nieba w naczyniu glinianym, którym jest kapłan. Wartość tego skarbu nie pochodzi od człowieka, od księdza, ale od Boga: „aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas”, stwierdza Apostoł. Ludzie często myślą skarb z naczyniem i rezygnują ze skarbu, bo przychodzi do nich w niepozornym naczyniu. A szkoda. Tak wiele wówczas tracą.

Co o tym naczyniu glinianym, którym jest kapłan, mówił św. Jan Maria Vianney? Przytoczę tu słowa, które Ojciec Święty Benedykt XVI umieścił w swoim liście ogłoszonym na Rok Kapłański: „Och, jakże kapłan jest wielki!... Gdyby pojął siebie, umarłby... Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos nasz Pan zstępuje z nieba i zawiera się w małej hostii... Gdyby zniesiono sakrament święceń, nie mielibyśmy Pana. Któż Go złożył tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by dać siłę na wypełnienie jej pielgrzymki? Kapłan. Któż ją przygotowuje, by pojawiła się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto da jej ciszę i pokój? Znowu kapłan... Po Bogu, kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie. Gdybyśmy dobrze zrozumieli, czym jest ksiądz na ziemi, umarlibyśmy: nie z przerażenia, lecz z miłości... Bez księdza śmierć i męka

naszego Pana nie służyłyby do niczego. To ksiądz kontynuuje na ziemi dzieło zbawienia... Na co zdałby się dom pełen złota, gdyby w nim nie było nikogo, kto otworzyłby nam drzwi? Ksiądz ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę; on jest ekonomem dobrego Boga, zarządcą Jego dóbr... Zostawicie parafię na dwadzieścia lat bez księdza, zagnieżdżą się w niej bestie... Ksiądz nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was”. Czyż nie piękne i nie prawdziwe słowa?

W Roku Kapłańskim chcemy pogłębić cześć do Chrystusa, który rozdaje nam swoje skarby przez kapłanów. Nie zrażajmy się, gdy ten skarb przychodzi do nas niekiedy w kruchym i niepozornym naczyniu. Jak Chrystus na to pozwala – to Jego sprawa.

Jakie zadania wytyczymy sobie jako katecheci na rozpoczęty Rok Kapłański?

3. Nasze zadania na Rok Kapłański

Z pewnością wolą Chrystusa i Kościoła jest, abyśmy w naszej posłudze katechetycznej kształtowali wśród naszych uczniów i wychowanków postawę szacunku dla kapłanów, abyśmy ukazywali ich pozytywną rolę w Kościele i w świecie.

Bardzo ważnym zadaniem dla katechetów w rozpoczętym roku szkolnym jest troska o powołania kapłańskie i zakonne, przekonywanie uczniów o wartości zaangażowania się w uczestnictwo w ruchach formacyjnych: Ruch Światło-Życie, Eucharystyczny Ruch Młodych, Koło Misyjne itd.

Innym ważnym zadaniem dla katechetów jest lepsza współpraca z kapłanami w prowadzeniu liturgicznej służby ołtarza: ministrantów, scholi młodzieżowej, różnych grup modlitewnych i apostołskich w parafii. Niektórzy katecheci świeccy i siostry zakonne są po formacji oazowej i mogliby tak wiele pomóc w parafii poza szkolną katechezą. Chciałbym bardzo prosić, aby każda katechetka – czy to świecka,

czy zakonna – i każdy katecheta prowadzili jakieś grupy formacyjne w parafii. Bez tego nie będziemy mieć powołań ani do seminariów, ani do klasztorów. Jest to wielkie życzenie i prośba Ojca Świętego, którą przekazuję wam dzisiaj, na progu nowego roku szkolnego. Od waszej pracy, od waszego zaangażowania, od waszego chrześcijańskiego, ewangelicznego świadectwa tak wiele dziś zależy.

Innym jeszcze niezwykle ważnym obowiązkiem na Rok Kapłański i na całą naszą dalszą pracę katechetyczną jest modlitwa z uczniami za kapłanów, którzy nas chrzcili, katechizowali, którzy aktualnie pracują w naszych wspólnotach parafialnych; również serdeczna i częstsza modlitwa o nowe powołania. Nie mówmy, że nie da się tego zrobić. Da się przy odrobinie dobrej woli i podjęciu wysiłku.

I wreszcie Rok Kapłański stwarza nam sposobność, aby podjąć lepszą współpracę z kapłanami posługującymi w parafii. Wiem, że wiele zależy od kapłanów, ale wiem też, że i od was wiele zależy. Musimy odbudować między sobą więzy dobrej współpracy, wzajemnej pomocy. Przecież służymy tej samej Ewangelii, jedziemy na tym samym wózku ewangelizacyjnym. Nie wolno nam nigdy działać przeciwko sobie, być w opozycji, ale współdziałać, „być dla”, „być z”, a nie przeciw czy obok.

Zakończenie

Powierzmy te wszystkie sprawy Panu Bogu na tej Eucharystii, włączając naszą modlitwę, nasze troski i zamiary, dobre postanowienia w tę ofiarę Chrystusa. Przywołajmy pomocy Matki Najświętszej, którą czcimy w tym sanktuarium i w tej bazylice jak Strażniczkę Wiary. Dziś Apostoł Paweł w pierwszym czytaniu nas zachęcał: „bylebyście tylko trwali w wierze – ugruntowani i stateczni – a nie chwiejący się w nadziei [właściwej dla] Ewangelii” (Kol 1,23). Natomiast w psalmie responsoryjnym śpiewaliśmy słowa: „Bóg podtrzy-

muje całe moje życie”; „Oto mi Bóg dopomaga, Pan podtrzymuje me życie. Będę Ci chętnie składać ofiarę i słać Twe dobre imię” (Ps 54,6.8).

Maryjo, Strażniczko naszej wiary, w pierwszą sobotę miesiąca Twemu Niepokalanemu Sercu zawieramy nas samych, zawieramy naszą dźwiatwę i młodzież, nasze rodziny naturalne, zakonne i parafialne, zawieramy naszą posługę katechetyczną, całą naszą pracę apostolską, a Ty „módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”.

Potrzeba otwartości

Wałbrzych, 5 września 2009 r.

Msza św.

kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

W czasie uzdrawiania głuchoniemego Pan Jezus wypowiedział słowo *effatha* – „otwórz się!”. Słowo to było wezwaniem do otwarcia się na Boga i dla Boga, a także w jakimś sensie do otwarcia się na drugiego człowieka. Pomyślmy, jak powinno wyglądać nasze otwarcie się i ciągle otwieranie się na to, co zewnętrzne. Zastanówmy się, na co i jak mamy się otwierać.

1. Otwarcie się na człowieka

Inny człowiek jest zawsze najbliższym partnerem naszego życia. Tak jest od samego początku, od pierwszych chwil naszych kontaktów z matką, ojcem, rodzeństwem, a potem z kręgiem kolegów i koleżanek w szkole. Otwartość na drugiego człowieka stwarza szansę wypełniania przykazania miłości bliźniego.

Św. Jakub Apostoł przypomina nam dzisiaj, że winniśmy być otwarci na ludzi ubogich. W dziejach Kościoła ubodzy

stanowili uprzywilejowaną grupę chrześcijan. Kościół zaparty w swojego Założyciela zawsze starał się brać ich w obronę. Od czasu do czasu wyraźniej przypominał, że jego zbawcza misja jest szczególnie kierowana do potrzebujących. Po II Soborze Watykańskim pojawiło się sformułowanie, które często jest powtarzane i przypomina: „opcja na rzecz ubogich”. Sam Chrystus nazwał ubogich w duchu błogosławionymi. Stąd też nie wolno nam zamykać oczu na ludzi biednych, na ludzi będących w potrzebie. Spotkania z ludźmi potrzebującymi są zwykle trudne. Niekiedy bowiem mamy świadomość, że nie jesteśmy w stanie za wiele im pomóc. Czasem też obawiamy się, że będą nas ciągle zadreżczać swoimi kolejnymi prośbami, których może już nie będziemy w stanie zaspokoić.

2. Otwarcie się na Boga

Otwarcie się na człowieka powinno się zawsze przedłużać w otwarcie się na Boga. Jest ono potrzebne do pełniejszego życia ludzkiego, jako że jeden człowiek tylko w kontakcie z drugim nie jest w stanie zaspokoić swojego głodu egzystencjalnego. Człowiek ma tak ogromne zapotrzebowanie na wartości duchowe, że owego głodu nie jest w stanie nasycić jedynie w dialogu z innym człowiekiem, chociażby najlepszym i najbliższym. Swoje spełnienie może osiągnąć w otwarciu się na Boga i w dialogu z Nim.

3. Otwarcie się na świat

Świat, w którym żyjemy, jest Bożym stworzeniem. Został nam dany jako miejsce naszego życia i uświęcania się. Należy go cenić jako dzieło Boże, tym bardziej że w pięknie świata odbija się piękno Najwyższego. Znane jest nam z historii szerokie otwarcie się na świat ludzi świętych. podajmy przykład chociażby św. Franciszka z Asyżu, który był miłośnikiem przyrody, piewcą piękna ukrytego w świecie.

4. Otwarci na prawdę, dobro i piękno

Uzdrowienie głuchoniemego przypomina nam, że powinniśmy być otwarci, dyspozycyjni w sferze słuchania i mówienia. Słyszymy o ludziach, do których nic albo prawie nic nie dociera. Są zamknięci na wszelkie słowo. Nie przyjmują żadnych pouczeń. Nie lubią w ogóle słuchać. Wolą mówić, upominać, rozkazywać, oceniać, wydawać wyroki na innych. Umiejętność słuchania, otwartość na słowo drugich ludzi to ważny i szlachetny przymiot ludzi pokornych i życzliwych.

W słuchaniu zawsze ważne jest słowo Boże, to słowo, które niesie nam prawdę, które zawsze jest aktualne, które wiecznie trwa. Otwartość na słowo Boże i słowo ludzkie powinno nas z kolei usposabiać do kierowania do Pana Boga i do bliźniego słowa wdzięczności, słowa zawierzenia i zaufania.

Nie mniej ważne jest otwarcie się człowieka na dobro. Czasem to dobro jest tak blisko nas, leży przed nami na ziemi i wystarczy tylko wyciągnąć rękę, by je osiąść, cieszyć się nim i dzielić z drugimi.

Nieustanne przesłanie obozu Gross-Rosen

Gross-Rosen, 6 września 2009 r.

*Msza św. na z okazji 70. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej
teren byłego obozu koncentracyjnego*

Wstęp

Każdego roku przychodzimy w pierwszą niedzielę września na ten skrawek dolnośląskiej ziemi, gdzie jedni ludzie znęcali się nad drugimi w imię obłędnej ideologii. Przychodzimy na modlitwę za tych, którzy tu cierpieli i zginęli. Przy-

chodzimy prosić Pana Boga, by już nigdy nie powtórzył się czas wielkiej pogardy dla człowieka. Na tej ziemi pogardy i męczeństwa modlimy się o szacunek dla każdego człowieka, o pokój i zgodę między narodami.

To miejsce niesie nam przesłanie, które każdego roku staramy się odczytać i zabrać stąd w nasze codzienne życie. Inspirację dla tego przesłania stanowi zawsze słowo Boże ogłaszane na Mszy Świętej, którą tu sprawujemy. Stąd też na początku naszej refleksji powrócimy do Bożego słowa, zwłaszcza do fragmentu Ewangelii, by jej przesłanie złączyć z przesłaniem tej obozowej ziemi.

1. Wymowa uzdrowienia głuchoniemego

W pobliżu Jeziora Galilejskiego do Jezusa przyprowadzono głuchoniemego. Chory był odizolowany od świata. Nie mógł mówić ani słyszeć. Choroba odgradziła go nie tylko od świata dźwięków, ale przede wszystkim od innych ludzi, gdyż nie mógł do nikogo nic powiedzieć, nie był też w stanie od nikogo niczego usłyszeć. Jezus „wziął go na bok, osobno od tłumu” (Mk 7,33). Był to znak, że nie chciał cudu czynić na pokaz, dla wywołania sensacji. „Włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka, a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: *Effatha*, to znaczy «Otwórz się!»” (Mk 7,33-34). Słowo Jezusa okazało się skuteczne: „Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić” (Mk 7,35). Chrystus mocą swojego słowa usunął barierę, która dzieliła głuchoniemego od świata: barierę głuchoty i barierę niezdolności do mówienia. Odtąd ów człowiek słyszał innych i sam mógł mówić. Będąc zdrowym, mógł podjąć normalne życie.

W opisie tego uzdrowienia warto zwrócić uwagę na słowo *effatha* – „otwórz się!”. Kiedyś to słowo kapłan wymawiał w czasie chrztu. Stawało się ono wezwaniem do otwarcia się na Boga i dla Boga, a także do otwarcia się na człowieka.

Bóg w sakramencie chrztu otworzył nas na siebie. Zresztą w sposób naturalny jesteście ukierunkowani na Boga, na pełnię prawdy, dobroci, miłości i szczęścia. Św. Augustyn zauważył: „Stworzyłeś nas, [Boże], jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie”⁵. Jednakże to naturalne i nadprzyrodzone otwarcie się na Boga może być zablokowane przez samego człowieka. Człowiek jest w stanie wyrzec się Boga. W swojej pysze może powiedzieć, że sam sobie jest bogiem. Człowiek może stać się wobec Pana Boga głuchym i niemym, Boga nie słyszeć i do Boga nie mówić.

Tacy oto ludzie, zamknięci na Pana Boga, rozpętali siedemdziesiąt lat temu drugą wojnę światową. Z polecenia takich ludzi, ludzi niemych i głuchych wobec Boga, założono w 1940 roku na ziemi, na której w tej chwili jesteśmy, obóz koncentracyjny, gdzie tak straszliwie deptano godność człowieka.

2. Próby fałszowania wydarzeń drugiej wojny światowej

Siostry i bracia, wracamy w tych dniach do historii sprzed siedemdziesięciu lat. Próbujemy przypomnieć sobie wydarzenia, które rozegrały się wówczas na naszym kontynencie. Zauważyliśmy, że w ostatnim czasie miały miejsce próby fałszowania historii. Na Wschodzie nagłaśniana jest bardzo krzywdząca nas interpretacja wydarzeń związanych z wybuchem i przebiegiem drugiej wojny światowej. Dzisiejsi przywódcy Kremla nie chcą uznać, że podpisany w Moskwie 23 sierpnia 1939 roku pakt Ribbentrop-Mołotow był faktycznie czwartym rozbiorem Polski. Nie chcą uznać sowieckiej współodpowiedzialności za wywołanie drugiej wojny światowej. A przecież zbrojne zajmowanie terytorium suwerennej Polski przeprowadzone 17 września 1939 roku było

⁵ Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1, dz. cyt., s. 7.

realizacją paktu Ribbentrop-Mołotow, a nie – jak się to nam tłumaczy – działaniem w celu ochrony ludności białoruskiej.

Podobnie ma się sprawa ze zbrodnią katyńską, której obecni przywódcy nie chcą uznać za zbrodnię ludobójstwa. To właśnie na Kremlu gdzieś z początkiem roku 1940 zapadł wyrok śmierci na polskich jeńców wojennych września, osadzonych w sowieckich obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Zamordowano ich bez sądu i bez wyroku w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Dziś, po siedemdziesięciu latach, przed sądem w Moskwie polskie rodziny ofiar Katynia na próżno domagają się uznania tego mordu za zbrodnię ludobójstwa.

Siostry i bracia, każda wojna – jak mówił Jan Paweł II – jest „klęską wszelkiego autentycznego humanizmu”, jest wielką „porażką ludzkości”. Jako chrześcijanie pragniemy dziś pojednania i pokojowej współpracy z naszymi sąsiadami: Niemcami, Rosjanami, Ukraińcami, Białorusinami, Czechami, Słowakami, ale wiemy, że może się to dokonać jedynie na bazie prawdy. Pokoju ani wzajemnego zaufania nie da się budować na kłamstwie.

Takie też stanowisko zajmują w podpisanym 25 sierpnia 2009 roku Oświadczeniu przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, abp dr Józef Michalik, i przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec, abp dr Robert Zollitsch. Dokument ten powstał z okazji siedemdziesiątej rocznicy rozpoczęcia drugiej wojny światowej 1 września 1939 roku. Czytamy tam słowa: „W niektórych społecznych czy politycznych tendencjach ujawnia się również pokusa propagandowego wykorzystania raz już w historii zaistniałych zranień i pobudzania resentymentów wynikających z jednostronnych interpretacji historycznych. Kościół będzie nieustannie i zdecydowanie występował przeciw takiemu odejściu od prawdy historycznej. Zachęcamy do intensywnego dialogu, który zawsze łączy się z gotowością wysłuchania drugiej strony”. W oświadczeniu jest także mowa o sposobie budowania

pokoju. Przewodniczący Konferencji Episkopatów piszą: „Pokój między narodami, oparty na sprawiedliwości i pojednaniu, nie jest nam dany raz na zawsze. Buduje się go bowiem dzień po dniu i może on rozkwiąć tylko wtedy, gdy wszyscy uznamy swoją odpowiedzialność. Dar pokoju należy przeżywać osobiście w swych sercach jako głęboką wartość, aby w ten sposób szerzył się on w rodzinach, w szeregu form społecznych relacji i mógł w końcu ogarnąć całą wspólnotę państwową. Tylko w klimacie przebaczenia i pojednania, sprawiedliwości, miłości i prawdy może rozwijać się kultura pokoju służąca dobru wspólnemu”.

3. Przesłanie obozu Gross-Rosen

Drodzy bracia i siostry, jakie przesłanie zabierzemy dziś z tej obozowej ziemi, miejsca pogardy i męczeństwa człowieka? Spróbujmy je sformułować w kontekście ewangelii usłyszanej dziś w czasie naszej liturgii. Powstaje wielka potrzeba nieustannej otwartości na Pana Boga. Powinniśmy żywić przekonanie, że nie wolno nam być wobec Boga głuchymi i niemymi. Niepokoiśmy się, gdy widzimy dziś ludzi, także tych na szczytach, którzy pogardzają Bożym prawem i Bożym słowem. Jest to bardzo niebezpieczne. Ojciec Święty Benedykt XVI w ostatniej swojej encyklice *Caritas in veritate* napisał: „Humanizm wykluczający Boga jest humanizmem nieludzkim. Jedynie humanizm otwarty na Absolut może nam przewodzić w programowaniu i urzeczywistnianiu form życia społecznego i obywatelskiego – w obrębie struktur, instytucji, kultury i etosu – chroniąc nas przed niebezpieczeństwem ulegania zniewoleniu przez przejściowe mody” (nr 78). Zgodnie z intencją Papieża ostrzegamy wszystkich, którzy dziś odwracają się od Pana Boga, że świat budowany bez Bożego prawa staje się światem nieludzkim. Pokazuje to tak czytelnie historia sprzed siedemdziesięciu lat i to miejsce, na którym jesteśmy.

Bł. Matka Teresa z Kalkuty, wielka święta naszego czasu, która służyła najbiedniejszym z biednych, powiedziała kiedyś, że gdyby dzisiejsi przywódcy narodów codziennie kierowali do Pana Boga modlitwą, wówczas świat z dnia na dzień stawałby się lepszy.

Historia drugiej wojny światowej, której śladem jest ten obóz koncentracyjny, przestrzega nas, abyśmy nie gardzili słowem Boga. Nie zapominajmy, że dwie wielkie ideologie totalitarne XX wieku, które przyniosły ludzkości taki ogrom cierpień, wyrosły z ateistycznej filozofii: materialistycznej filozofii marksistowskiej (totalitaryzm sowiecki) i nihilistycznej filozofii Fryderyka Nietzschego (totalitaryzm faszystowski). Ci, którzy usiłowali Pana Boga strącić z tronu i zasiąść na Jego miejscu, ponieśli w końcu wielką klęskę. To na nich wypełniły się słowa wypowiedziane przez Matkę Bożą: „Rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich. Strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych. Głodnych nasycił dobrami, a bogaczy z niczym odprawił” (Łk 1,51-53).

Zakończenie

Błagajmy na tej Eucharystii o wieczną radość, o niebieskie wywyższenie pokornych, głodnych, bezbronnych, zamęczonych w tym obozie i poległych w czasie ostatniej wojny. Módlmy się o mądrość dla dzisiejszych mieszkańców ziemi, aby nie ulegli upiorom zła, aby nie słuchali tych, którzy dziś walczą z Bogiem, abyśmy wszyscy mocni w wierze otrzymywali z niebios dar ewangelicznego pokoju. Amen.

Od słuchania do wypełniania Bożego słowa

Kłodzko, 12 września 2009 r.

*Msza św. podczas Dnia Skupienia dla kapłanów
na początku roku szkolnego 2009/2010
kościół pw. Matki Bożej Różańcowej*

Drodzy bracia kapłani, dzisiejszy Dzień Skupienia, przeżywany na progu nowego roku szkolnego i katechetycznego, poświęcamy głównie tematyce Roku Kapłańskiego i programu duszpasterskiego na najbliższe miesiące naszej kapłańskiej posługi. Przypomnijmy sobie zatem, kim jesteśmy, czym obdarzył nas Chrystus i o czym warto pamiętać w naszej trosce o uświęcenie nas samych i tych, którym służymy. Te ostatnie wskazania sformułujemy na kanwie usłyszanego przed chwilą Bożego słowa.

1. Rok Kapłański wezwaniem do duchowej odnowy

Zauważyliśmy, że Benedykt XVI, naśladując swego poprzednika, naszego wielkiego Papieża Polaka Jana Pawła II, nadaje biegnącym latom jakiś patronat. W czerwcu bieżącego roku zakończył się Rok św. Pawła i niemal w tym samym czasie zaczął się Rok Kapłański. Ojciec Święty ogłosił go 19 czerwca 2009 roku, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Patronem tego roku – jak wiemy – uczynił św. Jana Marię Vianneya, patrona wszystkich kapłanów, w związku z mijającą w tym roku 150. rocznicą jego śmierci. Jako kapłani jesteśmy bardzo wdzięczni Ojcu Świętemu, że zechciał całemu Kościołowi i światu zwrócić uwagę na kapłanów. Panuje przeświadczenie, że I Sobór Watykański w roku 1870 wyeksponował posługę i autorytet następcy św. Piotra, ogłaszając dogmat o nieomyślności papieża. Z kolei II Sobór Watykański uwydatnił posługę biskupów i do-

wartościował w Kościele laikat. W niektórych kręgach teologów podnosiły się głosy, że trochę za mało w ostatnich dziesiątkach lat mówiło się o roli i znaczeniu posługi prezbiterów. Co bardziej może niepokojące, widać dziś gołym okiem, że nastąpiła ostatnio jakaś deprecjacja kapłana i jego posłannictwa w Kościele. Jesteśmy nagminnie atakowani publicznie w mediach, ośmieszani w kabaretach i teatrach, niesprawiedliwie oceniani i krytykowani w prywatnych rozmowach. W niektórych środowiskach do dobrego tonu należy powiedzieć o księdzu coś pikantnego lub ironicznego. Ów lansowany w mediach negatywny obraz kapłana z pewnością ma jakieś przełożenie na zmniejszającą się liczbę powołań kapłańskich i zakonnych, a także na poziom współpracy laikatu z kapłanami.

Jak na kapłana patrzył św. Jan Maria Vianney? Jak przeżywał swoje kapłaństwo? Przytoczmy to słowa, które Ojciec Święty Benedykt XVI umieścił w swoim liście ogłoszonym na Rok Kapłański: „Och, jakże kapłan jest wielki!... Gdyby pojął siebie, umarłby... Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos nasz Pan zstępuje z nieba i zawiera się w małej hostii... Gdyby zniesiono sakrament święceń, nie mielibyśmy Pana. Któż Go złożył tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by dać siłę na wypełnienie jej pielgrzymki? Kapłan. Któż ją przygotowuje, by pojawiła się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto da jej ciszę i pokój? Znowu kapłan... Po Bogu, kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie. Gdybyśmy dobrze zrozumieli, czym jest ksiądz na ziemi, umarlibyśmy: nie z przerażenia, lecz z miłości... Bez księdza śmierć i męka naszego Pana nie służyłaby do niczego. To ksiądz kontynuuje na ziemi dzieło zbawienia... Na co zdałby się dom pełen złota, gdyby w nim nie było nikogo, kto otworzyłby nam drzwi

drzwi? Ksiądz ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę; on jest ekonomem dobrego Boga, zarządcą Jego dóbr... Zostawicie parafię na dwadzieścia lat bez księdza, zagnieżdżą się w niej bestie... Ksiądz nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was". Drodzy bracia, te słowa są dla nas bardzo zobowiązujące.

Przejdźmy do sformułowania wskazówek ascetycznych co do naszej pracy nad osobistą świętością na podstawie usłyszanego dziś słowa Bożego.

2. Uznać się za człowieka grzesznego

Św. Paweł napisał w Pierwszym Liście do Tymoteusza: „Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy. Lecz dostałem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą dla życia wiecznego” (1 Tm 1,15-16).

Czasem przyłapujemy się, że w naszym życiu, a także w posługiwaniu duszpasterskim zabiegamy o pierwszeństwo. Chcemy mieć poważanie wśród parafian. Chcemy, by nas chwalono za kazania, za troskę o kościół, za remonty, za aktywność, za naszą wiedzę i czytanie. Może się zdarzyć, że patrzymy na ludzi z góry w kancelarii, w konfesjonale, że strofujemy i potępiamy alkoholików, rozpustników i innych grzeszników. A oto św. Paweł wyznaje, że jest pierwszym wśród grzeszników, że jako pierwszy dostał miłosierdzia, by stać się wzorem dla innych wierzących. Budował swoją wielkość na bazie prawdy i pokory.

Nie wstydzmy uznać się za grzeszników, i to za największych, za tych, którzy potrzebują miłosierdzia, i to więcej niż nasi wierni. Chrystus nam zlecił tak wielkie zadania, do których czasem nie dorastamy. Dlatego jest nam potrzebna pokora i odwaga zarazem.

Mówią o nas kapłanach, że jesteśmy przewodnikami. Przewodniczymy Mszy Świętej, nabożeństwom, pielgrzym-

kom, różnym posiedzeniu. Najważniejsze, abyśmy przewodzili ludziom w wierze, żebyśmy byli pierwsi w modlitwie, pierwsi w pokorze, cierpliwości, uczciwości, gorliwości, wytrwałości.

3. Kapłan podobny do drzewa owocowego

Chrystus porównuje nas dziś z drzewem owocowym. W obrazie tym są zawarte trzy ważne prawdy:

a. Nie wolno nam oceniać ludzi pochopnie i przedwcześnie. Owoce na drzewie pojawiają się nie od razu, ale po jakimś czasie. Także człowieka poznaje się najlepiej dopiero u kresu jego życia. „Gość Niedzielny” w numerze 37 z 13 września 2009 roku zamieszcza słowa premiera Włoch, Silvio Berlusconi: „Mam nadzieję, że kiedy zostanę pochowany, będzie można powiedzieć o mnie: to był prawy i dobry człowiek”. Czy tak ludzie powiedzą, okaże się. Jest ważne, żeby nie sądzić przedwcześnie, gdyż owoce mogą się ukazać z opóźnieniem.

b. Owoce zarówno dobre, jak i złe pochodzą ze skarbcza ludzkiego serca: „Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły człowiek ze złego skarbcza wydobywa zło” (Łk 6,45). Ważna jest zatem nasza troska o ów wewnętrzny skarbiec, o nasze wnętrze, nasze serce, aby było źródłem dobrych słów i czynów. W naszej pracy duszpasterskiej, zwłaszcza katechetycznej i homiletycznej, idzie przede wszystkim o to, by uczyć ludzi, przede wszystkim młodych, dobrego i prawego myślenia, właściwego oceniania i wartościowania.

c. Prawdziwe owoce ludzkiego życia ujawniają się w czynach. Nie wystarczy wołać: „Panie, Panie!” (Mt 7,21). Słowo usłyszane od Pana trzeba wypełnić. Nie wystarczy ich jedynie wysłuchać. Gdy się słucha, a nie wypełnia, buduje się dom bez fundamentu. Kapłan ma być pierwszy w słuchaniu i wypełnianiu Bożego słowa.

Zakończenie

Taką pierwszą słuchaczką i pierwszą spełniającą słowo Boże była Maryja. Niech Ona, szczególna Matka kapłanów, wstawia się za nami. Niech nam sprasza Boże błogosławieństwo na rozpoczęty nowy rok szkolny i katechetyczny. Amen.

Wiara wyznawana w słowach i w czynach

Świdnica, 13 września 2009 r.

Msza św. dla sybiraków

*z okazji 70. rocznicy napaści Rosji Sowieckiej na Polskę
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Słuchając słów dzisiejszej ewangelii, możemy zauważyć, że jest w niej mowa o dwojakiej formie wyznawania wiary w Boga, wiary w Syna Bożego: w słowach i w czynach, ustami i działaniem.

1. Wiara wyznawana w słowach

Chrystus sprawdzał od czasu do czasu swoich uczniów. Stąd też stawiał im co pewien czas pytania. Test ten był potrzebny nie tyle Jemu, gdyż Jezus wszystko o wszystkich wiedział, ale był potrzebny uczniom, żeby się zadeklarowali wobec Niego, co o Nim myślą. W rozmowie pod Cezareą Filipową Jezus postawił dwa pytania: jedno natury ogólnej: „Za kogo uważają Mnie ludzie?” (Mt 16,13), drugie zaś o charakterze osobistym: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). Odpowiedź na pierwsze pytanie nie wymagała deklaracji osobistej, ale znajomości opinii o Chrystusie ówczesnych ludzi. Natomiast drugie zmuszało do ujawnienia osobistego przekonania o tym, kim jest Jezus dla mnie. Piotr

w imieniu wszystkich Apostołów wyznał: „Ty jesteś Mesjaszem” (Mt 16,16). Było to wyznanie wiary w słowach.

Te dwa pytania nie należą jedynie do historii. Zostały one postawione przez Chrystusa i zapisane w Ewangelii, by wszyscy ludzie je usłyszeli, także my dzisiaj. Na pierwsze pytanie odpowiedź możemy znaleźć w rozmaitych ankietach religijnych, w opiniach wyrażanych przez różnych ludzi. W latach siedemdziesiątych XX wieku środowisko krakowskiego „Znaku” rozpisało ankietę na temat: *Kim jest dla mnie Jezus Chrystus?* Najciekawsze wypowiedzi zostały opublikowane w książce pod tym samym tytułem (Kraków 1975). Byliśmy świadkami, jak nasz papież Jan Paweł II wielokrotnie powtarzał słowa św. Piotra: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”. Słowa te przyjmował za swoje.

Po dzisiejszej homilii także my wyznamy naszą wiarę w słowach. Jednakże naszą wiarę wyznajemy także życiem, postępowaniem, pełnieniem dobrych czynów z motywów wiary.

2. Wiara wyznawana w czynach

Apostoł Jakub w dziś czytanim liście deklaruje: „Tak też wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2,17). Z tych słów jasno wynika, że kto nie pełni czynów wynikających z wiary, tego wiara jest martwa. Wiara dojrzała promieniuje, wyraża się w dobrych uczynkach. W czasie wizytacji kanonicznej niektórzy księża proboszczowie zapraszają mnie do odwiedzenia chorych, którym przynoszą Komunię św. w pierwsze piątki miesiąca. W pewnej parafii ksiądz proboszcz zaprowadził mnie do chorej, sparaliżowanej kobiety. Dowiedziałem się, że paraliż nastąpił krótko po ślubie. Przy tej kobiecie spotkałem męża. Pozostał jej wiorny. Nie zostawił jej, chociaż był jeszcze młody. Nie powiedział, że ma prawo do szczęścia, że ma prawo mieć zdrową żonę i zdrowe, dorodne dzieci. Pozostał

przy sparaliżowanej żonie, bo był wierzący. Pamiętał o słowach Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Drodzy bracia i siostry, naszą wiarę w Chrystusa wyznajemy także przez zapieranie się samego siebie, branie krzyża i naśladowanie Jezusa. W kontekście zapowiedzi swojej męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystus wypowiedział słowa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Mk 8,34).

3. Wiara wyznawana w niesieniu wojennego krzyża

Siostry i bracia, dzisiaj chcemy powiedzieć, że taką drogą krzyżową wypadło kroczyć sybirakom. Upodobnili się oni do Chrystusa przez przyjęcie narzuconego im krzyża. Tak jak Chrystusowi nałożono krzyż i na nim Go stracono, tak naszym rodakom włożono krzyż wygnania, wyrwania z rodzinnych gniazd na wschodnich terenach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Siedemnastego września mija siedemdziesiąta rocznica, jak nas zaatakował ze wschodu drugi agresor na mocy tajnego protokołu dołączonego do paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku. Polska, osłabiona przez napaść zachodniego agresora w dniu 1 września 1939 roku, nie mogła stawić czoła drugiemu najeźdźcy. Sowieci wzięli do niewoli tysiące jeńców wojennych. Osadzili ich w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. W marcu 1940 roku na Kremlu zapadł na nich wyrok śmierci. Zamordowano ich bez sądu, bez wyroku w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Dziś, po siedemdziesięciu latach, polskie rodziny ofiar Katynia na próżno domagają się przed sądem w Moskwie uznania tego mordu za zbrodnię ludobójstwa. Jesteśmy zbulwersowani ostatnią wypowiedzią wicemarszałka polskiego Sejmu, który wyznał, że to nie było ludobójstwo, a jedynie taka sobie zbrodnia wojenna. Pytamy się,

czemu ma służyć poprawność polityczna, która ma charakter wyraźnie antypolski?!

Siostry i bracia, każda wojna – jak mówił Jan Paweł II – jest „klęską wszelkiego autentycznego humanizmu”, jest wielką „porażką ludzkości”. Bóg bowiem powiedział: „Nie zabijaj!”. Za pomocą czołgów i bomb nie zbuduje się lepszego świata.

Jako chrześcijanie pragniemy dziś pojednania i pokojowej współpracy z naszymi sąsiadami: z Niemcami, Rosjanami, Ukraińcami, Białorusinami, Czechami, Słowakami, ale wiemy, że może się to dokonać jedynie na bazie prawdy. Pokoju ani wzajemnego zaufania nie da się zbudować na kłamstwie.

Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy pielęgnują pamięć o tych, których wywieziono na bezkresne tereny Syberii, poczynając od 10 lutego 1940 roku. Wielu z naszych rodaków umarło już w czasie długo trwającej drogi, w wyniku zimna i głodu. Są to setki tysięcy Polaków, którym wschodni okupant włożył na ramiona krzyż wygnania, krzyż głodu, chłodu i ciężkiej pracy, krzyż tęsknoty za ojczyzną, do której większość już nie powróciła.

Dziś, po prawie siedemdziesięciu latach od tych bolesnych wydarzeń, nie mówimy o tym, żeby jątrzyć, żeby trwać w postawie wrogości, ale mówimy to w imię prawdy i sprawiedliwości, aby sobie przebaczyć i modlić się, by ten czas już nigdy się nie powtórzył.

Nie możemy zgodzić się na fałszowanie naszej narodowej historii. Ubolewamy, że w środowisku polskiej inteligencji zapanowała moda na konformizm, dyktat poprawności politycznej, dyktat salonu, o czym pisze bardzo mądrze w dzisiejszym „Naszym Dzienniku” prof. Andrzej Nowak, historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zakończenie

Na tej Mszy Świętej polećmy miłosierdziu Bożemu wszystkich poległych i zmarłych na Golgocie Wschodu.

Módlmy się za wszystkie ofiary drugiej wojny światowej. Prośmy o wieczny pokój dla bohaterów zagłodzonych w syberyjskich lasach. Prośmy o pokój i pomyślność doczesną dla naszej ojczyzny, by jej dzisiejsi synowie i córki żyli w zgodzie, w prawdzie i miłości. Amen.

Od chleba powszedniego do chleba eucharystycznego

Bielawa, 13 września 2009 r.

*Msza św. w czasie diecezjalnych dożynek w Kościele świdnickim
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

Rozpocznijmy nasze rozważanie od przesłania dzisiejszego słowa Bożego, by w jego kontekście wznieść nasze dożynekowe dziękczynienie za tegoroczne plony. W dzisiejszej ewangelii jest kilka wątków. Dwa z nich wyraźnie się wyróżniają: wyznanie wiary przez Piotra i zapowiedź męki Chrystusa. Z ust Jezusa padły dwa pytania: „Za kogo uważają Mnie ludzie?” (Mt 16,13), oraz drugie o charakterze osobistym: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15).

1. Wiara deklarowana w słowach i potwierdzana czynami

Na północnym terenie Palestyny, niedaleko Cezarei Filipowej Jezus postawił uczniom sondażowe pytania o stosunek ludzi do Niego: „Za kogo uważają Mnie ludzie?” (Mt 16,13). Następnie zapytał uczniów o ich osobiste poglądy: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). Na pierwsze pytanie padła odpowiedź zbiorowa. Na drugie pytanie w imieniu wszystkich Apostołów odpowiedział Piotr: „Ty jesteś Mesjaszem” (Mt 16,16).

W słowach zapowiadających mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezus mówił o potrzebie wyznawania wiary w czynnie, w postawie życia: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Mk 8,34). A więc ci naprawdę wierzą w Chrystusa, którzy idą za Nim ze swoim krzyżem i którzy Go naśladują. Konieczna jest manifestacja wiary w czynach, zwłaszcza w niesieniu krzyża i naśladowaniu Jezusa.

O wierze wyrażanej w czynach mówi nam dziś także św. Jakub we fragmencie swego listu: „Tak też wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2,17). Z tych słów jasno wynika, że kto nie pełni czynów wynikających z wiary, tego wiara jest martwa. Wiara dojrzała wyraża się w pełnieniu dobrych uczynków. Przypomniał to także dzisiaj Ojciec Święty Benedykt XVI w rozważaniu przed modlitwą *Anioł Pański*.

Przeżywając dziś uroczystość diecezjalnych dożynek, spójrzmy przez pryzmat wymagań wiary na uprawę ziemi i produkcję rolną.

2. Wdzięczność Bogu i ludziom za rolniczy trud

Nasza dzisiejsza Eucharystia jest dziękczynieniem za tegoroczne plody ziemi. Wiemy, że nie wszystko zależy od człowieka. W każdej pracy, a szczególnie w pracy na roli jest potrzebne Boże wsparcie. Pan Bóg przede wszystkim kieruje pogodą, a ta jest niezbędna, by ziemia rodziła i owocowała. Jeżeli panuje długotrwała susza czy też spadną ulewne deszcze, gdy przyjdzie powódź, huragan czy gradobicie, to ludzki wysiłek na nic się nie zda. Dlatego na końcu żniw dziękujemy Bogu za to, że ziemia wydała plony, za to, że przy sprzyjającej pogodzie mogliśmy zebrać owoce ziemi, w pierwszym rzędzie zboże, z którego będzie nowy chleb.

Św. Paweł w Liście do Kolosan napisał słowa: „Bądźcie wdzięczni! [...] I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub

czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,15.17). Przypomnijmy także, że gdy Pan Jezus na pograniczu Samarii i Galilei uzdrowił niegdyś dziesięciu trędowatych, tylko jeden się wrócił, aby podziękować. Wówczas Chrystus powiedział do niego: „Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu?” (Łk 17,17). Nie chcemy być niewdzięcznikami, dlatego stajemy dziś przed Panem Bogiem z naszą wdzięcznością i mówimy: „Panie Boże, nasz najlepszy Ojciec, do Ciebie codziennie wołamy: «chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj». Tobie dziś dziękujemy za dary ziemi, których potrzebujemy do życia na tym świecie”.

Naszą wdzięczność wyrażamy także rolnikom, którzy uprawiają ziemię i troszczą się, by nie zabrakło nam pożywienia. Drodzy rolnicy, dziękujemy wam za wasz trud, za waszą pracę. Wiemy, że borykacie się z trudnościami. Waszych poprzedników w czasach komunistycznych wyzywano od kułaków. Dziś także polityka rolna was nie rozpieszcza. Ceny skupu bywają nieproporcjonalnie niskie w stosunku do ceny maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin. Wyczytałem niedawno w prasie, że w niektórych regionach Polski płaci się rolnikowi za litr mleka trzydzieści kilka groszy, natomiast za taki sam litr mleka w sklepie trzeba zapłacić ponad dwa złote. Między innymi z takich powodów wiele osób opuściło dziś tereny wiejskie, gdyż produkcja rolna przestała im się opłacać. Podobnie stało się z hodowlą zwierząt domowych. W takiej sytuacji tym bardziej dziękujemy tym, którzy mimo trudnych warunków trwają przy pracy rolniczej.

We wrześniu 1939 roku, gdy rozpętano na polskiej ziemi drugą wojnę światową, ks. Stefan Wyszyński, późniejszy kardynał i Prymas Tysiąclecia, zapytał rolnika, który siał zboże na roli, czy nie boi się siał. Przecież trwała wojna i to wszystko mogło zostać zniszczone. Wieśniak odpowiedział, że ktoś na pewno doczeka przyszłorocznych żniw i będzie miał z tej pracy nowy chleb.

Ostatnio jesteśmy świadkami wyprzedawania majątku narodowego. Nazywa się to procesem prywatyzacji. A na ogół dzieje się tak, że najpierw doprowadza się zakład do upadłości. Mówi się, że jest nierentowny, i sprzedaje się go zazwyczaj obcemu właścicielowi, i to za marne grosze. Mówi się dzisiaj o łataniu dziury budżetowej przez ową wyprzedaż, a co będzie za pięćdziesiąt lat, gdy już nie będzie co sprzedawać? Tak oto zostały sprzedane banki, cukrownie, gazety, wydawnictwa, różne zakłady pracy. Ostatnio trwa niefortunna sprzedaż stoczni. Dwunastego sierpnia ogłoszono wykaz następnych przedsiębiorstw i zakładów do prywatyzacji, czyli do sprzedania. Mądrzy ludzie mówią, że jest to nowa forma kolonizacji, prowadzona przez ukrytych dyrygentów, kolonizatorów. Wygląda na to, że możemy stać się kiedyś narodem bez własności, że będziemy parobkami, że przyjdzie nam całować po rękach obcokrajowców za to, że zechcą nas gdzieś zatrudnić. Mówił o tym niedawno na dożynkach w diecezji kaliskiej bp Stanisław Napierała.

Red. Stanisław Michalkiewicz napisał ostatnio w „Naszem Dzienniku”: „Pod pretekstem kryzysu finansowego rządu w biały dzień i w tak zwanym majestacie prawa obrabowały własnych podatników na rzecz finansowych grandziarzy na grube miliardy dolarów i euro”⁶.

Niepokoimy się o naszą ziemię, którą coraz częściej przekazuje się w obce ręce. Jeszcze w czasach „Solidarności” głośne było hasło: „Tyle wolności, ile własności”. Dziś to hasło jakoś przycichło, a jest mądre i ważne. Jest więc potrzebna wielka modlitwa w intencji ojczyzny, ale jest też potrzebna nasza obywatelska, patriotyczna postawa.

Niech dzisiejsza uroczystość odnowi w nas szacunek dla ziemi i dla pracy rolnika. Ziemia nasza jest naszym największym bogactwem. Ona nas karmi. Spożywamy przecież pro-

⁶ S. Michalkiewicz, *Zapłacić za konsumpcję*, „Nasz Dziennik” nr 213 (3534) z 11 IX 2009 r.

dukty rolne, na czele z chlebem, a ich korzenie tkwią właśnie w ziemi, gdyż zboże na chleb rośnie i owocuje na polu. Ziemia żywi ludzi i zwierzęta. W ziemi także spoczniemy po śmierci, by oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie.

W końcowej etapie naszej refleksji pomyślmy, jak ma się praca na roli, praca nad chlebem, do Eucharystii.

3. Promocja pracy rolnika w Eucharystii

Siostry i bracia, Syn Boży spożywał kiedyś wśród ludzi chleb wzięty z ziemi. Podawała Mu go Matka Najświętsza i św. Józef. Pan Jezus, gdy trzeba było, ten chleb rozmnażał i polecił go dawać głodnym. Kazał o niego prosić Ojca w niebie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Gdy miał podjąć mękę, na ostatniej, pożegnalnej wieczerzy wziął w swoje ręce chleb i przemienił go w swoje Ciało, i dał do spożywania.

Ten chleb eucharystyczny spożywamy do dziś. Jest on dla nas pokarmem, który pokrzepia naszego ducha, wzmacnia w nas życie wiary, nadziei i miłości, dodaje sił do dźwigania krzyża, do zwyciężania zła dobrem. Jest zadatkami życia wiecznego.

Skąd się jednak bierze ten chleb eucharystyczny? Bierze się ze zwykłego chleba, owocu ziemi i pracy rąk ludzkich. Przy ołtarzu Pańskim kapłan pochyla się nad chlebem i mocą Ducha Świętego przemienia go w Ciało Pańskie. Możemy przeto powiedzieć, że na każdej Eucharystii, w czasie której ofiarujemy i spożywamy chleb, następuje promocja pracy rolnika, promocja chleba powszedniego.

Zakończenie

Za chwilę do ołtarza będzie przyniesiony i złożony na nim chleb, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich. Będzie on przemieniony w chleb eucharystyczny. Gdy będziemy siebie sa-

mych i ten chleb ofiarować Ojcu niebieskiemu, a potem go spożywać, podziękujmy zaś Bogu i prosimy, aby obficie błogosławił On pracy nad chlebem powszednim, aby sprawił również, by ten chleb był sprawiedliwie dzielony wśród potrzebujących, by nikomu na świecie go nie brakowało. Amen.

Kapłan przyjacielem Chrystusa powołanym do pełnienia woli Bożej

Polanica-Zdrój, 22 września 2009 r.

Msza św.

Dom Księży Emerytów

1. Troska o świątynię ludzkiego wnętrza zadaniem kapłana

Chcemy się obecnie pochylić nad słowem Bożym, które zostało ogłoszone na naszej świętej liturgii. Myślę, że treść pierwszego czytania odnosiła się w dużej mierze do naszej przeszłości. Czytanie to przeniosło nas w czasy niewoli babilońskiej. Król perski Dariusz pozwolił Żydom będącym w niewoli wybudować świątynię. Księga Ezdrasza przypominała nam, jak ta budowa wyglądała. Włączyło się w nią wielu ludzi, nawet sam król ją wspomagał, żeby dom Boży był jak najświetniejszy i by można było w nim oddawać cześć Bogu. Takie sytuacje powtarzały się w ciągu wieków. Każde pokolenie budowało świątynię dla Pana Boga, do której przychodzili wierni, by słuchać Bożego słowa, by nabierać mocy do życia, by oddawać Bogu chwałę.

Wy, bracia kapłani, też mieliście w swoim życiu czas remontów i budów świątyń, troski o świątynię, bo świątynie są bardzo ważne. Są to miejsca, gdzie się spotykamy, by być

z Panem Bogiem. Wiemy, że jeszcze ważniejsza jest troska o świątynie żywe, którymi są ludzie, którymi są ludzkie serca. „Jesteście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w was” (1 Kor 3,16), przypominał św. Paweł. Księża też przez tyle lat troszczyli się o to, żeby te żywe świątynie były piękne i godne Bożego zamieszkania. Troska o świątynie żywe i świątynie z kamienia towarzyszyła księżom przez całe kapłańskie życie. Ten trud był piękny i miło się wspomina to nasze za troskanie, które przy Bożej pomocy, przy Bożym błogosławieństwie było główną treścią naszego życia kapłańskiego.

2. Zachęcanie poprzez własny przykład do postępowania zgodnego z wolą Bożą

Dzisiejsza ewangelia, wyjęta z zapisu św. Łukasza, przypomina nam o tym, że stajemy się krewnymi Pana Jezusa, a więc Jego matką i Jego braćmi, wówczas gdy słuchamy Bożego słowa i je wypełniamy. Również treścią naszej posługi kapłańskiej było przypominanie ludziom, że stają się przyjaciółmi Pana Boga, krewnymi Pana Jezusa, wtedy gdy nie tylko słuchają Bożego słowa, ale je wypełniają. Czyli najważniejszym zadaniem dla nas jest wypełnianie woli Bożej, a wola ta jest zawarta w słowie Bożym. Wiemy, że będziemy przyjęci do domu niebieskiego za wierne wypełnianie woli Bożej.

Wola Boża w ciągu życia ma pewne odcienie, niuanse. Inaczej wygląda w latach dzieciństwa, młodości, w seminarium i potem w kapłaństwie. To, co istotne, jest zawsze takie samo: wierność Bożym przykazaniom, stawianie na pierwszym planie przykazania miłości Boga i bliźniego, w tym również miłości nieprzyjaciół. Są też pewne odcienie związane z wiekiem, z naszymi placówkami, gdzie pracowaliśmy. Możemy zauważyć, że wola Boża różnie się kształtowała i dla niektórych kapłanów była bardzo trudna do wypełnienia.

Obecnie mamy wrzesień, w tym roku wspominamy siedemdziesiątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, tego tragicznego czwartego rozbioru Polski, gdy zostaliśmy zaatakowani najpierw 1 września z zachodu, a potem 17 września ze wschodu i zaczęła się wielka męka narodu. Wiemy, że w tej męce uczestniczyli kapłani. Oblicza się, że 1780 polskich kapłanów było wywiezionych do Dachau, największego obozu hitlerowskiego założonego w 1933 roku. W latach drugiej wojny światowej obóz ten zasiedlili także polscy księża. Chwili wyzwolenia obozu przez Amerykanów, dnia 29 kwietnia 1945 roku, doczekało 800 prezbiterów różnej narodowości. Księża znali doskonale dziś już nieżyjących arcybiskupów: Ignacego Jeża, którego Ojciec Święty mianował kardynałem, i Kazimierza Majdańskiego. Obaj byli więźniami obozu w Dachau. Była to trudna wola Boża dla tamtego pokolenia kapłanów.

W Kaliszu na spotkaniu więźniów obozu, w kwietniu 2005 roku, podczas Mszy Świętej biskup Jeż wygłosił kazanie, w którym wspominał, jak wyglądało tamtejsze życie. Mówił m.in., że skazańcy czuli się wolni, mimo że pozbawiono ich wolności fizycznej, natomiast ich kaci byli duchowo zniewoleni przez zafałszowaną ideologię. Za sprawą św. Józefa wydarzył się pewien cud. Więźniowie złożyli przyrzeczenie, że jeśli św. Józef wstawi się do Bożej Opatrzności i zostaną uratowani, wówczas będą odbywać pielgrzymki do sanktuarium św. Józefa. I tak się stało: Amerykanie przybyli trochę wcześniej, czym zaskoczyli Niemców, którzy nie zdążyli wysadzić w powietrze obozu i pozabijać wszystkich więźniów. Ośmiuset księży wyszło na wolność, aby świadczyć o tym, co tam się wydarzyło, żeby przyszłe pokolenia nie zapomniały.

3. Wypełnianie woli Bożej na każdym etapie życia

Wspominam to, aby podkreślić, że wola Boża, o której jest mowa w ewangelii, której wypełnianie czyni nas przyja-

ciółmi i krewnymi Pana Jezusa, nawet Jego matką i Jego braćmi, jest niekiedy bardzo trudna. Właśnie nasi bracia, poprzednicy w kapłaństwie, ci więźniowie Dachau, tak wiele wycierpieli i było im trudno zachować podobieństwo do Jezusa w tym ciężkim położeniu, które im przypadło. W naszym kapłańskim życiu też bywało rozmaicie. Wypełnianie woli Bożej, stawanie się krewnymi Pana Jezusa przez słuchanie Bożego słowa i wypełnianie go też wypadalo różnie. Inne były może kłopoty w wieku młodzieńczym, gdy byliśmy neoprezbiterami, kiedy trzeba było jakoś układać współpracę z proboszczem. Potem przyszły lata wieloletniej posługi jako proboszcza, wtedy też z pewnością słuchanie Bożego słowa i wypełnianie go w naszej kapłańskiej posłudze nie zawsze było łatwe. Teraz, w jesieni życia, dochodzą do tego problemy zdrowotne, zmartwienia innego rodzaju. Każdy wiek ma jakieś swoje blaski i cienie i związane z nim trudności w wypełnianiu woli Bożej.

Modlimy się na tej Mszy Świętej, byśmy na każdym etapie życia pełnili wolę Bożą, także na tym etapie jesiennym (ja już też się do tego etapu zaliczam). Jeżeli porównać życie ludzkie z dniem, to dla nas wszystkich zaczyna zapadać wieczór, jesteśmy tak gdzieś koło kolacji, a wszyscy neoprezbiterzy, którzy wyszli w maju z naszego seminarium, są dopiero po śniadaniu, przed nimi cały dzień, a przed nami zachód słońca na horyzoncie. Jak powiedziałem na początku, każdy czas jest dobry i stosowny, by słuchać Bożego słowa, by cierpieć w cichości, by drugim usłużyć, by dobrze myśleć, dobrze mówić i dobrze czynić. Każdy czas naszego życia jest dobry, aby żyć Ewangelią, aby się stawać krewnym Pana Jezusa.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję, zachęcam, abyśmy przed Panem Jezusem na tej Eucharystii stanęli w prostocie naszych serc i podziękowali za to, co mamy za sobą, za tę drogę, którą

przeszliśmy. Prośmy, aby Pan pozbiierał z tej drogi wszystkie nasze dobre uczynki, te chwile, gdy wypełnialiśmy wolę Bożą, i aby było to później naszą przepustką do zamieszkania z Nim. Chcemy też pamiętać o naszych następcach, którzy też może mają różnego rodzaju problemy w parafiach. Myślmy o seminarium duchownym, o dobrej formacji, o wszystkim, co się składa na kapłańskie życie. Połóżmy to wszystko na ołtarzu Pańskim i polećmy miłosierdziu Bożemu, byśmy w Roku Kapłańskim mogli wypełniać wolę Bożą, czyli słuchać Bożego słowa i wypełnić je. Amen.

Wychowanie do zdrowego patriotyzmu

Świdnica, 23 września 2009 r.

*Msza św. na rozpoczęcie I Spotkania Dyskusyjnego
„Wychowanie młodego pokolenie w duchu patriotyzmu”
kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski*

Sytuacja opisana w dzisiejszym pierwszym czytaniu jest bardzo pouczająca i ma odniesienie do tematu naszego dzisiejszego spotkania, który brzmi: *Wychowanie młodego pokolenia w duchu patriotyzmu*. Rozpocznijmy zatem od refleksji nad opisanym zdarzeniem biblijnym, by na końcu nawiązać do przesłania dzisiejszej ewangelii.

1. Bóg upomina, ale pamięta i pomaga

Fragment pierwszego czytania, wyjętego z Księgi Ezdrasza, przenosi nas w czasy niewoli babilońskiej. Naród izraelski w VI wieku przed Chrystusem popadł w niewolę. Izraelici zostali wysiedleni ze swojej ziemi i przeniesieni do obcego kraju. Tu dopiero zdali sobie sprawę, co stracili. Zaczęli tęsknić na obczyźnie za własną ziemią. Kapłan Ezdrasz wyja-

śniał, że popadnięcie w niewolę było karą Bożą za niewierność, za grzechy narodu. „My, królowie nasi, kapłani nasi zostaliśmy wydani za nasze przestępstwa pod władzę królów krain tych, pod miecz, w niewolę, na złupienie i na publiczne pośmiewisko” (Ezd 9,7).

Jednocześnie w tym ciężkim doświadczeniu Izraelici przypomnieli sobie o Bogu i zaczęli cenić sobie Jego opiekę nad nimi w obcym kraju: „Bóg nasz rozjaśnił oczy nasze i pozwolił nam w niewoli naszej trochę odetchnąć – bo przecież jesteśmy niewolnikami; w niewoli naszej nie opuścił nas Bóg nasz” (Ezd 9,8-9).

Gdy o tym słuchamy, przypomina się nam nasza narodowa niewola w XIX wieku. Mimo że straciliśmy wtedy państwowość, Bóg nas nie opuścił. W wieku narodowej niewoli powstały najwspanialsze dzieła polskiej kultury. To wtedy żyli nasi wieszczowie: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Wyspiański, Norwid; wielcy pisarze: Kraszewski, Sienkiewicz, Prus; malarze: Matejko, Grottger, Kossak, Styka; muzycy: Chopin, Szymanowski. W XIX wieku powstało najwięcej żeńskich zgromadzeń zakonnych.

Naród przetrwał i zmartwychwstał, gdyż zachował wiarę, zachował kulturę i miłość do ojczyzny. Wołał ustami wieszca: „Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono”. Śpiewał w świątyniach: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!”. Polacy upominali się o wolność w powstaniach narodowych, a potem zabiegali o wolność przeniesiono na teren kultury. Walczono o wolność pędzlem i piórem.

2. Jan Paweł II o patriotyzmie

Wyjątkową lekcję patriotyzmu otrzymaliśmy od naszych wielkich pasterzy, zwłaszcza od kard. Stefana Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II. Kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, krótko przed swoją śmiercią mówił do rodaków:

„Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata [...]. Wytrwać dla ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie [...]. Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym narodem tak bardzo związani”.

Jan Paweł II uczył nas nieustannie miłości do ojczystej ziemi. Wielokrotnie wyrażał swój podziw dla piękna ojczystego kraju. Kochał polską ziemię. Kochał góry, jeziora, ale przede wszystkim kochał człowieka, naród. Żył wielki szacunek i cześć dla polskiej kultury. Ojczyzna – jak nas uczył – to przede wszystkim ludzie, to konkretny człowiek żyjący tu i teraz, z całym jego dziedzictwem społecznym i duchowym, a także z całym otwarciem na przyszłość, którą ma budować i tworzyć. Konsekwencją takiego spojrzenia jest dowartościowanie w pojęciu ojczyzny wszystkiego tego, co kształtuje człowieka jako człowieka, a więc całej kultury z jej wymiarem moralnym i religijnym. Kultura jest istotnie związana z tym, kim jest człowiek, jest wyrazem i potwierdzeniem człowieczeństwa⁷. „Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem, bardziej jest”⁸.

Ojczyzna, jako wspólnota ludzi związana z zastaną i tworzoną kulturą, ma swoje odniesienie do historii. Jest w historii zakotwiczona. W historii bowiem dokonuje się nieustanne

⁷ Na temat pojmowania kultury przez Jana Pawła II, zob. ks. S. Kowalczyk, *Filozofia kultury*, Lublin 1996, s. 191-206.

⁸ Jan Paweł II, *Kultura służy wyniesieniu człowieka i rozwojowi współpracy między narodami*. Przemówienie do intelektualistów (Coimbra, 15 V 1982 r.), w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, red. M. Radwan i in., Rzym 1986, s. 152.

łączenie przeszłości z terażniejszością, w niej obiektywizuje się kulturalna twórczość narodu. Historia utrwała duchową treść życia narodu poprzez te wydarzenia i procesy, które w niej zachodzą. W ten sposób sprawia, że różne pokolenia czują się tym samym narodem bez względu na wszystkie zmiany, jakie niosą ze sobą dzieje.

Ojczyzna ma także wymiar religijny. Papież wiele razy podkreślał, że bogate i trudne dzieje naszego narodu narodziły się poprzez chrzest i we chrzcie narodził się nasz naród. Od samego początku doczesne i przemijające dzieje naszej ojczyzny i narodu spłotyły się z historią zbawienia. Wyrzucił to Jan Paweł II bardzo klarownie 2 czerwca 1979 roku w homilii na placu Zwycięstwa w Warszawie. Mówił tam, że „Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. [...] Otóż nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla rozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa”⁹.

Jak bardzo Jan Paweł był związany z ojczyzną, jej historią, kulturą, terażniejszością i przyszłością, mogą świadczyć jego bardzo osobiste słowa wypowiedziane 3 czerwca 1991 roku na lotnisku koło Kielc, gdy podejmując problematykę życia rodzinnego, stanął kolejny raz w obronie życia poczętego: „«Oto matka moja i moi bracia». Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie

⁹ Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 2005, s. 22-23.

obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć”¹⁰.

Warto jeszcze przytoczyć pamiętne słowa Jana Pawła II, wypowiedziane 16 czerwca 1983 roku, w czasie przemówienia powitalnego na warszawskim Okęciu, podczas drugiej pielgrzymki do ojczyzny. Papież powiedział wtedy: „Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi [...]. Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej. [...] Pocałunek ojczystej ziemi porównałem do ucałowania rąk matczynych. Niech on będzie również pocałunkiem pokoju dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zechcą się znaleźć w tej wielkiej pielgrzymiej wspólnotcie Papieża Polaka. *Pax vobis!* Pokój Tobie, Polsko, ojczyzno moja! Pokój Tobie!”¹¹.

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj za naszą matkę ojczyznę. Módlmy się za wszystkich naszych rodaków, aby byli wierni ideałom chrześcijańskim i narodowym. Niech Bóg nam błogosławi. Niech Bóg błogosławi naszej ojczyźnie. Módlmy się o to słowami ks. Piotra Skargi:

„Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Maryi

¹⁰ Tamże, s. 618.

¹¹ Tamże, s. 213-214.

Panny, Królowej naszej, błogosław ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna – chwałę przynosiła imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszechmogący, wieczny Boże, wzbudź w nas szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej matce, ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na służgi Twoje, rządy naszego kraju sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

Przygotowania i rozesłania

Świdnica, 23 września 2009 r.

*Msza św. dla kleryków z I roku w dniu przybycia do seminarium
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

1. Posłania w naszym życiu

Drodzy bracia, spróbujmy w kontekście dzisiejszej ewangelii popatrzeć na waszą życiową sytuację. W ewangelii dziś czytanej słyszymy o rozesłaniu Apostołów. Jezus wysłał Dwunastu, aby głosili królestwo Boże i uzdrawiali chorych. Dał im wskazówki, jak mają to czynić.

Zauważmy, że my także bywamy posyłani. Pierwsze nasze posłanie to przyjście na ten świat. Nasze istnienie ma swoje źródło w Bogu. To, że jesteśmy, jest decyzją Pana Boga. Bóg chciał, abyśmy byli. On nas przysłał na ten świat. Wasi rodzice, gdy byli w waszym wieku, nie wiedzieli, że was urodzą, że będą mieć akurat takie dzieci, takich synów. Bóg nas umieścił w tym świecie za pośrednictwem rodziców. Dom rodzinny był pierwszym środowiskiem waszego życia, gdzie

otrzymywaliście pierwsze wiadomości o ludziach, o świecie oraz o Panu Bogu.

Z domu rodzinnego nastąpiło posłanie was do szkoły: najpierw podstawowej, potem gimnazjum, a następnie szkoły średniej. W szkole poznaliście pierwszych kolegów i koleżanki. Zawiązały się pierwsze więzy koleżeństwa i przyjaźni. W trakcie waszej edukacji szkolnej odbyła się pierwsza spowiedź i komunie św., a potem sakrament bierzmowania.

Oto teraz następuje kolejne posłanie. Dom rodzinny, a w jakimś sensie także szkoła i parafia, w której jesteście, wysłała was do instytucji, która się nazywa Wyższe Seminarium Duchowne. Po sześciu latach z tego domu, z tej instytucji będziecie posłani jako kapłani do różnych wspólnot parafialnych. Będzie to bardzo ważne posłanie na trud głoszenia Ewangelii i obdarzania ludzi mocą Bożą w sakramentach świętych. A kiedyś, kiedyś nastąpi też wasze ostatnie posłanie, posłanie z tej ziemi do wieczności.

Do każdego posłania należy się przygotować. Powiedzmy sobie dziś, w pierwszy dzień waszego pobytu w naszym seminarium, jak będzie wyglądało to przygotowanie do przyszłego posłania na żniwo Pańskie.

2. Przygotowanie do posługi kapłańskiej

Wasze przygotowanie do posłania, aby pełnić służbę kapłańską, będzie obejmowało cztery dziedziny. Nazywamy je rodzajami formacji seminaryjnej. Są to: formacja ludzka, formacja ascetyczna, czyli duchowa, formacja intelektualna, czyli teologiczna, oraz formacja pastoralna, czyli duszpasterska.

a. Formacja ludzka

Jest to formacja podstawowa przygotowania do kapłaństwa. W tym domu będziecie najpierw pracować nad tym,

aby być szlachetnym i prawym człowiekiem. Żeby być dobrym chrześcijaninem, a potem ewentualnie dobrym księdzem, trzeba być najpierw dobrym człowiekiem. Chrześcijaństwo i kapłaństwo trzeba zbudować na mocnym fundamencie, jakim jest nasze człowieczeństwo.

b. Formacja ascetyczna – duchowa

Dokumenty Kościoła ten rodzaj formacji nazywają jej duszą. Będziecie w seminarium pogłębiać swoją więź z Panem Bogiem przez codzienne uczestniczenie w Eucharystii, przez słuchanie i rozważanie słowa Bożego, przez rachunek sumienia, przez udział w nabożeństwach, dniach skupienia i rekolekcjach, przez modlitwę wspólną i indywidualną.

c. Formacja intelektualna – teologiczna

Polega ona na studiach filozoficzno-teologicznych. Będziecie uczestniczyli w wykładach z zakresu filozofii i teologii, w ćwiczeniach, proseminariach i seminariach. Formacji teologicznej będzie także służyć studium prywatne. Adhortacja apostołska *Pastores dabo vobis* nazywa ten rodzaj formacji narzędziem, gdyż będzie ona wykorzystywana potem w duszpasterstwie.

d. Formacja pastoralna – duszpasterska

Jest celem całej formacji seminaryjnej. Seminarium ma was przygotować na dobrych duszpasterzy. Duszpasterstwo zaś jest pewną sztuką, której trzeba się uczyć całe życie.

3. Patronowie formacji seminaryjnej

Świat niebieski będzie wam pomagał. Wskażmy na patrona dnia dzisiejszego, św. Ojca Pio.

Drodzy bracia, przyjeżdżacie do seminarium i rozpoczęcie drogę do kapłaństwa w dniu, w którym Kościół wspomina św. Ojca Pio. Dzisiaj mija czterdziesta pierwsza rocznica jego śmierci. Urodził się w 1887 roku we Włoszech, w Pietrelcinie – w małej wiosce niedaleko Benevento, w ubogiej rodzinie. Idąc za głosem powołania, wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. Odbył nowicjat i studia seminaryjne. Stale był wątłego zdrowia. Zachodziły obawy, czy jest zdolny przyjąć święcenia kapłańskie. Został jednak księdzem w roku 1910. Był wspaniałym spowiednikiem. Przyjeżdżali do niego penitenci z całych Włoch. Sprawował bardzo długo każdą Mszę Świętą. Ołtarz i konfesjonał były dwoma biegunami jego życia. Na jego konfesjonale wisiała kartka z napisem: „Od godziny 2 do 5 się nie spowiada”. Choć był surowy i potrafił odmówić rozgrzeszenia, lgnęły do niego tłumy. Przez pięćdziesiąt lat miał dar stygmatów. Zmarł 23 września 1968 roku. Został pochowany w San Giovanni Rotondo. Codziennie jego grób odwiedzają tysiące ludzi.

Drodzy bracia, dziś zaczynacie wyraźną drogę w kierunku kapłaństwa. Jeśli Bóg pozwoli, będziecie też kiedyś sprawować Eucharystię i jednać ludzi z Bogiem w konfesjonale, tak jak to czynił św. Ojciec Pio. Za przyczyną tego świętego kapłana i zakonnika módlmy się gorąco tego wieczoru o Boże błogosławieństwo na waszą drogę do kapłaństwa. Amen.

Duch Święty pomaga w wyborze Chrystusa jako Mistrza

Długopole Dolne, 24 września 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jerzego*

1. Sakrament bierzmowania najważniejszym wydarzeniem duchowym okresu dojrzewania

Podczas tej Eucharystii jest udzielany sakrament bierzmowania. W wykazie siedmiu sakramentów znajduje się na drugim miejscu, ale co do kolejności udzielania jest czwarty. Najpierw przyjmujemy sakrament chrztu św. Udziela się go już niemowlętom. Zazwyczaj go nie pamiętamy, ale są świadkowie tego wydarzenia, które nastąpiło na początku naszego życia. Mnie też moja mama i mój chrzestny ojciec opowiadali, jak wyglądał mój chrzest, kto był na nim gościem. Młodzież tutaj obecna też zapewne ma takie informacje. W każdym razie trzeba zapamiętać datę tego wydarzenia, kiedy staliśmy się dzieckiem Bożym. To jest początek życia duchowego. Potem gdy pójdziemy do szkoły podstawowej, w klasie drugiej albo trzeciej następuje uroczystość I Komunii św. i pierwsza spowiedź św., a więc przyjmujemy dwa kolejne sakramenty: sakrament pokuty, czyli pojednania, i sakrament Eucharystii. Te chwile są już możliwe do zapamiętania. Pamiętam moją I Komunię św.: odbyła się 1 czerwca 1954 roku. Młodzież też pamięta tę chwilę, gdy pierwszy raz przyjmowała Ciało Pańskie. Tak jak dla dzieci ze szkoły podstawowej najważniejszym przeżyciem religijnym jest I Komunia św., tak dla młodzieży najważniejszym wydarzeniem religijnym jest przyjęcie darów Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. Ludzie dorośli przyjmują potem sakrament małżeństwa, gdy zakładają rodzinę, potem przy-

chodzą na świat dzieci, którym też udziela się sakramentu chrztu.

2. Dary Ducha Świętego w służbie rozwoju człowieka

Na przygotowaniach do sakramentu bierzmowania zapoznawaliście się z darami Ducha Świętego. Zostały one tutaj ładnie wypisane. Tych darów jest siedem i wszystkie są bardzo ważne. Jedne dary wzmacniają nasz rozum, nasz intelekt, a inne naszą wolę, byśmy mogli wybierać dobro i dobro czynić, nie zrażać się przeciwnościami. Te dary są dawane dla naszej duszy, która poznaje i która wybiera dobro albo zło. Przyjmujemy te dary, byśmy zawsze mieli wewnętrzną siłę do wybierania dobra, a nie zła, bo gdy wybieramy zło, to sami siebie niszczymy, a gdy wybieramy dobro, wówczas stajemy się błogosławieni, szczęśliwi.

3. Duch Święty działa z jednakową mocą w każdym czasie

Dzisiejsze czytania biblijne, które były tutaj ogłoszone, przypomniły nam, jak wyglądało pierwsze bierzmowanie w dziejach Kościoła. Było to zesłanie Ducha Świętego pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus, gdy zmartwychwstał i ukazywał się uczniom, polecił im nie rozchodzić się, ale czekać na umocnienie darami Ducha Świętego. Ta zapowiedź się wypełniła w pięćdziesiątym dniu po zmartwychwstaniu. Duch Święty w postaci ognistych języków i z towarzyszeniem szumu wichru zstąpił na Apostołów. Wiemy, co się z nimi stało. Zostali przeobrażeni w nowych ludzi, stali się bardziej odważni, lepiej rozumieli naukę Pana Jezusa i sens wydarzeń, które oglądali. Potem poszli, by głosić Ewangelię, i żadna siła ich nie zdołała zatrzymać. Niemal wszyscy oddali życie za Chrystusa. Tak Go pokochali, że stał się dla nich najważniejszy, ważniejszy niż życie. Gdy przychodziło im wybierać między zdradą Jezusa a śmiercią,

wybierali śmierć, żeby Chrystusa nie zdradzić, żeby nie utracić przyjaźni z Nim.

Na dzisiejszym zesłaniu Ducha Świętego, które nastąpi w waszej świątyni, powinno się stać z wami coś podobnego. Macie się przeobrazić w mądrzejszych ludzi, w mądrzejszą i w lepszą młodzież, macie stać się bliższymi przyjaciółmi Pana Jezusa i uznać Chrystusa za swojego najważniejszego Nauczyciela, za Mistrza swojego życia, za kogoś, kogo będziecie słuchać. Kto słucha Pana Jezusa, nigdy nie przegrywa, nigdy nie żałuje.

4. Posłuszeństwa Bogu się nie żałuje

Przeżywamy Rok Kapłański, którego patronem jest św. Jan Vianney, proboszcz w maleńkiej miejscowości, gdzie mieszkało jakieś 230 osób. U początku XIX wieku uświęcał tę maleńką parafię, spędzając wiele chwil na adoracji Najświętszego Sakramentu i długie godziny w konfesjonale. Wielu ludziom pomógł odnaleźć właściwą drogę życia. Przed swoją śmiercią powiedział do jednego ze swych przyjaciół: „Słuchaj, spotkałem w życiu wielu różnych ludzi, ale nie spotkałem nikogo, kto by żałował, że słuchał Pana Boga”. Mógł to powiedzieć, bo przeprowadził liczne rozmowy, odbył wiele spotkań z ludźmi.

Dlatego, droga młodzieży, mówimy wam na waszym bierzmowaniu, byście nie zapomnieli do końca życia, że zawsze warto słuchać Pana Boga i zachowywać Jego przykazania, że warto patrzeć na Pana Jezusa jako na swojego Mistrza i Zbawiciela, najlepszego Nauczyciela i Wychowawcę. Dary Ducha Świętego mają wam pomóc w ugruntowaniu się w tym przekonaniu, abyście bardziej pokochali Chrystusa, który żyje w Kościele. On będzie czekał na każdą dziewczynę, na każdego chłopca, tak jak czeka na każdego człowieka w każdą niedzielę na Mszy Świętej.

Czasem pytam księży, gdy odwiedzam parafie, w których udzielałem sakramentu bierzmowania, czy owi młodzi lu-

dzie przychodzą na Mszę Świętą w komplecie, tak jak byli podczas bierzmowania, i niestety, otrzymuję odpowiedź, że nie wszyscy przychodzą. Wiecie, że takim, co odchodzą, należałoby powiedzieć, aby lepiej nie przyjmowali sakramentu bierzmowania, bo nie wiedzą, po co się go przyjmuje. Wierzę, że z wami tak nie będzie, że sakrament bierzmowania zjednoczy was jeszcze bardziej z Panem Jezusem i będziecie pilniej przychodzić do kościoła, modlić się, będziecie bardziej pobożni, będziecie mężni, mądrzy, bardziej posłuszni, pilni w nauce, uśmiechnięci i pogodni. O to się będziemy modlić, żeby wasze serca zostały przekształcone przez dary Ducha Świętego w serca miłujące, wrażliwe, miłosierne, czyste, a wasz rozum, intelekt, wasza sfera poznawcza – została napełniona mądrością. Amen.

Służąc prawdzie, nauka służy człowiekowi

Zamek Książ, 26 września 2009 r.

*Msza św. w czasie inauguracji roku akademickiego 2009/2010
w Wałbrzyskiej Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości*

Na każdej Eucharystii są nam ofiarowane wielkie wartości potrzebne do godnego ludzkiego życia. Jest to przede wszystkim dar prawdy i dar miłości. Prawdę otrzymujemy w słowie Bożym, które jest proklamowane podczas liturgii. Natomiast dar miłości zawiera się w chlebie eucharystycznym, który przyjmujemy pod koniec Mszy Świętej. Chcemy się teraz pochylić nad pierwszym darem naszej celebracji: nad przesłaniem Bożego słowa, które zostało wśród nas ogłoszone.

1. Zapisana w ludzkiej naturze potrzeba poznawania

Prorok Zachariasz, z którego księgi fragment był dziś czytany, zobaczył człowieka ze sznurem mierniczym w ręku. Zapytał go: „Dokąd idziesz?”. Usłyszał odpowiedź: „Chcę przemierzyć Jerozolimę, aby poznać jej długość i szerokość” (Za 2,6). W tej odpowiedzi kryje się prawda o podstawowej czynności człowieka, jaką jest poznawanie. Człowiek od wczesnego dzieciństwa poznaje świat. Najpierw poznaje swoją mamę, tatę, rodzeństwo, otaczające go przedmioty. Potem spotyka koleżanki i kolegów, tych z podwórka, a potem tych w szkole. Podejmując naukę w szkole, poznaje świat przyrody, poznaje siebie samego, świat kultury, historię swego narodu i innych ludów. Zapoznaje się ze zdobyczami nauki i techniki. To poznawanie rzeczywistości naturalnej i kulturowej intensyfikuje się najbardziej na studiach. Szkolnictwo wyższe w naszej kulturze europejskiej – przypomnijmy – pojawiło się z chwilą powstania pierwszych uniwersytetów. Było to na przełomie XI i XII wieku. Pierwsze uniwersytety na naszym kontynencie to uczelnie w Bolonii, w Paryżu i w Oksfordzie. W Polsce pierwszy uniwersytet powstał w Krakowie ponad 200 lat później, w roku 1364, następny – Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie – dwa wieki później, a trzeci – Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie – po kolejnych dziewięćdziesięciu latach. Następnym kilkanaście uniwersytetów powstało dopiero w II i III Rzeczypospolitej. Dzisiaj w Polsce jest blisko 1000 różnych wyższych szkół i przeróżnych jednostek naukowych, gdzie kształcą się ponad 2 miliony studentów.

Nikogo dziś nie trzeba przekonywać o potrzebie i wadze kształcenia się i dobrej edukacji. W okresie międzywojennym Władysław Grabski, wybitny ekonomista, reformator polskiego pieniądza, mówił, że nauka nie musi szukać uzasadnienia swojej racji bytu w tym, że jest potrzebna. Nauka jest potrzebna duchowi ludzkiemu, który poszukuje praw-

dy. Podobnie w tym samym czasie promował wartość nauki Kazimierz Murawski, mówiąc, że nauką stoją i odradzają się narody, że nie można na wyschnięcie narażać źródła, z którego płynie życie narodu.

O prawdzie tych słów świadczy dzisiaj przykład Stanów Zjednoczonych i Japonii. Widać tam dobitnie, że dzięki ogromnej inwestycji w naukę i edukację można było stworzyć innowacyjną, najlepszą gospodarkę świata.

Na temat roli uniwersytetów, edukacji i studiowania wypowiedział się w ostatnim czasie tak często nasz papież Jan Paweł II. Dziewiątego czerwca 1987 roku Ojciec Święty powiedział do społeczności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: „Instytucje, które noszą nazwę uniwersytetu (wszechnica), głoszą samym imieniem tę podstawową prawdę o człowieku, o ludzkim poznaniu. Cała rzeczywistość jest zadana człowiekowi pod kątem prawdy. [...] Przez poznanie prawdy o świecie, o rzeczywistości, o Stwórcy i o stworzeniu człowiek urzeczywistnia samego siebie”.

2. Wartość realizmu opartego na prawdzie

Do drugiej części naszej inauguracyjnej refleksji zaczerpnijmy światła z odczytanej dziś ewangelii. Oto słyszeliśmy dziś takie słowa: „Gdy tak wszyscy pełni byli podziwu dla wszystkich Jego czynów, Jezus powiedział do swoich uczniów: «Weźcie wy sobie dobrze do serca te właśnie słowa: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi»” (Łk 9,43-44).

Jezus był wielkim realistą. W chwilach gdy się Nim zachwycono, mówił słuchaczom o tym, że będzie cierpiał, że zostanie zabity. Nikt nie chciał w to wierzyć. A jednak słowa Jezusa się sprawdziły.

W uprawianiu nauki, w nauczaniu i studiowaniu, i w ogóle w życiu winniśmy być realistami. Realizm zawsze opiera się na prawdzie. Wszelkie zaś utopie, nierealne wizje opierają się na ideologii, na fałszowaniu i zakłamywaniu rzeczywi-

stości. Wielką utopią była filozofia marksistowska, na której zbudowano totalitarny system komunistyczny. Utopią była ideologia III Rzeszy Niemieckiej. Głosiciele prawdy wyzwalają, przynoszą dobro. Fałszerze, zakłamywacze rzeczywistości, czyli utopiści – zniewalają, zabijają i niszczą.

Tak mało jest w dzisiejszym życiu publicznym realizmu, a tak dużo ideologii, utopii, zakłamania. Widać to w dyskusjach w naszych mediach. Ideologia i mity biorą górę nad zdrowym rozsądkiem, poczuciem prawdy. W związku z takim stanem rzeczy tak wiele oczekuje się dziś od ludzi nauki. Uczymy się po to, abyśmy potrafili odróżniać to, co realne, prawdziwe, od tego, co utopijne, zakłamane, mityczne. W życiu publicznym funkcjonuje dziś wiele mitów. Świat nauki jest powołany do tego, aby te mity demaskować. Wierność prawdzie, troska o realizm, obalanie mitów i utopii jest drogą do kreowania w życiu osobistym i publicznym prawdziwego dobra.

Oddajmy znowu głos Janowi Pawłowi II. Ósmego czerwca 1997 roku w kościele św. Anny w Krakowie, z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Papież powiedział: „Dzięki wrażliwości moralnej zachowana zostaje bardzo istotna dla nauki więź pomiędzy prawdą a dobrem. Tych dwóch spraw nie można bowiem od siebie oddzielać! Zasady wolności badań naukowych nie wolno oddzielać od odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. W przypadku ludzi nauki ta odpowiedzialność etyczna jest szczególnie ważna. Relatywizm etyczny oraz postawy czysto utylitarne stanowią zagrożenie nie tylko dla nauki, ale wprost dla człowieka i dla społeczeństwa”.

3. Nauka sprzyja doskonaleniu samego siebie

Na podstawie powyższych refleksji w ostatniej części naszych rozważań sformułujmy kilka wskazówek dla nauczających i nauczanych, dla kadry naukowej i dla studentów, na nowy rok akademicki:

– Nie uprawiamy nauki jedynie dla celów utylitarnych: profesorowie i wykładowcy dla otrzymania wynagrodzenia; studenci dla uzyskania dyplomu. Traktujmy naszą pracę uczelnianą, nasz pobyt na studiach jako poszukiwanie i odkrywanie prawdy.

– Wierność prawdzie sprzyja nabywaniu zdolności dobrego myślenia. Na domu Długosza w Krakowie widnieje napis: *Nil est in homine bona mente melius* – „Nie ma w człowieku nic lepszego nad dobrą myśl”. Uczmy się dobrego, realistycznego myślenia. Z takiego bowiem myślenia rodzi się dobre, prawdziwe i życzliwe słowo oraz dobry czyn, szlachetne postępowanie.

– Niech nasze zajęcia na uczelni – czy to profesorskie, czy studenckie, czy administracyjne – przeobrażają nas w lepszych ludzi.

– W naszej pracy akademickiej bądźmy otwarci i wrażliwi na głos Pana Boga i łączmy naszą pracę z modlitwą. *Ora et labora* – „módl się i pracuj” – to maksyma dobra na każdy czas.

Zakończenie

Zawierzmy Bogu na tej Eucharystii naszą uczelnianą pracę. Zawierzmy całą kadrę wykładowców, pracowników nauki i studentów Bożej Opatrzności i módlmy się o światło Ducha Świętego dla pana rektora, pana kanclerza, dla całej kadry profesorskiej i młodzieży akademickiej.

Św. Michał Archanioł – Księżę wojska niebieskiego

Krzyżowa, 26 września 2009 r.

*Msza św. z racji odpustu
kościół pw. Michała Archanioła*

1. Świat duchów wiernych i zbuntowanych

Uroczystość odpustu parafialnego jest bardzo miłą uroczystością rodzinną, a homilia odpustowa zawsze nawiązuje do patrona danej wspólnoty parafialnej. Z tego wynika, że na dzisiejszej Eucharystii odpustowej zatrzymamy się przed św. Michałem Archaniołem, patronem tej odnowionej świątyni oraz patronem tych wszystkich, którzy się tutaj modlą. Kim jest św. Michał Archanioł? Nie jest człowiekiem, jest aniołem.

Kto to są aniołowie? Są duchy czyste, byty osobowe, bardzo podobne do Pana Boga, jeszcze bardziej niż ludzie, którzy oprócz duszy mają i materialne ciało. Nasz duch jest duchem wcielonym i egzystuje, wyraża się i działa poprzez ciało, natomiast anioł ciała nie ma. Anioł ma wiedzę, jest istotą rozumną, istotą wolną. Wiemy, co się stało na początku czasu, gdy Pan Bóg stworzył niebo i ziemię, gdy zaludnił je mieszkańcami. Niebo zapełnił aniołami, a ziemię roślinnością, zwierzętami, rybami, ptakami i ludźmi, których umieścił na szczycie stworzenia jako istoty rozumne i wolne. Wyznajemy wiarę w istnienie aniołów, wypowiadając słowa: „Wierzę w jednego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych” – właśnie te byty niewidzialne to są aniołowie.

Przypomnijmy sobie, że aniołowie zostali stworzeni po to, żeby oddawać Bogu chwałę, ale już na początku pewna część aniołów się zbuntowała i oznajmiła, że nie będzie czcić Boga. Wyraża to owo słynne łacińskie *non serviam* – „nie

będę służył”. Część aniołów przeobraziła się w duchy złe, które nazywamy szatanami, czyli diabłami. Wiemy, że duchy te nie mogły przebywać w towarzystwie Pana Boga, musiały opuścić niebo.

Dzisiejsze czytanie przypomniało nam, że to właśnie Michał Archanioł, najważniejszy anioł, którego nazywamy Księciem wojska niebieskiego, stoczył walkę z tymi duchami, które się od Boga odwróciły, i przepędził je z nieba. Część z nich zapewne poszła do piekła, a część spadła na ziemię, gdzie człowiekowi przeszkadzają od początku świata. Już w raju diabeł skusił niewiastę – to była pierwsza pokusa, której autorem był zły duch strącony z nieba na ziemię. Te złe duchy są na świecie do dzisiaj i będą do końca świata. Walkę z nimi człowiek często przegrywał, ale gdy przyszedł Syn Boży i umarł na krzyżu, szatan został pokonany, dlatego śpiewamy w pieśni wielkanocnej: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. Chrystus jest zwycięzcą szatana. Jeżeli jesteśmy z Chrystusem łączeni, to czerpaną od Niego mocą zawsze możemy wygrać walkę z diabłem. Istnieje wiele świadectw, które potwierdzają, że jest możliwa zwycięska walka z szatanem. Nawet z najgłębszego dna można się odbić, z najstraszniejszego błota można wyjść przy Bożej pomocy.

2. Łączność człowieka z aniołami w chwaleniu Boga

Wróćmy teraz do pozostałej części tych duchów anielskich, do duchów dobrych. Już nadmieniliśmy, że oddają one Panu Bogu chwałę. Jest taki moment w naszym życiu, a konkretnie w czasie naszej modlitwy, i to modlitwy najważniejszej, bo Mszy Świętej, kiedy dołączamy do aniołów. Może nie zawsze zwracamy na to uwagę, ale dzisiaj możemy zauważyć, że podczas prefacji kapłan mówi: „Dlatego z aniołami i z wszystkimi świętymi głosimy Twoją chwałę, razem z nimi wołając”... Ziemianie wraz z mieszkańcami nieba jednym głosem wołają wówczas na cześć Pana Boga:

„Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosy i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości”... Dzisiaj też przyjdzie ten moment, kiedy my, mieszkańcy ziemi, przyłączymy się do aniołów w chwaleniu Pana Boga.

3. Zadania aniołów

Aniołom Pan Bóg wyznaczał różne zadania w związku z mieszkańcami ziemi. A wiemy to z Pisma Świętego. Przypomnijmy, że anioł Rafał został przydzielony Tobiaszowi, którego prowadził przez bardzo trudne i niebezpieczne życiowe drogi. Jedno z najważniejszych wydarzeń, zwiastowanie Pańskie, dokonało się za pośrednictwem anioła, jak śpiewamy w pieśni: „Archanioł Boży Gabryjel, posłan do Panny Maryi” (Łk 1,26-27). Archanioł Gabriel przyszedł z nieba, by oznajmić Maryi, że została wybrana na Matkę Zbawiciela. Potem gdy narodził się Jezus, aniołowie śpiewali hymn: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (Łk 2,14). Była to pierwsza kolęda zaśpiewana nad stajenką betlejemską, którą słyszeli pastarze, kolęda o bardzo głębokiej treści. Może też nie zwróciliśmy na to uwagi. Tam jest mowa o chwale, która się należy Bogu. Najpierw chwała Bogu, a potem pokój ludziom dobrej woli. Pokój w ludzkim sercu jest konsekwencją, jest owocem niesienia Panu Bogu chwały, dlatego świat nie zna prawdziwego pokoju, nie może odnaleźć prawdziwego pokoju, dopóki nie oddaje Bogu chwały. Takie jest przesłanie tej pierwszej bożonarodzeniowej kolędy.

Aniołów spotykamy przy Panu Jezusie, gdy pościł na pustyni, tam przystąpili do Niego i usługiwali Mu (Mt 4,11). Gdy Jezus modlił się w Ogrójcu przed swoją męką, anioł Go wówczas pocieszał. Gdy zaś Pan nasz zmartwychwstał, niektórzy widzieli przy Jego grobie aniołów (Mt 28,2-5; Mk 16,5; Łk 24,4). Aniołowie – jak jest zapowiedziane – przyjdą na Sąd Ostateczny, albowiem gdy Jezus przyjdzie w chwale

po raz drugi, będzie otoczony aniołami (Mt 16,27). Anioł prowadził również św. Józefa, gdy ten chciał zostawić Maryję. Anioł ukazał mu się we śnie i odwiódł go od tego postanowienia (Łk 1,19-20). Wierzmy też, że naszych zmarłych przekazujemy aniołom, prosimy zatem aniołów, by zaprowadzili ich do królestwa niebieskiego.

4. „Któż jak Bóg!” – program życia dla wierzących

W gronie aniołów najważniejszy jest św. Michał, wasz patron, ów pogromca aniołów złych, szatanów. Starsi zapewne pamiętają, że dawniej po Mszy Świętej odmawiano trzy razy *Zdrowaś Maryjo* oraz modlitwę do św. Michała: „Święty Michale Archaniele, broń nas w walce przeciwko złości szatana”... Święty Michał jest naszym wspomożycielem w walce ze złem, z diabłem. Przypomnijmy, że słowo „Michał” (po hebrajsku *Mi cha-'El*) znaczy „Któż jak Bóg!”. W samym imieniu mieści się wyznanie wiary i czci wobec Boga, Ojca wszystkich ludów i narodów, Stworzyciela nieba i ziemi. To Michałowe zawołanie powinno być treścią naszego życia.

Przed chwilą powiedziałem, że kto oddaje Bogu chwałę, kto żyje dla Boga, ten otrzymuje dar pokoju, ten doświadcza szczęścia – może jeszcze nie pełnego, bo pełne szczęście będzie nam dane dopiero w niebie. Mamy takie tęsknoty, takie pragnienia, których na ziemi żadne dobro nie potrafi zaspokoić, te nasze wszystkie najszlachetniejsze tęsknoty i pragnienia kiedyś zaspokoi dopiero Pan Bóg, gdy będziemy u Niego, w Jego domu. Ci, którzy żyją według Bożych wskazań, już na ziemi mają przedsmak nieba, przedsmak szczęścia. Dlatego na odpuście mówimy sobie dzisiaj, że warto słuchać Pana Boga, warto przyjąć za dewizę życia to Michałowe hasło: „Któż jak Bóg!”. Warto Pana Boga zawsze stawiać na pierwszym miejscu, bo jak mówią mądrzy ludzie, gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na właściwym miejscu.

5. Współczesność uwiedziona niepamięcią o Bogu

Trzeba nam dzisiaj słowem, a zwłaszcza świadectwem życia głosić to hasło św. Michała przed światem, który o Bogu zapomina. Europa dzisiaj jest najbardziej zateizowanym i zlaicyzowanym kontynentem świata. Lepiej jest w Afryce, w Azji, w Australii, w Ameryce. Najgorzej jest w Europie, jakby się zmęczyła chrześcijaństwem i nim wzgardziła. Budujemy Unię Europejską. Jan Paweł II przypominał i jego następca ciągle przypomina o wartościach, które winny być w Unii promowane, a wiemy, że tak nie jest, że niektórzy ciągle mówią: „My sobie bez Boga poradzimy”, „Bóg jest nam niepotrzebny”. Nie godzimy się z tym. Gołym okiem widać, do czego doprowadziły ideologie i systemy, które wykluczyły Pana Boga. We wrześniu 1939 roku zostaliśmy zaatakowani z zachodu i ze wschodu. Przywódcy totalitarnych reżimów byli wielkimi wrogami Pana Boga, byli przyjaciółmi diabła, dlatego przekreślając Boga, przekreślili także człowieka. Niszczenie człowieka jest nam znane i dlatego lękamy się nowych form odchodzenia od Pana Boga, nowych form ateizmu. Niepokoją nas dyskusje telewizyjne, które ostatnio się toczą. Powiem szczerze, że to jest wielkie nieporozumienie, gdy się mówi o przeciwnikach *in vitro* jak o ideologach religijnych, a przecież to jest sprawa człowieka, ten problem dotyczy również ludzi niewierzących. Każdy rozumny człowiek posługujący się zdrowym rozsądkiem powinien o tym wiedzieć, a skoro wie, nie wolno mu zagłuszać sumienia. To nie jest sprawa religii, to jest sprawa natury ludzkiej.

Zostaliśmy poruszeni środowym wyrokiem sądu w Katowicach. Redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego” został osądzony. Ten wyrok jest wyrokiem na Kościół, a pośrednio na Pana Boga. W Radiu Maryja wieczorem tego dnia były na ten temat *Rozmowy niedokończone*. W rozmowie telefonicznej ze słuchaczami wzięła udział kobieta, która – jak

sama powiedziała i było to odczuwalne w jej głosie – zrujnowała sobie życie przez nierozsądne postępowanie na początku. Przyznała, że straciła dwójkę dzieci i została okaleczona. Powiedziała, że to nie Alicji Tysiąc powinien Strasburg zapłacić, ale jej, bo jej lekarze nie przestrzegli, że będzie cierpieć, mówili jej tylko, że będzie dobrze. Kobieta ta została kaleką psychiczną, życiową, bo ich posłuchała. To jest myślenie poprawne tylko politycznie. Dlatego musimy myśleć zdroworozsądkowo, musimy być realistami. Dzisiaj mówiłem do ludzi tworzących Wałbrzyską Wyższą Szkołę Zarządzania i Przedsiębiorczości, że właśnie naukowcy powinni demaskować mity tworzone przez polityków i przez dziennikarzy. Wszyscy ludzie zdrowo myślący powinni te mity odrzucać.

Zakończenie

Któż jak Bóg! Nie dajmy sobie tego przekonania wyrwać z serca. Dlatego na tej Mszy Świętej odpustowej dziękujemy Panu Bogu za to, że św. Michał nas pilnuje na drogach naszego życia i że strzegą nas aniołowie stróżowie. Powierzajmy się także na dalszą drogę, która jest przed nami, opiece aniołów, wysłańców Bożych, których nam Bóg przydzielił. Być może ten odcinek drogi przed nami jest trudniejszy, zwłaszcza dla osób starszych, dlatego warto zawieźć życie Bożej Opatrzności. Niech Pan Bóg weźmie nas w swoją opiekę i niech święci aniołowie, na czele ze św. Michałem, naszym dzisiejszym patronem, strzegą nas na drogach życia, które jest przed nami. Amen.

Życiowa mądrość wyraża się pierwszeństwie przyznanym Bogu

Niwa, 29 września 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej parafii
kościół pw. św. Wita*

1. Św. Michał Archanioł i świat anielski oraz ich rola w historii zbawienia

W dzisiejszej homilii postaram się połączyć wątek, który się wiąże ze św. Michałem Archaniołem, z wątkiem, który dotyczy sakramentu bierzmowania. Rozpocznijmy krótką refleksją od tego pierwszego wątku. Dzisiaj Kościół wspomina świętych archaniołów, a w szczególności św. Michała. Przypomnijmy, że św. Michał jest nazywany Księciem Aniołów, Księciem dworu niebieskiego. Jest jakby przywódcą wszystkich dobrych duchów. Wiemy z Objawienia, że św. Michał stoczył na początku walkę z tymi aniołami, którzy się sprzeciwili oddawaniu Bogu chwały. Ci aniołowie stali się szatanami i zostali przepędzeni z nieba do piekła i na ziemię, bo w niebie nie znalazło się miejsce dla duchów złych. Św. Michał Archanioł, jak mówi Apokalipsa św. Jana, wypędził tych zbuntowanych aniołów z nieba, zostali oni strąceni na ziemię i tutaj kuszą ludzi. Wielu ludzi daje się nabrać, schwytać na lep diabelski i podejmuje walkę z Bogiem, z Chrystusem i Jego dziełem, którym jest Kościół. Widzimy to w historii. W walce ze złym duchem wspomaga nas św. Michał Archanioł.

Przypomnijmy, że aniołowie są duchami czystymi, które nie mają ciała, podobnymi do Pana Boga, stworzonymi, by oddawać Bogu chwałę. W oddawaniu Bogu chwały łączymy się we Mszy Świętej z aniołami, a mówią o tym słowa prefacji: „Dlatego z aniołami i z wszystkimi świętymi głosimy

Twoją chwałę, razem z nimi wołając”... To jest ta chwila, kiedy mieszkańcy ziemi dołączają się do chórów anielskich, do mieszkańców nieba, i wspólnie wielbią Pana Boga słowami: „Święty, Święty, Święty, Pan, Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości”...

Na ziemi mieszkają ludzie, żyją zwierzęta, rośliny – to wszystko są istoty widzialne, natomiast w niebie mieszkają istoty niewidzialne – aniołowie. Pan Bóg posługiwał się aniołami jako posłańcami w historii zbawienia świata. Zlecał im ważne zadania wobec ludzi. Archanioł Gabriel przybył do Maryi w Nazarecie, gdy była Ona młodą dziewczyną, i oznajmił Jej, że została wybrana na Matkę Mesjasza: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,31). Gdy Jezus się narodził, aniołowie śpiewali z radości, jak głosi piękna kolęda: „Aniołowie się radują, pod niebiosami wyśpiewują”. Pierwszą kolędą bożonarodzeniową wyśpiewali aniołowie: „Chwała na wysokości Bogu!” (Łk 2,14). Pasterze betlejemscy widzieli to i słyszeli anielski śpiew. Potem św. Józef widział anioła we śnie, który kazał mu zabierać Dziecię i Maryję i uciekać przed Herodem do Egiptu (Mt 2,13). Aniołowie byli również przy Jezusie, gdy pościł On czterdzieści dni na pustyni przed swoją działalnością publiczną (Mt 4,11). Gdy się modlił w Ogrójcu przed męką, anioł z nieba Go umacniał (Łk 22,43). Gdy ludzie przyszli do pustego grobu po zmartwychwstaniu Jezusa, również widzieli aniołów (Mt 28,2-5; Mk 16,5; Łk 24,4). Jest zapowiedziane, że Pan Jezus przyjdzie na ziemię po raz wtóry, otoczony aniołami (Mt 16,27). Bierzemy udział w pogrzebach, na których wznosi się taki śpiew: „Niech aniołowie zawiodą cię do raj, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy. [...] Chóry anielskie niechaj cię podejmą”. A zatem prosimy, żeby aniołowie przenieśli duszę zmarłego człowieka do nieba. Pamiętajmy, że aniołowie są naszymi przyjaciółmi, każda i każdy z nas ma swojego Anioła Stróża, który nas pilnuje.

W maju tego roku w Wałbrzychu umarł pewien pan imieniem Władysław. Przychodził do mnie, do kurii dwa – trzy razy w roku. Bardzo miło mi się z nim rozmawiało. Był to już dość sędziwy człowiek, urodził się w 1914 roku. Przeszedł cały szlak bojowy od Lenino do Berlina. Byłem ciekawy, jak ten front przechodził, gdzie było najtrudniej. Wspominał o tym, jak został ranny podczas tych ciężkich walk. Pytałem go, czy nie bał się śmierci, bo w każdej chwili mógł zginąć. Niejednokrotnie zresztą patrzył, jak koledzy padali, jak jęczeli od ran, jak ginęli na froncie. Odpowiedział, że widział we śnie anioła, który mu powiedział, że przejdzie szczęśliwie przez front, że przeżyje wojnę. On temu aniołowi zawierzył. Anioł zapytał go, do którego roku chciałby żyć. Bez większego zastanowienia odpowiedział, że do 2010. To był bardzo bogobojny człowiek, który przeżył epizod spotkania z aniołem. Z pewnością był to głos Pana Boga, który do niego dotarł za pośrednictwem anioła.

2. Michał – „Któż jak Bóg!”

Wiemy, że ten najważniejszy anioł, Księżę wojska anielskiego, jak nazywamy św. Michała, swoim imieniem niesie bardzo ważne przesłanie. Wyrażenie hebrajskie *Mi cha-’El* (po polsku „Michał”) oznacza: „Któż jak Bóg”. Dlatego na obrazach św. Michała Archanioła słowa te często są wypisane. To jest dla nas ważne: i dla starszych, i dla młodych, żebyśmy w życiu powtarzali: „Któż jak Bóg!”; „Bóg jest dla mnie najważniejszy, Bóg jest dla mnie zawsze na pierwszym miejscu, żyję po to, żeby Panu Bogu oddawać chwałę moim myśleniem, mówieniem i działaniem”. Mądrzy są ci ludzie, którzy swoim życiem realizują słowa zawarte w imieniu św. Michała. Ojciec Święty, gdy przebywał w Czechach, powtarzał, że przyszłość Europy leży nie w rozwoju ekonomicznym i gospodarczym, nie jedynie w zatroskaniu o dobra materialne i zysk, ale w posłuszeństwie Panu Bogu, w liczeniu się z Bogiem, z Jego prawem. Papież przypomniał w ten

sposób, jak ważny jest wymiar etyczny życia człowieka. Zauważmy, że politycy chcą się od Pana Boga odgradzić, ekonomiści mówią, że sobie poradzą bez Boga. To jest bardzo niepokojące, jako że pamiętamy naszą historię. Jest wrzesień i kolejna rocznica wybuchu drugiej wojny światowej. Ci bandyci, którzy ją wywołali, przywódcy Berlina i Kremla, zbrodniarze wojenni, byli zagorzałymi wrogami Pana Boga. A przecież ludzie, którzy walczą z Bogiem, walczą i z człowiekiem. Dlatego druga wojna światowa przyniosła taki ogrom zniszczeń, a sprawcami tego zniszczenia, wymordowania wielu ludzi, w tym Polaków, byli ludzie bezbożni.

3. Duch Święty wspomaga w odważnym wyznawaniu Boga

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego dla waszej duszy i dla waszego umysłu, byście byli mądrzy, byście się nie wyparli Pana Boga, byście sobie powtarzali, że Bóg jest dla was najważniejszy. Żeby tak mówić i tak postępować, potrzeba Bożej pomocy. I właśnie Duch Święty przychodzi dzisiaj do was, żebyście byli zdolni prezentować postawę następującą: „Bóg jest dla mnie najważniejszy, Jezus jest dla mnie Nauczycielem, jest moim Mistrzem, którego mogę spotykać każdego dnia na Eucharystii”. Dar Ducha Świętego jest potrzebny, byśmy takie przekonanie w sobie nosili, byśmy byli mężni, byśmy potrafili wytrwać na drogach dobrego postępowania, byśmy nie dali się sprowadzić na drogi złe.

Kończąc tę homilię, pragnę wszystkich poprosić o modlitwę w intencji naszej młodzieży, naszej parafii i wszystkich mieszkających tu rodzin, abyśmy wszyscy byli wierni Bogu. Niech przez całe nasze życie Pan Bóg będzie dla nas najważniejszy, niech będzie na pierwszym miejscu. Samo życie potwierdza wszak tezę, że jeżeli Pan Bóg jest w naszym życiu na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na właściwym miejscu. Zapamiętajmy i uwierzmy: Któż jak Bóg! Amen.

Homilie październikowe

Przez posłuszeństwo Bogu wzrastać w świętości w nowym roku akademickim

Świdnica, 1 października 2009 r.

Msza św. na rozpoczęcie roku akademickiego 2009/2010

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Czytanie i słuchanie słowa Bożego wczoraj i dziś

Jesteśmy w tej chwili bardzo podobni do tych, którzy byli zgromadzeni na placu przed Bramą Wodną w Jerozolimie. Tam kapłan-pisarz Ezdrasz przyniósł księgę Prawa Bożego i czytał ją ludowi. Zgromadzony lud z uwagą słuchał Bożych słów: „I czytał z tej księgi, zwrócony do placu znajdującego się przed Bramą Wodną, od rana aż do południa przed mężczyznami, kobietami i tymi, którzy rozumieli; a uszy całego ludu były zwrócone ku księdze Prawa. [...] Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie. [...] Cały lud płakał, gdy usłyszał te słowa Prawa” (Ne 8,3.8.9).

Namiestnik Nehemiasz, pisarz Ezdrasz i lewici objaśniali ludowi Prawo. Kierowali także zachęty do słuchaczy: „Nie bądźcie smutni i nie płaczcie! [...] Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie napoje słodkie – poślijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma [...]. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją” (Ne 8,9-10).

Zgromadzeni w tej katedrze i wierni we wszystkich świątyniach na początku każdej Mszy Świętej słuchają słowa Bożego czytanego ze świętych ksiąg. W niedziele i święta, a niekiedy i w dni powszednie czytane słowo Boże komentują kapłani w homilii. Kierują do nas także różne zachęty, wynikające z czytań mszalnych.

2. Potrzeba szacunku i respektu dla Bożego słowa

Jesteśmy pełni uznania dla wielkiego szacunku dla Bożego słowa, jaki wykazali tamci historyczni słuchacze. Wiemy także, w jak wielkim poważaniu było Boże prawo w historii narodów europejskich. Słynna polska Konstytucja 3 Maja zaczynała się od słów: „W imię Boga w Trójcy Świętej jedynego”.

Ubolewamy dzisiaj, że tak wielu ludzi odwraca się od Bożego prawa. Niektórzy uważają, że Bóg jest niepotrzebny ani człowiekowi, ani światu. Postawa tego typu stwarza ogromne niebezpieczeństwo dla przyszłości ludzkości. Mówił o tym ostatnio papież Benedykt XVI w czasie swojej pielgrzymi do Republiki Czeskiej. Podczas Mszy Świętej na lotnisku w Brnie, w niedzielę, 27 września 2009 roku, Ojciec Święty powiedział m.in.: „Doświadczenie historii pokazuje, do jakich absurdów dochodzi człowiek, gdy wyklucza Boga z widnoką swych wyborów i swych działań, i jak niełatwo jest budować społeczeństwo dążące do wartości dobra, sprawiedliwości i braterstwa, gdyż byt ludzki jest wolny, a jego wolność pozostaje krucha. [...] Rozwój techniczny i poprawa struktur społecznych są ważne, ale nie wystarczają, aby zapewnić moralny dobrobyt społeczeństwa. [...] Człowiek potrzebuje wyzwolenia od ucisku materialnego, ale musi być uratowany, i to jeszcze głębiej, od zła, które trapi ducha. A któż może go uratować, jeśli nie Bóg, który jest Miłością?”.

Tego samego dnia wieczorem, w czasie spotkania z reprezentantami czeskiego środowiska akademickiego, Papież powiedział, że tak jak w przeszłości komunizm, tak obecnie biznes oraz grupy interesów ideologicznych i ekonomicznych stanowią zagrożenie dla badań naukowych i kultury. Wyraził przekonanie, że wyjście z obecnego kryzysu będzie możliwe jedynie wtedy, gdy poczucie odpowiedzialności okaże się silniejsze od egoistycznej i samolubnej żądzy zysku.

„Sądy Pana prawdziwe, a wszystkie razem słuszne. Cenniejsze nad złoto, nad złoto najczystsze, słodsze od miodu płynącego z plastra” (Ps 19,10-11) – w takich słowach głosi pochwałę i wartość Bożego Prawa dzisiejszy psalm sponsoryjny. „Nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją!” (Ne 8,10).

3. Posłanie w nowy rok akademicki

Powróćmy jeszcze do przesłania dzisiejszej ewangelii. „Jezus wyznaczył jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjąć zamierzał. Powiedział też do nich: «Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki»” (Łk 10,1-3). Słowa te odnoszą się dziś do nas, odnoszą się do wszystkich wyznawców Chrystusa: i do osób duchownych, i do świeckich.

Jesteśmy więc na żniwach. Całe nasze życie jest wielkim żniwem. To żniwo jest trudne. Pierwsi wysłannicy, Apostołowie, spisali się na żniwie dobrze. Głosili Ewangelię i świadczyli o niej swoim życiem z wielką gorliwością.

Historia pokazuje, że w każdym pokoleniu to żniwo Pańskie było trudne. Ewangelia była przepowiadana wśród wielu przeciwności. Dzisiaj jest podobnie. „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki”. Dziś wilków też nie brakuje. Przychoǳą do nas często w owczej skórce, by nas uwieść. Trzeba być niezwykle czujnym, by się nie dać zwieść, nabrać.

Wysyłając siedemdziesięciu dwóch na misję, Chrystus dał im swoje wskazania. Najważniejsze z nich to głoszenie pokoju: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: «Pokój temu domowi!»” (Łk 10,5). W naszym codziennym posłaniu mamy być zwiastunami pokoju. Powinniśmy łagodźć, uspokajać, jednoczyć, a nie jątrzyć, siać intrygi.

O potrzebie obdarowywania pokojem przypominamy sobie na każdej Mszy Świętej, gdy kapłan mówi do nas:

„Przekażcie sobie znak pokoju”, oraz na końcu: „Idźcie w pokój Chrystusa”. A więc naszym szczególnym zadaniem apostołskim jest wprowadzanie pokoju we wszystkich srodowiskach naszego życia, czyli w rodzinie, w seminarium, w klasztorze, w pracy. Wszędzie winniśmy wprowadzać ducha spokoju, ładu, łagodzić napięcia, usuwać intrygi, budzić nadzieję i wiarę.

„Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: «Przybliżyło się do was królestwo Boże»” (Łk 10,8-9). W naszym posłannictwie apostołskim ma nam towarzyszyć świadomość, że jesteśmy dziś w królestwie Chrystusa. Radujmy się, że Pan nas powołał i posłał, że zaprosił nas do szerzenia Jego królestwa.

Na końcu tej Mszy Świętej usłyszymy słowa: „Idźcie w pokój Chrystusa”. Można je także rozumieć jako: „Idźcie, jesteście posłani” – „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: «Pokój temu domowi»”. Aby móc to ważne zadanie dobrze wypełniać, należy najpierw zaprowadzać pokój we własnym sercu. Jeżeli łamiesz Boże prawo, jeżeli na co dzień zapominasz o Bogu, to nie starasz się o wzrost Bożego królestwa w tobie, nie starasz się o życie w przyjaźni z Bogiem. Jeżeli przyziemne pragnienia wezmą górę nad sprawami twego ducha, to nie ludź się: nigdy nie będziesz miał pokoju w sercu, nie zaznasz szczęścia w swoim życiu. Będziesz ciągle niespokojny, rozbity. W twoim sercu będzie trwała ciągła wojna. Nie zadowolą cię twoje sukcesy i osiągnięcia zawodowe. Twoje serce nie zazna pokoju.

Prawdziwy pokój w sercu człowieka jest wynikiem życia opartego na Bożym prawie i na niezafałszowanym sumieniu. Także pokój w narodzie i między narodami opiera się na tych samych zasadach. Idźmy więc w nowy rok akademicki jako zwiastunowie pokoju. Niech ten pokój wyrasta z naszej przyjaźni z Bogiem i z drugim człowiekiem. Amen.

Dzięki otwarciu na miłość Bożą stajemy się zdolni kochać innych

Wałbrzych, 3 października 2009 r.

*Msza św. dla wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

Bardzo drodzy bracia i siostry, czciciele Najświętszego Serca Pana Jezusa, przybyli z różnych stron naszej diecezji, a także czciciele Niepokalanego Serca Maryi, bo te dwa serca są zawsze związane. Pierwszy piątek miesiąca jest zawsze związany z pierwszą sobotą miesiąca i w te właśnie dni czcimy te dwa święte serca.

1. Człowiek pragnie być kochany

Każdy człowiek żyjący na ziemi chce być kochany i potrzeba ta ujawnia się u samego początku. Małe dzieciątko dobrze się czuje, gdy pielęgnuje go kochająca mama. Gdy mama je karmi i przewija, wtedy dzieciątko ma poczucie bezpieczeństwa. Ale także i w późniejszym życiu, życiu młodzieńczym i dorosłym, czujemy się dobrze i szczęśliwie, gdy obok nas biją kochające serca, gdy jesteśmy otoczeni ludźmi życzliwymi. Wtedy jest nam nawet łatwiej cierpieć i wtedy też radość nasza się pomnaża. Gdy dzielimy naszą radość z ludźmi kochanymi, to staje się ona podwójną radością, a gdy dzielimy nasze cierpienia z ludźmi, którzy są przy nas i nas wspomagają, wówczas cierpienie to się zmniejsza. Mamy w nasze serce wpisane pragnienie bycia kochanym i wiemy, że w czasie naszego życia nie zawsze to pragnienie jest zaspokojone.

Okazuje się, że nie zawsze ludzie, którzy nas miłują, potrafią zaspokoić w pełni to zapotrzebowanie na miłość, które się kryje w naszym sercu. Jest potrzebna miłość niezawodna, bo ludzka miłość często zawodzi. Czasem zachodzimy

w głowę i pytamy, co się stało, gdy patrzymy na rozpadające się małżeństwo. Z taką żarliwą miłością szli do ołtarza, na ślubie przyrzekali sobie miłość aż śmierci, a potem, niekiedy już po kilku latach ta miłość wygasa, odchodzi, znika i ludzie ci czują się obco, i się rozchodzą. Ich dzieci w takiej sytuacji skazane są na poniewierkę, na brak miłości, bo zostają przy którymś z małżonków i nie ma taty albo mamy w pobliżu. To są dramaty związane z naszą ludzką miłością, która bywa kulawa, ograniczona.

2. Boża miłość nie zawodzi

Żebyśmy mogli naszą miłość pielęgnować i nad nią pracować, by nie przemijała, musimy wiedzieć, że jest miłość największa – to jest miłość Pana Boga. Ta niepojęta, nieskończona i w odróżnieniu do ludzkiej miłości nieodwołalna miłość ogarnia każdego z nas.

Pierwszym przejawem miłości Pana Boga do nas jest to, że jesteśmy, że istniejemy. Gdyby nas Bóg nie kochał, toby nas nie było. Bóg chciał nas mieć, żebyśmy przebywali w Jego obecności, i zaprasza nas do siebie, byśmy byli szczęśliwi z Nim przez wieki. On nie chce być sam w niebie, ale pragnie dzielić wieczne szczęście z aniołami i z nami, których powołał do istnienia. Gdy się oglądamy wstecz, gdy rozważamy historię zbawienia, natrafimy na wyraźne świadectwa, jakie Pan Bóg składał nam ludziom o swojej miłości do nas. Już w Starym Testamencie jest wiele znakomitych tekstów, które mówią o tej niepojętej miłości, zwłaszcza u proroka Izajasza, Jeremiasza i Ozeasza. „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie” (Iz 54,10), tak powiedział przez proroka Izajasza, gdzie indziej zaś: „Nawet gdyby matka zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3), czytamy zaś w Księdze Jeremiasza.

Ta miłość Pana Boga do nas stała się bardzo widoczna i czytelna, gdy na ziemi stanął Syn Boży. Z miłości przyszedł

do nas: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16). Zamieszkanie Syna Bożego na ziemi było kolejnym przejawem miłości Boga do ludzi. Potem całe dzieło odkupienia: nauczanie Pana Jezusa, męka, śmierć i zmartwychwstanie, to też przejaw miłości Bożej do nas. Chrystus powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). On oddał życie swoje za nas na krzyżu. Jego przebite po śmierci serce, z którego wypłynęła krew i woda, stało się symbolem tej szaleńczej miłości Pana Boga do nas.

3. Szczęścia doświadczą się, opierając się na Bożej miłości

Dlatego, siostry i bracia, przy tworzeniu wspólnoty dla Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa najważniejszą sprawą jest to, byśmy uwierzyli na nowo w tę wielką miłość Bożą do każdego i każdej z nas. Cokolwiek się w naszym życiu dzieje, Pan Bóg czuwa nad nami, Jezus Chrystus nas ogarnia miłością swego serca. W tym nie doświadczymy żadnego zawodu, trzeba w to uwierzyć. Nie zawsze jest to łatwe, jako że czasem napotykamy różne przeszkody w doświadczaniu miłości Pana Boga. On ma inną logikę i strategię działania, a my inną i niekiedy Jego wola nie zgadza się z naszymi planami. Św. Jan napisał słowa: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16). Obyśmy byli zdolni do powtarzania tych słów. Pan Bóg nas czasem doświadczają, tak jak doświadczają kiedyś naród wybrany, o czym czytamy dzisiaj w Księdze Barucha. Zapowiada się w niej, że niewola babilońska nie będzie wieczna, i wyjaśnia, że doszło do niej z powodu zapomnienia przez ludzi o miłości Boga do nich i odwrócenia się od Niego, a zwrócenia się ku obcym bożkom. Za ich niewierność jako upomnienie przysłała niewola, czas na przypomnienie sobie miłości Pana Boga do świata. Wiemy, że ta niewola się skończyła

i Pan Bóg pozwolił narodowi wybranemu po nawróceniu ludzkich serc powrócić do ojczyzny.

Takie historie się w naszym życiu powtarzają w różnym wydaniu. Niekiedy doświadczamy trudnych dni, ale jeśli nie zapomnimy wówczas, że Bóg nas kocha, wychodzimy na prostą, przechodzimy przez tę ciemną dolinę i zaczyna nam świecić słońce.

Może wam już to mówiłem, nie pamiętam, ale powtórzę piękne świadectwo pewnej pani, która należała do licznej rodziny, gdzie było chyba ośmioro dzieci. Kończyła się druga wojna światowa, po urodzeniu ostatniego dziecka zmarła mama, został sam ojciec z gromadką dzieci. Jedno dziecko podeszło do ojca i zapytało: „Tato, jak my sobie poradzimy? Jak teraz będziemy żyć bez mamy? Jak to jest, dlaczego Pan Bóg nam zabrał mamę, która nas wszystkich kochała, która nam wszystkim była tak bardzo potrzebna?”. Ojciec był człowiekiem wierzącym i przekonany o wielkiej miłości Boga do człowieka, dlatego powiedział temu dziecku: „Słuchaj! Skoro Pan Bóg pamięta o najmniejszym robaczku, który żyje w przyrodzie, tak i o nas na pewno nie zapomni”. Od tamtego czasu upłynęło kilkadziesiąt lat. Od śmierci żony ojciec żył jeszcze trzydzieści kilka lat. Zdołał wykształcić wszystkie dzieci, potrafił zastąpić im matkę. Krótko mówiąc, wszystkie dzieci wyszły na ludzi, znalazły sobie właściwe miejsce w życiu. Tak jest, że jeśli Pan Bóg nam coś zabiera, czymś nas doświadczają, to na innej drodze, czasem zupełnie niespodziewanej i nieoczekiwanej, wyrównuje nam w dwójnasób poniesioną stratę.

„Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” – to jest najważniejsze dla wszystkich ludzi, a tym bardziej dla wspólnoty, która pielęgnuje miłość do Najświętszego Serca Pana Jezusa, która intronizuje, a więc na tron swojego serca przywołuje Najświętsze Serce. Jezus staje się wtedy Królem naszych serc.

Dlatego będziemy się modlić na tej Eucharystii, byśmy nigdy nie zwątpili w miłość Pana Boga do nas. Serce Pana

Jezusa nam o tym ciągle przypomina, a On sam nam dzisiaj w ewangelii mówi: „Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli” (Łk 10,23). To są słowa z pewnością skierowane do nas, odnoszące się do nas. Nasze oczy są szczęśliwe, gdy patrzą w serce Pana Jezusa, i nasze uszy są szczęśliwe, gdy słyszą Boże zapewnienie o miłości niebios do mieszkańców ziemi. Czujmy się szczęśliwi, że ujrzeliśmy w naszym życiu miłość płynącą z przebitego serca Syna Bożego, że rozpoznaliśmy miłość Bożego serca do nas.

Czujmy się szczęśliwi, że możemy słuchać nauki Bożej, słów Pana Jezusa w naszych świątyniach, czujmy się wybrańcami Bożymi. Pan Jezus powiedział, że są sprawy zakryte przed mądrymi i roztroprnymi, a objawione ludziom prostym. Nie wstydzmy się być ludźmi prostymi, ludźmi pokornymi. Widzimy dzisiaj tych mądrych, pozornie mądrych, bo ludzie prawdziwie mądrzy ciągle się uczą, świadomi, że jeszcze wiele mają do poznania i nauczania się. Jezus Chrystus na nas postawił, na ludzi prawych, którzy mają prawe, proste serca. Pamiętajmy, że prawda zwycięża i miłość zwycięża, dlatego zawierzymy na tej Eucharystii nas samych Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Matki Najświętszej. Módlmy się o to, żebyśmy nigdy nie zwątpili w miłość Pana Boga do nas, cokolwiek się stanie. Nawet wtedy, gdy usłyszymy, że ktoś z naszych bliskich zachorował na śmiertelną chorobę, że ktoś zginął w wypadku, że się wydarzyła jakaś tragedia. Nie wolno wtedy zapomnieć, że jest z nami Bóg i że nawet wtedy nas miłuje, chociaż nam się wydaje, że zostaliśmy opuszczeni i zdradzeni. Zapamiętajmy, że Pan Bóg nigdy nie zdradza. Gdy przetrzymamy te trudne chwile, te ciemne doliny, to z perspektywy czasu dostrzeżemy, że Pan Bóg był wtedy z nami, że to nawet było potrzebne dla duchowego wzrostu.

Zakończenie

Niech serce Boże króluje w naszych sercach. Próbujmy nasze ludzkie serca upodabniać nieustannie do serca Pana Jezusa i do serca Matki Najświętszej, byśmy na miłość Pana Boga, której doświadczamy, odpowiadali naszą wiarą i miłością do innych ludzi. Obyśmy nie złorzeczyli, ale błogosławili naszym wrogom, tym, którzy nas atakują, którzy nas zniesławiają, którzy nas krzywdzą. Na wzór Pana Jezusa błogosławmy, przebaczajmy i nieustannie miłujmy nawet nieprzyjaciół, co jest bardzo trudne. Taka miłość wypływa z serca Bożego. Amen.

W trosce o piękno i dostojność liturgii

Świdnica, 3 października 2009 r.

*Msza św. podczas otwarcia Diecezjalnego Studium Organistowskiego
kościół pw. św. Józefa*

1. Przesłanie Bożego słowa

W pierwszej części naszej refleksji homilijnej zwróćmy uwagę na przesłanie słowa Bożego. Fragment Księgi Barucha ukazuje trudną sytuację narodu wybranego, niewolę babilońską. Jednak tłumaczy się tam równocześnie, dlaczego tak się stało, i budzi nadzieję na nową przyszłość: „Zostaliście zaprzędani poganom, ale nie na zatracenie” (Ba 4,6). Niewola była upomnieniem za niewierność narodu, za odejście od wiary i czci prawdziwego Boga. Przyszłość jednak może być pomyślna. Wystarczy się nawrócić i zachować wierność Bogu. I my winniśmy pamiętać, że nasza pomyślność leży w dochowywaniu wierności Bogu.

W dzisiejszej ewangelii Chrystus przyjmuje sprawozdanie uczniów z działalności misyjnej i koryguje ich postawę: „Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie” (Łk 10,20). Jezus wskazał na radość nie tyle z wielkich dokonań, co z przeświadczenia, że Bóg miłuje uczniów i czeka na nich w niebie. W podtekście jest tu powiedziane, że niejedyn cichy człowiek swoją pokorną modlitwą i ukrytym cierpieniem może dokonać więcej dla królestwa Bożego aniżeli wielu głośnych działaczy. Za takich pozornie przegranych Chrystus dziękował swojemu Ojcu w niebie: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Łk 10,21). Bez wątplenia potrzebne są w Kościele wielkie talenty i aktywni, skuteczni działacze, ale są potrzebni także ci bezimienni, cisi, którzy w ukryciu modlą się i składają dar cierpienia. W takim duchu inaugurujemy dziś dzieło, któremu na imię Diecezjalne Studium Organistowskie.

2. II Sobór Watykański o muzyce sakralnej

Rozpoczynając dziś zajęcia w naszej nowej instytucji diecezjalnej, przypomnijmy kilka tekstów z Konstytucji o liturgii świętej II Soboru Watykańskiego. W punkcie 112 tegoż dokumentu czytamy: „Tradycja muzyczna całego Kościoła stanowi skarbiec nieocenionej wartości, wybijający się ponad inne sztuki, przede wszystkim przez to, że śpiew kościelny związany ze słowami jest nieodzowną oraz integralną częścią uroczystej liturgii”. Nieco dalej, w punkcie 114, znajdujemy takie oto wskazanie: „Z największą troskliwością należy zachowywać i otaczać opieką skarbiec muzyki kościelnej. Należy starannie popierać zespoły śpiewacze, zwłaszcza przy kościołach katedralnych. Biskupi oraz inni duszpasterze niechaj gorliwie dbają o to, aby w każdej śpiewanej czynności liturgicznej wszyscy wierni umieli czynnie

uczestniczyć w sposób właściwy. Należy przywiązywać dużą wagę do teoretycznego i praktycznego wykształcenia muzycznego w seminariach, nowicjatach oraz domach studiów zakonników i zakonnice, a także w innych instytucjach i szkołach katolickich. Aby to wykształcenie zapewnić, należy starannie przygotować nauczycieli muzyki. Ponadto zaleca się zakładanie wyższych instytucji muzyki kościelnej. Muzycy zaś i śpiewacy, a zwłaszcza chłopcy, powinni także otrzymać rzetelne wykształcenie liturgiczne” (KL 115). „W Kościele katolickim należy mieć w wielkim poszanowaniu organy piszczałkowe jako tradycyjny instrument muzyczny, którego brzmienie ceremoniom kościelnym dodaje majestatu, a umysły wiernych podnosi do Boga i spraw niebieskich. Inne natomiast instrumenty można dopuścić do kultu Bożego według uznania i za zgodą kompetentnej władzy terytorialnej, stosownie do zasad, jeżeli nadają się albo mogą być przystosowane do użytku sakralnego, jeżeli odpowiadają godności świątyni i rzeczywiście przyczyniają się do zbudowania wiernych” (KL 120).

3. Cel Studium Organistowskiego

Mając na uwadze naukę II Soboru Watykańskiego, przez powołanie do życia Studium Organistowskiego pragniemy podnieść w naszej diecezji poziom wykonywania muzyki i kulturę śpiewu liturgicznego. W naszej pracy będzie bardzo potrzebna systematyczność, pilność i wytrwałość. Wytrwałość, która służy prawdzie i miłości, trzeba odróżniać od bezmyślnego uporu, służącego przede wszystkim zaspokojeniu egoizmu.

W ostatnim numerze „Gościa Niedzielnego” znajdziemy informacje o posłudze osób świeckich w Kościele. Wśród nich jest mowa o organiście w bazylice strzegomskiej. Ma dziesięćdziesiąt cztery lata. Od siedemdziesięciu pięciu lat żyje w cieniu Kościoła. Jest bardzo pogodny. W rozmowie

oznajmia: „Niczego się w życiu nie dorobiłem. Mam jednak wszystko, co mi potrzebne do szczęścia”¹².

Módlmy się na tej Eucharystii o Boże błogosławieństwo dla dzieła, które dzisiaj powstaje, o dary Ducha Świętego dla wykładowców, o zapał, wytrwałość i pilność dla studentów. Niech dzieło to przy Bożej pomocy wydaje jak najlepsze owoce. Amen.

Kościół domem modlitwy dzieci Bożych

Boguszów Gorce, 3 października 2009 r.

*Msza św. z okazji 80-lecia kościoła
kościół pw. Zesłania Ducha Świętego*

1. Świątynia w dziejach Starego Testamentu, w czasach Chrystusa i Jego wyznawców

Obchodząc dzisiaj w waszej wspólnocie parafialnej urodziny tej świątyni, w której jesteście, w naszej refleksji homilijnej wypada nam zatrzymać się nad świątynią. Tym samym należy się zastanowić, czym świątynia jest i czym powinna być w naszym życiu. Najpierw wypada powrócić do historii, zresztą liturgia też nas odniosła do historii, bo oto w pierwszym czytaniu mszalnym słyszeliśmy o Salomonie, który w wybudowanej przez siebie świątyni skierował do Pana Boga modlitwy i prosił, by Pan Bóg je przyjął. To właśnie Salomon zbudował pierwszą świątynię dla narodu wybranego. Wcześniej nie było świątyń. Ludzie oddawali cześć Panu Bogu na górach i w przenośnym Namiocie Spotkania. Wiemy, że na górze Synaj Pan Bóg przekazał przez Mojżesza

¹² Ks. R. Tomaszczuk, *Wiem, po co żyję*, „Gość Niedzielny” nr 40 z 4 X 2009 r., dodatek: „Gość Świdnicki”, s. VI-VII.

Dekalog, który ma tak wielką wagę dla życia osobistego i społecznego. Na szczytach gór dokonywały się ważne sprawy, ale Pan Bóg wyraził życzenie aby ci, którzy w Niego wierzą, wybudowali w Jerozolimie świątynię. To zadanie wykonał syn króla Dawida, Salomon, w X wieku przed Chrystusem. Wybudowano wspaniałą świątynię, która była klejnotem ówczesnego świata. Wokół tej świątyni przez ponad dziesięć wieków koncentrowało się całe życie narodu. Wiemy, że ta świątynia była potem niszczone, częściowo w czasie najazdu króla Nabuchodonozora, a więc wtedy gdy nastąpiła niewola babilońska, ale została potem odbudowana, a król Herod jeszcze ją upiększył.

Świątynia jerozolimaska doczekała czasów Chrystusa. Gdy Jezus przyszedł na świat i zamieszkał z nami, czterdziestego dnia po narodzeniu został przedstawiony w świątyni. Było to ofiarowanie Pańskie – tajemnicę tę obchodzimy 2 lutego. Rodzice przynieśli Dziecię Jezus do świątyni i ofiarowali Je Bogu. Zapowiedziano tam Jezusa jako światło na oświecenie pogan, a Maryja usłyszała proroctwo dotyczące Jej cierpienia: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,35). Jezus przychodził z Rodzicami do tej świątyni przynajmniej raz w roku. Ewangelia odnotowuje epizod, gdy Jezus miał dwanaście lat i się zgubił Rodzicom, ale wtedy rozmawiał z nauczycielami Pisma w świątyni i tam Go odnaleziono. A gdy rozpoczął działalność publiczną, właśnie w świątyni jerozolimskiej wiele razy nauczał. Dzisiejsza ewangelia przypomina nam scenę, też ważną, gdy Jezus wszedł do świątyni i zauważył, że są tam bankierzy, że świątyni została zamieniona w dom handlowy. Wówczas wpadł w gniew, chwycił za powróż i przepędził przekupniów. Powiedział surowo, że to jest dom Boży, dom modlitwy, a oni go uczynili jaskinią zbójców. W tej świątyni Pan Jezus wielekroć przebywał, a z historii wiemy, że została ona zniszczona w 70 roku po Chrystusie.

Sam Pan Jezus zapowiedział zniszczenie świątyni i zburzenie Jerozolimy, gdy mówił także o końcu świata, i wtedy

zapłakał (Łk 19,41), w tym miejscu jest dzisiaj kościół Dominus Fleuit – „Pan zapłakał”. Gdy wraz z uczniami oglądał Jerozolimę z Góry Oliwnej, zapowiedział, że nie zostanie z niej kamień na kamieniu. Po zniszczeniu w 70 roku świątynia do dzisiaj nie została odbudowana. Wiemy, że w Jerozolimie pozostała tylko Ściana Płaczu – resztki muru oporowego tej wspaniałej budowli. Niektórzy mówią, że gdy świątynia zostanie odbudowana, nastąpi koniec świata. Na ruinach historycznej świątyni żydowskiej znajdują się dwa wielkie meczety islamskie.

Starotestamentowa świątynia legła w gruzach, ale narodziły się świątynie chrześcijańskie, poświęcone Jezusowi Chrystusowi, który przyszedł nas odkupić. Najpierw były to katakumby, podziemne groby męczenników, a gdy chrześcijaństwo uzyskało wolność po edykcji cezara Konstantyna w 313 roku, zaczęto budować kościoły. Z tego okresu, z IV wieku, pochodzi najstarsza świątynia w Betlejem – bazylika Narodzenia Pańskiego, w której znajduje się grotta Narodzenia. Była ona zagrożona, bo na tym terenie ciągle trwa wojna między Palestyńczykami a Żydami. W bazylice skryli się żołnierze i zachodziła obawa, że zostanie wysadzona. Cały świat się modlił, żeby ocalała ta świątynia, która stoi na miejscu narodzin Syna Bożego. Pielgrzymi z całego świata nawiedzają to miejsce. W miarę rozszerzania się chrześcijaństwa na wszystkie kontynenty wybudowano na świecie wiele kościołów, także na naszej polskiej ziemi. Dzisiaj, gdy przemierzamy nasz ojczysty kraj, natrafimy na świątynie najstarsze, jeszcze z okresu rzymskiego: w Biskupinie i w Kruszwicy. Mamy świątynie gotyckie z okresu średniowiecza. Wiele ich stoi we Wrocławiu, np. katedra, kościół na Piasku. Mamy świątynie barokowe, jak nasza katedra świdnicka, której początki również sięgają średniowiecza. Na świecie jest wiele sławnych świątyń: katedra Notre Dame w Paryżu, Bazylika św. Piotra, Bazylika Matki Bożej Większej, św. Pawła za Murami, św. Jana na Lateranie w Rzymie.

2. Świątynia miejscem oddawania chwały Bogu

W drugiej części naszej refleksji powiemy trochę o teologii świątyni. Po co budujemy świątynie i co się w świątyniach dokonuje? Świątynie buduje się po to, żebyśmy mogli się spotykać na oddawaniu Bogu chwały, przede wszystkim żebyśmy mogli sprawować Najświętszą Ofiarę, uobecnić ofiarę zbawczą Syna Bożego według Jego polecenia: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19; 1 Kor 11,24-25). Czynimy to w świątyniach, a w przypadku wielkiej liczby wiernych wychodzimy z celebracją na zewnątrz.

Na początku każdej Eucharystii słuchamy Bożego słowa, przyjmujemy mądrość Bożą, tak bardzo potrzebną, której nie znajdujemy nigdzie: ani w prasie, ani w telewizji jej nie ma. Słowo Boże jest głoszone w najlepszym wydaniu w świątyni, i to podczas liturgii, czerpiemy wówczas ze stołu Bożego słowa. Jest to pokarm bardzo ważny dla naszego ducha: „Nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4,4). Potrzebujemy prawdy, potrzebujemy mądrości, która pochodzi przede wszystkim od Pana Boga, mądrości na temat sensu naszego życia, naszego przeznaczenia, sensu cierpienia. Te prawdy pochodzą od Boga, a ogłosił je najdobitniej, najpełniej sam Syn Boży, który potem oddał życie za to, co mówił, i za to, co czynił. Ta ofiara zbawcza, krwawa, która wcześniej była odprawiona w Wielki Czwartek w czasie Ostatniej Wieczerzy, w sposób bezkrwawy uobecnia się w każdej Eucharystii.

Mszę Świętą sprawujemy w naszej świątyni. W tej świątyni Eucharystia jest sprawowana od osiemdziesięciu lat. To jest najświętsza, najdoskonalsza czynność, jaką tu na ziemi spełniamy. To jest dla nas wielkie wyróżnienie, wielki przywilej, że możemy w niej uczestniczyć. Ci, którzy nie przychodzą, nie wiedzą, co tracą. Tak dobrze się w kościele czujemy, bo to jest nasz rodzinny dom. Macie swoje domy rodzinne, każda rodzina ma jakiś przytułek, mieszkanie, lepsze czy gorsze, a parafia jest wspólnotą rodzin i jako wspólnota

potrzebuje też własnego domu, a tym wspólnym domem jest właśnie kościół parafialny. „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja” (refren Psalmu 84), śpiewaliśmy dzisiaj. Niech te piękne słowa przez całe życie będą naszymi słowami.

W naszych świątyniach otrzymujemy Ciało Pańskie, chleb eucharystyczny, tak bardzo nam potrzebny, byśmy mieli w sobie życie, byśmy sami byli godną świątynią dla Chrystusa, dla Ducha Świętego. Słyszeliście w drugim czytaniu: „jesteście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w was” (1 Kor 3,16). To się dokonuje za sprawą tego, że w tej materialnej świątyni przyjmujemy Ciało Pańskie do świątyni naszego serca. Dodajmy jeszcze, że tutaj nabieramy mocy do życia, dostępujemy oczyszczenia, są nam odpuszczane grzechy i przyjmujemy Boże miłosierdzie. To do świątyni przynosimy nasze maleństwa, by stały się także dziećmi Bożymi i przez chrzest weszły do wspólnoty Kościoła. To tutaj dzieci, gdy już potrafią odróżnić to, co dobre, od tego, co złe, przystępują do pierwszej Komunii św. To w świątyniach młodzież przyjmuje dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmo-wania. To w świątyni łączymy młode serca węzłem sakramentu małżeństwa. To w świątyniach kapłani sprawują swoje prymicje. Do świątyni zapraszamy czasem chorych na Dzień Chorego (11 lutego). Do wielu świątyń przynosimy ludzi na ostatnie pożegnanie, czasem odbywa się to w kościołach, czasem w kaplicach cmentarnych, ale zawsze jest sprawowana Msza Święta. Czyż świątynia nie jest ważna? Powinniśmy tęsknić za świątynią i traktować ją jak rodzinny dom. Tu jest wspólny dom dla wszystkich rodzin i tu się stajemy rodziną dzieci Bożych.

3. Zachęta do częstego nawiedzania świątyni

Wiemy, że świątynie były niszczone przez okupantów, przez tych, którzy podjęli walkę z Bogiem. Ileż świątyń, wspinających ikon zostało zniszczonych na Wschodzie za czasów

komunizmu! Ci oprawcy, którzy nie chcieli słuchać Pana Boga, którzy nie chcieli słuchać Watykanu, dzisiaj też nie chcą słuchać i boimy się, żeby nie powtórzyła się historia łagrów, obozów, bo już przerobiliśmy tę lekcję z historii, znamy ją w wydaniu przeszłości. Ci, którzy niszczą Pana Boga, którzy walczą z Bogiem, nieuchronnie przechodzą do walki z człowiekiem. Wrogowie Pana Boga stają się wrogami człowieka i niszczą człowieka. Historia nas o tym poucza i mówimy to głośno. Nie dajmy się zwieść, bądźmy mądrzy! Dlatego przybyliśmy tutaj i chcemy pilnować naszego skarbu wiary, który chcą nam wyrwać.

Chcę przypomnieć, że we wschodnich diecezjach Polski: przemyskiej, lubelskiej, tarnowskiej, rzeszowskiej, przychodzi w niedzielę na Mszę Świętą 70-90 proc. wiernych, lecz na ziemiach zachodnich jest o wiele gorzej: 30-40 proc., a 60 proc. to już jest dobrze. Pan Bóg przysłał nas na te ziemie, nie ulegajmy propagandzie i nie dajmy sobie zabrać naszych skarbów, do których należy także świątynia. Wiemy, że w trudnym czasie komunizmu wielu biskupów budowało świątynie, na przykład arcybiskup Tokarczuk wybudował prawie 400 kościołów i kaplic, i to na dziko, bo prawo na to nie pozwalało. Gdy ks. Bogusław Turek wybudował kościół w Nowej Sarzynie, ówczesni mocarze złapali go, chcąc go zasądzić. Na przesłuchaniu padło pytanie: „Dlaczego ksiądz złamał prawo i bez pozwolenia wybudował kościół?”. W odpowiedzi usłyszeli: „Gdyby Lenin kiedyś nie złamał prawa, to dzisiaj nie byłoby Związku Radzieckiego”. Tak się kapłan bronił w czasach komunistycznych przed tymi, których świątynia kłuła w oczy.

Zakończenie

Kończąc, chciejmy Panu Bogu podziękować za to wszystko, co przez te ostatnie osiemdziesiąt lat nam dał, za ludzi, którzy wtedy postanowili wybudować świątynię, żeby mieć

wspólny rodzinny dom, kościół parafialny. Poprosimy też, by ta świątynia była zawsze wypełniona ludźmi, by tu chętnie przychodzili i tu się odradzali. W tej świątyni stajemy się wielcy, bo kto przed Bogiem kłeka, ten jest wielki. Będziemy się modlić, byśmy byli ludźmi świątyni i w świątyniach odnawiali nasze wewnętrzne świątynie, nabierając siły i mocy do ucziwego, godziwego życia. Amen.

Św. Franciszek i jego dzieło po 800 latach

Świebodzice, 4 października 2009 r.

Msza św. odpustowa

kościół pw. św. Franciszka z Asyżu

1. Przypomnienie sylwetki św. Franciszka

Św. Franciszek urodził się w Asyżu jako syn Piki i Piotra Bernardone. Na chrzcie otrzymał imię Jan, później ojciec nazwał go Franciszek. Żył zaledwie czterdzieści cztery lata (1182-1226). Pierwszy okres jego życia to czas beztrudnych, hulaszczyczych zabaw, z których znany był w całym mieście. Około dziewiętnastego roku życia, m.in. pod wpływem choroby, przeszedł głębokie nawrócenie wewnętrzne i podjął decyzję o życiu dla Boga. Zaczął opiekować się trędowatymi. Odbudował kapliczkę św. Damiana, dostając kamienie w zamian za śpiew. Potem przeniósł się do odbudowanej własnoręcznie sławnej Porcjunkuli. Mieszkał w małych pustelniach pod Asyżem. Tam Franciszek zgromadził towarzyszy. Uczył ich życia w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Nade wszystko pomagał ludziom. Odziany w łachmany udał się wraz z garstką pierwszych braci do papieża Innocentego III, uważanego za jednego z najwybitniejszych papieży sre-

dniowiecza oraz najpotężniejszego człowieka ówczesnej Europy. Stał przed papieżem, by prosić o pozwolenie życia zgodnie z Ewangelią. Było to w roku 1209, a więc 800 lat temu. Po wielu perypetiach papież zatwierdził jego regułę. Ruch franciszkański nabrał rozpędu. W roku 1221 na kapitule przybyło już około 5 tysięcy braci franciszkanów z całej Europy. W roku 1223, trzy lata przed śmiercią, Franciszek ułożył ostateczną regułę dla zakonników, którą zatwierdzili bracia na kapitule generalnej i którą zatwierdził papież Honoriusz III. W roku 1224 Franciszek otrzymał dar stygmatów, ślady męki Chrystusa, poprzez które jeszcze bardziej upodobił się do Tego, którego ukochał ponad wszystko. Do Franciszka odnoszą się dziś czytane słowa św. Pawła z Listu do Galatów: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6,14).

Franciszek umierał w roku 1226 otoczony ogromną wspólnotą: 5 tysięcy mężczyzn. To nieprawdopodobne! Jaki ogień musiał w nim płonąć, skoro Biedaczyna z Asyżu porwał za sobą tłum porównywalny z frekwencją na meczu piłkarskim czołowej drużyny ekstraklasy.

2. Życie wedle rad ewangelicznych

Św. Franciszek podjął życie wedle rad ewangelicznych: w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie.

a. Ubóstwo

Franciszkanie są zakonem żebraczym. Żyją bez poczucia własności. Ojciec Jan Siwek wyznaje, że ślub ubóstwa bardzo pomagał mu w pracy z młodzieżą, gdy pracował w kilku wrocławskich szkołach. W klasztorze pod jednym dachem mieszka kilkunastu mężczyzn. Żaden nie posiada własnych

pieniędzy. Mają do dyspozycji dwa samochody i jeden telewizor. Trzeba uzgadniać, który program oglądać. W zakonie nawet profesorowie czy gwardianie idą do ekonomy, by poprosić o drobne na bilet autobusowy. Dziś w dobie zabiegania o mienie materialne to franciszkańskie świadectwo ma wyjątkową wartość.

b. Czystość

Franciszkanie składają ślub czystości. Swoim życiem pokazują, że możliwe jest opanowanie fizycznych popędów. Są wyrzutem dla tych, którzy dziś lansują życie erotyczne bez ograniczeń. Ale są także wzorem dla wielu młodych. Są dla nich wsparciem w staraniu się o czystość w miłości młodzińczej.

c. Posłuszeństwo

Św. Franciszek odziany w łachmany padł na kolana przed najpotężniejszym człowiekiem Europy XIII wieku. Nie chciał reformować Kościoła na własną rękę. Innocenty III podobno kazał mu udać się do świń i wytarzać się w gnoju. Franciszek nie zraził się. Pokazał wielką lekcję pokory. Wstał i poszedł do świń. Wytarzał się w gnoju i po raz drugi stanął przed Innocentym III. Spojrzał mu w oczy i powiedział: „Panie, uczyniłem, co mi nakazałeś. Posłuchaj teraz mojej prośby”. Papież wyraził zgodę i zatwierdził ustnie franciszkańską regułę. Franciszek słuchał Kościoła, chociaż wówczas Kościół był w potwornym kryzysie. Franciszek nie był rewolucjonistą. Kochał Kościół.

Ten duch pokory i posłuszeństwa założyciela towarzyszy do dziś jego duchowym synom. Gdy dziś trzej generałowie obecnego zakonu franciszkańskiego, który liczy mniej więcej 30 tysięcy członków, tego roku, w kwietniu padli na kolana przed Benedyktem XVI, powiedzieli to samo, co Bieda-

czyną z Asyżu. Właśnie takiego Kościoła chcemy słuchać. To jest nasza Matka.

Niech nas zachwyca ideały św. Franciszka. Za jego wzorem cenimy sobie życie w postawie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Amen.

Modlitwa różnicowa dobra na każdy czas

Świebodzice, 8 października 2009 r.

Msza św.

kościół pw. św. Franciszka z Asyżu

1. Dzieje modlitwy różańcowej

W dzisiejszym wydaniu tygodnika katolickiego „Gość Niedzielny” na drugiej stronie znajduje się zdjęcie obrazu znanego malarza włoskiego z XVIII wieku. Obraz przedstawia Matkę Najświętszą, która trzyma na ręku Dziecię Boże, siedzącą na chmurach, dookoła obecni są aniołowie Boży, a na dole klęczy dwóch świętych. Po lewej stronie klęczy św. Dominik, który założył żebraczy Zakon Kaznodziejski, a po prawej stronie – św. Franciszek z darem stygmatów i krzyżem w ręku, patron dnia dzisiejszego. Co jest szczególnego na tym obrazie? Otóż Matka Najświętsza w dłoni trzyma różaniec i przekazuje go Dominikowi. Tradycja głosi, że tak naprawdę było, że Matka Boża w XIII wieku dała różaniec św. Dominikowi i zleciła, żeby przekazał wezwanie całemu Kościołowi, aby się modlił na różańcu. Dlatego narodziny różańca datujemy na XIII wiek i łączymy je z osobą św. Dominika, a także św. Franciszka.

Modlitwa różańcowa w ciągu wieków rozwijała się. Na progu nowożytności, już po reformacji protestanckiej, gdy ze Wschodu zagrażało niebezpieczeństwo, gdyż Turcy, któ-

rzy są wyznawcami islamu, coraz częściej zapuszczali się na teren chrześcijańskiej Europy – usiłowano bronić Europy przez modlitwę różańcową. W 1571 roku odbyła się wielka bitwa morska pod Lepanto. Zjednoczona flota hiszpańska i wenecka stoczyła zwycięską bitwę z flotą turecką. W dowód wdzięczności dzień 7 października został ustanowiony świętem Matki Bożej Różańcowej. Gdy 100 lat później Jan III Sobieski skierował się na Wiedeń, by bronić chrześcijańskiej Europy, uczynił to z różańcem w ręku. Dzisiaj możemy w muzeach oglądać różańce, na których się modlili wielcy polscy hetmanowie, królowie, jest tam też między innymi różaniec króla Sobieskiego. Tak oto praktykowano w Kościele modlitwę różańcową.

2. Współczesne zachęty do odmawiania różańca

W XX wieku otrzymaliśmy z nieba kolejny bodziec, kolejne wezwanie do modlitwy różańcowej. Przypomnijmy sobie, że 13 maja 1917 roku w Fatimie sama Matka Boża ukazała się trójce dzieci: Hiacyncie, Łucji i Franciszkowi, w ręku trzymając różaniec. Dzieci widziały Ją sześciokrotnie, zawsze trzynastego dnia kolejnego miesiąca. Łucja, która zmarła krótko przed naszym Papieżem, wspominała, że Matka Boża zawsze zjawiała się z różańcem w ręku. Maryja przekazała dzieciom prośbę: „Odmawiajcie różaniec. Świat można uratować przez różaniec i przez pokutę”. To jest właśnie przesłanie Fatimy. Wiemy, że Franciszek szybko zmarł, także Hiacynta zmarła, a Łucja wstąpiła do Karmelu, żyła bardzo długo. Był potrzebny świadek tego, co się stało w Fatimie. Kościół przyjął to orędzie, papieże je podjęli.

W ciągu ostatnich kilku wieków na temat różańca ukazało się aż 150 dokumentów papieskich. Jan Paweł II również przyczynił się do ożywienia modlitwy różańcowej: nie tylko przez to, że sam chętnie odmawiał różaniec, ale także przez to, że krótko przed śmiercią ogłosił Rok Różańca

Świętego. Wiemy, że Ojciec Święty był na tyle odważny, że do tej wiekowej, już ustalonej modlitwy dodał czwartą część, tajemnice światła. Chciał bowiem zapełnić lukę w rozważaniu tajemnic życia Pana Jezusa i Matki Najświętszej. W poprzednim wersji tajemnice radosne kończyły się na *Odnalezieniu Pana Jezusa w świątyni*, a potem w tajemnicach bolesnych byliśmy już z Jezusem w Ogrodzie Oliwnym, który się przygotowuje do swojej męki, a cała działalność publiczna Pana Jezusa została opuszczona. Nasz Papież dodał owe piękne tajemnice światła: *Chrzest Pana Jezusa w Jordanie, Objawienie się Pana Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej, Głoszenie królestwa Bożego i wezwanie do nawrócenia, Przemienienie Pańskie i Ustanowienie Eucharystii*.

3. Bogata treść modlitwy różańcowej

Różaniec to modlitwa bardzo prosta. Była nazywana streszczeniem całej Ewangelii oraz brewiarzem ludu. Modlitwa różańcowa to modlitwa na każdy czas: do świątyni, na spacer, w podróż. Tak często byłem zbudowany, gdy podróżując pociągiem, spotykałem osoby, które dyskretnie odmawiały różaniec. Czasem byłem wzruszony, gdy jakaś pani wyciągała różaniec i się modliła. To była dla mnie kleryka, a potem kapłana zachęta do modlitwy różańcowej. Widzimy czasem takich ludzi, można ich spotkać w tramwaju czy w autobusie, w czasie spacerów. Jest to modlitwa piękna i stosowna na każdy czas.

Mamy dzisiaj dogodną okazję, by sobie przypomnieć, jak piękna i bogata jest treść tej modlitwy. Różaniec ma dwie klamry. Pierwsza to Modlitwa Pańska, najważniejsza modlitwa na ziemi, bo nauczył jej nas i nam ją podyktował sam Chrystus. I druga klamra, zamykająca, to uwielbienie Trójcy Świętej. W środku zaś dziesięć zdrowasiek, czyli treść pierwszej części *Pozdrowienia anielskiego* ze sceny zwiastowania. Pozdrawiamy Matką Bożą tak samo, jak Ją pozdrowił anioł.

Dzisiaj na odpuszcie przyglądamy się pięknej treści każdej zdrowaśki: „Bądź pozdrowiona, Maryjo, jesteś pełna łaski, cała święta. Pan jest z Tobą, jesteś błogosławiona, szczęśliwa, największa wśród niewiast. Jezus jest błogosławionym owocem Twojego życia”. To właśnie anioł jako pierwszy powiedział do Maryi w Nazarecie (Łk 1,28). Jakże Matka Boża się z tego cieszy, gdy Jej przypominamy te słowa, które Jej przyniósł z nieba, od tronu Bożego Archanioł Gabriel.

W drugiej części, po pozdrowieniu kierujemy prośby do Maryi, by Ona jako nasza Matka, która nas zawsze miłuje, która nigdy nie umiera, która jest z nami w Kościele, modliła się za nami grzesznymi, prosimy, by wstawiała przed Bogiem za nami. Wymieniamy tu dwie sytuacje. Prosimy, by modliła się za nami teraz, gdy jesteśmy na froncie życia, gdy mamy kłopoty życiowe i duchowe, bo nasza wiara jest kława, nadzieja ułomna, miłość ograniczona. Teraz niesiemy krzyże, czasem uginamy się pod ciężarem obowiązków. Dodajemy następnie, by modliła się też w godzinę naszej śmierci. Prosimy Ją, by w momencie naszego odejścia z tego świata była przy nas, by nas przeprowadziła z tego padole łez i ukazała nam na progu wieczności owoc swego żywota, Syna Bożego, naszego Zbawiciela. Podobnie prosimy w modlitwie śpiewanej na każdym pogrzebie: „a Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż”.

Gdy modlitwę *Zdrowaś Maryjo* odmawiamy z pobożnością i z wewnętrzną gorliwością, uzyskujemy niejako zabezpieczenie, zapewnienie, że gdy nastąpi ostatnie bicie serca, Matka Boża będzie przy nas. Dlatego pamiętajmy o tej modlitwie. Każdy dzień pałdziernika, a u was każdy odpust jest dobrą okazją do odnowienia miłości do różańca św., do pokochania tej modlitwy i odmawiania jej w każdym czasie. W różańcu wędrujemy od zwiastowania w Nazarecie przez Betlejem, świątynię jerozolimską, ziemię galilejską, gdzie Jezus nauczał, przychodzimy ponownie do Jeruzalem i idziemy za Jezusem cierpiącym aż do grobu i śmierci, a potem

radujemy się Jego zmartwychwstaniem i uwielbieniem Matki Bożej.

Zakończenie

Kończąc tą refleksję, zachęcam do modlitwy, byśmy cenili sobie różaniec św. i nigdy go nie opuszczali, powinniśmy go mieć zawsze przy sobie i modlić się na nim, bo to nam nie przynosi wstydu, to nas nie umniejsza. Gdy się modlimy, jesteśmy wielcy. Mamy intencje osobiste, parafialne, diecezjalne, ogólnokościelne, ale są też intencje ojczyzniane. Jest wielka potrzeba modlitwy za nasz naród, gdy trwa dyskusja o zapłodnieniu *in vitro* i tworzy się wielka opozycja przeciwko Kościołowi. Dzisiaj można krytykować Kościół katolicki, ale nie wolno krytykować Żydów, nie wolno krytykować przedstawicieli innych religii. Jednak wolno, i nawet trzeba atakować Kościół, takie to są czasy. Dlatego różaniec jest naszą obroną, naszą potęgą. Pamiętajmy, co Matka Boża powiedziała w Fatimie: świat można zmienić, można go uratować przez różaniec i przez pokutę. Wszystkim nam zależy, by w naszym ojczystym domu było lepiej, by nie było propagandy, by nie panowała ideologia, by nie królowała utopia, byśmy mogli żyć w kraju, gdzie się szanuje prawdę, sprawiedliwość, uczciwość, miłość. A tu na każdym kroku widzimy to, co nam się nie podoba. Na dodatek media chronią tych, którzy czasem poświęcają jednego spośród siebie po to, by cała reszta pozostała nadal bezkarna. Jest potrzebna mobilizacja modlitewna, różańcowa, żeby diabeł nas nie pokonał, a nie pokona nas, gdy będziemy przy Maryi. Kochajmy różaniec i pobożnie go odmawiajmy. Amen.

Mówienie o Bogu i do Boga naszym głównym zadaniem w nowym roku akademickim

Świdnica, 8 października 2009 r.

*Msza św. podczas inauguracji roku 2009/2010
w Wyższym Seminarium Duchownym
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Cele naszej formacji

Inauguracja jest świętem początku. Każdy początek kieruje nas ku przyszłości. Uroczystie rozpoczynamy coś, co ma jakąś przyszłość, co ma jakiś cel. Na początku roku akademickiego chcemy sobie postawić pytanie, jaki cel stoi przed nami: przed profesorami i studentami, przed formatorami i formowanymi, przed nauczającymi i nauczanymi. Odpowiedzmy krótko: naszym celem jest duchowy rozwój, realizujący się w naszym ciągłym upodabnianiu się do Chrystusa. A więc celem pierwszym, najważniejszym nie jest zostać diakonem czy prezbiterem, magistrem, doktorem czy nawet doktorem habilitowanym. Jesteśmy na uczelni, w instytucji wychowawczej, gdzie wiele mówi się o Bogu i o człowieku oraz gdzie tak wiele mówi się do Pana Boga.

Mówienie o Bogu i o człowieku urzeczywistnia się podczas odbywania studiów filozoficzno-teologicznych: na wykładach, ćwiczeniach, proseminariach, seminariach, w studium prywatnym. Krótko mówiąc, jest to dziedzina teologii. Jednakże samo mówienie o Bogu i o człowieku nie wystarcza. W naszej uczelni jest bardzo ważna i musi być praktykowana mowa do Pana Boga. Mówienie do Pana Boga to modlitwa.

2. Uczenie się mówienia do Boga

Mówienie do Boga, modlenie się jest potrzebne zarówno profesorom, jak i studentom, wychowawcom oraz wy-

chowankom. Teksty biblijne dzisiaj czytane, zwłaszcza dziśniejszy fragment Ewangelii usposabia nas do wyraźnego powiedzenia, że w rozpoczynającym się roku akademickim będziemy się na nowo uczyć modlitwy, bo modlitwy trzeba się uczyć całe życie. W niektórych sferach życia winniśmy być uczniami do końca naszych dni.

Przeżywamy Rok Kapłański, często wracamy do tekstów zostawionych nam przez patrona tego roku – św. Jana Marię Vianneya. Proboszcz z Ars o modlitwie pisał tak: „Człowiek został powołany do dwóch wspaniałych rzeczy: do miłości i do modlitwy. Modlić się i miłować – w tym zawiera się szczęście człowieka na ziemi”. I sam to pokazał swoim stylem życia.

O potrzebie modlitwy, więzi z Bogiem często mówił nam sługa Boży Jan Paweł II i również pokazał nam osobiście, jak to trzeba czynić. Pozostał w naszej pamięci jako wielki mistyk, jako ktoś, kto tu na ziemi kontemplował Pana Boga. Na wartość modlitwy często wskazuje nam także papież Benedykt XVI. Ostatnio pięknie wypowiedział się na ten temat w czasie pierwszej sesji II Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów dla Afryki. Powiedział: „Wszystkie ludzkie realia zależą od naszej relacji z Bogiem. Jeśli brakuje relacji z Bogiem, powstają wszystkie przywary, które niszczą relacje społeczne i pokój na świecie”.

Podążając za myślą Ojca Świętego, trzeba powiedzieć, że nawiązywanie relacji z Bogiem nie jest trudne, ponieważ Bóg jest bardzo bliski i bezinteresowny. Nauka wymaga wielkich inwestycji duchowych i materialnych, Bóg natomiast udziela się za darmo. Najważniejsze sprawy w życiu: Bóg, miłość, prawda, są bezpłatne. Powinniśmy częściej zastanawiać się nad ową bezinteresownością Boga, nad faktem, że nie trzeba wielkich nakładów materialnych ani duchowych, ponieważ Bóg jest w nas, w naszym sercu, na naszych ustach.

W ostatni wtorek, 6 października, na 349. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, w obecności przed-

stawicielei trzynastu Episkopatów Europy, biskupi dyskutowali o formacji do kapłaństwa. Poruszono sprawę roku propedeutycznego. W dyskusji podkreślano, że najważniejszą potrzebą w każdej formacji seminaryjnej jest nauczanie studentów, alumnów osobistej więzi z Chrystusem, nauczanie ich przebywania z Bogiem na co dzień. Czasem bywa tak, że klerycy uczą się religijności, wypełniają formalnie wszystkie przepisy, punkty regulaminu, w tym także spełniają wszystkie praktyki religijne, ale faktycznie może być w tych praktykach mało wiary, osobistej więzi z Panem Bogiem. Mało jest może tego ciepła, które wyrasta z autentycznego przebywania z Panem Bogiem.

3. Wartość modlitwy błagalnej

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus wskazał nam na pewien specyficzny rodzaj modlitwy: na modlitwę błagalną. Wiemy, że są różne rodzaje modlitwy: uwielbienie, dziękczynienie, przepraszanie, ale jest także modlitwa błagalna. Pomyślmy jeszcze, z jakiej gleby wyrasta taka forma modlitwy. Można wskazać na dwa źródła modlitwy błagalnej. Źródło pierwsze to poczucie naszej ograniczoności i słabości. Źródło drugie to pokora. Żeby wyciągnąć dłoń do Pana Boga, trzeba mieć doświadczenie swojej niemocy, ograniczoności w tworzeniu dobra, słabości w walce ze złem. Człowiek o własnych siłach nie może osiąść prawdy i nie może stawać się dobrym. Pan Jezus wyraźnie to powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić (J 15,5); „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał” (J 6,44). A św. Paweł wyznał: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3). Stąd też prawie wszystkie modlitwy w liturgii godzin, czyli w brewiarzu, zaczynają się od słów: „Boże, wejrzyj ku wspomżeniu memu. Panie, pospiesz ku ratunkowi memu”. Prosimy właśnie o Bożą pomoc: „Boże, wejrzyj ku

wspomożeniu memu”, „Wspomożenie nasze w imieniu Pana”. Nie w naszym imieniu, nie w imieniu człowieka, lecz wspomóżenie nasze jest w imieniu Pana. Jest nam potrzebne doświadczenie swojej niemocy, swojej ograniczoności. A przyznanie się do ograniczoności rodzi się w klimacie pokory. Ludziom niepokornym jest bardzo trudno kierować do kogoś prośby, w tym także do Pana Boga. Jeżeli ktoś ciągle powtarza: „ja sobie radę dam”, ten może mieć kłopoty z modlitwą błagalną. Niezdrowa, wygórowana ambicja utrudnia bardzo pielęgnowanie osobistej więzi z Panem Bogiem. Zauważmy także, że dobra modlitwa błagalna prowadzi nas z kolei do wyrażenia wdzięczności Panu Bogu za Jego wsparcie, za udzielane przez Niego dary. Nasza wdzięczność wyrażana Bogu jest także pewną zapowiedzią wysłuchania przez Boga naszej modlitwy błagalnej.

Siostry i bracia, Pan Jezus dzisiaj mówił: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą” (Łk 11,9-10). Oby w tym roku akademickim, który rozpoczynamy, na nas wypełniły się dziś czytane słowa proroka Malachiasza: „A dla was, czczących moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego promieniach” (Ml 3,20). Obyśmy doświadczali na co dzień uzdrawiania w promieniach Bożego miłosierdzia. Oby Ojciec niebieski dawał nam obficie z nieba Ducha Świętego na każdy czas, gdy będziemy Go o to prosić. Amen.

Ojciec Święty wzorem dla całej społeczności szkolnej

Ujazd, 21 października 2009 r.

Msza św. z okazji 10-lecia Gimnazjum im. Jana Pawła II

1. Zadaniem szkoły przynosić owoce

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16) – te słowa dotyczą w pierwszym rzędzie kapłanów, ale także nas wszystkich oraz różnych instytucji, również szkoły. Szkoła jest powołana do tego, żeby przynosiła owoce, które są bardzo potrzebne. Każda szkoła, także gimnazjum ma nas uczyć dobrego myślenia, ma nam przynosić prawdziwą wiedzę o świecie, o człowieku i o Panu Bogu. Ma młodego człowieka nie tylko wyposażyć w wiedzę i w mądrość, ale także w słuszne zasady postępowania. Dlatego tak ważne w szkole jest nie tylko kształcenie, poszerzanie wiedzy, przekazywanie wiadomości z poszczególnych przedmiotów, co zresztą łatwo można sprawdzić na klasówkach, na powtórkach i ocenić uczniów. W szkole jest także ważne to, by nie tylko poszerzać wiedzę, ale by stawać się lepszym człowiekiem. Szkoła ma nie tylko młodzież czynić mądrzejszą, zasobniejszą w wiedzę, ale także lepszą. Dzisiaj trzeba mocno podkreślać ten cel wychowawczy, cel formacyjny każdej szkoły, że szkoła ma być miejscem kształtowania serc i charakterów.

2. Nauczyciel mistrzem dla swoich uczniów w stylu patrona szkoły

Pierwsze czytanie zawierało takie piękne słowa: „Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcieliśmy wam dać nie tylko

naukę Bożą, lecz nadto dusze nasze, tak bowiem staliście się nam drodzy” (1 Tes 2,8). To są słowa, które pasują do każdego nauczyciela, do każdego wychowawcy. Nauczyciel powinien nie tylko przekazywać naukę, wiedzę ze swojej dziedziny, ale także dawać serce, duszę swoją uczniom, ma być prawdziwym mistrzem, który przekazuje także wartości ludzkie, moralne, religijne.

Chcemy Panu Bogu dziękować za to, czym wasza szkoła była w ciągu dziesięciolecia, i modlić się o owocne kształcenie umysłów i serc, by szkoła cieszyła się dobrymi wychowankami. Możemy krótko przebiec myślą minione dziesięciolecie. Obfitowało ono w ważne wydarzenia. Przeżyliśmy pożegnanie poprzedniego stulecia i tysiąclecia, potem w 2004 roku powstała diecezja świdnicka, do której przeszła wasza parafia z diecezji legnickiej. Następnie w kwietniu 2005 roku z wielkim bólem żegnaliśmy Jana Pawła II i witaliśmy nowego papieża, Benedykta XVI. W międzyczasie zmieniały się w Polsce rządy, jedne upadały, inne powstawały, życie płynie ciągle naprzód.

Co ważnego stało się w dziesięcioleciu waszej szkoły? Wybraliście sobie za patrona znakomitego człowieka, największy autorytet dzisiejszych czasów, sługę Bożego Jana Pawła II, i to jest chlubnym znamieniem waszej szkoły. Za to trzeba gratulować tym, którzy do tego doprowadzili. Macie wielkiego patrona, który – jak się spodziewamy – wkrótce będzie wyniesiony do chwały ołtarzy. Dlatego wypada, by wasze gimnazjum kształtowało umysły i serca młodzieży według wskazań Ojca Świętego Jana Pawła II. Nasz Papież jest wzorem dla wychowawców, dla nauczycieli i dla uczniów. Dla wychowawców – bo zawsze był taki dobry, przejrzysty. Nie było w nim żadnego zakłamania. Zawsze wykazywał się prostolinijnością i wielkim szacunkiem do człowieka, wielką miłością do każdego bliźniego. Był tak podobny do samego Pana Jezusa, który powiedział: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej!”

(J 15,9). Papież nas też miłował, trwał w miłości Chrystusa i uczył nas miłować innych.

Jan Paweł II stanowi również wielki przykład dla tych, którzy się uczą, dla dzieci i dla młodzieży. Był zawsze pracowity. Nie marnował czasu na czynności drugorzędne, nieważne. Wymagał od siebie, dużo pracował. Okazywał posłuszeństwo swoim rodzicom. Był zapatrzony w swojego tatę, którego często wspominał i któremu był wdzięczny za upomnienia, jakich mu udzielał. W różnych wywiadach wspominał, że owe ojcowskie upomnienia traktował bardzo poważnie. Umiał je przyjmować.

Droga młodzieży, wy też jesteście upominani przez rodziców, przez nauczycieli, umiejcie przyjmować te upomnienia, o których dzisiaj mówił też św. Paweł w Pierwszym Liście do Tesaloniczan. Wychowujemy się przez przyjmowanie upomnień, przez zapieranie się samych siebie, przez stawianie sobie wymagań. W całym świecie stały się już głośno te słowa Papieża skierowane do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”.

Zakończenie

Chciejcie w waszej szkole, w tej instytucji wychowawczej, kształtować wasz rozum, intelekt, ale także wasze serce, byćście ucząc się w waszym gimnazjum, stawali się nie tylko mądrzejsi, ale i lepsi. Będziemy się modlić, aby szkoła mająca tak wspaniałego patrona mogła dalej owocnie pełnić swoje zadania, które do niej należą, i aby wydawała piękne, dorodne owoce w postaci dobrych, szlachetnych absolwentów, którzy będą potem rozsławiać imię tej szkoły, przez którą dzisiaj przechodzą. Amen.

Nawracać się w życiu kapłańskim, czyli przechodzić z dobrego na lepsze

Świdnica, 22 października 2009 r.

Msza św. z udziałem księży diecezji świdnickiej

1. Wybrani do kapłańskiej służby, by przynosić owoce

Często przypominamy sobie zdanie Pana Jezusa, które w pierwszej kolejności dotyczy nas, księży: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). W tych słowach Pan Jezus nam przypomina, że to On nas wybrał spośród ludu Bożego, bo chciał, byśmy byli kapłanami. W drugiej części tego zdania jest mowa o tym, abyśmy przynosili owoc. Mamy przynosić owoce naszej posługi kapłańskiej. Dzisiaj słyszeliśmy przypowieść ewangeliczną o drzewie figowym, na którym właściciel szukał owoców, a gdy ich nie znalazł, chciał drzewo wyciąć. Jednak ogrodnik wstawił się za tym drzewem, aby je zachować: „Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc” (Łk 13,8-9). Powstaje bardzo ważne pytanie: Czy drzewo mojego życia przynosi owoce? Takie owoce, jakich Kościół oczekuje z posługi każdego kapłana? Może tych owoców nie jest wystarczająco dużo i dlatego są potrzebne takie spotkania jak dzisiejsze, by się zastanowić, jak owocuje moje kapłaństwo.

Na początku naszej drogi kapłańskiej było pięknie, było wzniośle, a potem gdzieś ten nasz zapał kapłański przygasał, może wpadliśmy w rutynę. Dlatego jest potrzebna refleksja, aby wyjść z rutyny, aby każdy dzień przeżywać tak, jakby to był pierwszy dzień kapłaństwa. Kiedyś ktoś powiedział księdzu sentencję, że trzeba tak sprawować każdą Mszę Świętą, jakby to była pierwsza Msza Święta w naszym kapłaństwie, czyli Msza prymicyjna, a zarazem ostatnia Msza

Święta, którą na ziemi się odprawia. Pierwszą wszyscy mamy za sobą, ostatnia jest jeszcze przed nami.

2. Nawrócenie zadaniem kapłana

Drodzy bracia, ta pierwsza refleksja, którą teraz wypowiedziałem, to wprowadzenie do ostrzeżenia Pana Jezusa, które dzisiaj jest adresowane do Kościoła: nie tylko do świeżych, ale także do nas, może nawet do nas w pierwszym rzędzie: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie” (Łk 13,3.5). W dzisiejszej ewangelii Jezus powtarza to dwa razy, a więc nie chodzi tu o nawrócenie wielkich grzeszników, wielkich odstępców od Pana Boga, ale o nawrócenie nas wszystkich. Tutaj nie ma wyjątków, bo wszyscy mamy się z czego nawracać. Należy zatem się zastanowić, na czym polega nawracanie się w życiu kapłana.

Różne mogą być grzechy w kapłańskiej młodości, czasem są one skrywane, zasłaniane przed okiem ludzkim, ale Pan Jezus powiedział, że nie ma takich spraw, które nie zostaną ujawnione. Z czasem wiele ukrywanych spraw wychodzi na jaw, dlatego, drodzy bracia, trzeba pilnie obserwować swoje życie, rozważać je przed Panem Bogiem, czy przypadkiem nie wpadliśmy w jakieś złe przyzwyczajenie lub grzech. Nawracanie się w tym przypadku oznacza zerwanie z grzechem.

Możemy sobie przypomnieć, jak ks. prof. Rogowski widzi proces nawrócenia. Wyszczególnia tu trzy etapy. Etap pierwszy to przyznanie się do grzechu. Zło trzeba nazywać złem, nie wolno się do zła przyzwyczaić i mówić, że jest dobrze, trzeba mieć odwagę nazywać zło po imieniu. Nie można być zadowolonym z siebie i uważać, że wszystko jest w porządku. Drugi etap to jest wyznanie grzechu. Grzech trzeba wyznać, ale nie byle gdzie: nie przed kolegą, nie przed koleżanką, nie przed mamą, nie przed przyjacielem, nie przed psychologiem czy lekarzem, ale przed kapłanem. Tak postanowił nasz Pan, że sami siebie nie możemy rozgrzeszyć,

nie możemy przyjąć własnego wyznania grzechów. Spowiedź trzeba odbyć przed innym kapłanem. Trzeci etap to jest odwrócenie się od grzechu, czyli podjęcie trudu nawracania do czynów popełnionych, które w oczach Bożych są uznawane za grzech. Ale, drodzy bracia, to nasze nawracanie ma polegać nie tylko na tym, żeby nawracać się od grzechu, od zła ku dobremu, ale także na tym, aby przechodzić od tego, co dobre, do tego, co lepsze. To jest właśnie proces doskonalenia się, proces wzrastania w świętości. To jest bardzo ważne, żeby nie zadowalać się tym, co jest, gdy np. mamy świadomość, że odmawiamy brewiarz, że spowiadamy się regularnie, sprawujemy Najświętszą Ofiarę, głosimy kazania, zasiadamy do konfesjonału, bo to wszystko, co wymienię, można czynić jeszcze lepiej niż dotąd. Dlatego w naszym kapłańskim życiu przechodźmy od tego, co mniej dobre, do tego, co lepsze, co bardziej doskonałe. Tutaj mamy zawsze wielkie pole do działania.

3. Kapłańskie wzory gorliwej posługi

Chciałbym zacytować słowa św. Jana Vianneya, patrona Roku Kapłańskiego, który właśnie płynie: „Gdybyśmy byli w stanie zrozumieć, jakimi jesteśmy szczęściarzami, nawet większymi niż święci w niebie. Oni żyją już tylko z tego, co zrobili na ziemi, niczego więcej dla siebie zrobić nie mogą, my zaś w każdej minucie możemy jeszcze pomnażać swój skarb”. Warte to zauważenia, że w każdej chwili możemy wystartować ku dobremu, dlatego nigdy nie wolno opóźniać takich decyzji. Powinny nam one towarzyszyć każdego dnia. Tak jak my kapłani ludziom mówimy, że każdego dnia trzeba się stawać człowiekiem, że każdego dnia trzeba się stawać chrześcijaninem, tak również do siebie mówimy: każdego dnia trzeba się stawać na nowo kapłanem. Człowiek bowiem z jednej strony jest bytem stabilnym, już ukonstytuowanym, ale z drugiej strony jest kimś, kto się tworzy,

kto poprzez swoje dobre myślenie, mówienie, działanie dopiero się staje: staje się szlachetny, dobry, albo staje się człowiekiem z pewnymi zranieniami, rysami negatywnymi. Cała rzecz w tym, byśmy podejmowali wysiłek ku lepszemu. Jest to bardzo ważne, bo gdy się o tym zapomni, to człowiek staje się automatem, jakimś technicznym mechanizmem. Stąd też jest nam potrzebna codzienna refleksja, zwłaszcza modlitewna, byśmy potrafili każdego dnia się nawracać, i to nie tylko ze zła, nie tylko wychodzić z kolejnych grzeszków, ale także od tego, co dobre, przechodzić do tego, co lepsze.

W praktyce trzeba myśleć o tym, by się nawracać na lepszą modlitwę, nawracać się na indywidualną spowiedź. Póki kapłan się spowiada, wszystko jest do wygrania. Ci, którzy odchodzą od kapłaństwa, to są zazwyczaj księża, którzy się nie wystrzegają grzechu, w grzechu sprawują liturgię. Za pierwszym razem dramatycznie się to przeżywa, a potem z dnia na dzień łatwo się z tym stanem oswoić i zagłuszyć sumienie. Nie wolno nigdy przyzwyczajać się do grzechu i w grzechu nie wolno nigdy chodzić. Mówimy to wiernym, ale to przeświadczenie musimy aplikować w pierwszym rzędzie do nas samych. A więc naszym pilnym zadaniem jest nawracanie się na modlitwę, na sakrament pokuty. W sakramencie pokuty zawsze w naszym przypadku są istotne dwie postawy. Z jednej strony patrzymy na siebie jako na penitentów i trzeba pilnować, żeby wyznawanie naszych grzechów było systematyczne. Ale z drugiej mamy też na względzie naszą posługę w konfesjonale, posługę przekazywania Bożego miłosierdzia. Słyszy się narzekania ze strony starszych kapłanów, że młodzi księża uciekają od konfesjonau, może i starsi kapłani też mają takie zranienie.

Ojciec Święty ogłosił Rok Kapłański po to, żeby odnowić naszą gorliwość również w tej dziedzinie. Dlaczego wybrał św. Jana Vianneya? Przecież to jest kapłan, który żył w innym wieku. Gdy czytamy jego zapiski, to może nie wszystko nam się podobać, bo panował wówczas inny duch.

Dzisiaj bylibyśmy niezdolni do pewnych praktyk i umartwień, które on podejmował, ale on podejmował je z miłości do Pana Boga. Pokutował za swoich penitentów, gdy widział, że się nie poprawiają, że mają trudności. Sam nakładał na siebie pokutę, którą dodawał do tej zadawanej penitentom, i sam pomagał im wychodzić na prostą, nawracać się.

Gdy w latach dziewięćdziesiątych w Miliczu, w czasie pielgrzymki na Jasną Górę, zmarł ks. Eugeniusz Waresiak, tamtejszy dziekan, w czasie pogrzebu można było zobaczyć pięknie przybrany kwiatami konfesjonał, w którym spowiadał. Ludzie ustroili to miejsce, gdzie przez posługę kapłana spływało na nich Boże miłosierdzie. Księża twierdzą, że przez słuchanie spowiedzi, przez posługę w konfesjonale sami się budujemy. To nie jest tak, jak mówią niektórzy wierni, że się gorszymy ich grzechami. Nikt się nie gorszy, raczej częściej budujemy się postawą naszych wiernych, jak dzielnie walczą ze złem, jak się wysilają, żeby porzucić złe koleiny, i to nas mobilizuje. Często gdy kapłan, który sam jest w kryzysie, siądzie raz, drugi do konfesjonału, pomaga mu to przezwyciężyć własny, osobisty kryzys.

Dlatego, drodzy bracia, tam gdzie jesteście, próbujcie się nawracać codziennie na służbę w konfesjonale, nie tylko na modlitwę, na czytanie Pisma Świętego, na wierne modlenie się liturgią godzin, ale także na wierną posługę w konfesjonale. Słyszeliście o ks. Janie Balickim, zmarłym w czasie drugiej wojny światowej. Studiował w Rzymie, był też rektorem w seminarium w Przemyślu, gdzie nazywano go drugim Janem Vianneyem, gdyż bardzo pilnował konfesjonału i będąc rektorem oraz wychowawcą w seminarium, chodził regularnie spowiadać do katedry. Myśmy też pilnowali, będąc we Wrocławiu, w kurii czy w seminarium, aby mieć godzinkę – dwie dyżuru w konfesjonale w katedrze. To bardzo pomagało. Niektórzy rezygnowali z tego obowiązku, bo to jest ciężar. Trzeba było pilnować dyżuru, jeśli samemu się nie mogło pójść spowiadać, trzeba było poprosić kogoś o za-

stępstwo, ale w wymiarze duchowym to się opłaciło, to jest księdzu bardzo potrzebne. Wspomniany ks. Balicki wiele godzin spędzał w konfesjonale i głośno stało się jego powiedzenie: „Dobrze to dla mnie, że mnie poniżyłeś” (Ps 119,71), gdy mu coś nie wyszło. Gdy spadły nań kłopoty, których nie mógł przewyciężyć, wówczas powtarzał te właśnie słowa psalmu.

Zakończenie

Chciejmy pamiętać o potrzebie ciągłego nawracania się w kapłaństwie z tego, co złe, na to, co dobre, a z tego, co dobre, na to, co lepsze. Trzeba nawracać się na dobre czynności kapłańskie, na modlitwę, na kontemplację, na konfesjonał, na serdeczność wobec każdego człowieka. Połóżmy te nasze pragnienia na ołtarzu Pańskim, modląc się na tej Eucharystii za nas samych, za kapłanów całego Kościoła, a szczególnie z naszej diecezji. Zawsze niech nam leżą na sercu księża, którzy przeżywają kryzysy, niedomagają duchowo, którzy chorują ciałem. Dzisiaj św. Paweł mówił, że duch ma kierować ciałem, a nie ciało duchem. Zawsze to mówimy wiernym: i alkoholikom, i lubieżnikom – mówimy tak jak Platon – że dusza ma kierować ciałem, a nie odwrotnie. Nie wolno stać się niewolnikiem ciała. Przy Bożej pomocy możemy to kierownictwo ducha zaprowadzić: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Dlatego nieustannie wracamy do modlitwy, do więzi z Chrystusem. Módlmy się, żeby ta więź z Bogiem była dobra, bo wtedy będzie ona dobra również z człowiekiem i z Kościołem. Amen.

Jan Paweł II jako naśladowca Chrystusowej walki przeciwko złu

Świdnica, 22 października 2009 r.

*Msza św. na otwarcie sympozjum „Przesłanie i konsekwencje pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny” zorganizowanego przez WSD w Świdnicy i Stowarzyszenie „Civitas Christiana”
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Chrystusowy ogień

Bardzo ostro brzmią dzisiejsze słowa Chrystusa: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. [...] Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam” (Łk 12,49.51). Jaki ogień przyniósł na ziemię Chrystus? Na pewno nie ogień nienawiści, pożądliwości czy chciwości. Jest to ogień miłości. Tym ogniem jest sam Duch Święty, stąd też Jego symbolem jest właśnie ogień. W dzień Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstąpił na Apostołów pod postacią ognistych języków. Duch Święty jest ogniem błogosławionym, jest ogniem Bożej miłości, który gasi wszystkie złe ognie pochodzące od człowieka, zwłaszcza ogień nienawiści, pychy, odwetu, chciwości i kłamstwa.

Chrystus mówi w dzisiejszej ewangelii także o tym, że nie przyniósł na ziemię pokoju, ale rozłam. Znaczy to tyle, że Chrystus przynosi wojnę temu, co złe, wojnę za pomocą miłości, ale wojnę. Tak jak strażacy przybywający do pożaru wypowiadają wojnę ogniowi, by ocalić palące się mienie przed zniszczeniem, tak jak lekarz wypowiada wojnę chorobie, by człowieka uzdrowić, tak Chrystus wypowiada wojnę złu, by uczynić człowieka wolnym i szczęśliwym, by człowieka duchowo uzdrowić. Takie wojny są błogosławione, wojny, których celem jest ratowanie człowieka i promowanie miłości.

2. Klimat pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski

Siostry i bracia, taką wojnę przeciwko złu za pomocą oręża prawdy i miłości wypowiedział przed trzydziestu laty Ojciec Święty Jan Paweł II. Ujrzelśmy to wyraźnie podczas Jego pierwszej, historycznej pielgrzymki do ojczyzny. Przypomnijmy sobie, jakie było to zło i jaka toczyła się owa wojna przeciwko złu, które gnieździło się wówczas w naszej ojczyźnie i całej Europie. Do jakiej Polski przyjechał Jan Paweł II w czerwcu 1979 roku? Była to Polska komunistyczna, stąd też ówczesne władze, sprawujące rządy z mandatu Moskwy, nie chciały – jak wiemy – wpuścić Jana Pawła II do Polski. Ojciec Święty jednak podjął starania, i to wielorakie, wykorzystał wiele kanałów, żeby przybyć do Polski za wszelką cenę. Najpierw pojechał do Meksyku, do kraju, w którym głośna była tzw. teologia wyzwolenia. Ustąpił też z tego terminu, który sam wybrał na przyjazd do Polski. Był to termin majowy, gdyż chciał uczcić 900-lecie męczeńskiej śmierci św. Stanisława, który walczył w obronie ładu moralnego w ówczesnej Polsce. Władze komunistyczne uznały, że obchodzenie takiej rocznicy właśnie w Polsce może być niebezpieczne, dlatego przesunęły termin przyjazdu Papieża prawie o cały miesiąc.

Gdy papieski samolot dolatywał do Warszawy, a była to sobota, 2 czerwca, upalny dzień – jak po latach wyznaje kard. Dziwisz, świadek tej pierwszej pielgrzymki, zresztą również wszystkich pozostałych pielgrzymek – Papież nieco się zasmucił widokiem opalających się nad Wisłą plażowiczów. Władze komunistyczne zgodziły się na pobyt Papieża tylko w wybranych miastach. Papieżowi nie wolno było odwiedzać miast na wschód od Wisły, wyłączony został Górny i Dolny Śląsk, i tzw. ziemie odzyskane. Pielgrzymka była silnie inwigilowana. Starsi spośród nas wiedzą, jaki to był czas. W ową inwigilację zaangażowano setki tysięcy milicjantów i pracowników Służby Bezpieczeństwa. Ówczesne zło za-

gnieżdzone w Polsce miało na imię zniewolenie, lęk, kłamliwa propaganda, ostra cenzura, administracyjne i programowe ograniczanie działalności Kościoła. Papież przywiózł do ojczyzny ogień, ogień miłości, by to zło wypalić. Wszystkie przemówienia – jak po latach wspomina kard. Dziwisz w jednym z wywiadów – Papież przygotował sam, tylko cytaty biblijne sprawdzali pomocnicy. Tekst zaś wszystkich przemówień napisał osobiście.

3. Główne idee papieskiego przesłania podczas pierwszej pielgrzymki do Polski

Siostry i bracia, dzisiaj, po trzydziestu latach, warto przypomnieć przewodnie idee papieskiego przesłania, tego papieskiego ognia miłości, który przyniósł na polską ziemię. Przytoczmy niektóre słowa wypowiedziane na poszczególnych etapach pielgrzymki. Tych głównych etapów było cztery. Najpierw Warszawa. Tu zorganizowano różne spotkania: w Belwederze, w kościele św. Anny z młodzieżą. Najważniejsze odbyło się na placu Zwycięstwa. To tam padły słowa, które do dziś powtarzamy, które były modlitwą i zostały wysłuchane: „I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi!”. Oblicze tej ziemi się odnowiło, a możemy to powiedzieć po trzydziestu latach od wypowiedzenia tych słów.

Drugie miasto i drugi etap pielgrzymki to Gniezno. Trzeciego czerwca wypadała niedziela Zesłania Ducha Świętego. W Gnieźnie Jan Paweł II nie tylko powrócił do chrztu Polski, ale zarysował duchową perspektywę jedności całej Europy. Jakiś czas potem nazwano ją teologią dwóch płuc, których potrzebuje Europa, by mogła swobodnie oddychać, swobodnie się rozwijać. Papież mówił: „Czyż Chrystus tego

nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież Polak, papież Słowianin, właśnie teraz odsłonił całą duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Wschodu i Zachodu?”. Przytaczając właśnie to zdanie, kard. Dziwisz we wspomnianym wywiadzie powiedział, że osławiony upadek muru berlińskiego był skutkiem procesu zapoczątkowanego w Polsce w roku 1989. Zachód dzisiaj próbuje przeinaczyć te wydarzenia, inaczej je interpretować. My jednak stoimy na stanowisku, że upadek muru berlińskiego i rozpad bloku komunistycznego zaczął się w Polsce. Właśnie w Gnieźnie 3 czerwca 1979 roku pękła żelazna kurtyna.

Trzeci etap pielgrzymki to Częstochowa. Papież był tam trzy dni i przyjmował delegacje z Dolnego i Górnego Śląska, przyjmował także przedstawicieli różnych stanów i zawodów. Pamiętam, pojechaliśmy z Wrocławia na pielgrzymkę na Jasną Górę, by spotkać się z Papieżem. Tam także Ojciec Święty odwiedził katedrę Świętej Rodziny i kościół św. Zygmunta, gdzie spotkał się z kapłanami, zakonnikami i chorymi. Na Jasnej Górze odbyła się także wspólna konferencja Episkopatu Polski. Czwartego czerwca Papież powiedział te słynne słowa: „Trzeba przykładać ucho do tego świętego miejsca, aby czuć, jak bije serce narodu w sercu Matki i Królowej”. Papież zawierzył wówczas Kościół powszechny i naszą ojczyznę Matce Bożej i zostawił w jasnogórskim sanktuarium złotą różę, która do dziś znajduje się z prawej strony obrazu Czarnej Madonny. Wisi na znak wdzięczności Papieża wobec Tej, której powiedział: *Totus Tuus*.

Siostry i bracia, czwarty etap pielgrzymki Jana Pawła II to bliski jego sercu Kraków i dni od 6 do 9 czerwca 1979 roku. Z Krakowa Papież wyjeżdżał do Kalwarii Zebrzydowskiej, do sanktuarium maryjnego, które nawiedzał jeszcze jako młody chłopiec, jako kleryk, ksiądz, biskup i kardynał, a także odwiedził rodzinne Wadowice, miasto urodzin i chrztu, gdzie spotkał się ze swoimi najbliższymi. Był także

wyjazd do Auschwitz-Birkenau, na spotkanie z tragedią drugiej wojny światowej, oraz wyjazd do górali w Nowym Targu. Tam Papież mówił o rodzinie, by rodzina była Bogiem silna. Wiemy jednak, że najważniejsze słowa padły na Błoniach w ostatni dzień pielgrzymki, kiedy odbyło się tzw. bierzmowanie dziejów. Przypomnijmy te niezmiernie ważne słowa. Papież wtedy mówił: „I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. Proszę was, abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało, abyście od Niego nigdy nie odstępili, abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On wyzwala człowieka, abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest największa, która się wyraziła przez krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu”.

Siostry i bracia, to był właśnie ogień Ojca Świętego przyniesiony na polską ziemię, ziemię ojczystą. Wiemy też, że spowodował on rozłam, gdyż jednym te słowa przyniosły pokój, innym zaś niepokój. Dzisiaj, po trzydziestu latach, widzimy, jak te słowa są aktualne i ważne, godne zapamiętania i godne wprowadzenia w czyn. Dlatego gdy na naszej sesji dzisiaj wracamy do tej pierwszej, najważniejszej pielgrzymki, po której powstała „Solidarność” i po której miała miejsce Jesień Ludów, dziękujemy Bogu za to, co się stało za sprawą Jana Pawła II na naszej ojczystej ziemi, w Europie Środkowo-Wschodniej, w całym świecie i w całym Kościele. Prośmy, żeby nasz Papież został wyniesiony do chwały ołtarzy, by przez ten akt jego orędzie stało się jeszcze głośniejsze na całym świecie. Amen.

Doskonaląc siebie, można skuteczniej pomagać innym

Świdnica, 24 października 2009 r.

*Msza św. na inaugurację Diecezjalnego Studium Życia Rodzinnego
kościół pw. NMP Królowej Polski*

1. Człowiek istotą dramatyczną, zdolną do zmiany swego życia

Nasze zamyślenie rozpocznę od przywołania dwóch postaci: o. Alberta Krąpca i ks. Józefa Tischnera. Pierwszy zajmował się antropologią humanistyczną, natomiast drugi był fenomenologiem. Obaj po części zajmowali się człowiekiem. Zarówno ojciec Krąpiec, jak i ks. Tischner, mimo że reprezentowali różne prądy filozoficzne, to jednak obydwaj nazwali człowieka istotą dramatyczną. O. Krąpiec napisał artykuł *Człowiek – dramat natury i osoby*, gdzie wskazywał na napięcie, jakie istnieje pomiędzy życiem cielesnym i duchowym, między osobą i naturą. Ks. prof. Tischner także określał człowieka jako istotę dramatyczną, dlatego nazywa się go nawet twórcą filozofii dramatu. W człowieku toczy się dramatyczna walka między dobrem a złem.

Taki oto wstęp przyda się nam dzisiaj, gdy słyszymy od św. Pawła z jego Listu do Rzymian o tym napięciu, jakie istnieje w człowieku między ciałem i duchem. Apostoł wzywa nas, abyśmy szli za tym, czego chce duch, a nie ulegali temu, do czego dąży ciało. To napięcie jest zawsze aktualne, trzeba je widzieć. Wiemy, że zwłaszcza u ludzi młodych dochodzi ono do głosu. Daje się także zauważyć i potem w życiu małżeńskim. Trzeba dążyć do tego, aby umieć kierować samym sobą. Łatwiej jest kierować innymi ludźmi, drugim doradzać, udzielać rad, trudniej jest kierować samym sobą, a to kierownictwo jest najważniejsze. Mamy stać się panem samego siebie, by umieć kierować sobą i mi-

mo napięcia wewnętrznego opowiadać się za tym, czego pragnie szlachetny duch.

2. Nawrócenie zadaniem także dla dobrych

To, o czym mówimy, wiąże się z pouczeniem Pana Jezusa, w którym wzywa nas do nawrócenia: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie” (Łk 13,3.5). Nawrócenie jest zawsze potrzebne, wezwanie do nawrócenia jest aktualne w każdym czasie i dotyczy każdego z nas. To nie jest wezwanie skierowane wyłącznie do wielkich grzeszników, ale do każdego człowieka, nawet do tego, który prezentuje się jako człowiek szlachetny. Wszyscy mamy się z czego nawracać. Najpierw trzeba nawracać się od grzechu, od złych obyczajów, może też z nałogów. Wiemy, jakie to może być trudne, ale jest możliwe i mamy wiele świadectw na to, że da się wyjść z każdego złego przyzwyczajenia. Przy Bożej pomocy, przy samozaparciu jest to możliwe.

Nawracać się to nie tylko odwracać się od grzechu i zła, ale może to także oznaczać nawracanie się od tego, co dobre, na to, co lepsze. To jest też ważne i znamionuje osoby, które szukają głębszego życia wewnętrznego. Nawet gdy nam się wydaje, że nie popełniamy wielkich grzechów, zawsze jest potrzebne przechodzenie do tego, co jest lepsze, co doskonalsze. Wiemy, że wezwanie do nawracania się od złego do dobrego, od dobrego do lepszego jest aktualne w każdym czasie na wszystkich drogach naszego życia.

Św. Jan Vianney, którego często w tym roku cytujemy, wybitny kapłan, powiedział tak: „Gdybyśmy byli w stanie zrozumieć, jakimi jesteśmy szczęściarzami, nawet większymi niż święci w niebie. Oni żyją już tylko z tego, co zrobili na ziemi. Niczego już więcej dla siebie nie mogą zrobić. My zaś w każdej minucie możemy jeszcze pomnażać swój skarb”. Czas zasługiwania rozciąga się tylko na życie na ziemi. Gdy odchodzimy z tego świata, zamyka się karta naszego zasłu-

giwania, dlatego św. Proboszcz z Ars zauważył, że póki żyjemy, mamy jeszcze szansę, mamy możliwość stawania się lepszymi, niż jesteśmy.

Wczoraj zegnaliśmy w Szczecinie ks. abp. Mariana Przykuckiego. Wiemy, że zajmował się sprawami rodziny, przez wiele lat był przewodniczącym Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski. Ktoś wczoraj akurat powiedział, że miał on w sobie pewien niepokój, czy wykorzystał wszystkie talenty, jakie otrzymał, czy odpowiedział Panu Bogu właściwie i wystarczająco na swoje powołanie. Takie wyznanie było znakiem, świadectwem jego subtelności wewnętrznej, jego głębokiego życia wewnętrznego. Kto bowiem nie widzi swoich braków, zawsze jest zadowolony z samego siebie i wydaje mu się, że nic już nie musi w sobie zmieniać, ten od razu staje się podejrzany.

3. Umiejętność odczytywania Bożych znaków

Dlatego, siostry i bracia, uświadamiamy sobie, jak ważne jest staranie się o lepszy wygląd wewnętrzny na każdy dzień, czyli o ciągle nawracanie się. Jeszcze jedna myśl istotna, jak sądzę. Gdy słuchamy słów Pana Jezusa o tym, jak to Piłat zmieszał z krwią ofiar krew wielu Galilejczyków (Łk 13,1), a także o tej tragedii, która wydarzyła się w Siloam, gdzie zawaliła się wieża, zabijając osiemnaście osób (Łk 13,4), a na naszych oczach dzieją się różne katastrofy: trzęsienia ziemi, huragany, powodzie i inne, np. wypadki drogowe, zachorowania i odchodzą z naszego kręgu ludzie, w naszym mniemaniu za wcześnie – winniśmy odbierać je jako znaki czasu. Pan Bóg przemawia również przez różne wydarzenia i dlatego należy interpretować je w świetle Ewangelii, przed krzyżem naszego Pana, bo wiele wydarzeń ma charakter upomnienia. Niekiedy ludzie, którzy wyszli z tragicznego wypadku, którzy ocaleli, mówią, że Pan Bóg podarował im jakby nowe życie, bo jeszcze mają czegoś doko-

nać, jeszcze mają coś do zrobienia. Myślę, że jest to bardzo ważne, byśmy patrząc na bieg wydarzeń, próbowali odczytywać w nich mowę Pana Boga do nas.

Zakończenie

Tak można skomentować słowo Boże dzisiaj do nas skierowane. Przyjmijmy je na czas formacji w Studium Życia Rodzinnego. Będziemy się starać o to, by naszą pracą, naszym wysiłkiem pomagać dzisiejszej rodzinie, takiej, jaka jest, a wiemy, że ta rodzina potrzebuje pomocy Kościoła i naszej pomocy. Uczymy się po to, żeby później skutecznie działać. Nasze studium traktujemy jako zdobywanie wiedzy, nabywanie umiejętności, by lepiej działać, by lepiej służyć, by przechodzić od tego, co dobre, do tego, co lepsze, by innym pomagać w nawracaniu się od zła, ale także w nawracaniu się na większe dobro. Amen.

Po co przychodzimy do kościoła?

Polanica-Zdrój, 25 października 2009 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Co się dokonuje na Mszy Świętej?

Każdego roku, w ostatnią niedzielę października przeżywamy rocznicę poświęcenia miejscowego kościoła. Dlatego nasza uwaga koncentruje się dzisiaj wokół świątyni. Postawmy pytanie: Po co przychodzimy do kościoła w każdą niedzielę, dlaczego tu jesteśmy? Trzeba sobie to uświadomić, bo czasem może przybywamy do kościoła z przyzwyczajenia. Zauważmy więc, że przychodzimy tutaj, by stanąć

przed Panem Bogiem, by Pana Boga wielbić. Tutaj trwa modlitwa, tutaj jest sprawowana liturgia i przez modlitwę, przez celebrację Eucharystii oddajemy cześć Panu Bogu, ale także nabieramy sił, bo przez świętą liturgię, a szczególnie przez Eucharystię otrzymujemy Bożą moc. Najpierw otrzymujemy mądrość, która jest przekazywana w pierwszej części Mszy Świętej, czyli w liturgii słowa. Czytamy teksty biblijne, słuchamy Bożego słowa, które jest potem komentowane. Wychodzimy ze świątyni mądrzejsi, z darem mądrości potrzebnej do życia. Świat nie zna tej mądrości, jest w nim tyle fałszu i chaosu, przekłamań, półprawd, od ołtarza zaś płynie prawda Boża, która jest bezkonkurencyjna. Nie wszyscy chcą jej słuchać i ją przyjmować, ale ci, którzy ją przyjmują i nią żyją, stają się wielcy, wygrywają życie ziemskie i wieczne. Przychodzimy do świątyni po mądrość, by słuchać Pana Boga, ale przychodzimy także po to, żeby nabierać mocy do niesienia krzyża, do zwyciężania zła dobrem, do wypełniania swojego powołania. Pan Jezus powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5), dlatego wyciągamy dłoń po pomoc Bożą. Pamiętamy o słowach Apostoła Narodów: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13), a umocnienie to otrzymujemy w świątyni.

2. Konfesjonał miejscem duchowego odrodzenia

Wskażmy także na konfesjonał, który stoi przecież w kościele. Dokonuje się w nim oczyszczenie, nasze duchowe odrodzenie, wewnętrzne powstanie do nowego życia. Jakie to ważne! Czasem przygniata nas ciężar grzechu, ale możemy go zostawić, przyjmując Boże miłosierdzie.

Dlatego, siostry i bracia, kochajmy naszą świątynię! Niech będzie ona tym miejscem, gdzie chętnie przychodzimy. Śpiewaliśmy dzisiaj: „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja” (refren Psalmu 84). Oby tak było, żebyśmy chętnie kierowali nasze kroki do świątyni i także innych przekonywali, że war-

to. Moi drodzy, Pan Jezus też nie wszystkich przekonał, gdy przebywał na ziemi. Wielu przekonał, ale zostali tacy, którzy Go ukrzyżowali, więc i my też wszystkich nie przekonamy do świątyni i do Eucharystii. Naszym zadaniem jest dzielenie się tym szczęściem, które nas spotkało, i zachęcanie innych, bo – jak nadmieniałem w słowie wstępnym – gdy tu przychodzimy, niczego nie tracimy, a zyskujemy tak wiele.

Módlmy się o to, by świątynia Pańska była w centrum naszego życia, byśmy tu przychodzili na wielbienie Pana Boga i stawali się ludźmi mądrzejszymi i lepszymi. Amen.

Chrześcijanin świątynią Ducha Świętego, potrzebujący świątyni z kamienia

Polanica-Zdrój, 25 października 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

W tekstach liturgicznych, które zostały ogłoszone w pierwszej części naszej Eucharystii, jest mowa o dwóch świątyniach. Pierwszą stanowimy my sami. To jest świątynia żywa. Drugą zaś jest świątynia materialna, kamienna czy też z cegły, świątynia, w której jesteśmy zgromadzeni. Podejmijmy refleksję nad nimi dwoma.

1. Duch Święty zamieszkuje w człowieku i wzbogaca go swoimi darami

Św. Paweł powiedział nam dzisiaj takie słowa: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? [...] Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16-17). Bardzo jasno jest powiedziane, że jesteśmy świątynią Bożą i Duch Święty mieszka w nas.

Droga młodzieży, to dla was prawda do przyjęcia na całe życie, że stanowicie świątynię Bożą, że każdy człowiek jest mieszkaniem dla Ducha Świętego. W każdym człowieku powinien mieszkać Bóg, ale bywa tak, że ktoś sam wypędza Pana Boga ze świątyni swojego wnętrza. Kiedy? Gdy przestaje wierzyć, gdy przestaje się modlić, gdy przestaje myśleć o Bogu. Wtedy owa świątynia stoi pusta, bez Pana Boga. Wówczas zaczyna się tragedia człowieka, bo najbliższym partnerem każdego człowieka jest Pan Bóg, nasze miejsce jest przy Nim. Gdy odchodzimy od Pana Boga, gdy nasze wnętrze przestaje być Jego świątynią, gdy Ducha Świętego z tej świątyni wypędzimy, to wtedy źle się z nami dzieje.

Dzisiaj, za chwilę, w znaku sakramentu bierzmowania przybędą do waszych serc, do waszej świątyni przeznaczonej dla Pana Boga, dary Ducha Świętego. Te dary wzbogacą wasze wnętrza, które posiada dwie naczelne władze. Jest to władza rozumu, która odróżnia nas od zwierząt, ptaków i gadów, jesteśmy bowiem istotami rozumnymi. Tylko istoty ludzkie myślą, poznają świat, operują pojęciami abstrakcyjnymi, dokonują przeróżnych operacji intelektualnych. Umysł ludzki jest twórczy. Zauważcie, jakie mamy dzisiaj komputery, jaką stworzyliśmy technikę, jaki budowę się dzisiaj wznosi, jakimi samochodami jeździmy, latamy samolotami. To wszystko jest dziełem człowieka. Przez nasz umysł jesteśmy podobni do samego Boga.

Jest też druga władza duchowa, czyli wola. Realizujemy to, co pozna umysł. Te wybory moralne bywają dobre lub złe. Wybieramy poznane dobro albo pozostawiamy je na boku i wybieramy zło. Gdy wybieramy zło, wtedy sami siebie niszczyliśmy. To popełniane zło nazywamy grzechem.

Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście poprawnie myśleli, żebyście po prostu potrafili zdobywać prawdę o świecie, o was samych, prawdę o życiu, żebyście wiedzieli, po co żyjemy, dlaczego wypada nam cierpieć, dlaczego trzeba być dobrym i co czeka nas po śmierci. To jest właśnie

Boże wsparcie dla naszego umysłu, Boże światło, światło Ducha Świętego, umożliwiające poznanie odpowiedzi na te pytania. Otrzymacie także dar wspomagający waszą wolę, żebyście byli mężni, żebyście byli umiejętni, żebyście byli pobożni. Jednym słowem, żebyście postępowali tak, jak Pan Bóg to przewidział dla człowieka.

Kto postępuje według Bożych wskazań, staje się wielki oraz wygrywa życie doczesne i wieczne. Jeszcze nikt nigdy nie żałował, że słuchał Pana Boga. Powiedział to św. Jan Maria Vianney, patron Roku Kapłańskiego. Krótco przed śmiercią zwierzył się przyjacielowi, że spotkał w życiu wielu ludzi – a wiemy, że wyspowiadał setki tysięcy penitentów – i nie spotkał nikogo, kto by żałował, że słuchał Pana Boga, a tych, którzy żalowali, że Pana Boga zagubili, było wielu.

W waszym sercu jest miejsce dla Pana Boga. Nie pozwólcie, żebyście przestali być żywym mieszkaniem dla Ducha Świętego. Wszyscy jesteśmy świątynią Ducha Świętego, to jest wielkie wyróżnienie. Pan Bóg nie mieszka w rybie, nie mieszka w kocie czy w lwie, czy w jakimś innym zwierzęciu, lecz w człowieku. Tylko w nas jest miejsce dla Pana Boga.

2. Miłować dom Boży

Jeszcze kilka słów na temat tej drugiej świątyni, bo dzisiaj przyjmujecie dary Ducha Świętego w niedzielę, kiedy obchodzimy rocznicę konsekracji świątyni, w której jesteśmy. Jest to świątynia wybudowana prawie 100 lat temu przez naszych poprzedników w wierze. Powinna ona mieć wielkie znaczenie w naszym życiu. Powinna być naszym domem, za którym tęsknimy i do którego zawsze chętnie wracamy, i to z radością. Śpiewaliśmy wszak: „Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja” (refren Psalmu 84). Przez sakrament bierzmowania powinniście pokochać jeszcze bardziej tę świątynię kamienną, materialną. Popatrzcie, jaka ona jest piękna. Ksiądz prałat, wasz pasterz, usilnie dba o to, żeby dom Boży

był godny mieszkania Syna Bożego. Jezus Chrystus mieszka tu w tabernakulum, jest najważniejszym Mieszkańcem Polanicy-Zdroju, jest najważniejszym waszym Sąsiadem. Tu jest Jego dom tak pięknie wystrojony, zadbany. Przychodzimy tu po to, żeby słuchać Bożego słowa. Tego, co tu usłyszymy, nie powiedzą nam w radiu ani w telewizji. Tam jest inna mowa, często podstępna, często manipulowana, a tu pastarze Kościoła przekazują nam prawdę, prawdę nie ludzką, ale prawdę, którą Syn Boży przyniósł na świat. Potrzebujemy objawionej prawdy do życia, bo kłamstwo jest trucizną, a pokarmem najzdrowszym dla naszego ducha jest prawda. Kłamstwo zabija naszego ducha, nasz umysł, a prawda go żywi.

3. Wielkość człowieka wyraża się oddawaniu chwały Bogu

Przychodzimy w każdą niedzielę, by słuchać Bożego słowa, przychodzimy, by oddawać Bogu cześć i chwałę. Dzisiaj też śpiewaliśmy: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Zauważcie, że chwała Boża należy się Panu Bogu. Gdy niesiemy Bogu chwałę, wówczas otrzymujemy pokój dla naszych serc. Ludzie, którzy Panu Bogu nie oddają czci, nigdy nie zaznają prawdziwego pokoju, dlatego wielcy są ci, którzy Boga wielbią. Nie trzeba się wstydzić klękania przed Panem Bogiem, by oddać Mu cześć, bo Pan Bóg w zamian za to daje nam moc Ducha Świętego, moc dla naszego umysłu i naszej woli, daje nam moc, byśmy byli mądrzy i dobrzy w życiu. Kto dobrze przeżywa Mszę Świętą, ten potem jest dobrym świadkiem Chrystusa i poza świątynią. Mocą stąd nabraną potrafi być dobry, potrafi nieść krzyż, potrafi zło zwyciężać dobrem, potrafi się oprzeć wszelkim pokusom, których dzisiaj nie brakuje.

Dzisiaj, w dzień przyjęcia darów Ducha Świętego, będziemy się modlić, byście cenili sobie nie tylko świątynię Bożą, którą jesteście, i dbali o to, by zawsze mieszkał w niej Bóg, ale żebyście także cenili tę świątynię materialną. Niech

nam nigdy nie przydarzy się opuszczenie Eucharystii niedzielnej. Obyście przychodzili tutaj z potrzeby serca, i to systematycznie, by was nikt nie odwiódł od regularnego uczestniczenia w niedzielnej Mszy Świętej. Jakby ktoś po bierzmowaniu przestał chodzić do kościoła, to byłby znak, że do bierzmowania przystąpił nieprzygotowany, że nie wiedział, po co ten dar przyjmuje. Sakrament bierzmowania ma nas właśnie usposobić do tego, byśmy byli ludźmi, którzy mężnie wyznają wiarę i postępują według jej zasad. Przed chwilą bowiem powiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Będziemy się modlić, by tak się stało, byście mieli piękne, wygrane życie, które jest tylko jedno na ziemi. Nie przegrywamy życia, jeżeli jesteśmy przyjaciółmi Pana Boga, jeżeli Chrystus jest dla nas Mistrzem, najważniejszym Nauczycielem, którego słuchamy i któremu wierzymy. Amen.

Duch Święty wspiera na drodze wiernego trwania przy Bogu i człowieku

Stary Wielisław, 29 października 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej parafii
kościół pw. św. Katarzyny*

1. Maryja Oblubienicą Ducha Świętego

Jesteśmy w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. Tu Maryja od wieków zaznaczała swoją obecność oraz przyciągała pielgrzymów do siebie i do swego domu. Dzisiaj w ramach wizytacji sprawujemy Eucharystię, podczas której będzie udzielony sakrament bierzmowania, dlatego w naszym roz-

ważaniu połączmy wątek maryjny z wątkiem Ducha Świętego. Otóż Matka Boża jest nazywana Oblubienicą Ducha Świętego, była z Duchem Świętym bardzo zżyta. Gdy z Nazarecie anioł przyniósł Jej wieść o tym, że została wybrana na Matkę Mesjasza, wówczas zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Usłyszała słowa: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (Łk 1,35). A więc dowiedziała się, że poczęcie Syna Bożego w Niej dokona się za sprawą Ducha Świętego. Potem Dziecię Boże, które miała pod sercem, poniosła do św. Elżbiety i gdy tam przybyła, Elżbieta została napełniona Duchem Świętym. Potem gdy Matka Boża urodziła Jezusa w Betlejem, gdy Go wychowywała, każdego dnia była złączona z Duchem Świętym. Duch Boży w Niej mieszkał, dlatego że była Matką modlącą się, kontemplującą Boże słowo, czuwającą. To Ona pierwsza zauważyła i poprosiła Jezusa, by zarządził potrzebie nowożeńców wynikłej na weselu w Kanie. Końcówka życia Matki Bożej prowadziła przez krzyż Jej Syna. Ona przetrzymała sąd nad Jej Synem, potem przyjęcie wyroku śmierci, Drogę Krzyżową, wykonanie wyroku na drzewie krzyża, śmierć swojego Syna pod krzyżem. Wykazała się wielką mocą duchową. Przetrzymała to wszystko, nie załamała się, bo Duch Święty w Niej przybywał, Nią kierował. To, co stało się pod krzyżem, było wcześniej zapowiedziane. Zapewne zapamiętała słowa wypowiedziane przez Symeona, które usłyszała, gdy przyniosła Dziecię Boże do świątyni czterdziestego dnia po urodzeniu: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35). Te słowa się wypełniły zwłaszcza na Drodze Krzyżowej i na Golgocie. Tam przeniknął serce Matki Bożej miecz boleści. Dlatego Maryja została Królową Męczenników i nazywamy Ją Matką Bożą Bolesną. Maryja przeżyła to wszystko, bo otrzymała moc Bożą, moc Ducha Świętego, która Jej pozwoliła być wierną woli Bożej aż do końca.

2. Przyjęcie Ducha Świętego uzdalnia do pełnienia woli Bożej

Dzisiaj przez sakrament bierzmowania niejako poślubiacie swoje serca Duchowi Świętemu. Dary Ducha Świętego spoczną na was. Duch Boży przybędzie do waszych serc po to, żebyście byli wierzący, żebyście za Bogiem tęsknili, żebyście w życiu chcieli wypełniać wolę Bożą, tak jak to się działo w życiu Matki Bożej. Dlatego trzeba przyjąć dary Ducha Świętego w postawie wielkiej wiary i trzeba dzisiaj się modlić – a my i wasi rodzice zapewniamy was o modlitwie w tej intencji – żebyście w życiu pod wpływem Ducha Świętego, Jego światła, Jego mocy pokochali Pana Boga. Będziemy się modlić, abyście się Panem Bogiem nigdy nie znudzili, aby żaden zły człowiek nie usunął wam Pana Boga sprzed oczu i abyście chcieli wypełniać wolę Bożą do ostatnich dni waszego życia, które jest przed wami.

Na przykładzie Matki Najświętszej możemy powiedzieć, że kto wypełnia wolę Bożą, czyli jest Bogu posłuszny, ten nie przegrywa, ten wygrywa życie doczesne, a potem otrzyma życie wieczne. Powiedziałem przed chwilą, że Duch Święty umocnił Matkę Bożą na chwile trudne, zwłaszcza na te chwile, kiedy Jej Syn cierpiał za nas rany, kiedy za nas umierał. Duch Święty także was dzisiaj umacnia i będzie jeszcze wielokrotnie w życiu was umacniał na te chwile trudne, żebyście je mogli przetrzymać, żebyście mogli w każdym czasie, w każdym położeniu być wierni Panu Bogu.

3. Życie jest związane z doświadczeniem krzyża

W tutejszym sanktuarium Matki Bożej Bolesnej powiedzmy sobie, że nasze życie ziemskie też prowadzi drogą krzyża. Jest to droga krzyżowa. Czasem jest to krzyż lekki, nawet go nie czujemy, ale w naszym życiu są też takie momenty, kiedy odsuwamy od siebie jego ciężar. Gdy przychodzą cho-

roby, trzeba się położyć na stole operacyjnym, gdy lekarze nie mogą całkowicie uśmierzyć bólu, gdy coś się stanie w rodzinie, odchodzi mama czy tato, gdy wydarzy się jakiś wypadek, zmartwienie – to boli, to jest krzyż. Czasem ludzie przychodzą do księdza proboszcza z płaczem, bo coś straszego się stało, przychodzą po słowa pocieszenia i ksiądz ich pociesza. Pamiętajmy jednak, że największe pocieszenie i największa moc do przejścia przez takie ciemne doliny krzyżowe pochodzi od Boga. Widzimy to na przykładzie Matki Bożej Bolesnej.

Pamiętam jedną z wizytacji kanonicznych, podczas której ksiądz proboszcz prosił mnie o odwiedzenie kilku chorych osób. Chętnie poszedłem złożyć wizytę tym chorym, których ksiądz proboszcz odwiedzał w pierwsze piątki miesiąca. W jednym z domów w łóżku leżała sparaliżowana kobieta. Dowiedziałem się, że paraliż nastąpił krótko po ślubie, ale mąż pozostał przy niej. Nie zostawił jej. Mógł powiedzieć, że ma prawo do zdrowej żony, zabrać się i pójść poszukać zdrowej kobiety, która mu urodzi dzieci i je wychowa. Nie zrobił tego. Został przy ślubnej żonie, którą spotkało nieszczęście, był dumny, że może służyć chorej małżonce, że może jej pomagać. Gdyby był niewierzący, gdyby nie kochał Pana Boga, to pewnie by ją zostawił, by szukać wygodniejszego życia. Został pod krzyżem i ten krzyż do dzisiaj niesie. To jest dzieło Ducha Świętego.

Zakończenie

Droga młodzieży, macie od dzisiaj lepszy przystęp do Ducha Świętego i możecie prosić Go o pomoc, żeby wam w szkole lepiej szło, żebyście byli pojętni, żebyście nauczyli się dobrego myślenia, żebyście byli prostolinijni w mówieniu, żeby nie było w was zakłamania, oszukiwania. Niech prawda zaznacza się w waszym myśleniu, mówieniu i postępowaniu, byście byli lepszymi synami i córkami dla ro-

dziców i lepszymi uczniami. To Duch Święty może udzielić więcej mocy do czynienia dobra innym ludziom. Modlimy się dzisiaj za was, drodzy młodzi przyjaciele, bo nam na was bardzo zależy – nie tylko rodzicom, ale nam wszystkim, a kapłanom w szczególności. Wszystkim nam zależy, żebyście wyszli na ludzi, żebyście pięknie wasze życie przeżyli, a nie można go przeżyć w sposób właściwy i piękny bez Pana Boga. Będziemy się modlić, byście wytrwali przy Panu Bogu, przy Jego przykazaniach i na wzór Matki Bożej pięknie przeszli przez życie, okazując wierność Bogu. Amen.

Rozumni, mądrzy i szanowani pracownicy winnicy Pańskiej

Świdnica, 31 października 2009 r.

*Msza św. z nalożeniem tunik dla alumnów I roku
oraz obrzęd kandydatury alumnów V roku
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Dar kapłanów

Pan Jezus kiedyś obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał ludzi i leczył wszelkie choroby oraz zlecił uczniom modlitwę o pasterzy: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,38). Dzisiaj Chrystus czyni to samo. Jest z nami w miastach i wioskach, jest w świątyniach, jest tam, gdzie w Jego imię gromadzą się chrześcijanie. Każe nam nadal prosić o nowych pasterzy dla Kościoła. Jesteśmy Mu wdzięczni za naszych kapłanów, którzy pracują już na Jego żniwie. Dziękujemy dzisiaj za kapłanów, którzy zostali wybrani do Rady Kapłańskiej i kolegium konsultorów, którzy dzielą odpowiedzialność za życie religijne w naszej diecezji. Jesteśmy wdzięczni Chrystusowi za

naszych młodych braci, którzy przygotowują się do służby kapłańskiej w naszym Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy. W pierwszym rzędzie dziękujemy dziś za tych, którzy za chwilę otrzymają białe tuniki liturgiczne, a więc za braci najmłodszych z pierwszego roku, ale także dziękujemy za tych, których dziś przyjmujemy jako kandydatów do diakonatu i kapłaństwa.

2. Cechy kandydata do kapłaństwa

Kiedyś Mojżesz powiedział do ludu: „Ja sam nie mogę już nosić ciężaru was wszystkich. Pan, wasz Bóg, rozmnożył was: dziś jesteście liczni niby gwiazdy na niebie” (Pwt 1,9-10), dlatego też Mojżesz dobierał sobie pomocników, współpracowników. Pan Bóg i nam dzisiaj pomnaża liczbę powołanych współpracowników i pomocników. Cieszymy się, że kiedyś nasi bracia klerycy dołączą do pracy na żniwie Pańskim. Zauważmy, że Mojżesz polecił wybierać do zadań religijnych mężów odpowiednich, mówił tak: „Wybierzcie sobie w waszych pokoleniach mężów rozumnych, mądrych i szanowanych, abym ich postawił wam na czele” (Pwt 1,13). Te cechy powinny i dzisiaj znamionować tych, których wybieramy do świętej posługi w Kościele. Wybrani do służby Bożej winni być rozumni, mądrzy i szanowani.

a. Rozumność

Rozumność to ważna cecha każdego człowieka, a zwłaszcza osoby powołanej. W tym roku ksiądz prymas w jednym ze swoich kazań na Jasnej Górze wystąpił w obronie rozumu. Mówił, że dzisiaj nie tylko trzeba bronić wiary, ale także rozumu, wielu bowiem dzisiaj – jak się wydaje – nie kieruje się rozsądkiem. Ileż spotyka się dzisiaj absurdów, bezsensów w mediach, w życiu publicznym, w sprawach politycznych. Jako ludzie powołani, jako chrześcijanie winniśmy

mówić i żyć rozumnie, kierując się zdrowych rozsądkiem, który jest wielkim darem Bożym dla każdego człowieka.

b. Mądrość

Drugi przymiot wskazany przez Mojżesza to mądrość. Mądrość, tak jak i rozumność, jest wielkim darem Ducha Świętego. Nie ma mądrości bez Pana Boga. To właśnie Bóg udziela ludziom mądrości do życia, do myślenia, do mówienia, do działania. Dwa tygodnie temu, w dwudziestą ósmą niedzielę zwykłą, słyszeliśmy słowa: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wołałem mieć ją anizeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący” (Mdr 7,7-10). Mamy w wielkiej cenie ludzi mądrych, sami módlmy się o dar mądrości i zdobywajmy ją na kolanach, przed Panem Bogiem, pamiętając, że prawdziwa mądrość pochodzi od Boga.

c. Szacunek dla drugich i u drugich

I wreszcie trzeci przymiot, którym mieli się odznaczać wybrani przez Mojżesza do specjalnych zadań, a dzisiaj winni się odznaczać ci, których Kościół wzywa do posługi: szacunek dla drugich i szacunek u drugich. Wybrani do służby kapłańskiej powinni się cieszyć szacunkiem osób roztropnych, czyli zasłużyć sobie na dobrą opinię u ludzi odpowiedzialnych za ich powołanie. Czasem mówimy, że ktoś ma wielkie poszanowanie u ludzi, że jest powszechnie szanowany, ale zauważmy, że ludzie szanują zwykle kogoś za coś, za właściwą postawę, za szlachetne przymioty umysłu i serca. Przez dobre życie, obowiązkowość, odpowiedzialność,

solidność, rzetelność, prawość powinniśmy zasługiwać sobie na poszanowanie u innych ludzi.

Zakończenie

Za chwilę będziemy świadkami promocji naszych najmłodszych braci i tych, którzy się zbliżają do końcowych lat i miesięcy drogi do kapłaństwa. Poświęcimy najpierw tuniki i będziemy je oblekać, a potem przyjmujemy starszych braci do grona kandydatów do diakonatu i kapłaństwa.

Bracia z pierwszego roku, kierujemy do was braterską myśl, specjalne braterskie pozdrowienie, zachętę i życzenie. Za chwilę poświęcimy wam białe tuniki i przyodziejemy w nie was, by wam przypomnieć o potrzebie pięknego duchowego stroju do wielbienia Pana Boga. Będziemy się modlić z wami, waszymi rodzicami, rodzeństwem, księżmi proboszczami, byście zabiegali w życiu przede wszystkim o piękny strój wewnętrzny, czyli o głęboką i autentyczną przyjaźń z Panem Bogiem. Niech ten strój doprowadzi was w przyszłości do obłóczyn, a więc do przyjęcia stroju duchownego, a potem do Pańskiego ołtarza. W takim duchu przystąpmy do poświęcenia i nałożenia tunik.

Homilie listopadowe

Jak miłować?

Polanica-Zdrój, 4 listopada 2009 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Ludzka miłość zbudowana na doświadczeniu Bożej miłości

Gdy słuchamy dzisiejszych czytań biblijnych, możemy się znaleźć w kłopotcie, bo da się zauważyć dysonans między treścią czytania pierwszego i słowami ewangelii. W pierwszym czytaniu była mowa o miłości: „Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo. [...] Miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13,8.10), a w ewangelii Pan Jezus mówi: „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem” (Łk 14,26). Występuje tu tylko pozorna sprzeczność, gdyż tak naprawdę nie ma tutaj rozbieżności. Musimy wytłumaczyć, dlaczego Pan Jezus powiedział takie ostre słowa. Chrystus nie miał na myśli dosłownie uczucia nienawiści, ale w tym tekście powiada nam – a wynika to także z kontekstu tej wypowiedzi – że największej miłości domaga się dla siebie, że Jego mamy stawiać na pierwszym miejscu, nawet przed mamą i tatą, osobami, które kochamy. Pan Jezus chce być najważniejszy, bo właśnie On jest Królem naszych serc, On jest naszym Odkupicielem. Pamiętajmy, że każda właściwa miłość do mamy, do taty, do każdego człowieka, do żony, do męża, do przyjaciółki, do przyjaciela ma swoje źródło w Bogu. Gdy nie mieści się w ramach miłości do Pana Boga, zwykle jest wykoślawiona, czasem nieautentyczna.

2. Przyjaźń z Jezusem wyraża się w podjęciu osobistego krzyża i zawierzeniu Bogu

Nigdy nie żałujemy miejsca w naszym sercu dla Chrystusa. Pan Jezus dzisiaj się żali: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27). Są tacy ludzie, którzy idą za Jezusem, a nie chcą nieść krzyża ani nie chcą wypełniać Bożych przykazań, za to pchają się na pierwsze miejsca. Są tacy, którzy nawet przychodzą do kościoła, robią sobie zdjęcia z biskupami, z kapłanami, zwłaszcza w okresie wyborów, a gdy odbywa się dyskusja na temat aborcji, na temat Kościoła i księży, to wtedy czasem przyłączają się do wrogów Kościoła. To są ludzie, którzy niby idą za Jezusem, chcą być Jego uczniami, a tak naprawdę nimi nie są, bo kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Jezusem, nie może być Jego uczniem. Żeby być uczniem Chrystusa, trzeba wziąć swój krzyż, trzeba nieść swój krzyż przez życie. Każdy z nas ma swój krzyż do niesienia. Czasem on nas przygniata. Są takie etapy życia, kiedy jest bardzo ciężko i oglądamy się za pomocą. Szukamy pomocy u ludzi, ale przede wszystkim szukamy pomocy u Pana Boga, bo Pan Bóg jest wszechmocny i miłosierny.

Matka Boża usłyszała w Nazarecie podczas zwiastowania, że dla Boga nie ma nic niemożliwego (Łk 1,37). Dlatego gdy zwracamy się do Pana Boga nawet w najbardziej zawiłanej i beznadziejnej sprawie, Pan Bóg na pokrzywionych liniach naszego życia może napisać proste litery. Może z każdej sytuacji nas wyprowadzić. Prymas Wyszyński kiedyś mówił do księży, że były takie zagmatwane sytuacje, wydawało się, że nie ma wyjścia, że Kościół będzie niemal zniszczony, że będzie musiał ponieść wielkie straty, wielką ofiarę, a jednak zawsze jakieś rozwiązanie się znalazło. Gdy się trudne sprawy zawierzyło Bogu, to Pan Bóg zawsze znalazł właściwe rozwiązanie. Dlatego stawiamy Chrystusa na pierwszym miejscu, Tego, który jest czczony przez was jako Król naszych serc.

3. Miłość samego siebie miarą miłości bliźniego

Stojąc przed Chrystusem, okazując Mu naszą miłość, wyznając przed Nim naszą wiarę, pamiętajmy także o naszych bliźnich, gdyż Jezus umarł za wszystkich, także za naszych wrogów. Skoro Pan Bóg wszystkich miłuje i Jezus za wszystkich umarł, to my też winniśmy miłować wszystkich, nawet tych, którzy nam złorzeczą, którzy nas prześladują. Jezus powiedział: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czynicie tym, którzy was nienawidzą” (Łk 6,27). Zwróćmy jeszcze uwagę na to powiedzenie biblijne: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego” (Mt 19,19; Rz 13,9). To przykazanie przypomina nam, że mamy miłować również siebie i że miłość nas samych ma być miarą naszej miłości do drugiego człowieka. Jak to bywa z miłością nas samych? Często ta miłość do siebie samego jest niezdrowa. Najczęściej bywa przesadna, tzn. miłujemy siebie nadmiernie i wtedy nie uważamy innych osób. Ludzi o takiej postawie nazywamy egoistami, egocentrykami. Ich myślenie można wyrazić tak: „Wszystko dla mnie, ja jestem najważniejszy, drugi się nie liczy, najlepsza porcja jedzenia dla mnie, najlepsze ubranie dla mnie, najlepszy samochód, wszystko najlepsze dla mnie”. To jest właśnie miłość egocentryczna, niewłaściwa. Często też spotykamy ludzi, którym nie można niczego powiedzieć, bo się obrażają, uważają się za najmądrzejszych, za najlepiej wiedzących, za więcej potrafiących. Niemcy określają takich ludzi słowem „besserwisser”.

Odwrotnością takiej miłości samego siebie może być nienawiść. Człowiek sam siebie nienawidzi, bo nie wszystko mu wychodzi, bo nie ma urody, bo nie jest uzdolniony. Czasem dziewczynki narzekają, że nie są chłopcami. Ważne jest to, żeby kochać siebie takim, jakim się jest, i nie pogardzać samym sobą. Przecież Pan Bóg mnie kocha, Pan Bóg mnie stworzył. Należy kochać w sobie obraz Pana Boga, również dlatego, że we mnie mieszka Duch Święty. Miarą miłości

do drugiego człowieka jest właściwa miłość do samego siebie. „Miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa”.

Gdy idziemy za Jezusem, gdy niesiemy krzyż i niosą go też współbracia i siostry, należy sobie wzajemnie pomagać, na tym właśnie polega okazywanie miłości bliźniego. W Świdnicy mieszka sędziwa już dzisiaj pani, która kiedyś opowiadała o swojej rodzinie. Wspomniała rok 1945. W jej rodzinie było wtedy ośmioro rodzeństwa. Najmłodsze dzieciątko miało trzy latka, gdy umarła mama. Drugie z rzędu dziecko, może pięcioletnie, stanęło przed ojcem i zapytało: „Co z nimi teraz będzie? Dlaczego Pan Bóg zabrał nam mamę? Jak my sobie teraz poradzimy?”. Ojciec odpowiedział następująco: „Jeśli Pan Bóg pamięta o najmniejszym robaczku, to o nas też nie zapomni”. Ta pani sobie to zapamiętała. To były mądre słowa i prawdziwe, jako że ojciec żył jeszcze trzydzieści pięć lat. Wszystkie dzieci potrafił należycie wychować, wykształcić i wszystkie znalazły sobie dobre miejsce w życiu.

Pan Bóg czasem obdarza nas krzyżem, krzyżem błogosławionym, dlatego nie wolno nigdy narzekać, ale trzeba nieść swój krzyż za Jezusem, ponieważ wtedy jesteśmy Jego uczniami. Niosąc swój krzyż, trzeba zawsze patrzeć też na innych, bo może trzeba im pomóc dźwigać ich krzyż. Wtedy jest to właściwa miłość do Pana Boga i do innego człowieka. Módlmy się o to, żebyśmy w tym stylu potrafili wieść nasze życie, które mamy jeszcze przed sobą. Amen.

Radość z nawrócenia

Polanica-Zdrój, 5 listopada 2009 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
kościół pw. Matki Bożej Królowej Pokoju*

1. Przykłady nawróceń

Dzisiejsze przesłanie ewangelii możemy zatytułować: *Radość z nawrócenia*. Pan Bóg ogromnie się cieszy, gdy ludzie się nawracają, gdy nawracają się na wiarę, na modlitwę, na miłość, na dobroć. Wszyscy w życiu powinniśmy się nawracać, ale czasem zdarzają się na świecie tak gruntowne, przełomowe, głębokie nawrócenia, że powstaje z nich wielka radość w niebie. Chciałbym powiedzieć o dwóch takich nawróceniach. Pierwsze mamy odnotowane na kartach Ewangelii. Gdy Jezus został powieszony na krzyżu, obok Niego zostali ukrzyżowani przestępcy. Ten po lewej zaczął urągać Chrystusowi: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas” (Łk 23,39). Gdy usłyszał te słowa skazaniec po prawej stronie, skarcił swojego towarzysza niedoli i powiedział: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23,40-41). Tak powiedział ukrzyżowany po prawicy Jezusa, nazwany później dobrym łotrem. To było wyznanie prawdy, przyznanie się do winy. Wiemy, jak wyglądał finał tej sceny. Jezus cierpiący usłyszał te słowa i gdy ów człowiek poprosił: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42), Chrystus odpowiedział: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43). Mówimy, że to była pierwsza kanonizacja, której dokonał sam Chrystus na drzewie krzyża.

Druga historia pochodzi z XX wieku. Jej bohaterem jest człowiek, który nazywał się Jacques Fesch, żył w latach

1930-1957. Był to bandzior, który napadł na kantora, śmiertelnie ranił właściciela, a w czasie ucieczki zastrzelił policjanta, który samotnie wychowywał małą córeczkę. Jednak policjanci go dopadli, skrupowali i umieścili w więzieniu. Sąd, uwzględniając jego prowadzenie się, wydał na niego wyrok śmierci. Tenże bandyta czekał w celi więziennej na egzekucję. To czekanie było dosyć długie, trwało kilka lat. Dla ujętego i osadzonego w więzieniu rozpoczęły się najpierw miesiące buntu, potem pogłębiającej się stopniowo zadumy nad złem swojego życia, czas coraz bardziej świadomego poszukiwania Boga, a wreszcie czas nawrócenia. Zaczął pisać dziennik. W ostatnią noc przed egzekucją napisał słowa: „Za pięć godzin ujrzę Jezusa”. To było wyznanie wiary. Gdy kard. Lustiger odwiedził to więzienie, wspomniał, że w latach pięćdziesiątych taki więzień był tu osadzony i że przeżył tak spektakularne nawrócenie. Powstaje wielka radość, gdy się ludzie nawracają do Pana Boga, bo nasze miejsce jest przy Ojcu niebieskim.

2. Wezwanie do modlitwy o nawrócenie zagubionych

Najbliższym partnerem człowieka jest Pan Bóg. Jeżeli mamy w naszych środowiskach, wśród naszych znajomych osoby, które zagubiły przyjaźń z Bogiem, to niech nas to boli. Módlmy się o ich nawrócenie i o wielką radość w niebie. Mam we Wrocławiu przyjaciela księdza, z którym pracowałem w seminarium, który mi opowiadał o swojej rodzinie. Jego brat i bratowa urodzili i wychowali czwórkę dzieci. Wszystkie się wykształciły, ale jeden z synów już po studiach przyjechał pewnego razu do domu i poinformował rodziców, że stał się ateistą. Rodzice posmutnieli i zachodzili w głowę, co się stało. Dobrze go wychowywali od początku, ale trafił w jakieś nieodpowiednie środowisko. Rodzice do dzisiaj się modlą, żeby ich syn wrócił na właściwą drogę. Trzeba się modlić o nawrócenie tych, którzy Boga zagubili.

To był wątek pierwszy, zatytułowany *Radość z nawrócenia*, teraz podejmiemy jeszcze wątek drugi, związany z pierwszym czytaniem.

3. Każdy człowiek zda sprawę przed Bogiem

Ogłoszone dziś bardzo piękne słowa św. Pawła z Listu do Rzymian pozostają w wielkiej harmonii z duchem ostatnich dni, które mamy za sobą, gdy odwiedzaliśmy cmentarze, gdy łączyliśmy się z niebem, a także z duszami oczyszczającymi się w czyśccu. „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14,7-8) – jakie to ważne słowa, jakie to ważne, byśmy pamiętali, że żyjemy dla Pana Boga i umieramy dla Niego. Niektórym ludziom się wydaje, że żyją dla siebie, czasem bronią się przed Panem Bogiem, a przecież wszyscy przed Nim staną, nawet ci, którzy z Nim teraz walczą. Jest powiedziane: „Każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu” (Rz 14,12). Byli tacy ludzie przewrotni i pyszni, przywódcy narodów, którzy innych niszczyli w trosce o to, żeby ich pozycja nie była zagrożona. Tak postępowali przywódcy totalitaryzmu wschodniego i zachodniego, ale oni też stanęli przed Bogiem, na nich też przyszedł kres, bo wobec śmierci wszyscy są równi. To jest najpewniejsza rzecz na świecie, że wszyscy musimy umrzeć, czy chcemy, czy nie chcemy. Nikt siebie od śmierci nie wyratuje i nikt nie obroni nas przed śmiercią, bo kiedyś musi ona nadejść. Trzeba więc pamiętać, że żyjemy i umieramy dla Pana.

Śpiewaliśmy po pierwszym czytaniu: „W krainie życia ujrzę dobroć Boga. Wierzę, że będę oglądał dobra Pana w krainie żyjących” (Ps 27,13). To wszystko przed nami. Kończąc tę homilijną refleksję, zachęcam do modlitwy.

Zakończenie

Prośmy Chrystusa dzisiaj nie tylko o kapłanów, ale o głęboką wiarę dla nas, byśmy mieli przeświadczenie, że żyjemy dla Pana Boga, bo dla Niego kiedyś umrzemy. Módlmy się, abyśmy się stale radowali naszą wiarą, kochali naszą świątynię, gdzie się duchowo odradzamy, gdzie pogłębiaamy naszą wiarę, gdzie Pan Bóg staje się nam bliższy. Niech Pan Jezus nas wszystkich wzbogaci na tym listopadowym spotkaniu w świątyni Matki Bożej Królowej Pokoju. Amen.

Przyjaciel papieży i orędownik polsko-niemieckiego pojednania

Świdnica, 8 listopada 2009 r.

*Słowo wygłoszone przed Mszą św. pod przewodnictwem
ks. kard. Joachima Meisnera z okazji nadania godności kanonika
honorowego Świdnickiej Kapituły Katedralnej ks. Dominikowi
Schwaderlappowi, wikariuszowi generalnemu archidiecezji kolońskiej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

W roku pięciolecia istnienia diecezja nasza ma zaszczyt gościć Jego Eminencję ks. kard. Joachima Meisnera, arcybiskupa metropolitę Kolonii, bliskiego współpracownika i serdecznego przyjaciela sługi Bożego Jana Pawła II i obecnego Ojca Świętego Benedykta XVI. Ksiądz kardynał gości już po raz trzeci w naszej młodej diecezji, a po raz drugi przewodniczył Mszy Świętej w naszej katedrze. Przypomnę, że był tu z nami 30 sierpnia 2005 roku, krótko po XX Świątowych Dniach Młodzieży w Kolonii. Odwiedził najpierw sanktuarium maryjne w Wambierzycach, gdzie czciliśmy dwudziestopięciolecie koronacji cudownej figurki Matki Bożej Królowej Rodzin, a w dwa dni później odprawił Mszę Świętą w naszej katedrze.

Eminenz, lieber Herr Kardinal, wir freuen uns über Ihren Besuch in unserer jungen Diözese. Das ist für uns eine grosse Auszeichnung. Ich begrüße Sie sehr herzlich in unserer Kathedrale. Ich begrüße auch Dr. Dominikus Schwaderlapp und Ihren Sekretär Dr. Oliver Boss. Erlauben Sie mir, bitte, lieber Herr Kardinal, Sie unseren Gläubigen vorzustellen.

Ksiądz kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, jest jednym z najwybitniejszych mężów Kościoła w dzisiejszym kolegium kardynalskim. Jest wielkim obrońcą obecności Boga w życiu publicznym naszego kontynentu. Jest orędownikiem nowej ewangelizacji laicyzującej się Europy i rzecznikiem jej jednoczenia się na bazie wartości chrześcijańskich. W swojej działalności pasterskiej reprezentuje *stricte* linię Ojca Świętego Jana Pawła II i Benedykta XVI.

Kard. Joachim Meisner jest wielkim promotorem polsko-niemieckiego pojednania. Z dzisiejszą Polską łączy go ojcowizna. Młodzieńczy etap swego życia spędził we Wrocławiu. Z rodzinnego domu wyniósł głęboką wiarę, pobożność maryjną oraz cześć do św. Jadwigi Śląskiej, patronki polsko-niemieckiego pojednania. Do dziś ksiądz kardynał wspomina konkretne miejsce na placu przed bazyliką trzebnicką, gdzie w latach młodzieńczych stawał na odpustach z matką i rodzeństwem. O noszonym w sercu wizerunku ojcowizny, o obrazie domostw otaczających górującą wieżę świątyni parafialnej mówił do wielu swoich współrodaków podczas translacji szczątków kard. Adolfa Bertrama do archikatedry wrocławskiej w listopadzie 1991 roku. Umiał też tłumaczyć niemieckim organizacjom przesiedleńczym, zebranych w archikatedrze kolońskiej w roku 1995, że czas skończyć z wzajemnymi roszczeniami i pretensjami i opowiedzieć się za pojednaniem i przebaczeniem.

Kard. Joachim Meisner jest biskupem, który w swojej posłudze mocno doświadczył rozdarcia Europy. To właśnie on znalazł się w roku 1980, jako biskup podzielonego Berlina, w newralicznym punkcie naszego kontynentu, w któ-

rym widziało się nie tylko podzieloną Europę, ale i podzielony naród niemiecki. Często dane mu było przekraczać ową barykadę europejskiego kontynentu. Kardynał zdał sobie sprawę, do czego prowadzi nihilizm ateistyczny Wschodu, a gdy został potem przeniesiony na stolicę biskupią w Kolonii, zetknął się bliżej z dzikim konsumpcjonizmem liberalistycznym Zachodu. Zauważył, że hasła rewolucji francuskiej: wolność, równość, braterstwo, bez odniesienia do Boga wiszą w powietrzu, są wartościami pozornymi. Tam gdzie Bóg umyka ze świadomości ludzkiej i z ludzkiego życia – wołał – tam człowiek zatracą się, gubi swoje powołanie. Gdzie wolność traci związek z Bogiem, tam upada idea demokratycznego państwa, a człowiek w sieć nieprzewidywalnych uzależnień. Hasła oświecenia, zdaniem kard. Meisnera, muszą być dopełnione wiarą w Boga, w Chrystusa. Bez respektu dla wartości chrześcijańskich Europa nie ma przyszłości. Zmierzch czasów nowożytnych, *Ende der Neuzeit*, o którym pisał Romano Guardini, nie zostanie zatrzymany przez irracjonalne pomysły postmodernizmu. Zdaniem kard. Meisnera trzeba Europę ocalić przez powrót do jej chrześcijańskich korzeni. Tajemnica obecności Chrystusa trwa, trzeba sprawić, aby był On dotykalny. *Christus berührbar machen* – to programowe wezwanie kard. Meisnera dla dążącej do jedności Europy.

Serdecznie witam i pozdrawiam w naszej wspólnocie eucharystycznej naszą Kapitułę Katedralną na czele z ks. biskupem Adamem, ks. prepozytem Stanisławem Chomikiem i ks. dziekanem kapituły, ks. infułatem Józefem Strugarkiem. Witam wszystkich kapłanów, alumnów, siostry zakonne. Witam pana prezydenta Świdnicy wraz z małżonką. Witam przedstawicieli władz samorządowych. Witam chórzystów, witam wszystkich zgromadzonych dziś w naszej katedrze.

Eminenz, lieber Herr Kardinal, wir bitten Sie um das Zelebrieren dieser Pontifikalmesse und um Ihr Wort zu uns.

Dziękujemy Bogu za naszą ojczyznę

Świdnica, 11 listopada 2009 r.

*Msza św. za ojczyznę w Narodowe Święto Niepodległości
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Narzekanie naszym złym przyzwyczajeniem

W dzisiejszych czasach jesteśmy przyzwyczajeni do częstego narzekania. Narzekamy na sytuację w kraju, w naszych powiatach, gminach, miastach i wioskach. Narzekamy na rząd, na parlament, narzekamy na politykę gospodarczą państwa, która prowadzi do bezrobocia, do wyprzedaży majątku narodowego, do upadłości dużych i małych przedsiębiorstw i zakładów pracy. Narzekamy na afery korupcyjne, na brak troski o dobro wspólne i o rodzinę. Drażni nas prywata i przedkładanie interesu osobistego i partyjnego nad interes narodu i państwa. Boli nas brak autentycznego patriotyzmu u niektórych polityków, nauczycieli, pedagogów. Krytykujemy niesprawiedliwy podział publicznych pieniędzy, tworzenie byle jakich ustaw. Narzekamy także na różne choroby i niedomagania, na brak pieniędzy, a nawet na pogodę.

W dzień Narodowego Święta Niepodległości jest okazja do nowych narzekań. Odczuwamy pewien niepokój, gdyż po podpisaniu traktatu lizbońskiego i po jego wejściu w życie zmniejszy się nasza niepodległość i suwerenność. Ośrodki decyzyjne w pewnej mierze przejdą z Warszawy do Brukseli, Berlina czy Paryża. Doświadczaliśmy już na własnej skórze owych decyzji dotyczących naszego narodu, które zostały podjęte poza naszym krajem i często bez naszego wpływu. Nie będziemy jednak dziś narzekać, lecz wobec tych różnych niewiadomych i wiadomych zagrożeń tym usilniej chcemy modlić się za naszą ojczyznę i za nasz naród.

Wspominamy dziś rok 1918, kiedy to pod koniec pierwszej wojny światowej odzyskaliśmy niepodległość po 123 latach

narodowej niewoli. Był to czas wielkiej radości i wielkiego entuzjazmu. W ciągu bardzo krótkiego czasu zdołano zorganizować życie państwowe, ustalić granice, zjednoczyć w jeden organizm tereny z trzech zaborów, powołać parlament, uchwalić konstytucję, odeprzeć w 1920 roku bolszewickiego wroga.

Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział 11 listopada 2003 roku do członków NSZZ „Solidarność”: „Wspominając datę 11 listopada, nie mogę nie nawiązać do narodowej wolności, jaka tego dnia została przywrócona Rzeczypospolitej po latach zmagania, które kosztowały naród wiele wyrzeczeń i ofiar. Ta zewnętrzna wolność nie trwała długo, ale zawsze mogliśmy się do niej odwoływać w walce o zachowanie wolności wewnętrznej, wolności ducha [...], która w 1918 roku znalazła swój zewnętrzny, polityczny wyraz”.

Na naszym spotkaniu modlitewnym nie będziemy się uzalać i narzekać, ale raczej dziękować i prosić. Do takiej postawy wzywa nas ogłoszone dziś słowo Boże.

2. Niewdzięczność uzdrowionych z trądu

Jeden z dziesięciu trędowatych uzdrowionych przez Jezusa, o których wspomina dzisiejsza ewangelia, „widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu” (Łk 17,15-16). Pozostali odzyskali zdrowie i poszli dalej. Nic więcej poza uzdrowieniem w nich się nie dokonało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił: i fizycznie, i duchowo. Odpowiedział gestem wiary, odpowiedział wdzięcznością. „Wstań, idź – powiedział mu Jezus – twoja wiara cię uzdrowiła!” (Łk 17,19). Ewangelistę wydarzenie to zapadło w pamięć prawdopodobnie właśnie z powodu tego dziesiątego trędowatego. Cała bowiem uwaga ewangelicznej perykopy koncentruje się na nim. Stąd też można powiedzieć, że przesłanie dzisiejszej ewangelii mówi o pięknie

i wadze wdzięczności; mówi o tym, że głoszenie wielkości Boga i dziękowanie Mu stanowi istotę Kościoła i chrześcijaństwa.

3. Motywy naszej wdzięczności

Za co chcemy Panu Bogu dziękować? Za co możemy i powinniśmy dziękować Mu dziś na tej Mszy Świętej? Motywów jest wiele. Każdy może mieć swoje. Jakie mogą być powody wspólne nam wszystkim?

– Dziękujemy Bogu za to, że jesteśmy. Mogło nas przecież nie być, a oto jesteśmy. Jesteśmy akurat w takim czasie dziejów świata, w takim miejscu geograficznym: akurat na początku trzeciego tysiąclecia, akurat tu w Polsce. Przecież tego sobie nie wybraliśmy. Panie Boże, dziękujemy, że jesteś, bo i my jesteśmy. Dziękuję za moje „jestem”, dziękujemy za „jestem” tych, których kochamy!

– Dziękujemy za Polskę, ojczyznę, która dziewięćdziesiąt jeden lat temu zmartwychwstała, wróciła na mapę Europy, która dwadzieścia jeden lat temu znowu wybiła się na niepodległość. Wolność tę otrzymaliśmy ostatnio w darze bez daniny krwi, do której przywykli poprzednie pokolenia Polaków. I choć ta Polska nie spełnia wszystkich naszych marzeń, to jednak jest krajem wolnym, krajem naszym, ojczystym domem. Jak nam przypomniął Jan Paweł II: jest matką, która wiele wycierpiała i ma prawo do naszej miłości. Za taką matkę trzeba nam dziękować.

– Dziękujemy za Matkę Kościół, który jest także naszą matką, matką zatroskaną o nasz wieczny los; za Kościół, który jest naszym rodzinnym domem, w którym czujemy się wszyscy krewnymi i bliskimi. Dziękujemy, że kierował nim przez ponad dwadzieścia sześć lat Papież Polak, który nobilitował nasz naród, który jest niekwestionowanym autorytetem moralnym i religijnym świata.

– Dziękujemy za ludzi, których dotąd spotkaliśmy na drodze naszego życia, którzy uczynili nas tym, kim dziś jesteśmy. Dziękujemy za tych, którzy nas karmili i odziewali

w rodzinnym domu, uczyli pacierza, miłości do ojczyzny i Kościoła, i za tych, którzy przejęli po rodzicach naszą edukację: za naszych nauczycieli, za naszych przyjaciół.

– Dziękujemy za ludzi, którzy dziś tworzą z nami nasze rodzinne ogniska, za nasze żony, mężów, dzieci, wnuki, za tych wszystkich, którzy dziś dbają o ciepło i przytulność naszych rodzinnych gniazd. To oni dzielą z nami najintymniejsze trudy codziennego życia.

– Dziękujemy za dziatwę i młodzież, którą mamy w naszych szkołach, której jesteśmy potrzebni, która nas czasem drażni swoją lekkomyślnością, ale która nas także cieszy i utrzymuje w młodości. Dziękujemy za współpracowników, którzy nam czasem napsują sporo krwi, ale dzięki którym możemy wykonywać nasze codzienne zadania i tworzyć dobro wspólne.

Przytoczoną listę powodów naszej wdzięczności przed Bogiem wydłużmy naszymi osobistymi słowami podziękowań, które nosimy w naszych sercach.

Drodzy przyjaciele, Eucharystia to czas dziękowania Bogu, dziękowania wyjątkowego, bo przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Za chwilę na tym ołtarzu kapłan weźmie w swoje dłonie chleb, „owoc ziemi i pracy rąk ludzkich”. Celebransi powtórzą Chrystusowe słowa dziękczynienia Bogu Ojcu za dar zbawienia. Będą prosić, aby ten chleb stał się dla nas Ciałem Pańskim. I tak się stanie. Jezus dziękuje Ojcu za nas. Bądźmy obecni w tym dziękczynieniu. Niech to będzie dzisiaj także nasze dziękczynienie, dziękczynienie miasta Świdnicy włączone w dziękczynienie całej ojczyzny. Trwajmy w modlitwie dziękczynienia, wiedząc, że dziękowanie Bogu jest zawsze zadatkiem szczególnego Bożego błogosławieństwa. Niech nas Pan uzdrowi w tej świątyni z trądu duchowego, który – przyznajmy to w pokorze – mniej lub bardziej wszystkich nas dotyka. Niech i na nas wypełnią się dziś ewangeliczne słowa Tego, przed którym tu jesteśmy: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła”. Amen.

Na drodze pojednania i umacniania jedności

Krzyżowa, 12 listopada 2009 r.

Słowo wstępne przed Mszą św. sprawowaną w 20. rocznicę Mszy pojednania

Drodzy siostry i bracia w Chrystusie!

Jako biskup diecezji świdnickiej, na terenie której leży miejscowość Krzyżowa, gdzie dzisiaj się znajdujemy, pragnę bardzo gorąco wszystkich przywitać i pozdrowić. Witam bardzo serdecznie wszystkie osoby duchowne, a wśród nich Jego Ekscelencję ks. abp. Mariana Gołębiewskiego, metropolitę wrocławskiego, najwyższego zwierzchnika Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku. Witam z wielką czcią i szacunkiem Jego Eminencję ks. kard. Georga Sterzynskiego, arcybiskupa Berlina. Witam z radością Jego Ekscelencję ks. bp. Alfonsa Nossola, głównego celebransa obecnej liturgii, a także Mszy pojednania sprzed dwudziestu lat. Witam serdecznie Jego Ekscelencję ks. bp. Ryszarda Bogusza, biskupa diecezji wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wraz z ks. Waldemarem Pytlem, prezesem Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Witam ks. mitrata Eugeniusza Cebulskiego, proboszcza parafii prawosławnej św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu – przedstawiciela Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszego Jeremiasza, arcybiskupa wrocławskiego i szczecińskiego Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Witam ks. Andrzeja Michaliszyna, administratora parafii katedralnej Kościoła grekokatolickiego we Wrocławiu – przedstawiciela Jego Ekscelencji ks. bp. Włodzimierza Juszcza, biskupa diecezji wrocławsko-gdańskiej Kościoła grekokatolickiego. Witam pozostałych księży z Kościoła katolickiego na czele z ks. infułatem Helmutem Sobeczko z Opola, ks. infułatem Kazimierzem Jandziszakiem, proboszczem parafii Matki Bożej Królowej Polski w Świdnicy, ks. prałatem Janem Ba-

gińskim, proboszczem katedry świdnickiej, ks. prałatem Edwardem Szajdą, dziekanem tego miejsca, i ks. Tadeuszem Fuksą, proboszczem tutejszej parafii.

Po osobach duchownych serdecznie witam i pozdrawiam osoby życia publicznego, przedstawiciele władz państwowych, przedstawiciele pana prezydenta, przedstawiciele rządu i władz samorządowych ze szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego.

Ze szczebla centralnego witam w naszym gronie pana Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego niekomunistycznego premiera Rzeczypospolitej Polskiej. Witam pana Bogdana Zdrojewskiego, ministra kultury i dziedzictwa narodowego, oraz pana Marka Surmacza, przedstawiciela pana prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Witam wśród nas pana Marka Prawdę, ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Niemczech.

Ze szczebla wojewódzkiego witam serdecznie pana Rafała Jurkowińca, wojewodę dolnośląskiego, pana Marka Łapińskiego, marszałka województwa dolnośląskiego, oraz pana Jerzego Pokoja, przewodniczącego Sejmiku Województwa Dolnośląskiego

Z kręgu osób przybyłych z Wrocławia witam jeszcze pana dyrektora Janisława Muszyńskiego i pana prof. Jana Waszkiewicza, inicjatorów Forum Politycznego i Gospodarczego, które już po raz jedenasty rozpocznie się dziś w Krzyżowej.

Ze szczebla powiatowego i gminnego witam serdecznie pana Zygmunta Worsę, starostę powiatu świdnickiego, pana Wojciecha Murdzka, prezydenta Świdnicy, i panią Teresę Mazurek, wójta gminy świdnickiej, na terenie której leży Krzyżowa.

Szczególnie gorąco i z szacunkiem witam gości z Niemiec przybyłych na dzisiejszą uroczystość do Krzyżowej. Wśród nich witam pana Christiana Wulffa, premiera kraju związkowego Dolna Saksonia, pana Stanisława Tillaicha, premiera kraju związkowego Saksonia. Witam serdecznie

pana Michaela Gerdtza, ambasadora Republiki Federalnej Niemiec w Polsce, i pana Bernhardta Brasacka, konsula generalnego Niemiec we Wrocławiu.

Witam serdecznie przedstawicieli mediów. Witam wszystkich tu zgromadzonych, dotąd niewymienionych.

Szanowni zebrani, z tym roku, we wrześniu obchodziliśmy siedemdziesiątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej. Przyniosła ona narodom świata, w tym narodom Europy, a przede wszystkim Polakom i Żydom wiele cierpienia. Starsze pokolenie nosi jeszcze w sercu bolesne wspomnienia tych wojennych lat przemocy, bezprawia i bezsilności, wspomnienia utraconych najbliższych członków rodziny, krewnych i przyjaciół oraz utraty ojczyzny. Niektóre rany nie zagoiły się do dzisiaj.

W latach powojennych, w miarę jak oddalaliśmy się od wojny, znaleźli się szlachetni ludzie, którzy pracowali na rzecz pojednania między poróżnionymi wojną narodami, w tym nad pojednaniem polsko-niemieckim. Pierwszy ważny krok na tej drodze postawili polscy biskupi, którzy w 1965 roku, w czasie obrad kończącego się II Soboru Watykańskiego wyciągnęli dłoń do swoich niemieckich współbraci ze słowami: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Odpowiedź niemieckich biskupów świadczyła o ich otwarciu na ów dar nowego początku. Trzydzieści lat później, w grudniu 1995 roku, w pięćdziesiątą rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej, wspólne Oświadczenie Konferencji Episkopatu Polski i Niemiec zawierało słowa: „Tylko prawda może nas wyzwolić, prawda, która niczego nie upiększa i niczego nie pomija, która niczego nie przemilcza i nie dopomina się wyrównywania krzywd”. W tegorocznym zaś Oświadczeniu przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, ks. abp. Józefa Michalika, i przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec, abp. Roberta Zollitscha, wydanego z okazji siedemdziesiątej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, czytamy słowa: „Pojednanie między naszymi narodami jest darem, który możemy wnieść w dzieje

zjednoczonej Europy. [...] Nie wolno zaprzepaścić szansy budowania pokoju, jaką daje zjednoczenie narodów Europy. Zwracamy się do wszystkich, aby przez modlitwę i działanie nie ustalali w wysiłkach budowania europejskiej jedności”.

Oprócz hierarchii kościelnej w dzieło pojednania i umacniania jedności między narodem polskim i niemieckim włączyli się katolicy świeccy. Przykładem są następujące inicjatywy: Centrum Dialogu i Modlitwy obok byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz, Dzieło Maksymiliana Kolbego, a u nas, na Dolnym Śląsku, Fundacja Krzyżowa dla Pojednania Europejskiego. To właśnie tu, gdzie hrabia Helmut James von Moltke w imię ewangelicznych ideałów skupił wokół siebie ludzi antyhitlerowskiej opozycji, nazwanych potem Kreisauer Kreis, na tym miejscu dwadzieścia lat temu została odprawiona Msza pojednania ze słynną wymianą pocałunku pokoju między premierem Rzeczypospolitej Polskiej Tadeuszem Mazowieckim i kanclerzem Niemiec Helmutem Kohlem. Była to słynna Jesień Ludów, kiedy to zmieniło się oblicze Europy Środkowo-Wschodniej.

Po dwudziestu latach od tamtego wydarzenia jesteśmy ponownie na tym miejscu, by nadal modlić się o jedność i pokój między naszymi narodami oraz wszystkimi narodami Europy i świata, pokój bowiem między narodami, oparty na sprawiedliwości i pojednaniu, nie jest nam dany razy na zawsze. Trzeba go budować dzień po dniu.

Życzymy sobie, by nasze dzisiejsze spotkanie modlitewne uutorowało nam dalszą drogę ku pokojowej, sprawiedliwej i braterskiej przyszłości naszych narodów i naszych siostrzanych Kościołów. Niech patronka ziemi śląskiej, św. Jadwiga, którą symbolizuje ta piękna figura, wyprasza nam niebieskie dary do kroczenia drogą prawdy, sprawiedliwości, jedności i pokoju.

Prosimy księdza arcybiskupa o przewodniczenie tej świętej liturgii i włączenie nas w tajemnicę ofiary Chrystusa i naszej, w tajemnicę naszego pojednania z Bogiem i między sobą.

Szkoła miejscem formacji umysłów i charakterów

Strzegom, 12 listopada 2009 r.

Msza św. z okazji 10-lecia Gimnazjum im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego

1. Szkoła stawiająca wymagania *Alma Mater*

Wczoraj przeżywaliśmy Narodowe Święto Niepodległości. W kościołach, na placach, w czasie różnych spotkań wiele nam mówiono na temat ojczyzny. Telewizja Polska przekazała pozdrowienie Ojca Świętego Benedykta XVI, który wczoraj w Watykanie powiedział piękne słowa do Polaków, składając im życzenia z okazji Święta Niepodległości. Ojciec Święty zacytował słowa swojego poprzednika dotyczące ojczyzny, słowa, które Jan Paweł II wypowiedział 16 czerwca 1983 roku na warszawskim Okęciu: „Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi [...]. Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”. Słowa te wczoraj Benedykt XVI powtórzył, przypominając nam, jak wielką wartością jest ojczyzna. W klimacie tego święta dzisiaj jesteśmy w Strzegomiu na uroczystości dziesięciolecia waszej szkoły.

Ojciec Święty nazwał ojczyznę matką, ale także szkoła jest nazywana matką, w łacińskim brzmieniu: *Alma Mater* – „matka karmicielka”. Odnosimy te słowa nie tylko do uczelni wyższej, ale do każdej szkoły. Szkoła jest matką karmicielką, dlatego szkoła powinna być ceniona i kochana. W szkole

mamy okazję spotkać przyjaciół, koleżanki, kolegów, w szkole zawiązują się piękne przyjaźnie, więzy koleżeństwa, które nieraz trwają potem przez całe życie. Szkoła jest przedłużeniem domu rodzinnego. Niekiedy nie lubimy uczęszczać do szkoły, ale jak wyglądałoby nasze młode życie, gdybyśmy do szkoły nie chodzili? Czasem jest nam trudno w szkole, może dlatego że wymaga się od nas trudu, bo trzeba się uczyć, bo trzeba zdawać egzaminy, bo są powtórki, pytania i klasówki, ale przecież przez wysiłek, przez pracę, przez samozaparcie dochodzimy do swych celów. To, co zdobędziemy wysiłkiem, poświęceniem, samozaparciem, pilnością, to nas potem cieszy, mamy wewnętrzną satysfakcję, że zdobyliśmy coś, co nas wiele kosztowało.

Papież nam mówił wielokrotnie: „Nie chcecie ojczyzny, która was nic nie kosztuje”. Droga młodzieży, przypominam to, żebyście się dobrze czuli w waszej szkole, jak w domu rodzinnym, żebyście pięknie wykorzystali czas swojej młodości – nie tylko na zdobywanie wiedzy, ale także byście się rozwijali jako osoby ludzkie, byście potrafili nawiązać piękne więzy koleżeństwa i przyjaźni. Jest to potrzebne, aby potem w życiu umieć być przyjaciółmi ludzi. Po opuszczeniu szkół i zakończeniu edukacji w dorosłym życiu są nam potrzebne silne więzy miłości i serdeczności z innymi, byśmy mogli pięknie przejść przez życie.

2. Czas edukacji szkolnej szansą zdobywania mądrości na całe życie

Słuchając dzisiejszych czytań mszalnych, możemy powiedzieć, że w szkole nabywamy mądrości. Pierwsze czytanie było wielką pochwałą mądrości, która „jest odbłaskiem wieczystej światłości, zwierciadłem bez skazy działania Boga, obrazem Jego dobroci” (Mdr 7,26). Autor biblijny powiedział również, że jest ona „piękniejsza niż słońce i wszelki gwiazdozbiór”. I dalej: „Porównana ze światłością – uzyska

pierwszeństwo, po tamtej bowiem nastaje noc, a Mądrości zło nie przemoże” (Mdr 7,29-30). Mądrość jest piękniejsza i ważniejsza aniżeli światło. Wiemy, jak potrzebne jest światło, jak się źle czujemy, gdy brak nam światła, gdy zimą dni są krótkie i jeszcze zabraknie prądu.

Właśnie szkoła ma was uczyć mądrości, macie się w szkole z każdym dniem, z każdym rokiem waszej nauki stawać mądrzejsi. A co się składa na mądrość? Nie tylko wiedza z poszczególnych przedmiotów, ale także umiejętność właściwego postępowania, rozumienie biegu wydarzeń, umiejętność rozwiązywania różnych konfliktów i problemów w spokoju, z życzliwością. Nie ma prawdziwej mądrości bez Pana Boga, dlatego jest nam potrzebna też katecheza, lekcje religii, dlatego jest nam potrzebne uczestnictwo w Kościele. Ważne jest to, żeby szkoła współpracowała dobrze nie tylko z rodzicami, ale także z parafią, z Kościołem. Powtórzę: na mądrość składa się nie tylko wiedza, ale również przyjaźń z Panem Bogiem, przyjaźń z innymi ludźmi, bezinteresowność, życzliwość, wdzięczność, serdeczność. To są składniki mądrości.

W Świdnicy niedawno została zorganizowana dyskusja na temat patriotyzmu pt. *Polska – czy to mnie obchodzi?* Zaproszono na tę debatę europośła prof. Ryszarda Legutkę, założyciela „Solidarności Walczącej” dr. Kornela Morawieckiego, oraz ks. Stanisława Orzechowskiego, który ponad dwadzieścia lat jest pasterzem akademickim we Wrocławiu, znanym powszechnie jako „Orzech”. Ks. Stanisław w Wielki Czwartek wracał samolotem z Edynburga. W czasie lotu siedział obok młodzieńca, który nawiązał z nim rozmowę, twierdząc, że ksiądz zna z rekolekcji, w których brał udział. Ksiądz zapytał wówczas, co mu się w tych rekolekcjach najbardziej podobało. Młody człowiek powiedział, że konferencja o seksie. W czasie tej rozmowy wyznał też, że nie zdążył się wypowiedzieć, bo były duże kolejki, i nie wie, co to będzie, bo święta za pasem. Ks. Stanisław powiedział, że

może go wypowiadać w tej chwili. Po odbytej spowiedzi młodzieniec poinformował o tym fakcie pozostałych kolegów Polaków, którzy wracali tym samolotem na święta do swych rodzin. Reszta lotu, jakieś dwie godziny, upłynęła księdzu na spowiadaniu. Ostatniego spowiadał, gdy samolot już lądował w Poznaniu.

Otóż tu okazała się mądrość tych ludzi, którzy wiedzieli, że na święta trzeba się oczyścić, że trzeba świętować w przyjaźni z Bogiem. To jest element mądrości. Dlatego jest dobrze, że w waszym młodym wieku w zdobywaniu mądrości nie poprzestajecie tylko na przedmiotach wykładanych w szkole, ale przychodzicie też do kościoła na Mszę Świętą, na nabożeństwa, bo to się składa na naszą mądrość tu na ziemi.

Zakończenie

Dziękujemy Panu Bogu za dar waszej szkoły, za wszystko, co Pan Bóg dobrego wam przekazał w ciągu tego dziesięciolecia. Będziemy się modlić, żebyście w waszym gimnazjum nabywali mądrości, żebyście nie tylko stawali się zasobniejsi w wiedzę, ale także i w dobroć, żeby szkoła czyniła was ludźmi mądrzejszymi i lepszymi, bo nauka, która nie czyni człowieka lepszym, szlachetniejszym, jest nauką kiepską. Naukę trzeba umieć uprawiać. Będziemy się modlić, żeby wasza szkoła była prawdziwą matką karmicielką, żebyście ją kochali i żebyście mogli w murach waszej szkoły nabierać mądrości, dobroci, życzliwości i serdeczności. Amen.

Niech Pan wybieli cienie życia

Wrocław-Brochów, 13 listopada 2009 r.

Msza św. pogrzebowa śp. Jana, ojca ks. Grzegorza Staniewskiego

1. Chwila rozstania

Ksiądz proboszcz w słowie wstępnym raczył zauważyć, że w naszym życiu są różne chwile. Są chwile radosne, chwile powitania, kiedy panuje wielka radość, zwłaszcza gdy witamy kogoś bliskiego, wtedy nasze serca są wypełnione radością. W naszym życiu są także chwile pożegnania. Są pożegnania, po których następują ponowne spotkania. Gdy na przystanku autobusowym, na stacji kolejowej żegnamy kogoś, kto wyjeżdża po świętach, wówczas żyjemy nadzieją, że się kiedyś znowu zobaczymy, ale jest pożegnanie, które nazywamy na ziemi pożegnaniem ostatnim. Jest ono bardzo trudne dla osób związanych wspólnym życiem z odchodzącą osobą. Gdy gromadzimy się wokół trumny, gdy przeżywamy to ostatnie pożegnanie, gdy nasze serca są wypełnione żalem, wówczas sam Pan Bóg przychodzi nam z pocieszeniem. Wsparcie to dokonuje się za pośrednictwem Jego słowa.

Apostoł Paweł przypomniał, że „nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana” (Rz 14,7-8). Narodziliśmy się z Boga. Pan Bóg podjął decyzję o naszym istnieniu, mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Jesteśmy, bo Pan Bóg chciał nas mieć akurat w takim czasie. Powołał do życia mężczyzn i kobiety. To w Bogu jest źródło naszego istnienia. Z Bogiem winniśmy żyć na ziemi w przyjaźni, kochać Go, wypełniać Jego wolę i potem otworzyć się na końcowe spotkanie z Nim. Tak też stało się w życiu ojca rodziny, którego dzisiaj żegnamy. Pan Bóg postanowił, że tutaj przyszedł na świat.

2. Curriculum vitae

Urodził się 26 października 1925 roku w Pleszewie koło Kalisza, w rodzinie kolejarzy. Ojciec Andrzej pracował na kolei, a matka Weronika w sklepie z tkaninami. Pamiętam, że kolejarze, których miałem w swojej parafii, nigdy nie mówili, że idą do pracy, ale że idą na służbę. Traktowali pracę jako służbę drugim. Z pewnością w takim duchu, duchu służby, został przez swoich rodziców wychowany dziś żegnany ojciec. Gdy ukończył szkołę podstawową, wybuchła druga wojna światowa, w czasie której pracował jako czeladnik w zakładzie produkującym kotły, a po wojnie rozpoczął pracę w PKP jako ślusarz. W 1946 roku został delegowany do pracy na terenie Wrocławia. Początkowo pracował jako pomocnik maszynisty parowozu, a następnie jako maszynista. Jego praca była służbą dla ludzi, którzy korzystali z tego transportu, który pełni ważną rolę społeczną, chociaż dzisiaj przechodzi zapaść. Któż z nas nie jeździł pociągiem? Mamy tyle wspomnień ze spotkań z ludźmi, z którymi jechaliśmy i rozmawialiśmy w przedziałach kolejowych. W takim klimacie przez wiele lat pracował tato ks. Grzegorza. Pracując we Wrocławiu, poznał swoją przyszłą żonę. W lutym przyszłego roku obchodziłby diamentowy jubileusz swojego ślubu. Sp. Jan jako ojciec rodziny doczekał się trzech synów: Janusza, Jerzego i Grzegorza, czworga wnucząt: Roberta, Jacka, Tomasza, Agaty, oraz jednej prawnuczki, Oli. Chcemy na tym ostatnim pożegnaniu uwydatnić to, że dobry Pan Bóg łaskawie spojrzał na rodzinę Jana Staniewskiego. Właśnie z tej rodziny spośród trzech synów jednego powołał do służby kapłańskiej.

3. Ojciec wspierający syna-kapłana

Było to w 1980 roku, gdy po pierwszej wizycie Ojca Świętego w Polsce powstała „Solidarność”. Zapalił się płomień

wolności, którego nie ugasił stan wojenny. Ogień ten się rozpałił i przyniósł wolność, którą otrzymaliśmy w 1989 roku, gdy syn Grzegorz był już kapłanem. W seminarium wraz z kolegami wiele przeżyli. Przeżyli śmierć Prymasa Polski, Stefana Wyszyńskiego, a wcześniej, gdy byli na pierwszym roku, przeżyli zamach na Papieża, potem wybuch stanu wojennego. Przeżyli też piękny czas, gdy 21 czerwca 1983 roku gościliśmy na ziemi dolnośląskiej, we Wrocławiu, na Partynicach Ojca Świętego Jana Pawła II. Potem gdy byli jeszcze w seminarium, wypadło im pożegnać bardzo drogiego i kochanego biskupa, jakim był ks. bp Wincenty Urban. Następnie była wielka radość, gdy do godności biskupiej został powołany ojciec duchowny, ks. Józef Pazdur.

To wszystko razem przeżywaliśmy. Dołączyłem do wychowawców w 1982 roku, gdy oni ukończyli drugi rok studiów. W końcu przyszedł dzień święceń, 24 maja 1986 roku. Pamiętam te święcenia, nawet napisałem o nich wspomnienie, które zostało wydrukowane w „Naszym Życiu”. Miałem taki zwyczaj, że nazajutrz odwiedzałem nowych księży w czasie prymicji. Nie udało mi się odwiedzić wszystkich, bo było ich wtedy wielu, ale pamiętam, że dotarłem do ks. Grzegorza. Widziałem, jak się tato i mama cieszyli darem święceń kapłańskich, jakie otrzymał ich syn. Potem ojciec wiele lat był wraz z małżonką zapleczem modlitewnym dla ks. Grzegorza, który dzisiaj z sukcesem pracuje w parafii Łagiewniki.

Za to wszystko dziękujemy Panu Bogu, że dał nam takiego szlachetnego, dobrego ojca, kolejarza, człowieka służby, również dobrego męża. Modlimy się, żeby Pan Jezus, który po niego przyszedł, oczyścił go po drodze na tej ziemi, wybielił szaty jego życia w swojej krwi. Pamiętamy, co słyszeliśmy w dniu Wszystkich Świętych z apokaliptycznej wizji św. Jana, w której Apostoł przedstawia niebo zbawionych. Padło tam pytanie: „Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?”, i pada odpowiedź: „To ci, którzy przy-

chodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili” (Ap 7,13-14). Możemy to odnieść do obecnej sytuacji. Śp. Jan odszedł z wielkiego ucisku, bo ziemia jest miejscem ucisku, jest padołem łez. Jest jednak możliwość opłukania szat we krwi Baranka. Msza pogrzebowa, którą sprawujemy, jest takim właśnie opłukaniem zmarłego we krwi Baranka. Pan Jezus w ewangelii powiedział: „Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Modlimy się o to, żeby te słowa się wypełniły.

Zakończenie

Ojcze Janie, tatusiu drogi, ojcze naszego brata kapłana, żegnamy cię w twojej parafialnej świątyni, do której przybywałeś, by nabierać mocy do życia. Tutaj po drodze przyjmowałeś miłosierdzie Boże, przebaczenie, tutaj nabierałeś sił do życia chrześcijańskiego, do tego, by być dobrym mężem i szlachetnym ojcem. Tutaj żegnamy cię w postawie wdzięczności, wiary i modlitwy błagalnej, prosząc, żeby Jezus wybielił cienie twego życia i zaprowadził cię na pokoje niebieskie, byś tam zakosztował wiecznego szczęścia. Mówimy na tej Eucharystii w postawie modlitwy: Do zobaczenia! Amen.

Niech spoczywają w pokoju!

Szczytna, 15 listopada 2009 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
kościół pw. Matki Bożej Królowej Pokoju*

1. Listopad czasem pamięci o zmarłych

Listopad, jak wiemy, jest poświęcony pamięci zmarłych, dlatego odwiedzamy nasze cmentarze, które teraz ładnie wyglądają, są przyozdobione kwiatami. Na wielu grobach palą się lampki. W ten sposób okazujemy naszą pamięć o zmarłych i wyrażamy wiarę, że oni żyją, jak również modlimy się za nich. Zwróćmy uwagę, że Kościół pamięta o zmarłych na każdej Mszy Świętej. Msza Święta jest najdoskonalszą formą modlitwy, w której zawsze po przeistoczeniu prosimy, żeby Bóg pamiętał o tych, którzy zasnęli w pokoju wiecznym, których wiarę On jedynie znał. Ta modlitwa jest potrzebna, jest to znak naszej wdzięczności wobec tych, którzy z nami byli, a których już nie ma na tym świecie. Może niekiedy brakło nam czasu, by okazać wdzięczność, gdy jeszcze żyli z nami, dlatego po śmierci możemy niejako ten dług wyrównywać naszą modlitwą.

2. Śmierć przejściem do lepszego domu

Moi drodzy, im więcej przybywa nam dni listopadowych, tym bardziej liturgia Kościoła kieruje naszą myśl ku rzeczom ostatecznym. Dzisiejsza ewangelia mówi o tym, co będzie na samym końcu. Najpierw każdego człowieka na ziemi spotyka śmierć, przed nią nikt się nie może obronić. Wobec niej wszyscy jesteśmy równi i panuje tu bezwzględna sprawiedliwość. Wszyscy, którzy się rodzą, kiedyś z tego świata odejdą i my także odejdziemy, ale nie jest to powód do tragedii, do smutku, bo nie odchodzimy w nicość. Wcho-

dzimy do domu lepszego, szczęśliwszego, w którym nie będzie żadnych braków tej ziemi; zmartwień, bolączek, chorób ani śmierci. Do tej wieczności prowadzi brama nazwana śmiercią. Przez bramę śmierci przechodzimy do nowego życia.

Gdy byłem na studiach na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, przyjeżdżał do nas znany filozof, Władysław Tatarkiewicz, który do dzisiaj jest wychowawcą młodzieży studiującej filozofię i teologię, napisał bowiem trzy tomy *Historii filozofii*, bardzo dobry podręcznik, z wielu stron ukazujący to, co w dziejach filozofii było istotne. W jednej z pogadarek powiedział, że gdy pójdzie na cmentarz, to się okazuje, że ma więcej znajomych i przyjaciół wśród zmarłych niż wśród żyjących. Tak to bywa. Ja też, gdy pojadę w rodzinne strony na cmentarz, to znam prawie wszystkich tam pochowanych, natomiast tych młodszych ode mnie już prawie nie znam. Na cmentarzu są prawie wszyscy znajomi.

3. Rzeczy przyszłe: nasza śmierć i powtórne przyjście Chrystusa

Mówią ludzie, że już rosną drzewa, z których będą wykonane nasze trumny. Pamiętajmy, że śmierć jest tą rzeczywistością ostateczną, która nas czeka najpierw, i z tych prawd, które znamy, najpewniejsza jest prawda o śmierci, czyli to, że umrzemy. Jest jeszcze inna, dalsza rzeczywistość ostateczna, o której mówi słowo Boże ogłaszane na liturgii, jest to powtórne przyjście Chrystusa. Jest tam powiedziane: „Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba” (Mk 13,26-27); oraz: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą” (Mk 13,31). Jezus zapewnił nas w ten sposób, że ta końcowa rzeczywistość nieuchronnie nastąpi. Pierwsze przyjście Syna Bo-

żego w Betlejem było cichuteńkie, ubogie, natomiast przyjście powtórne będzie przyjściem w chwale, publiczne. Jezus powróci na Sąd Ostateczny i wtedy nastąpi podsumowanie całej ludzkiej historii, życia każdego człowieka. Żyjąc na ziemi, chcijmy pamiętać, że tak będzie. To jest Ewangelia Chrystusa, który ma słowa życia wiecznego, który nas nie okłamuje, bo oddał za nas swoje życie i to, co powiedział, jest prawdą, i winno być dla nas najważniejsze. Dlatego chcemy słuchać Pana Jezusa jako naszego Mistrza, bo wszystko przemienie, a wieczność pozostanie. W ostatecznym czasie, to jest pewne, nastąpi śmierć i spotkanie z Bogiem.

Ta ważna myśl wraca zawsze w ostatnie niedziele roku kościelnego i należy do całości ewangelicznego orędzia. Chcemy zatem ją przyjąć i nosić w sercu, pamiętając, że wszystko na ziemi ma charakter przemijający, a tylko dobro i miłość nie przemina, przetrwają w wieczności, gdy będziemy przebywać z Panem Bogiem.

Prośmy dzisiaj Chrystusa, którego doświadczamy w Najświętszej Ofierze, by dał nam mądrość serca, by dał nam moc wewnętrzną do czynienia sobie nawzajem dobra, byśmy w ten sposób przygotowywali się do rzeczywistości ostatecznej. Amen.

Listopad czasem zadumy nad kresem, który zapowiada Pan Jezus

Szczytna, 15 listopada 2009 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Rzeczy ostateczne człowieka

Zbliżamy się do końca roku kościelnego. Dzisiaj mamy trzydziestą trzecią niedzielę zwykłą. Za tydzień uroczystość Chrystusa Króla, a za dwa tygodnie będzie początek nowego roku liturgicznego, który zaczyna się pierwszą niedzielą Adwentu. Słowo Boże czytane na liturgii w listopadzie opowiada nam o rzeczach ostatecznych, o tym, co czeka nas na końcu. Przyszłość najbliższą potrafimy po części przewidzieć. Wiemy, że będzie zima, po niej wiosna. W listopadzie patrzemy jednak na kres, którego oczy nasze nie widzą, ale o którym mówi nam Pan Jezus w swoim słowie.

a. Śmierć

Pierwszą rzeczywistością ostateczną jest śmierć, a po niej sąd szczegółowy i Sąd Ostateczny. Nie mamy, rzecz jasna, doświadczenia własnej śmierci, ale mamy doświadczenie śmierci innych ludzi. Wielu z nas już asystowało przy ludziach umierających i brało udział w pogrzebach. Są to dla nas smutne uroczystości, bo w naszej naturze jest zakodowane pragnienie, żeby żyć zawsze. Boimy się unicestwienia. Wydaje się nam, że po śmierci nas nie będzie. Jednak wierzymy w to, że śmierć jest tylko przejściem, nie jest ostatecznym końcem. Owszem, jest zakończeniem życia ziemskiego, ale Pan Jezus powiada, że to jest przejście do nowego życia, pokazał nam też na samym sobie, że tak właśnie jest. Jezus też się poddał śmierci, przyjął wyrok śmierci, który

został wykonany na drzewie krzyża, został złożony do grobu, ale potem zmartwychwstał. W pieśni śpiewamy: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy z martwych powstać, z Panem Bogiem królować”. A więc śmierć nie może być dla nas tragedią, bo za bramą śmierci jest życie. To jest to, co z całą pewnością nas czeka. Wszyscy umrzemy. Data naszego odejścia z tej ziemi jest już ustalona. Pan Bóg ją zna, chociaż przed nami jest ona zakryta.

Gdy byłem na studiach na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, kilkakrotnie przyjechał do nas znakomity historyk filozofii, którego znają wszyscy księża oraz studiujący filozofię i teologię, prof. Władysław Tatarkiewicz. Napisał trzy tomy *Historii filozofii*. Do dzisiaj studenci uczą się z jego książek. Powiedział nam, że ma więcej znajomych na cmentarzu aniżeli żyjących. To samo dotyczy mnie i osób pochowanych na cmentarzu w moich rodzinnych stronach. O każdej mogę coś powiedzieć. To jest prawda o naszym życiu, które płynie w jednym kierunku. „Lata nasze przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki” (antyfona Psalmu 90), ale zapamiętajmy, że za bramą śmierci czeka życie, dlatego nie wolno się jej bać. Ks. prof. Rogowski, który wykłada we Wrocławiu, często mawia, że wszyscy ludzie chcą do nieba, a prawie wszyscy boją się umierać.

b. Sąd szczegółowy

Druga rzeczywistość ostateczna to sąd szczegółowy. Kościół poucza, że w chwili śmierci następuje sąd, kiedy to każdy człowiek w Bożym świetle widzi jakby w jednym spojrzeniu całą drogę swojego życia. Już na początku zostaje osądzony przez Pana Boga. Po sądzie idzie prosto do nieba albo czeka go oczyszczenie w czyśćcu, dlatego modlimy się za zmarłych, bo nie wiemy, czy już do nieba weszli. Tylko za świętych się nie modlimy, oni nie potrzebują naszego wsparcia, bo są już w niebie. To raczej oni nas wspierają. Matka

Boża i święci nam pomagają. Nie modlimy się za świętymi, ale prosimy o ich pomoc, natomiast modlimy się za tych, którzy przechodzą oczyszczenie, jak mówimy: za dusze w czyśćcu cierpiące, które przygotowują się do wejścia do nieba.

Kilka lat temu w Lublinie na KUL-u spotkałem ks. Tadeusza Zasepę, który studiował ze mną równolegle, ale na innym kierunku. W czasie rozmowy powiedział, że miał trudne przejście chorobowe, operację wszczepienia by-passów. Opowiadał, że gdy leżał na stole operacyjnym, jakby w jednym momencie zobaczył całe swoje życie. Miał wówczas przeświadczenie, że nic nie jest ważne, tylko to, co się udało dobrego uczynić: ani stopnie naukowe, ani artykuły i książki, które napisał, tylko to, co było dobre w oczach Bożych. Zapytałem go, czy mogę o tym opowiadać innym, zgodził się. Doświadczył jakby sądu szczegółowego, tego, co nas wszystkich czeka. Dlatego warto na to końcowe spotkanie z Bogiem zarabiać sobie dobrym życiem, pełnieniem dobrych uczynków, przyjaźnią z Panem Bogiem, miłością do Matki Najświętszej, którą prosimy o modlitwę w godzinie śmierci naszej, kiedy czeka nas sąd szczegółowy.

c. Sąd Ostateczny

Trzecia prawda to Sąd Ostateczny przed obliczem Jezusa. Zobaczymy naszego Zbawiciela. Gdy przychodził pierwszy raz na ziemię, witali Go pasterze. Było to ubogie przyście w Betlejem, ciche, mało zauważalne, a to drugie będzie przyjściem w chwale, oficjalne, o którym Pismo Święte mówi: „Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba” (Mk 13,26-27). W pierwszym czytaniu też podobnie było powiedziane: „Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie” (Dn 12,2), a więc

będzie piekło i niebo. Dla przyjaciół Boga będzie niebo, a dla nieprzyjaciół – piekło. Tak jest zapowiedziane. Wierzmy, że tak się stanie, bo za tą wizją przyszłości stoi Pan Jezus, który w ewangelii dzisiejszej powiada: „Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina” (Mk 13,31). Tak jak Chrystus zapowiedział zburzenie Jerozolimy i ono nastąpiło, tak zapowiedział też swój powrót na Sąd Ostateczny, który na pewno nastąpi.

Zakończenie

Siostry i bracia, nie wolno nam o tym zapominać, nawet gdy żyjemy codziennością, troszcząc się o ważne i mniej ważne sprawy naszego życia. W głębi nas niech te prawdy o rzeczach ostatecznych będą obecne: ta o naszej śmierci i o sądzie szczegółowym, i o Sądzie Ostatecznym. Nikogo z nas to nie minie, dlatego póki jesteśmy w drodze, mamy jeszcze czas, by żyć mądrze, w przyjaźni z Panem Bogiem, słuchając Go i zachowując Jego przykazania. Przychodźmy do Pana Jezusa przynajmniej w każdą niedzielę, żeby On potem nas przyjął, żeby zaprowadził nas do szczęśliwej wieczności. Amen.

Przyjście Chrystusa

Szczytnik, 15 listopada 2009 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
kościół pw. Matki Bożej Królowej Pokoju*

1. Eschatologiczne refleksje

Wśród nauk uprawianych dzisiaj w świecie jest nauka zwana futurologią. Jest to nauka o przyszłości. Ta nauka

rozwija się dzisiaj, bo ludzie są ciekawi, co może nastąpić w przyszłości, jakie procesy będą zachodzić, co stanie się z ziemią, ze światem, z poszczególnymi państwami. Próbuje się przewidywać, prognozować, co nam przyniesie jutro. Kościół też ma taką naukę, nazywa się eschatologia. Jest to nauka o rzeczach ostatecznych. Dzisiaj słyszeliśmy o tym, co będzie na końcu. Na końcu historii świata Chrystus powróci po raz drugi na ziemię, by dokonać Sądu Ostatecznego.

2. Betlejem – pierwsze przyjście Chrystusa

Pierwsze przyjście Chrystusa miało miejsce wtedy, gdy nastąpiła pełnia czasów i Syn Boży narodził się w Betlejem. Wczoraj było takie czytanie: „Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc w swoim biegu dosięgała połowy, wszechmocne Twe słowo z nieba, z królewskiej stolicy, jak miecz ostry niosąc Twój nieodwołalny rozkaz, jak srogi wojownik runęło pośrodku zatraconej ziemi” (Mdr 18,14-15). Tak autor Księgi Mądrości zapowiadał nadejście Syna Bożego, Słowa, które stało się ciałem. Pamiątkę tego przyjścia będziemy obchodzić w grudniu, w uroczystość Bożego Narodzenia. To jest świętowanie rocznicy narodzin Syna Bożego. Jest to święto pogodne, bardzo radosne, spowite w piękną tradycję bożonarodzeniową, szczególnie w Polsce. Mamy wiele pięknych, wzruszających kolęd. Wiemy, czym jest wieczerza wigilijna, czym jest pasterka, czym jest szopka. To wszystko ku uczczeniu pierwszego przyjścia Pana Jezusa. Chrystus wszystkich zaskoczył, bo się urodził nie w swoim domu, nie w pałacu, nie na dywanach, ale w szopie pośród zwierząt. To pierwsze przyjście dzieli dzieje świata na dwie części: od początku stworzenia do przyjścia Chrystusa i potem od przyjścia Chrystusa do końca świata. Najważniejsze wydarzenie w dziejach świata to było Boże narodzenie, zamieszkanie Syna Bożego na ziemi, dlatego cały świat chrze-

ścijański tak uroczyście wspomina to pierwsze przyjście Pana Jezusa.

3. Eucharystia – sakramentalne przyjście Chrystusa

Drugie przyjście to przyjście sakramentalne. Jezus, który dokonał swojego dzieła na ziemi, gdy się miał pożegnać z uczniami, w czasie Ostatniej Wieczerzy podarował nam samego siebie. Dał swoje Ciało na pokarm i swoją najświętszą Krew na napój, polecając uczniom powtarzać tę czynność na Jego pamiątkę. Od tamtego czasu trwa czynienie tego, czego Jezus dokonał podczas Ostatniej Wieczerzy, a co potem się powtórzyło w sposób krwawy na Golgocie. Eucharystia, Msza Święta, jest ofiarą, jest ucztą, jest obecnością Pana Jezusa. Jest to przychodzenie do nas Syna Bożego. W każdej Mszy Świętej Pan Jezus przychodzi do nas w czasie przeistoczenia, jest w chlebie ze swoim Najświętszym Ciałem, jest także w winie ze swoją Krwią. W każdej Mszy Świętej mamy wielki przywilej witać Jezusa, który przychodzi na słowa kapłana na ołtarz i jest z nami, co więcej, nie tylko się ofiaruje, ale potem daje nam samego siebie na pokarm, gdy przyjmujemy Komunię św. Pan Jezus przychodzi do nas pod postacią chleba. To jest przychodzenie do wspólnoty liturgicznej jako całości, ale także indywidualne, do każdej i każdego z nas, kto Go tylko zaprosi i przyjmie. O tym przychodzeniu Pana Jezusa nie wolno zapominać. Ten sam, który się narodził w Betlejem, przychodzi za sprawą kapłana. Ten sam, który nauczał, Ten sam, który wycierpiał rany i który zmartwychwstał. Trwa Rok Kapłański ogłoszony przez Ojca Świętego po to, byśmy na nowo ujrzeli wielkość kapłaństwa. Tyle czasem przypisuje się dzisiaj księżom zła, tak często się ich atakuje, ale pamiętajmy, że nie kto inny jak tylko kapłan może dokonać sprowadzenia Chrystusa na ziemię podczas Eucharystii.

a. Misterium sakramentu kapłaństwa

Był taki ksiądz Aleksander Fedorowicz, który mieszkał w Laskach koło Warszawy, dawny kapelan I Armii Wojska Polskiego, która szła od Lenino do Berlina. Napisał wspomnienia, w których odnotował pewien epizod. Przed kolejną bitwą żołnierze poprosili go o sakrament pokuty. Uformowała się długa kolejka żołnierzy i ksiądz spowiadał w lesie. W kolejce ustawili się także dwaj Rosjanie, którzy tych żołnierzy szkolili. Gdy przyszła kolej na nich, ksiądz ich uprzedził i zapytał, czego chcą, czy są ochrzczeni. Żołnierze ci właściwie nie znali odpowiedzi na te pytania, nie wiedzieli, jaka jest ich sytuacja w tym względzie. Ksiądz zapytał, po co więc tu stoją, przecież tylko ochrzczeni żołnierze się spowiadają. Jeden z nich odpowiedział: „Bo ty dajesz Boga, sprowadzasz Boga na ziemię”. Nie wiedział, czy jest ochrzczone, nie wiedział, czy jest katolikiem, ale powiedział to, co najważniejsze: że ksiądz, to jest ktoś, kto sprowadza Boga na ziemię.

Siostry i bracia, my jako kapłani do tego nie dorastamy, ale sprawujemy te święte czynności, bo nam Pan Jezus to zlecił. Pokochał nas, wybrał nas i w tych naczyniach glinianych zostawił samego siebie, wielki skarb, który nie pochodzi od ludzi, a którym jest On sam. Każdy ksiądz jest jednym z was, jest podobny i w słabościach, i w cnotach do was. Naczynie nie jest takie ważne, jak ważny jest skarb, którym jest Chrystus przychodzący do nas za pośrednictwem kapłana. Nawet anioł nie potrafi sprowadzić Chrystusa na ziemię, tylko kapłan.

4. Śmierć spotkaniem z Synem Bożym

Kolejnym przyjściem Pana Jezusa jest Jego przyjście po człowieka u kresu jego życia. Przypomnijmy sobie Ewangelię według św. Jana: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wie-

rzycie w Boga? I we Mnie wiercie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). To powiedział sam Chrystus, te słowa przypominamy często w czasie pogrzebu. Jezus przychodzi po każdego człowieka, który jest na tym świecie. To ważne słowa, nie wolno o nich zapominać. Każde odejście człowieka trzeba traktować jako przyjście Jezusa po niego. Wierzmy, żywimy takie przekonanie, że Pan Jezus przychodzi w najbardziej odpowiedniej chwili dla tego człowieka. Czasem się nam wydaje, że jest inaczej, dlatego bolejemy, gdy doświadczamy czyjejś nagłej śmierci, np. w wypadku. Kościół jednak przypomina, że Pan Bóg wybiera dla człowieka najważniejszy moment odejścia.

5. Paruzja – ostateczne przyjście Chrystusa

Na zakończenie jeszcze kilka słów o czwartym przyjściu Pana Jezusa, w czasie ostatecznym, o czym była mowa w dzisiejszej ewangelii. Ma być ono poprzedzone znakami na niebie i na ziemi, powtórzmy te słowa: „Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba” (Mk 13,26-27). Jezus powróci w sposób widzialny, nie sakramentalny, nie pod osłoną chleba i wina, nie w chwili śmierci w sposób niewidzialny, ale przyjdzie widziany przez wszystkich w chwale, jak sam to zapowiedział, w otoczeniu aniołów. Przyjdzie, by zamknąć dzieje świata, by dokonać Sądu Ostatecznego. To się na pewno wypełni, bo Jezus powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą” (Mk 13,31). Nie wiemy, jak to będzie na Sądzie Ostatecznym, bo wieczność jest dla nas zakryta, jest tylko powiedziane, że będzie tam pełnia szczęścia, pełnia prawdy i mi-

łości, której nam brakuje na ziemi, brakuje nam zresztą również pokoju, radości, sprawiedliwości. To wszystko będzie w tym nowym świecie, o którym Apostoł Narodów mówił: „czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9).

Zakończenie

Każda Msza Święta jest czuwaniem i oczekiwaniem na powtórne przyjście Chrystusa. Przypomnijmy sobie te słowa, które dzisiaj też zaśpiewamy: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Na Mszy Świętej oznajmiamy, że oczekujemy przyjścia Pana w chwale: „Ty, Panie Jezu, przyszedłeś w postaci chleba, jesteś na ołtarzu. My Cię znamy, my Cię wielbimy, ale oczekujemy na Twoje widzialne przyjście w chwale”. Nie zapominajmy, że tak się stanie. Amen.

Rekolekcje czasem zasłuchania i wewnętrznej odnowy

Bardo, 18 listopada 2009 r.

Msza św. podczas rekolekcji kapłańskich

1. Słowo Boże pokarmem umacniającym życie wewnętrzne kapłana

W ostatnią sobotę celebrowałem Mszę Świętą w katedrze wrocławskiej, która dla wielu z nas jest matką naszego kapłaństwa, gdyż przyjęliśmy święcenia w tejże świątyni.

Kilka dni temu Najświętszą Ofiarę sprawował ks. kard. Zenon Grocholewski, prefekt Kongregacji Edukacji Katolickiej. Tak się złożyło, że ksiądz kardynał w homilii podjął temat Bożego słowa. Wskazał na wagę Bożego słowa, które jest nieustannie głoszone, jest przepowiadane i na które winniśmy odpowiadać. Mówił o formacji kapłańskiej, ponieważ słuchaczami byli klerycy i księża moderatorzy, wykładowcy wszystkich pięciu seminariów, jakie znajdują się na terenie metropolii wrocławskiej.

Słowo Boże to wielki dar, to niezbędny pokarm, który nas trzyma w pobożności i który umacnia nas w wierze. Pierwszą odpowiedzią na Boże słowo jest wiara. Wiara rodzi się ze słuchania (Rz 10,17), jak to przypomniał Apostoł Paweł. My też w tej chwili, sprawując Eucharystię, przyjmujemy pokarm Bożego słowa, to słowo jest zawsze wspaniałe, jest przebogate w treść, jest pełne mądrości, jest to słowo, które wnika w centrum naszego życia.

2. Wierna posługa kapłana przyczyną prześladowań

Gdy słuchaliśmy dzisiaj fragmentu Drugiej Księgi Machabejskiej, z pewnością obudził się w nas podziw dla matki owych siedmiu synów, która ich zachęcała, żeby byli wierni Bożemu Prawu. Wiedziała, że za tę wierność czeka ich śmierć, ale wiedzona pobożnością i miłością do Pana Boga wołała, żeby jej syn pozostał wierny Bogu, niż żeby ocalił życie. Wyznała przy tym wiarę w Boga, który stworzył niebo i ziemię, który jest Stwórcą każdego człowieka na ziemi. Usłyszeliśmy także wyznanie wiary w życie wieczne, że to męczeństwo, które czeka syna, nie będzie zakończeniem, nie będzie końcem wszystkiego, owszem, zakończy etap ziemskiego życia, ale otworzy mu drzwi do wieczności (2 Mch 7).

Gdy słuchamy tej historii, narzuca nam się wątek prześladowania za wiarę w Pana Boga, prześladowania ludzi za wierność Panu Bogu, za wierność Bożemu prawu. Wiemy,

że ta historia powtarzała się w różnych wydaniach również w chrześcijaństwie. Nie tylko w pierwszych trzech wiekach prześladowań, o czym uczyliśmy się na wykładach z historii Kościoła, ale również w naszych czasach ludzie giną za wierność Bogu. Ktoś wyliczył, pisano o tym w prasie katolickiej, że 170 tysięcy osób jest mordowanych w ciągu roku, czyli w skali całego Kościoła co trzy minuty jest mordowany jeden chrześcijanin. Bł. Karolina Kózkówna, którą dzisiaj wspominamy, też jest przykładem męczeństwa za wierność Bożemu przykazaniu. Nic to więc nowego! Dlatego musimy mieć świadomość, że nasza praca, nasza służba kapłańska, budowanie królestwa Bożego w ludzkich sercach w różnych okresach czasu może się nie podobać tym, którzy prowadzą walkę z Bogiem.

Słyszeliśmy ostatnio o dyskusji spowodowanej wyrokiem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, który 3 listopada wydał wyrok nakazujący zdjęcie krzyża w szkole włoskiej. Środowiska katolickie słusznie zareagowały i do dzisiaj uważają to za skandal. Stajemy w obronie krzyża, bo tak trzeba. Zawsze musimy pamiętać, że nasza posługa, nasz zasiew Bożego słowa, nasze świadczenie o Chrystusie są zawsze spełniane w opozycji do nieprzyjaciół Pana Boga i Jezusa Chrystusa, Boga wcielonego, który z nami zamieszkał, odkupił nas i powołał, byśmy Jego dzieło zbawienia przekazywali innym ludziom.

Dzieło zbawienia jest zaadresowane do nas samych, ale wiemy, że sami sobie nie możemy go przekazać, więc korzystamy tu z posługi naszych braci kapłanów. Kapłan nie może siebie wypowiadać, nie może siebie rozgrzeszyć, ale może przyjmować Boże miłosierdzie za pośrednictwem innego kapłana. Takie oto jest przesłanie pierwszego czytania, że nasze posługiwanie kapłańskie oraz istnienie Kościoła Chrystusowego na ziemi jest zawsze zwalczane i narażamy się nieprzyjaciołom Pana Boga, zwłaszcza gdy jesteśmy wierni.

3. Kapłan wezwany do ustawicznego rozwoju

Przesłanie ewangeliczne też jest bardzo czytelne. Przypowieść o dziesięciu minach jest przypomnieniem, że winniśmy pracować nad sobą, nad kształtowaniem swojego umysłu i serca, swojej osobowości. Powinno być ono rozłożone na całe życie, nie wolno w tym procesie się zatrzymać. Należy je kontynuować nawet wtedy, gdy nam się wydaje, że jest dobrze. Wiemy jednak, że to, co dobre, można zamieniać na to, co lepsze. Nawracamy się ze zła na dobro, ale także nawracamy się z tego, co dobre, na to, co lepsze, co pełniejsze, co bliższe Ewangelii. Z tej przypowieści wynika, że gospodarz się bardzo rozgniewał postawą człowieka, który nie pomnożył min, jedną otrzymał i jedną oddał, pochwalił zaś tych, którzy swoją pracowitością, swoim zatroskaniem pomnożyli otrzymane miny. Biada człowiekowi, także biada kapłanowi, który zatrzymuje się w rozwoju duchowym!

Może ktoś był w 1976 roku we Wrocławiu na VI Dniach Duszpasterskich, gdy głównym wykładowcą był kard. Franz König, arcybiskup Wiednia, który mówił o procesie wzrostu. Teza tego wykładu była taka, że należy postawić na wzrost duchowy, bo wzrost materialny ma swoje wyraźne granice. Nasz rozwój biologiczny ma swoje granice, bo tylko do pewnego czasu rośniemy, męźniejemy i tych granic nie możemy przekroczyć. Istnieją granice rozwoju gospodarczego, mamy ograniczone ilości surowców, bo wszystko, co ziemskie, jest skończone. Nasz duch natomiast nie ma granic w swoim postępie ku pełni i jest to wielka szansa dla Kościoła oraz dla nas kapłanów. Nikt z nas nie może wszak powiedzieć, że już wszystko wie, że jest całkiem mądry, że jest w pełni dobry, uczciwy, szlachetny, do końca przezroczysty. Wszystkim nam wiele brakuje w różnych sferach życia duchowego, dlatego praca nad duchowym rozwojem, troska o nasze wzrastanie duchowe jest tak bardzo ważna. Temu

służą właśnie rekolekcje i dni skupienia, dlatego wyrażam wam wdzięczność, że jesteście, że rozumiecie potrzebę zatrzymania się w posługiwaniu kapłańskim na osobności, by spojrzeć spokojnie, w wyciszeniu na swoje życie, na swoją posługę, by zastanowić się, co można jeszcze zrobić, żeby owoce naszej posługi były dorodniejsze.

Przed ewangelią w aklamacji słyszeliśmy słowa „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili” (J 15,16). Ten owoc nie jest wyłącznie naszym dziełem, jest on dziełem Bożym. Jesteśmy tylko dopuszczeni, by to dzieło Boże mogło się urzeczywistniać. To jest wielki powołanie, żeby być narzędnym w ręku Pana Boga, żeby przez nas, przez to naczynie gliniane, skarb docierał do człowieka. Wszyscy jesteśmy z tej gliny ulepieni i doświadczamy swoich słabości, a ludziom tłumaczymy, idąc za św. Pawłem, że wartość skarbu nie zależy od naczynia. Czy ono jest złote, czy drewniane, czy żelazne, czy cynowe, skarb jest zawsze ten sam. Boże skarby docierają do ludzi przez nas, naczynia gliniane, ale trzeba się starać, by te naczynia w miarę możliwości były odpowiednie do daru, który się w nich znajduje.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję, chciałbym wraz z wami na tej Eucharystii podziękować Panu Bogu za każdego z nas, za dar powołania, bo nie myśmy sami się wybrali, ale zostaliśmy wybrani. Za to wyjątkowe powołanie trzeba dziękować całe życie. Będziemy się modlić, żeby przynosić owoc obfity, żebyśmy sami wzrastali i pomagali innym wzrastać duchowo. Za to ludzie są nam wdzięczni. Wzrost daje Pan Bóg, a my jesteśmy owymi siewcami, sługami nieużytecznymi. Módlmy się, byśmy ten etap naszej służby, który mamy jeszcze przed sobą, dobrze wypełnili. Amen.

Duch Święty napęłnia świętością i mądrością

Wilkanów, 18 listopada 2009 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jerzego*

1. Kim jest Duch Święty?

Sakrament bierzmowania jest najważniejszym wydarzeniem religijnym w okresie młodości, tak jak w okresie dziecięcym, gdy uczymy się w szkole podstawowej, najważniejszym wydarzeniem religijnym jest pierwsza spowiedź i pierwsza komunia św. Te wydarzenia macie już za sobą. Sakrament bierzmowania jest czwartym sakramentem, który przyjmujecie w swoim życiu.

Przypomnijmy, że na początku przyjęliście sakrament chrztu św. Z reguły wasi rodzice przynieśli was do świątyni, gdy byliście niemowlętami, by w waszym wnętrzu już zamieszkał Duch Święty, byście się stali dziećmi Bożymi, by grzech pierworodny został zmyty. Było to na początku waszego życia. Potem w szkole podstawowej, gdy już wiedzieliście, co jest złe, a co dobre, potrafiliście odróżniać dobro od zła, przystąpiliście do sakramentu pokuty oraz sakramentu Eucharystii. Teraz natomiast przyjmujecie sakrament bierzmowania, który jest sakramentem Ducha Świętego.

Kto to jest Duch Święty? Jest to trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia. Bóg Ojciec stworzył niebo i ziemię, i wszystkich nas, bo jesteśmy tu na ziemi za Jego sprawą. Syn Boży, druga Osoba Boska, to Bóg wcielony, Bóg, który przybrał ludzkie ciało, narodził się w Betlejem, został wychowany przez Maryję, potem nauczał, został skazany na śmierć i swoim cierpieniem, śmiercią i zmartwychwstaniem dokonał dzieła zbawienia. Dlatego mówimy, że Synowi Bożemu, drugiej Osobie

Boskiej zawdzięczamy dzieło zbawienia, nasze odkupienie z grzechów. Trzecią Osobą Boską jest Duch Święty. Jemu przypisujemy dzieło uświęcania świata. Duch Święty wypełnia Kościół, przychodzi do nas w mocą wewnętrzną i wspomaga nasz rozum, nasz intelekt, byśmy poznawali prawdę, byśmy wiedzieli, po co żyjemy, dokąd idziemy, co będzie po śmierci. To Duch Święty usposabia nas, byśmy mądrze myśleli, mieli w głowie dobrze poukładane. Duch Święty oddziałuje także na naszą wolę. Dzięki Jego pomocy jesteśmy silniejsi wewnętrznie, potrafimy złu mówić „nie”, potrafimy się złu przeciwstawić. Dzięki pomocy Ducha Świętego podoba nam się to, co piękne, co dobre, co szlachetne, co zgodne z wolą Bożą. Wybieramy to i niekiedy w wielkim trudzie, w obliczu przeróżnych przeciwności realizujemy, pełnimy dobro dzięki mocy otrzymywanej od Ducha Świętego.

Dzisiaj Kościół wspomina bł. Karolinę Kózkównę, naszą rodaczkę z ziemi tarnowskiej. Była młodą dziewczyną, została napadnięta przez żołnierza, który chciał ją zniewolić. Została zamordowana przez człowieka, który podeptał Boże prawo, 18 listopada 1914 roku, a więc dzisiaj mija dokładnie dziewięćdziesiąt pięć lat. Z pewnością jako młoda dziewczyna Karolina otrzymała moc Ducha Świętego. Ta moc pomogła jej przyjąć cierpienie i przetrzymać to wszystko aż do śmierci. Każdy święty jest pięknym owocem działania Ducha Świętego, który nas wszystkich uświęca.

2. Wszyscy jesteśmy powołani do pomnażania otrzymanych talentów

Wybraliśmy na dzisiejszą uroczystość ewangelię o talentach, która dobrze pasuje do obecnego czasu, który przeżywamy w Kościele. Jest to bowiem czas zakończenia roku kościelnego. W najbliższą niedzielę będzie uroczystość Chrystusa Króla, która zamyka kolejny rok liturgiczny. W tym okresie Kościół karmi nas prawdami dotyczącymi naszej

najdalszej przyszłości, czyli tego, co będzie na końcu, a mianowicie prawdami dotyczącymi śmierci, sądu szczegółowego i Sądu Ostatecznego. Ta przypowieść ewangeliczna niesie bardzo ważne przesłanie, zwłaszcza dla ludzi młodych. Przypomnijmy sobie, że gdy gospodarz rozliczał się z tymi, którzy otrzymali talenty, wówczas pochwalił sługę, który otrzymał pięć talentów i uzyskał następne pięć talentów, pomnożył to, co otrzymał. Pochwalił także tego, który miał tylko dwa talenty i pomnożył je. Wśród tych, którzy otrzymali talenty, był ktoś, kto przyniósł tylko to, co otrzymał. Gospodarz bardzo się rozgniewał, że nie potrafił on pomnożyć tego, co zostało mu powierzone.

Droga młodzieży, powinniśmy pomnażać talenty, nasze uzdolnienia, które otrzymaliśmy od Pana Boga, pomnażać dobro w naszym życiu, stawać się ludźmi mądrzejszymi, lepszymi, ludźmi uczciwymi, pracowitymi, pilnymi, odpowiedzialnymi, którzy nie są podżegaczami, ale wprowadzają pokój, zachowują Boże przykazania. Przypowieść ta przypomina nam prawdę, że jesteśmy wezwani do rozwoju duchowego, który powinien trwać całe nasze życie. Rozwój biologiczny dokonuje się tylko do pewnego etapu, najintensywniej w okresie dzieciństwa i młodości. Rośniemy do pewnej wysokości, męźniejemy, zmieniają się proporcje ciała, ale wiemy, że są w tym rozwoju pewne nieprzekraczalne granice. Natomiast rozwój duchowy nie ma granic, bo nikt nie może powiedzieć, że wszystko wie, że na wszystkim się zna, że posiadał wszelką wiedzę. Kto by tak sądził, powiedzielibyśmy, że jest niemądry. Nikt też nie może powiedzieć, że jest doskonały, że jest święty, że jest najlepszy, że już nic w sobie nie może zmienić na lepsze. Rozwój duchowy ma nam towarzyszyć całe życie. I my kapłani rozwijamy się duchowo, i wy także.

Przed południem byłem w Bardzie, gdzie księża mają rekolekcje dotyczące ich posługiwania. Zastanawiają się nad tym, jakimi są księżmi, jak pracują, co zmienić na lepsze,

żeby praca kapłańska była bardziej owocna, żeby Pan Jezus cieszył się bardziej z ich posługi. Taka refleksja, zastanowienie i modlitwa zawsze są potrzebne. Starsi mają też rekolekcje w Wielkim Poście i wy mieliście przygotowania do sakramentu bierzmowania. Wszystko po to, żeby się zastanowić, w jakim stanie jesteśmy i co możemy uczynić, żeby było lepiej, żeby Pan Bóg był z nas bardziej zadowolony, żebyśmy byli większymi przyjaciółmi Chrystusa. Chcemy ostrzej, wyraźniej przeciwstawiać się złu, którego nie brakuje, chcemy przestać kłamać, oszukiwać, leniuchować, a napełniać się cierpliwością, pracowitością, modlitwą, umiłowaniem Mszy Świętej. Gdy o to się staramy, jesteśmy na drodze duchowego rozwoju, w którym pomaga nam właśnie Duch Święty. Bez pomocy Ducha Świętego nie możemy się stawać ani mądrzejsi, ani lepsi.

3. Pozostać otwartym na działanie Ducha Świętego

Bierzmowanie to jest pieczęć postawiona w naszej duszy przez Ducha Świętego. Pamiętajcie, że od dzisiaj macie większe prawo do modlitwy o pomoc Ducha Świętego, żeby być dobrą dziewczynką, dobrym chłopcem, żeby zachowywać Boże przykazania, żeby pokochać modlitwę, Eucharystię, spowiedź św., żeby być dobrą córką i dobrym synem. Duch Święty wam w tym pomoże, pod warunkiem że będziecie Go o to prosić. Powtórzę, że przez ten sakrament nabywacie dzisiaj szczególnego prawa do modlitwy do Ducha Świętego o to, byście się mogli pięknie duchowo rozwijać, żebyście się upodabniali do Pana Jezusa, który jest dla nas wzorem do naśladowania.

To jest moje dzisiejsze pouczenie i chciałbym wszystkich obecnych w kościele zachęcić do modlitwy, żebyśmy wszyscy dzisiaj przyjęli dary Ducha Świętego, bo młodzież je otrzymuje przede wszystkim, ale każdy człowiek, który jest na Mszy Świętej, każdy wierzący otwarty na Pana Boga na

Mszy Świętej zawsze otrzymuje dary Ducha Świętego. Są one nam dodawane do tych darów, które otrzymaliśmy podczas naszego bierzmowania, dlatego otwórzmy się wszyscy na dary Ducha Świętego, żebyśmy byli dzisiaj mądrzejsi. W tym świecie jest tyle zakłamania w mediach, w telewizji, w prasie, tyle przekrętów, tyle kombinacji. Dlatego jest nam potrzebne światło Ducha Świętego, byśmy wiedzieli, gdzie leży prawda, byśmy wiedzieli, kto kłamie, a kto mówi prawdę. Dzisiaj trudno rozpoznać, co jest prawdą. Gdy spotykam się z młodzieżą, widzę, że ulega ona naciskom mediów, że powtarza utarte slogany, które są bardzo płytkie i naiwne, nieraz głupie. Nam jest potrzebna mądrość, która płynie od Ducha Świętego, uzdolnienie, byśmy wybierali to, co trudniejsze, ale co nas czyni ludźmi szlachetnymi, co sprawia, że jako ludzie żyjemy z klasą. Módlmy się, żebyśmy nie zatrzymali się w tej pracy nad rozwojem talentów, byśmy dzięki Duchowi Świętemu mogli wypełniać jak najlepiej nasze powołanie. Amen.

Życ na miarę królestwa Bożego

Świdnica, 22 listopada 2009 r.

*Msza św. z udziałem członków Akcji Katolickiej i Katolickiego
Stowarzyszenia Młodzieży
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Sens królowania Chrystusa

Chrystusowi Panu przypisywano różne tytuły. Także sam Jezus odnosił do samego siebie różne imiona. Przypomnijmy, że był nazywany Prorokiem z Nazaretu, Nauczycielem, Rabbim, Mistrzem, Synem Dawida, a sam siebie nazywał Synem Człowieczym, Synem Bożym. Wśród tych tytułów jest także tytuł, który dzisiaj rozważamy, tytuł Króla. Mówimy:

Chrystus Król Wszechświata. Czy Jezus uważał się za króla? Uważał się za króla, ale w innym znaczeniu, niż to sądzili ludzie. Ówczesni ludzie też uważali Go za króla. Za to, że się ogłosił królem Izraela, został osądzony i wydany na śmierć krzyżową. Po wyroku Piłata był wyszydzany jako król przez żołnierzy rzymskich: „Witaj, królu żydowski” (J 19,3). Na krzyżu powieszono tabliczkę z napisem w trzech językach: „Jezus Nazarejczyk, Król żydowski” (J 19,19). Starszyzna Izraela wyśmiewała się z Ukrzyżowanego: „Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdziesz z krzyża, a uwierzymy w Niego” (Mt 27,42).

Żydzi mieli fałszywy obraz Chrystusa jako króla. Jezus to wyjaśnił najczytelniej w czasie przesłuchania sądowego przed Piłatem. Gdy namiestnik zapytał Go, czy jest królem żydowskim, odpowiedział – jak to słyszeliśmy: „Tak, jestem królem” (J 18,37), ale dodał: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd. [...] Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18,36-37). Jest to bardzo ważne wyjaśnienie dotyczące królestwa oraz tytułu króla, jaki nosił Chrystus.

Chrystus jest Królem naszych serc, jest Królem miłości. Tronem, z którego króluje, jest krzyż. Jezus ma koronę królewską na głowie, jest to korona cierniowa. Jezus jest Królem, który umiera za swoich podwładnych. Nie było takiego króla w dziejach, który oddałby życie za swój lud. To Jezus jako Król naszych serc oddał za nas swoje życie.

2. Charakter królestwa Bożego

Chrystus przyszedł do nas po to, by założyć na ziemi królestwo Boże, by ono przetrwało aż do końca świata. Wygłaszał wiele przypowieści, gdy nauczał o królestwie niebieskim.

Stosował przepiękne przerośnięcie. Porównywał królestwo Boże z ziarnem gorczycy, z siecią, która zagarnia ryby, z kupcem poszukującym drogocennej perły, z siewcą rzucającym ziarno na ziemię. Cała Ewangelia jest wielkim nauczaniem o królestwie niebieskim na ziemi. To Boże królestwo oznacza panowanie Boga na świecie, panowanie wyjątkowe. To nie jest panowanie, z jakim się spotykamy wśród ludzi, gdzie panujący uciskają swoich podwładnych, wykorzystują ich, gnębią ich podatkami. Królowanie Boże jest inne, to jest królowanie przez miłość, królowanie przez służbę, przez prawdę. Zauważmy, że królestwo Boże założone przez Jezusa, które od wieków trwa nieprzerwanie, urzeczywistnia się i jest zauważalne w dwóch sferach. Najpierw urzeczywistnia się ono w ludzkich sercach, w sercach ludzi ochrzczonych i wychowanych religijnie, w sercach ludzi wierzących w Chrystusa, uznających Go za Mistrza, za Króla, za najważniejszego Wychowawcę, za Zbawiciela. Jeżeli mamy takie przekonanie, jeżeli jesteśmy w łączności modlitewnej z Jezusem, jeżeli każdego dnia mamy Mu coś do powiedzenia, jeżeli Go słuchamy, jeżeli kontemplujemy Jego słowa i staramy się żyć według nich, to jest w nas królestwo Boże. Wówczas Jezus Chrystus mieszka w nas, zasiada na tronie naszego serca.

Drugą sferą Bożego królestwa jest wspólnota wierzących. Królestwo Boże urzeczywistnia się w społecznościach parafialnych, diecezjalnych, rodzinnych, ogólnonarodowych i światowych. Najogólniej mówiąc, jest to Kościół Chrystusowy, który jest królestwem Bożym, przenikającym różne społeczności świeckie. Kościół jest obecny we wspólnotach narodowych. Konstytucją tego królestwa jest Ewangelia. Rangę tego królestwa mierzymy nie tak jak królestwa ziemskiego skarbem, siłą pieniądza, wojskiem, bogactwami naturalnymi, gospodarką, ale poświęceniem, miłością, zdolnością do służby, do ofiarowania się innym. To są wyznaczniki królestwa Bożego.

3. Królestwo Boże w opozycji do reguł tego świata

Trzeba też dodać to, że to królestwo ma wielu wrogów. Już za czasów Jezusa było zwalczane i w ciągu wieków doznawało różnych przeszkód i ograniczeń w swoim rozwoju. Tak było w dziejach i tak jest dzisiaj. Popatrzmy tylko na dzisiejsze królestwo Boże, którym jest Kościół. W XX wieku to królestwo chciano zniszczyć. Dwa wielkie totalitaryzmy miały w swoim założeniu zniszczenie Kościoła. Kto słuchał wczoraj *Rozmów niedokończonych* w Radiu Maryja, miał możliwość wysłuchania bardzo mądrego przedłożenia ks. prof. Tadeusza Guza, który tłumaczył nam, czym kierował się niemiecki totalitaryzm nazistowski i wschodni totalitaryzm komunistyczny. Bardzo trafnie to ujął, potem była dyskusja i wiele pytań. Mimo wszystko nie zdołano tego królestwa Bożego zniszczyć. Kościół się ostał i będzie trwał nadal, bo Założyciel Kościoła powiedział: „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Dzisiaj, gdy totalitaryzmy upadły, powstaje nowe zagrożenie ze strony liberalizmu, postmodernizmu. Niestety, tym poglądom hołdują dyrygenci Unii Europejskiej. Widzimy to jak na dłoni po ostatnich wydarzeniach, jakie miały miejsce w Europie.

Trzeciego listopada Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu wydał nakaz zdjęcia krzyży we włoskiej szkole. Oznacza to, że mniejszość narzuca swoją wolę większości, bo w tej szkole większością są katolicy. To nie jest jedyny przypadek. Słyszeliśmy też o wydarzeniach w Stalowej Woli, gdzie postawiono krzyż i założono sprawę w sądzie, by ten krzyż usunąć. Zaczyna się nowa wojna o krzyże. Gdy Papież był pod Giewontem, wyraźnie powiedział, że będziemy bronić krzyża, będziemy zabiegać o to, by krzyże były, by wisiały w szkołach, szpitalach i urzędach. Wczoraj ksiądz prymas w Częstochowie wyraźnie powiedział, że będziemy bronić obecności krzyża w życiu publicznym, bo to jest dla nas święty znak, to jest tron królewski Chrystusa. Chrystus

nam króluje z krzyża i dlatego nie możemy nie bronić tej wartości. Nie wiemy, co nam przyniesie przyszłość, bo od pierwszego grudnia wchodzi w życie traktat lizboński, ale trzeba być przygotowanym na różne nowe ataki na to, co chrześcijańskie, co kościelne, co należy do królestwa Bożego na tej ziemi. Niepotrzebne są te walki, niepotrzebnie niektórzy się boją Pana Boga. Przecież Pan Bóg nie jest wrogiem człowieka, przecież Jego przykazania nie ograbiają człowieka z wolności. Przeciwnie, kto Boga słucha, ten jest szczęśliwy i rozwija się jako człowiek. Wiemy, że te wszystkie zakusy nie będą skuteczne, bo „bramy piekielne go nie przemogą”. W Europie było już wiele królestw, było cesarstwo rzymskie, było cesarstwo frankońskie, cesarstwo niemieckie, cesarstwo austriackie – i wszystkie upadły, a Kościół jest, żyje, działa, a my w tym Kościele mówimy codziennie: „Przyjdź królestwo Twoje!”.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję, pragnę zachęcić do modlitwy, by na ziemi to królestwo się urzeczywistniało, by objęło najpierw nasze serca, byśmy byli świątyniami dla Ducha Świętego, by Duch Święty w nas mieszkał. Niech Jezus zasiada na tronie naszych serc, byśmy tak myśleli, jak On myślał, i tak czynili, jak On czynił. Wtedy będzie to znak, że jest w nas królestwo Boże i że Jezus jest naszym Królem. Będziemy się modlili także, by królestwo Boże było dalej obecne i nadal się urzeczywistniało w wymiarze społecznym, żeby Kościół Chrystusowy mógł ludzi karmić słowem Bożym i pośredniczyć w udzielaniu łask niebieskich przez świętą liturgię. Módlmy się, aby się opamiętali ci, którzy ciągle na nowo wypowiadają wojnę Panu Bogu i chcą Chrystusa Króla wypędzić z ziemi. „Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”, jeżeli ktoś nie słucha głosu Chrystusa, ten nie jest z prawdy. Jezus sam to powiedział, dzisiejsza ewangelia koń-

czyła się słowami: „Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”. Wszyscy, którzy słuchają Jego słów, którzy pragną Jego obecności w życiu osobistym i publicznym, są z prawdy i tych trzeba słuchać. Niech Jezus Chrystus będzie Królem naszych serc, niech będzie obecny w życiu narodów, w życiu naszej ziemi. Amen.

Odnowa funkcji prorockiej w Roku Kapłańskim

Świdnica, 27 listopada 2009 r.

Msza św. dla księży dziekanów

i członków Rady Duszpasterskiej Diecezji Świdnickiej

kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Bóg ustanowił nas prorokami

W końcowych dniach roku liturgicznego Bóg przypomina nam prawdy o rzeczach ostatecznych. Tą ostateczną rzeczywistością jest powtórne przyjście Syna Bożego i Jego wieczne panowanie: „Patrzałem w nocnych widzeniach: a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. [...] Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie” (Dn 7,13-14). Tak widział ostateczną przyszłość świata prorok Daniel. Chrystus tę wizję potwierdził i zapewnił, że Jego słowa dotyczące rzeczy ostatecznych wypełnią się: „Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą” (Łk 21,33).

Jako kapłani jesteśmy powołani, by Chrystusową wizję końca świata i życia wiecznego przybliżyć naszym wiernym.

Jest ona integralną częścią Ewangelii Chrystusa. Przekazywanie całej nauki Pana Jezusa należy do najważniejszych zadań naszej kapłańskiej posługi. Jest to tzw. funkcja prorocka, czyli nauczycielska, oprócz funkcji uświęcającej (kapłańskiej) i funkcji miłości (królewskiej).

Od poniedziałku do czwartku obecnego tygodnia (23-26 listopada 2009 r.) biskupi polscy odprawiali na Jasnej Górze swoje doroczne rekolekcje. Prowadził je ks. prof. Michał Bednarz z Tarnowa. Wiodącym tematem tych rekolekcji były słowa: *Biskup jako prorok*. Wszyscy chrześcijanie na mocy sakramentu chrztu i bierzmowania uczestniczą w prorockiej funkcji Chrystusa, a my jako księża uczestniczymy w niej w sposób szczególny na mocy święceń kapłańskich. Wzorem pełnienia funkcji prorockiej jest dla nas sam Chrystus. Wiele możemy się też nauczyć od proroków Starego Testamentu. Ksiądz rekolekcjonista mottem rekolekcji uczynił słowa z Księgi proroka Jeremiasza: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię. [...] Pójdiesz, do kogokolwiek cię pošlę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić. [...] Oto kładę moje słowa w twoje usta. Spójrz, daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrwał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadził” (Jr 1,5.7-10).

„Będziesz wyrwał i obalał, niszczył i burzył”. Stale jest w nas coś, co winno być niszczone. Trzeba karczować, wyrwać wady, burzyć zło, złe przyzwyczajenia, nawyki. Trzeba obalać mity, które zakłámują rzeczywistość.

„Będziesz budował i sadził”. Na tym, co zburzone, wyrwane, trzeba sadzić i budować nowe, to, co jest dobre, prawdziwe, piękne. Jak to czynić? W jakiej postawie winniśmy pełnić misję prorocką dziś?

2. Pełnienie funkcji prorockiej przez kapłana

Wypełniamy dobrze naszą misję prorocką, jeśli czujemy się sługami Bożego słowa, jeśli jesteśmy jego wiarygodnymi świadkami i czujnymi strażnikami.

a. Kapłan jako sługa Bożego słowa

Kapłan jest nie tyle głosicielem słowa Bożego, co jego sługą. Sługa nie jest właścicielem tego, co posiada. To, czym dysponuje, zostało mu powierzone. Właścicielem słowa Bożego jest Bóg. To słowo jest wielkim skarbem przekazywanym ludziom przez niedoskonałych niekiedy kapłanów proroków. To właśnie miał na myśli św. Paweł Apostoł, gdy pisał do Koryntian: „Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7). Ten skarb nie jest dla nas, nie tylko dla nas, ale dla innych.

b. Kapłan jako wiarygodny świadek

Świadek to ktoś, kto coś przeżył i z autopsji mówi o tym, czego doświadczył. Nie wolno być tylko nauczycielem, trzeba być również świadkiem. Przypomnijmy znane słowa papieża Pawła VI z Adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego że są świadkami” (nr 41).

Kapłan musi mówić z przekonania, dzielić się doświadczeniem Boga, pokazywać, jak słowo Boże działa w jego życiu. To zakłada, że sam powinien być pierwszym słuchaczem i wypełniającym słowo. Rok Kapłański ma na celu wyzwolenie w nas nowego zachwyty dla Bożego słowa. Bycie świadkiem domaga się także świadectwa życia. Stoję za tym, co głoszę. Żyję tym, co głoszę.

c. Kapłan jako czujny strażnik

Przypomnijmy, jakie wskazania dawał św. Paweł swemu uczniowi Tymoteuszowi. W Drugim Liście do Tymoteusza czytamy słowa: „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych [...]: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbą – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślnym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!” (2 Tm 4,1-5). Owe przestrogi są napisane jakby na dzisiejsze czasy. Oto w naszym świecie wielu nie cierpi prawdziwej nauki. Odwraca się od prawdy i hołduje różnym mitom. Trwa rozmywanie, rozcieńczanie prawdy. Zagrożone są wartości. Zakrywa się prawdę. Stosuje się manipulację w interpretacji faktów. Przestrzega się politycznej i medialnej poprawności. Dzisiejsza kultura staje się coraz bardziej antychrześcijańska. Nie możemy dać się uśpić. Mamy być czujnymi strażnikami słowa Bożego. Wierność prawdzie ma zawsze cenę, niekiedy bardzo wysoką

W ostatnich tygodniach wiele się słyszy i mówi o werdykcie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, nakazującego zdjęcie krzyży we włoskiej szkole. Rzeczywistość zaczyna stawać na głowie. Zdrowa logika każe nam zapytać najpierw, jakim prawem samozwańczy trybunał podejmuje decyzję dotyczącą obcego państwa, skąd ma takie upoważnienie? A po drugie, gdzie jest zachowanie podstawowego prawa do wolności religii i sumienia?

Trzeba pamiętać, tak poucza historia, że każdy, kto strojąc się w szaty obrońcy praw człowieka, walczył z krzyżem, ostatecznie okazywał się tyranem. Ktokolwiek próbuje wy-

pędzić Chrystusa z życia publicznego i chce budować Europę bez Chrystusa, temu trzeba powiedzieć zgodnie z prawdą i dla dobra Europy, że jest to budowanie na piasku, jest to podcinanie korzeni, z których wyrasta cała zachodnia cywilizacja. Do prezentowania takiej postawy potrzebna jest odwaga.

Przed dwoma dniami, 25 listopada, odszedł nagle do wieczności z naszych szeregów o. Stanisław Golec, redemptorysta. Odszedł z marszu, w czasie sprawowania posługi kapłańskiej w parafii pw. św. Andrzeja Apostoła we Wrocławiu. Był wybitnym kaznodzieją, rekolekcjonistą, misjonarzem, odważnym i pokornym sługą Bożego słowa. Wiele lat posługiwał w sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie. Po jego odejściu dziękujemy Panu Bogu za niego, za całe dobro, jakie Bóg przekazał ludziom przez jego posługę. W dniach pogrzebowego pożegnania modlimy się o przyjęcie go do niebieskich przyjaciół Boga.

Ojciec Święty Benedykt XVI w homilii na rozpoczęcie swego pontyfikatu, w kwietniu 2005 roku, prosił o modlitwę, żeby Kościół nie bał się wilków. Kościół winien odważnie stawać w obronie poniżonych i prześladowanych. Nasze milczenie w takich sytuacjach może oznaczać lęk przed wilkami. Nie wolno nam też iść na kompromis, gdy w grę wchodzi prawdy wiary.

Módlmy się o ducha pokory i odwagi, abyśmy jak najlepiej mogli pełnić zleconą nam misję prorocką, misję głoszenia prawdy Bożej. Amen.

Wezwani do czujności

Jaźwina, 28 listopada 2009 r.

*Msza św. i obłóczyny w szaty prałackie
kościół pw. Wniebowstąpienia Pańskiego*

1. Konieczność żywej świadomości powtórnego przyjścia Chrystusa

Każdego roku przeżywamy czas listopadowy, kiedy modlimy się za zmarłych, a gdy się kończy rok kościelny, głosimy Ewangelię o prawdach ostatecznych. Już któryś dzień z rządu słuchamy nauki Pana Jezusa dotyczących tego, co nas czeka u kresu. A na końcu czasów nastąpi powtórne przyjście Syna Bożego na ziemię i zmartwychwstanie ciała, a potem życie wieczne, zapanuje królestwo Boże, które będzie trwać już zawsze. Pan Jezus przyszedł pierwszy raz na ziemię w Betlejem, przyjście to będziemy wspominać w czasie świąt Bożego Narodzenia, będziemy Bogu dziękować za to, że ziemia ujrzała swego Zbawiciela (Ps 98,3). Będziemy się cieszyć na nowo, śpiewając kolędy, że Pan Jezus nas pokochał i że zstąpił z nieba, że z nami zamieszkał, że wziął na siebie nas człowieczy los. Co więcej, stał się dla nas światłem, drogą, prawdą, życiem i dokonał dzieła odkupienia na drzewie krzyża, byśmy mogli wejść do królestwa Bożego. Jezus odszedł do nieba, siedzi po prawicy Ojca, ale będąc na ziemi w widzialnej postaci, zapowiedział, że przyjdzie powtórnie. Wielokrotnie o tym mówił i tak jak zapowiedź proroków dotycząca pierwszego przyjścia Mesjasza się spełniła, tak spełni się również zapowiedź powtórnego przyjścia Jezusa, o którym On sam nas zapewnił. Cała ludzka historia od wniebowstąpienia Pańskiego jest wielkim oczekiwaniem na powtórne przyjście Chrystusa, na Jego przyjście w chwale. W czasie Mszy Świętej, w centralnym momencie, kiedy następuje przeistoczenie, recytujemy słowa: „Głosimy

śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Kiedy ono nastąpi, nie wiemy, ale wiemy, że nastąpi na pewno i wtedy przyjaciele Chrystusa powstaną z martwych, i będą włączeni do królestwa Bożego, które będzie trwać na zawsze.

2. Zachować umiar w sprawach doczesnych

W dzisiejszym fragmencie Ewangelii Pan Jezus podpowiada nam, jak mamy oczekiwać na Jego drugie przyjście, czyli jak żyć. Powtórzmy te słowa: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych” (Łk 21,34). Sprawy przyziemne zawsze nam zagrażają i dlatego Pan Jezus nas przestrzega, by nie zagłuszyły one naszej troski o sprawy duchowe, które przetrwają na wieczność. To, co ziemskie, co doczesne, jest przemijające. Gdy ludzie odchodzą z tego świata, niczego nie mogą zabrać poza odzieniem, które im zakładamy. Tylko dobre uczynki idą za nimi i będą legitymacją, przepustką do grona przyjaciół Pana Boga. Mimo że różne ziemskie zatroskania są ważne i potrzebne, bo nie jesteśmy przecież duchami i potrzebujemy jedzenia, odzienia, dachu nad głową, godnych warunków życia, to jednak nie mogą one przesłonić nam troski o nasze zbawienie. Patrząc na dzisiejszych ludzi, możemy zauważyć, że niektórzy przesadnie się troszczą, cały swój wysiłek kierując na troski doczesne, zapominają zaś o takich wartościach, jak miłość, uczciwość, przebaczenie, dobroć, prawdomówność. Chcemy oczekiwać na przyjście Pana, czyli prowadzić nasze życie w wyważonym zajmowaniu się sprawami doczesnymi i w postawie modlitwy. Jezus Chrystus dodaje dziś ważne słowa: „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli [...] stanąć przed Synem Człowieczym” (Łk 21,36). To jest istotna wskazówka dotycząca każdej i każdego z nas. Mamy swe życie przeżywać w postawie czuwania i modlitwy.

Kościół wiele razy przypomina, jak ważna jest modlitwa, jak ważne jest czuwanie. Każdego wieczoru śpiewamy Matce Bożej: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”. Ojciec Święty kiedyś nam tłumaczył, co to znaczy czuwać. To znaczy być człowiekiem sumienia, być człowiekiem stojącym przed Panem Bogiem i pytającym Go: „Czy jestem dobrym dzieckiem Twym, Boże?”.

Zakończenie

Wyruszajmy jutro w nowy rok kościelny i przedłużając czekanie na Pana Jezusa, który przyjdzie powtórnie w chwale, chcemy przyjąć wskazówki Zbawiciela i do nich się stosować, a więc troszczyć się z umiarem o sprawy doczesne i przede wszystkim wypełniać swoje życie czuwaniem i modlitwą. Amen.

Samorząd w trosce o rodzinę ze względu na nadzieję wieczności

Świdnica, 28 listopada 2009 r.

*Msza św. z racji pielgrzymki samorządowców
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Nasze wychylenie w przyszłość

Czcigodni bracia kapłani, szanowni i drodzy bracia i siostry samorządowcy, modna stała się dzisiaj nauka zwana futurologią. Zajmuje się ona przewidywaniem przyszłości. W wielu placówkach naukowych, zwłaszcza zachodnioeuropejskich i amerykańskich, a także w instytucjach społeczno-politycznych, często przy rządach i parlamentach, istnieją grupy specjalistów zajmujących się prognozowaniem przy-

szłości. Do tych planów przywiązuje się dużą wagę. Okazuje się, że kraje mające dobrych futurologów łatwiej radzą sobie z różnego rodzaju trudnościami i kryzysami.

Spojrzenie w przeszłość nie jest obce także zwykłym ludziom, każdy bowiem człowiek stawia sobie jakieś życiowe cele, snuje plany na przyszłość. O przyszłości wiele myślą ludzie młodzi. Planują sobie życie, które mają przed sobą. Wybieganie w przyszłość praktykuje się w każdej dobrze funkcjonującej instytucji. Sporządza się tam plany, ustala budżet, przewiduje inwestycje, oblicza się przyszłe przychody i wydatki.

Historia doktryn politycznych, społecznych i gospodarczych zna ludzi, którzy pozostawili po sobie nigdy niezrealizowane, gdyż nierealne marzenia, które zwiemy utopiami. Taką utopią była np. wizja idealnego państwa u Platona, wizja społeczeństwa bezklasowego w wydaniu Karola Marksa lub obraz nowego wspaniałego świata Aldousa Huxleya. Utopie bywały ucieczką od smutnej rzeczywistości w idealny czas i miejsce w przeszłości.

Zauważmy jednakże, że wszelkie ludzkie prognozowanie i planowanie przyszłości jest niedoskonałe. Do tej pory nie pozwoliło uniknąć zaskoczeń, nieprzewidywalnych zdarzeń i nie doprowadziło do stworzenia obiecwanego przez niektórych futurologów raju na ziemi. Wręcz przeciwnie, pesymistyczni progności wiele razy napędzali strachu i lęku jednostkom i społecznościom.

Drodzy bracia i siostry, Kościół ma też swoją futurologię. Kościelna futurologia opiera się na słowie Bożym, na Objawieniu. W końcowych dniach roku liturgicznego Bóg przekazuje nam prawdy o rzeczach ostatecznych, o tym, co będzie na końcu świata. Tą ostateczną rzeczywistością jest powtórne przyjście na ziemię Syna Bożego i Jego wieczne panowanie. Chrystus dziś do nas powiedział: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł

na was znienacka, jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli [...] stanąć przed Synem Człowieczym” (Łk 21,34-36). Natomiast u proroka Daniela były słowa: „Królestwo Jego będzie wiecznym królestwem; będą Mu służyły wszystkie moce i będą Mu uległe” (Dn 7,27). Taka jest rzeczywistość ostateczna. Tymczasem jesteśmy jeszcze na ziemi i w naszym planowaniu przyszłości winniśmy pamiętać także o słowach Chrystusa o tym, co będzie na końcu czasów.

Aktualnie jesteśmy w drodze ku tej ostatecznej rzeczywistości. Droga ta prowadzi nas głównie przez dwa środowiska, rodzinne i zawodowe, w naszym przypadku przez pracę w samorządzie. Środowiska te nas kształtują, ale i my winniśmy je kształtować. W jaki sposób?

2. Nasza obecność w życiu rodzinnym

Człowiek przychodzi na świat w rodzinie. W rodzinie wzrasta, rozwija się fizycznie i duchowo, kształtuje swój umysł i serce. Z domu rodzinnego zabiera zwykle w dorosłe życie wiano w postaci dobrego wychowania. Na progu dojrzałości człowiek przeważnie zakłada własną rodzinę, która staje się dla niego życiową ostoją, a często i źródłem szczęścia. Udatane życie rodzinne wymaga dużego osobistego wkładu, niekiedy wielkiego poświęcenia ze strony obydwu małżonków. Miłości w małżeństwie nie zdobywa się raz na zawsze. Trzeba jej się uczyć i pielęgnować ją przez całe życie przez stawianie się darem dla drugiego człowieka, przez pokorę, cierpliwość, wrażliwość, tolerancję, przebaczenie, opanowanie. Małżonkom łatwiej jest osiągnąć te przymioty i wartości, gdy są otwarci na Pana Boga, gdy czerpią systematycznie moc od Tego, przed którym składali swoje ślubne przyrzeczenia.

Jeżeli tworzymy dobrą, Bogiem silną rodzinę, to łatwiej nam także przechodzić przez niepowodzenia i trudności

w życiu zawodowym. Stąd też troska o rodzinne gniazdo, o klimat i atmosferę naszego domu rodzinnego jest tak istotna, powinna być wręcz podstawową troską naszego życia.

3. Nasza obecność w samorządzie

Drugim środowiskiem naszego życia jest środowisko pracy. Mówiąc o tym środowisku, odwołajmy się do wskazań sługi Bożego Jana Pawła II. W czasie siódmej pielgrzymki do ojczyzny, 16 czerwca 1999 roku, Ojciec Święty powiedział w homilii w Starym Sączu: „Dzisiejszy świat potrzebuje świętości chrześcijan, którzy w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i zawodowego podejmują swoje codzienne obowiązki; którzy pragnąc spełniać wolę Stwórcy i na co dzień służyć ludziom, dają odpowiedź na Jego przedwieczną miłość. Dotyczy to również takich dziedzin życia, jak polityka, działalność gospodarcza, społeczna i prawodawcza (por. *Christifideles laici*, 42). Niech tu nie brakuje ducha służby, uczciwości, prawdy, troski o dobro wspólne nawet za cenę wielkodusznej rezygnacji ze swego. [...] Niech w tych dziedzinach nie zbraknie pragnienia świętości, którą zdobywa się przez kompetentne, służebne działanie w duchu miłości Boga i bliźniego”. Ojciec Święty wymienia w tym tekście cztery elementy stanowiące o właściwej postawie człowieka życia publicznego, a więc każdego samorządowca.

a. Duch służby

Każda praca jest jakąś formą służby na rzecz drugiego człowieka, gdyż z naszej pracy korzystają inni. Nasza praca winna być darem dla innych. Człowiek pracy jako sługa działa i żyje nie dla siebie, ale dla bliźnich. Przyjmując postawę sługi, kreujemy naszą wielkość. Chrystus bowiem powiedział: „Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym” (Mk 10,43).

b. Uczciwość

Uczciwość jest córką sprawiedliwości i miłości. Człowiek uczciwy dotrzymuje słowa, wywiązuje się z zobowiązań i obietnic. Nikogo nie krzywdzi, nie pomniejsza, nie dołuje. Potrzebującemu podaje rękę. Staje w obronie krzywdzonego. Uczciwość to bardzo ważny składnik życia społecznego, dziś – towar deficytowy. Gdy staramy się być uczciwi, nie dochodzi wówczas do afer, korupcji, kradzieży, oszustw, przekrętów, mataczenia.

c. Prawda

Prawda jest składnikiem każdej cnoty, każdej wartości. Bez prawdy błąd jest miłość, wolność, dobroć, a nawet świętość, marne piękno. Prawda leży u podstaw wszystkich wartości, stanowi ich fundament. Dziś prawda bywa zakrywana, rozmywana, rozcieńczana. Zastępuje się ją poprawnością polityczną i medialną. Prawda jest dana do odkrycia, a nie do tworzenia i negocjowania. W atmosferze prawdy czujemy się radośni i szczęśliwi.

d. Troska o dobro wspólne

Za pomocą tych słów bywa definiowana polityka. Jest ona roztropną troską o dobro wspólne, a więc nie o dobro własne, nie o dobro partii czy organizacji, do której należą, ale o dobro wspólne nas wszystkich.

Wszystkie te wartości mają charakter etyczny. Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział do polskich parlamentarzystów 11 czerwca 1999 roku: „Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu – którzy pragną razem tworzyć wspólne

dobro ojczyzny. Szanując właściwą życiu wspólnoty politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych. [...] Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”.

Nie pochwalamy zatem opinii prominentnego polityka z naszego Sejmu, który niedawno wyznał, że zasady etyczne i przekonania religijne trzeba zostawiać przed wejściem do sali sejmowej czy biura, gdzie się pracuje.

Ojciec Święty Benedykt XVI w ostatniej encyklice *Caritas in veritate* wyraził pogląd, że ekonomia, gospodarka i polityka bez etyki są chore i ostatecznie prowadzą do poniżania i unieszczęśliwiania człowieka.

4. Wieczność wypełnieniem ziemskich tęsknot

Oto nasza droga przez ziemię do królestwa wiecznego. Jest to droga przez życie rodzinne i zawodowe rzeźbione zasadami etycznymi. Nie słuchajmy dzisiejszych mędrków zapowiadających kres tradycyjnych wartości: prawdy, dobra, piękna; ogłaszających schyłek religii, koniec Boga, Chrystusa, Kościoła, wreszcie brak sensu i upadek samego człowieka.

W Kościele przypominamy, że jest Bóg, że jest niebo, że jest sens, jest cel. Nastąpi kiedyś to, o czym na ziemi marzymy, czego poszukujemy, czego jednak w pełnym wymiarze nigdy nie znajdujemy. Nadejdzie czas i miejsce spełnienia naszych marzeń i tęsknot. Byt ludzki nie jest źle skonstruowany, nie jest nielogiczny, nie jest wyjątkiem w przyrodzie. To, na co jest nastawiony, musi stać się jego udziałem. Czas doskonałego spełnienia naszych tęsknot, marzeń i dążeń musimy jednak przesunąć ku przyszłości ostatecznej, gdzie nadejdzie pełnia sprawiedliwości, pełnia prawdy, dobra, piękna, pełnia miłości i wolności. Niech nam nikt nie odbierze nadziei na nowy świat, na szczęśliwą wieczność z Bogiem. Amen.

Podwójny wymiar Adwentu

Wałbrzych, 29 listopada 2009 r.

Msza św.

kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy

1. Znaczenie rozpoczynającego się Adwentu

Przy pięknej słonecznej pogodzie nadchodzi oto nowy rok kościelny. Zawsze rozpoczynamy go w pierwszą niedzielę Adwentu. Może na początku wyjaśnimy, skąd się wzięło słowo „adwent” i co ono oznacza. Słowo to pochodzi od łacińskiego słowa *adventus* i jest tłumaczone na polski jako „przyjście”. Adwent zatem oznacza przyjście. Domyślamy się, o jakie przyjście chodzi, chodzi o przyjście Pana Boga na ziemię. Dokonało się ono już ponad 2000 lat temu. Zamieszkanie na ziemi Syna Bożego było najważniejszym wydarzeniem w dziejach świata. Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem, w obręb natury Bożej przyjął naturę ludzką, stał się jednym z nas. Przyszedł zapowiadany, ale swym przyjściem zaskoczył, jako że było ono ubogie, ciche i dokonało się nie w pałacach, ale w stajence wśród zwierząt. Tajemnicę tego pierwszego przyjścia będziemy obchodzić w święta Bożego Narodzenia.

W czasie Adwentu mamy się przygotować na świętowanie tych najważniejszych narodzin w dziejach świata – ludzkich narodzin Syna Bożego. W Adwencie winniśmy także oczekiwać na powtórne przyjście Pana Jezusa, dlatego dzisiejsza ewangelia mówi nam właśnie o przyjściu Jezusa na ziemię u kresu czasów. Będzie ono inne niż to pierwsze. To drugie przyjście będzie przyjściem w chwale wraz z aniołami. Jezus przyjdzie, by dokonać podsumowania dziejów ludzkich, przyjdzie na Sąd Ostateczny. Przyjdzie, aby obudzić tych, którzy leżą w grobach, i nastąpi powszechne zmartwychwstanie. W ten sposób rozpocznie się dla wszystkich

wieczność. Pan Jezus przepowiedział, że przed Jego drugim przyjściem na ziemię będą znaki na niebie i na ziemi. Ludzie wciąż poszukują tych znaków, ale tak naprawdę nie wiemy, kiedy to przyjście nastąpi. Nastąpi jednak na pewno, bo Jezus je zapowiedział. Tak jak pierwsze przyjście nastąpiło zgodnie z zapowiedziami proroków, tak i to drugie nastąpi, jak to zostało zapowiedziane przez samego Chrystusa.

Zauważmy, że na każdej Mszy Świętej przypominamy sobie, że oczekujemy na drugie przyjście Chrystusa, gdy recytujemy słowa: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. To nie są puste słowa, to są słowa prawdziwe, które mają wyrażać naszą postawę oczekiwania. Pan Jezus nam podpowiada, jak mamy oczekiwać na to drugie przyjście, ale także w jakiej postawie mamy oczekiwać na świętowanie Jego pierwszego przyjścia w czasie świąt Bożego Narodzenia.

2. Adwentowa postawa ucznia Chrystusa

Pan Jezus mówił: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były obciążane skutkiem obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych” (Łk 21,34). Sprawy ziemskie ciągle nam zagrażają, stanowią pokusę, aby umieszczać je w centrum uwagi. A nie powinny znajdować się w centrum, ponieważ na pierwszym miejscu winna być troska o sprawy i wartości duchowe, które przetrwają na wieczność. Sprawy tego świata przemijają. Do wieczności z naszej ziemi niczego nie zabierzemy: żadnych pieniędzy, żadnych skarbów, żadnych majątkości, zabieramy tylko dobre uczynki, które będą naszą przepustką do nieba. Dlatego Jezus na początku Adwentu przestrzega, byśmy nie koncentrowali się na pożywieniu i ubraniu, na troskach doczesnych. Owszem, to wszystko jest potrzebne, bo nie jesteśmy czystymi duchami, lecz duchami wcielonymi i potrzebujemy jedzenia, odzienia, mieszkania, ale to nie

powinno być najważniejsze. Pan Jezus też dzisiaj mówi: „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli [...] stanąć przed Synem Człowieczym” (Łk 21,36).

W Adwencie trzeba więcej czuwać, modlić się i cieszyć Panem Bogiem. Jeżeli Adwent nazywamy w liturgii czasem radosnego oczekiwania, to właśnie owa adwentowa radość ma wyrastać z faktu obecności Chrystusa wśród nas, jako że Jezus już przyszedł. Mamy na nowo się ucieszyć Jego przyjściem, uradować się, że ziemia ujrzała swego Zbawiciela (Ps 98,3). W postawie radości i czuwania mamy oczekiwać na powtórne przyjście Syna Bożego. Być może, nie dokona się ono za naszego pokolenia, ale skoro Pan Jezus tak powiedział, zostawił takie polecenie, to trzeba traktować nasze życie jako oczekiwanie na Jego powtórne przyjście. Ono zresztą nas nie minie, nawet gdy umrzemy, kiedyś doczekamy się spotkania z Jezusem na Sądzie Ostatecznym.

Przyjmijmy dzisiejsze przesłanie Pana Jezusa na czas Adwentu, byśmy nasze adwentowe oczekiwanie wypełnili modlitwą, radością i ograniczeniem troski o sprawy materialne, żeby one nigdy nie górowały nad troską o wartości duchowe. Niech tak się stanie! Amen.

Osiągnąć cel w pięknym stylu

Wałbrzych, 29 listopada 2009 r.

*Msza św. z okazji Dnia Kolejarza
kościół pw. św. Franciszka z Asyżu*

1. Człowiek – *homo viator*

W XX wieku wiodącym kierunkiem filozoficznym był egzystencjalizm. Prowadził on polemikę z marksistami. Miał dwie odmiany: ateistyczną i teistyczną. Kierunek ateistycz-

ny reprezentował filozof francuski Jean-Paul Sartre, natomiast skrzydło chrześcijańskie reprezentował również Francuz, Gabriel Marcel. Właśnie on napisał książkę, która została przetłumaczona na język polski, ale tytuł ma łaciński: *Homo viator* („Człowiek pielgrzym”). Autor starał się wykazać, że człowiek przez całe swoje życie jest pielgrzymem, od narodzenia do śmierci ciągle jest w drodze. Myślę, że jest to dobre odczytanie kondycji ludzkiej, gdyż faktycznie jesteśmy pielgrzymami, i to często dosłownie: w sensie geograficznym, przestrzennym, bo zmieniamy miejsca pobytu, udajemy się codziennie do pracy, do sklepu, odbywamy podróże. Jest nam potrzebny wypoczynek, jest potrzebny sen, są potrzebne przerwy, ale wiele czasu spędzamy w drodze. Dawniej tę drogę człowiek odbywał pieszo, ale z czasem zaczął wykorzystywać do tego celu zwierzęta, a następnie środki techniczne, maszyny. Do tych ostatnich należy także kolej. Dzisiaj myślimy o kolei, zwłaszcza o ludziach, którzy pracują na kolei, tym tak ważnym i zasłużonym środku transportu.

Chcemy Panu Bogu podziękować za kolejarzy, za przewozy, jakich dokonują. Któż z nas nie jeździł pociągami. Jako biskup częściej jeżdżę samochodem, ale od czasu do czasu odbywam też podróże pociągiem. Podczas takiej podróży mam sposobność spotkania różnych podróżujących i podjęcia rozmów. Wszyscy mamy jakieś doświadczenia w tej dziedzinie i dlatego chcemy Panu Bogu podziękować za wynalazek kolei, za jej pracowników, którzy zawsze uważają swoją pracę za służbę. Służba to jest praca dla drugich, to jest podjęcie trudu, żeby innym nieść jakąś pomoc. Za tę służbę chcemy podziękować naszym kolejarzom, tym, którzy nas przewożą, i tym, którzy pracują na dworcach, w różnych sektorach kolei, w biurach i w innych miejscach. Chcemy się modlić, żeby św. Katarzyna Aleksandryjska, patronka kolejarzy, wypraszała im moc niebieską potrzebną w ich życiu rodzinnym, ale także w posłudze zawodowej, żeby kolej

mogła się odrodzić, żeby pociągi nas nadal wozily, żebyśmy mieli doświadczenie bycia w drodze.

2. Wieczność końcową stacją naszego pielgrzymowania

Skoro się jest w drodze, to pojawia się pytanie o cel podróży. Oczywiście są cele najbliższe, które osiągamy, pozostając nadal w drodze, ale ostatecznie droga naszego życia, nasz pielgrzymi trud ma stację końcową, ma cel ostateczny. Wiemy, jaki to cel. Dzisiaj Pan Jezus nam o tym przypomniał. To jest wieczność, to jest nasz wieczysty dom, w którym mamy przebywać na zawsze. Z ziemi trzeba odejść, ziemia nie jest domem stałego zamieszkania, ale odchodzi się nie w nicość, nie w pustkę, lecz do domu, który otworzył nam Bóg wcielony, Jezus Chrystus, którego pamiątkę przyjścia na świat będziemy obchodzić w najbliższym czasie. Za ponad trzy tygodnie będziemy się cieszyć, że On przyszedł na ziemię, że ziemia ujrzała swego Zbawiciela (Ps 98,3). Właśnie ten Zbawiciel dzisiaj nakreślił nam wizję końcowej stacji naszej pielgrzymki. Jest nią niebo. To będzie spotkanie z całą ludzkością.

To pierwsze spotkanie w Betlejem było ubogie, z niewielką liczbą ludzi. Obecnie spotykamy Jezusa w postaci sakramentalnej, w Eucharystii. Mamy jednak zapowiedź samego Jezusa o Jego powtórny przyjsciu w chwale: „Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie. [...] Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli [...] stanąć przed Synem Człowieczym” (Łk 21,27-28.36). To będzie ostatnia stacja naszego pielgrzymiego trudu: zamieszkanie z Panem Bogiem w wieczności. Czy ktoś w to wierzy, czy nie, ta rzeczywistość nastąpi.

Dzisiaj, gdy zaczynamy nowy rok kościelny, chcemy sobie przywołać na pamięć ostateczne przyjscie Pana Jezusa,

tę ostatnią stację naszego życia. Istnieje cel ostateczny, końcowa stacja naszego życia i końcowa stacja całej ludzkiej historii, dziejów świata. Jest to spotkanie z Bogiem, spotkanie z Chrystusem, który przyjdzie w chwale. Na każdej Mszy Świętej wyrazamy wiarę w to drugie przyjście, gdy mówimy: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Jak to oczekiwanie ma wyglądać w naszym życiu?

3. Święta Katarzyna Aleksandryjska wzorem oczekiwania na przyjście Pana

W naszym oczekiwaniu i podróżowaniu powinniśmy stać się świadkami Pana Boga na wzór św. Katarzyny. Jako męczennica była ona szczególnym świadkiem Chrystusa, świadkiem najwyższego Boga, gdyż nosiła wiarę w swoim sercu. Pochodziła z Aleksandrii. Była dobrze wykształcona. Wiemy, że w Aleksandrii znajdowała się znakomita biblioteka, była tam też szkoła filozofii. Gdy miała osiemnaście lat, potrafiła prowadzić dysputy z filozofami. Wiemy, że to był czas bardzo wrogi uczniom Chrystusa. Pierwsze trzy wieki trwało wielkie prześladowanie chrześcijan, dopiero cesarz Konstantyn Wielki nadał religii chrześcijańskiej równouprawnienie w 313 roku. Wśród męczenników tego pierwszego okresu jest także św. Katarzyna, która została patronką kolejarzy. Jak mówi legenda, cesarz powołał ją do przeprowadzenia dysputy z filozofami, którą ostatecznie jako chrześcijanka wygrała. To się cesarzowi nie spodobało. Zaczęto ją torturować, żeby zmieniła poglądy, ale Katarzyna nie wyrzekła się swoich przekonań i w końcu została świętą. W pamięci chrześcijan pozostała jako męczennica i będzie wspominana do końca świata. Św. Katarzyna przypomina nam, że my też mamy być świadkami Chrystusa.

4. Stawać się odważnym świadkiem Pana Boga

Czekając na święta Bożego Narodzenia, będąc w podróży do tej końcowej stacji, jaką będzie powtórne przyjście Pańskie, chcemy być świadkami na wzór świętej patronki kolejarzy. *Bądźmy świadkami miłości* – pod takim hasłem mamy przeżyć kolejny rok liturgiczny. Świadek to ktoś, kto mówi o tym, co przeżył, opowiada o swoich doświadczeniach. Świadek religijny, świadek chrześcijański mówi o swoim doświadczeniu Pana Boga, o tym, że Pan Bóg jest dla niego najważniejszy, mówi o radości, jaką nosi w sercu, że wierzy, mówi o tym, że słowo Boże jest dla niego najważniejsze, że kształtuje ono jego życie. W czasie naszej ziemskiej pielgrzymki bądźmy świadkami miłości, świadkami Pana Boga na wzór św. Katarzyny. Nie bójmy się niczego. Znamy wypowiedź jednego z polityków, który powiedział, że przed wejściem do biura, do miejsca, gdzie się pracuje, trzeba zostawić swoje przekonania religijne, trzeba porzucić etykę. Jest to bardzo niewłaściwe podejście. Świadkami Pana Boga winniśmy być wszędzie: i w kościele, i w izdebce, gdzie się modlimy, w życiu rodzinnym, publicznym i zawodowym. Będziemy się modlić, byśmy składali dobre świadectwo o Panu Bogu, o Chrystusie, który się narodził, który jest z nami w Kościele i który nam towarzyszy w naszej ziemskiej pielgrzymce. Módlmy się o to, byśmy czas Adwentu i świąt przeżywali jako świadkowie tych naczelných wartości. Amen.

Homilie grudniowe

Spotkanie z Bożym miłosierdziem czasem przemiany

Łazany, 2 grudnia 2009 r.

*Msza św. podczas peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego
kościół pw. Trójcy Świętej*

1. Przyjście Chytrusa na ziemię największym wyrazem Bożego miłosierdzia

Oto przed kilkoma dniami zaczęliśmy nowy rok kościelny. Pierwsza część tego roku nazywa się Adwent. Mamy się w tym czasie przygotować do świętowania przyjścia na świat Pana Jezusa, czyli do świąt Bożego Narodzenia. Myśl adwentowa kieruje nas ku przeszłości, ku tym czasom, kiedy ludzie oczekiwali na Zbawiciela. W Adwencie spoglądamy także w przyszłość. Pamiętamy ewangelię z ostatniej niedzieli, która nam kreśliła wizję tego, co będzie na końcu: przyjście Jezusa na Sąd Ostateczny i wieczne królestwo, które jest dla nas przygotowane.

W liście, który skierował do nas Ojciec Święty, otrzymaliśmy wskazówkę, jaki jest cel peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. A jest on podwójny. Z jednej strony powinniśmy sobie uświadomić, jak wielkie jest Boże miłosierdzie względem każdego człowieka, a z drugiej chcemy sami stać się bardziej miłosierni wobec innych ludzi, nawzajem dla siebie. Boże miłosierdzie objawia się w historii zbawienia, która jest zapisana w Piśmie Świętym.

Gdy śledzimy historię biblijną Starego Testamentu, zauważamy, jak często ludzie zapominali o Bogu, o Jego przykazaniach, o Jego miłości i wpadali wtedy w różne nieszczęścia. Od samego początku sprawdzała się zasada, że kto się od Boga oddala, ten samemu sobie szkodzi i wchodzi na drogę śmierci. Można sobie przypomnieć scenę z góry

Synaj, gdy Mojżesz ogłaszał Prawo Boże, Dekalog. Przemawiał wówczas w imieniu Pana Boga: „Kładę dziś przed wami życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. [...] Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc” (Pwt 30,15.19). Gdy ludzie wybierali Boże przykazania, zachowywali je, nimi żyli, zarazem wybierali szczęście, błogosławieństwo i życie, natomiast gdy się oddalali od Boga, gdy gardzili przykazaniami, wówczas wchodzili na drogę nieszczęścia, przekleństwa i śmierci. Zawsze gdy ludzie zawinili, wpadali w nieszczęście, wówczas prorocy wskazywali na miłość i łaskawość Boga i zachęcali, by prosić Go o miłosierdzie, zapowiadali, że da się ubłagać, przeprosić i okaże znowu swoją pomoc człowiekowi.

Akurat w Adwencie możemy śmiało powiedzieć, że największym wyrazem Bożego miłosierdzia było zamieszkanie Syna Bożego na ziemi. Będziemy śpiewać w kolędzie: „Cóż masz, niebo, nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście swoje, wszedł między lud ukochany dzielić z nim trudy i znoje. Nie mało cierpiał, nie mało, żeśmy byli winni sami”. W tych słowach jest zawarta przepiękna prawda o tym, że Jezus przyszedł do nas z miłości, by oddać za nas życie, byśmy mogli otrzymać Boże miłosierdzie.

2. Miłosierdzie Boże okazywane w sakramencie pokuty

Gdy Jezus złożył ofiarę ze swego życia i zmartwychwstał, jak nam głosi dzisiejsza ewangelia, powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone” (J 20,22-23), a więc przekazał Kościołowi dar miłosierdzia. Apostołowie, którzy słuchali tych słów, przekazali ów dar swym następcom, którzy przez wieki odpuszczają grzechy, każdemu z nas Pan Bóg tyle już darował. Przypomnijmy sobie, ile razy przystępowaliśmy do konfesjonału, czasem może popełniwszy grzechy ciężkie, czasem może znaleźliśmy się na dnie, wpadliśmy w błoto, ale z tej doliny

miłosierdzie Boże wyprowadziło nas na prostą drogę. Dlatego chcemy pamiętać, że Bóg zawsze jest dla nas miłosierny i rozdaje miłosierdzie w Kościele. Nawet największe grzechy, które się nam zdarzyły, jeżeli były okryte żalem, spojrzeniem miłosnym na krzyż, spojrzeniem na obraz Jezusa Miłosiernego, to te wszystkie brudy zostały zniszczone w Bożym miłosierdziu.

3. Europa potrzebuje Bożego miłosierdzia

Trzeba nam dzisiaj przyzywać miłosierdzia Bożego nad światem, bo świat staje na głowie. Wiele mówimy w ostatnich tygodniach o decyzji Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, który nakazał we Włoszech zdjęcie krzyża ze ścian szkoły. Jakim prawem? Sformułowało w związku z tym faktem wiele protestów. Potrzebujemy Bożego miłosierdzia, żeby nasz europejski kontynent został ocalony. We Francji mieszka już 6 milionów muzułmanów. W Polsce mieszka ich mniej, bo mamy gorsze warunki społeczne i nie ciągną do nas tak jak na Zachód, gdzie znajdują wyższy standard życia. Jeżeli nie wrócimy do Ewangelii, do praktykowania naszej wiary w modlitwach i w celebracjach Eucharystii, ale także jeśli w naszym życiu nie będziemy praktykować wiary chrześcijańskiej, to nastąpi koniec Europy, koniec kultury europejskiej, której korzenie są chrześcijańskie. Chrześcijaństwo nadało blask naszemu kontynentowi i oto Europejczycy jakby dzisiaj stracili rozum, odchodząc od chrześcijaństwa, zapominając o swoich korzeniach. Widzimy, że jest o co prosić Pana Boga. Chcemy prosić o opamiętanie ludzi, aby uwierzyli, że Pan Bóg nigdy nie jest wrogiem człowieka, ale jeżeli czegoś żąda, jeżeli dał Prawo, Dekalog, to po to, żeby ludziom się lepiej żyło na ziemi. Gdy pewnego razu zapytano Ojca Świętego Jana Pawła II, o co się najczęściej modli, odpowiedział krótko: „O miłosierdzie Boże dla świata”.

4. Życ na co dzień prawdą o Bożym miłosierdziu

Trwająca peregrynacja to spotkanie z Jezusem Miłosiernym. Spotkanie to ma nam wszystkim przypomnieć o wielkim Bożym miłosierdziu, jakie nas nieustannie ogarnia. Cokolwiek w życiu przyjdzie, nie wolno zapomnieć, że Bóg jest miłosierny. Przed kilkoma dniami otrzymałem list od pewnej rodziny. Mieli syna chorego na schizofrenię. Na początku dolegliwości nie były tak groźne. Chłopak po skończeniu szkoły średniej wstąpił do zakonu, chciał być kapłanem, ale jednak choroba zaczęła się pogłębić i nie można go było wyświęcić na kapłana. Musiał zawrócić z drogi, na którą wstąpił. Rodzice próbowali mu pomóc, żeby w swoim życiu znalazł sobie miejsce, ale choroba się nasilała i zaczęła go niszczyć. Chłopiec odebrał sobie życie, a na pożegnanie napisał piękny list. Napisał, że idzie do miłosiernego Pana Boga, bo tu na ziemi nie znalazł szczęścia. Rodzice pełni żalu, pełni bólu musieli przyjąć taki cios, bardzo dla nich bolesny.

Wczoraj, gdy byłem w katedrze wrocławskiej, napotkałem w ławce zapłakanego człowieka. Gdy zobaczył mnie w sutannie, zaczął rozmawiać. To był przegrany, zbolący człowiek. Może przyczynił się do tego alkohol. To wielkie zniewolenie. Potem poszedłem do seminarium, a tam wielu ludzi czekało na chleb, doświadczonych przez los ludzi, którzy okropnie wyglądają, czasem są brudni. Ci zdrowsi próbują im pomagać. Tak wiele mamy wokół siebie biedy!

Po peregrynacji, po spojrzeniu w oblicze Jezusa Miłosiernego powinniśmy nie tylko wiedzieć, że Pan Bóg jest dla nas miłosierny, ale powinniśmy sami stawać się bardziej miłosierni i wrażliwi na drugich. Czasem tracimy wrażliwość, nie widzimy biedy, zamykamy się, nie chcemy rozmawiać, jesteśmy oschli, niecierpliwi, żyjemy byle jak, a życie się przecież nie powtórzy. Żeby nie było nam żal odchodzić z tej ziemi, mamy okazję się poprawić, stać się bardziej miłosier-

ni. Gdy mamy wokół siebie ludzi dobrych, miłosiernych, to nam się lżej żyje. Oczekujemy sympatii, serdeczności od drugich, ale często zapominamy, że sami mamy nią promieniować, że to od nas zależy, jaki będzie klimat w rodzinie i w sąsiedztwie.

Zakończenie

Kończąc tę homilijną refleksję, chcę wraz z wami modlić się na tej Eucharystii o to, byśmy wszyscy w tym życiu, które mamy jeszcze przed sobą, pamiętali, jak dobry i miłosierny jest Bóg, byśmy z każdą biedą przychodzili pod krzyż Boga wcielonego. Na Mszy Świętej współofiarujemy z Chrystusem to, co nas boli, to, co nas martwi, gdyż On uobecnia tam swoją ofiarę. Nabierajmy mocy, byśmy napełnieni Bożym miłosierdziem potrafili potem naśladować Pana Jezusa, stając się dobrzy i wrażliwi na Jego wzór. Dlatego teraz popatrzmy na Pana Jezusa, który na nas spogląda z nieba przez ten święty obraz i powtórzmy wszyscy: „Jezu, ufam Tobie!”. Amen.

Ponowny wybór Chrystusa

Pastuchów, 3 grudnia 2009 r.

*Msza św. podczas peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego
kościół pw. św. Barbary*

1. Krzyż znakiem wyrażającym Boże miłosierdzie

W homilii chciałbym nawiązać do dwóch ewangelii, które były dzisiaj wygłoszone: ewangelia pierwsza w czasie powitania obrazu, wyjęta z zapisu św. Jana, i ewangelia druga – z obecnej Eucharystii, z zapisu św. Mateusza. Pierwsza

ewangelia przypomniła nam, jak to Jezus, gdy oddał ducha na krzyżu, został zdjęty z krzyża. Zanim Go zdjęto, żołnierz włócznią przebił Mu bok. Z tego boku wypłynęła krew i woda. Ksiądz prowadzący dzisiejszą uroczystość przypomniiał, że właśnie z tego świętego miejsca, z Golgoty, wziętą się obraz Jezusa Miłosiernego, z którego serca wypływają dwa promienie. Krzyż Chrystusowy jest dla nas najświętszym znakiem, bo na krzyżu Jezus dokonał pojednania ludzkości z Bogiem, dokonał dzieła zbawienia. Najdobitniej okazało się Boże miłosierdzie, które ogarnęło cały świat. Wiemy, że krzyż w czasach przed Chrystusem był szubienicą. Wykonywano na nim egzekucje i także na Jezusie wykonano wyrok śmierci, który wydali Żydzi. Zgodnie z tym wyrokiem Jezusa ukrzyżowano, ale z tą chwilą, gdy Jezus cierpiał i oddał życie na krzyżu, krzyż z szubienicy przeobraził się w znak zbawienia, stał się najszlachetniejszym, najcenniejszym znakiem w chrześcijaństwie. Krzyże znalazły się w różnych miejscach. Tam gdzie się ludzie modlili, przy ołtarzach Pańskich, na wieżach kościelnych, na cmentarzach, w naszych domach – zawsze są krzyże.

Mieliśmy i mamy zawsze wielki szacunek do krzyża, bo na krzyżu dokonało się nasze zbawienie. „Zbawienie przyszło przez krzyż”, tak śpiewamy, a w Wielki Piątek, gdy specjalnie oddajemy cześć Jezusowi Ukrzyżowanemu, śpiewamy słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem”. Historia chrześcijaństwa zna jednak takie okresy i takie sytuacje, kiedy krzyż zwalczano. Niszczyli go wrogowie Pana Boga, wrogowie chrześcijaństwa. Znamy ludzi, którzy oddali życie w obronie krzyża.

Jadąc trasą z Częstochowy do Szczekocin, po drodze napotkamy miejscowość Lelów, gdzie w czasie drugiej wojny światowej, a konkretnie we wrześniu, gdy Niemcy weszli do naszego kraju i przybyli także do Lelowa, rozegrała się tragedia związana z krzyżem. Ludzie się pochowali w pobliskich lasach, a w wiosce zostało kilkunastu gospodarzy pil-

nujących domostw. Niemcy, podchmieleni i zdenerwowani tym, że nie znaleźli tam ludzi, ściągnęli owych gospodarzy do kościoła. W ołtarzu był wielki hebanowy krzyż. Kazano go wyciągnąć i porąbać, by się łatwiej spalił. Żaden z tych gospodarzy nie podniósł ręki, nie wziął siekiery, by przystąpić do zniszczenia krzyża. Wszyscy zostali rozstrzelani. Na ścianie kościelnej wisi tablica upamiętniająca bohaterów, którzy oddali życie za to, że czcili krzyż.

Wojna o krzyże toczyła się też w czasach powojennych, również w Polsce. Dzisiejszy „Nasz Dziennik” przypomina rok 1984, kiedy we Włoszczowie rozegrała się wielka batalia o krzyże w szkole. Na życzenie młodzieży i rodziców ksiądz proboszcz w kościele parafialnym 30 listopada tego roku, krótko po zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki, poświęcił krzyże. Nazajutrz te poświęcone krzyże przeniesiono do szkoły, gdzie zostały zawieszane. Jednak krzyże te zdjęto, co spowodowało protest młodzieży, który trwał do 16 grudnia, kiedy biskup Jaworski, ówczesny sufragan kielecki, przeprowadził bezpiecznie strajkującą młodzież ze szkoły do kościoła. Biskup powiedział wtedy, że szkoła nie jest własnością partii, ale własnością narodu, własnością rodziców, do szkoły chodzą dzieci rodziców katolickich i mają prawo mieć krzyż w klasach szkolnych.

Ta walka z krzyżem ciągle się odradza. Słyszeliśmy ostatnio o wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, który wywołał wielkie oburzenie w całej Europie, a zwłaszcza we Włoszech. Sam premier Berlusconi powiedział, że tego wyroku Włosi nie wykonają, został bowiem wydany bezprawnie. Naród włoski jest przecież katolicki i chce mieć krzyże w szkole, mniejszość nie może dyktować swoich przekonań większości. Bądźmy czcicielami krzyża Pańskiego! Z krzyżem jest ściśle powiązany ów obraz, który dzisiaj jest wśród was, obraz Jezusa Miłosiernego. Miłosierdzie Boże najpełniej, najjaskrawiej rozlało się na Golgocie, gdy Jezus z miłości do nas oddał swoje życie,

byśmy na wieki nie przepadli, byśmy mogli przyjmować Boże miłosierdzie i na końcu dostąpić wiecznej szczęśliwości.

2. Wrażliwość na bliźniego owocem przyjęcia miłosierdzia Bożego

To była refleksja dotycząca pierwszej ewangelii, wysłuchanej przed Mszą Świętą. Podejmijmy jeszcze refleksję dotyczącą drugiej ewangelii, z czwartku po pierwszej niedzieli Adwentu. Pan Jezus powiada: „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7,21), a więc najważniejsze jest to, by wypełniać wolę Ojca niebieskiego. Gdy dzisiaj patrzymy na Jezusa Miłosiernego, przypominamy sobie, że najważniejsze jest to, byśmy byli miłosierni. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Wiemy wszak, że na Sądzie Ostatecznym nie będziemy pytani, czy chodziliśmy do kościoła, czy odmawialiśmy pacierz, czy przystępowaliśmy do spowiedzi, chociaż to też jest ważne, ale Jezus zapyta, czy pomagaliśmy ludziom w potrzebie. „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25,35-36) – to są uczynki miłosierdzia, z tego będziemy rozliczani na najważniejszym sądzie, jaki nas czeka – na Sądzie Ostatecznym. Kto pełni uczynki miłosierdzia, ten pełni wolę Ojca, który jest w niebie, i ten wejdzie do królestwa niebieskiego, jak zapewnia Jezus.

3. Wezwanie do budowania na skale, którą jest Chrystus

Dalsze słowa Pana Jezusa też są bardzo ważne. Pan Jezus mówi o tych, którzy słuchają słowa Bożego, a nie wypeł-

nijają go. To są ci, którzy budują dom na piasku. Przychodzi nawałnica i ten dom rozwała. Natomiast kto słucha słów Bożych i je wypełnia, ten buduje dom na skale. Ojciec Święty Benedykt XVI tłumaczył młodzieży w maju 2006 roku na krakowskich Błoniach, że trzeba budować dom na skale, na Chrystusie. Zauważmy, że ludzie raz po raz się Bogu sprzeciwiają, chcą Go strącić z tronu i posadzić tam człowieka. Najczęściej działo się to w czasach nowożytnych, kiedy w 1789 roku wybuchła rewolucja francuska.

W najnowszej „Niedzieli” zamieszczono piękne wspomnienie o św. Janie Vianneyu¹³, gdzie jest mowa o dwóch cudach, jakie się zdarzyły w życiu tego świętego, patrona wszystkich kapłanów. Pierwszym cudem było to, że w ogóle poszedł do seminarium, a było to krótko po wybuchu rewolucji francuskiej, kiedy to topiono księży w Sekwanie, zabijano ich kilofami. Nie wolno było pokazać się w sutannie na ulicy, bo równało się to śmierci, tak wielka panowała nienawiść do Kościoła. Kościoły zamieniano na spichlerze. Wzniesiono wielką nowożytną agresję przeciwko Panu Bogu. A Jan poszedł wbrew wszystkiemu do seminarium, by zostać księdzem, by głosić Chrystusa.

Drugim cudem było to, co się wydarzyło w Ars. Po święceniach kapłańskich, w 1818 roku, Jan Vianney poszedł na czterdzieści lat proboszczować do Ars, które choć liczyło zaledwie 230 mieszkańców, to posiadało aż cztery knajpy. Kościół był pusty, zniszczony, nieuczęszczany. I ten kapłan w ciągu niewielu lat odbudował tam życie religijne przez modlitwę, przez służbę w konfesjonale, przez dobroczynność, przez trwanie przed Jezusem Eucharystycznym. To jest dla nas wezwanie, byśmy budowali życie na Ewangelii, na mocnej skale, jaką jest Chrystus.

Wiemy, że agresja przeciwko Bogu trwa. Przejawiła się w totalitaryzmach XX wieku. Możemy powiedzieć, że chro-

¹³ Ks. R. Tkacz SAC, *Chrystus zatrzymał się w Ars*, „Niedziela” nr 49 z 6 XII 2009 r.

nologicznie najpierw – w rewolucji bolszewickiej 1917 roku i w systemie, który ukształtował się po niej w Rosji. Wielu Polaków zamordowano na Sybirze i w gułagach. Większość nie powróciła do rodzinnych miast, zamarli w syberyjskich lasach. Drugi okupant, zachodni, robił to samo, zagazowywał ludzi i palił w krematoriach, eksterminował przede wszystkim Żydów i Polaków. Trzeba wiedzieć, że ludzie, którzy kierowali tymi machinami, najpierw wypowiedzieli walkę Bogu. Zaczęło się od zwalczania Boga w kulturze, w życiu publicznym, a okazało się, że ci, którzy walczyli z Bogiem, przechodzili do zwalczania człowieka. To jest prawidłowość, która się w historii wielokrotnie powtarza, że niszczyciele Pana Boga stają się niszczycielami człowieka. Dlatego tak się boimy ateistów, którzy ubierają się w szaty obrońców człowieka. Obserwujemy to dzisiaj w Unii Europejskiej, to jest nowa fala bezbożnictwa. Zapewne nie wszyscy tam nimi są, ale dostrzegamy ich dyrygentów i widzimy, co się dzieje.

Dlatego to dzieło musi się rozpaść, bo nie stoi na solidnych podstawach, na wartościach, które wskazywał Jan Paweł II i Benedykt XVI. Jeżeli wartości chrześcijańskie nie będą promowane, to Unia Europejska się rozleci. Nasz Papież wiele razy powtarzał, że demokracja bez wartości staje się mniej lub bardziej zakamuflowanym totalitaryzmem. Mówię to na kanwie tego, co Pan Jezus przekazał nam w ewangelii, byśmy słuchali Jego słów i te słowa wypełniali. Mamy żyć Ewangelią. Po to są te rekolekcje, po to przybył tu obraz *Jezu, ufam Tobie*, byśmy się odnowili w wierze, byśmy Pana Jezusa pokochali, byśmy na nowo powiedzieli: „Panie, Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68), „Jezu, ufamy Tobie, chcemy na Tobie budować przyszłość”. Amen.

Cieszyć się obecnością Boga

Nowa Ruda, 4 grudnia 2009 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
kościół pw. św. Barbary*

1. Św. Barbara świadkiem Chrystusa

W czasie odpustu parafialnego zawsze zatrzymujemy się przed patronem danej wspólnoty parafialnej. Waszą patronką jest św. Barbara, męczennica. Niewiele o niej wiemy, dlatego że żyła dawno temu, na przełomie III i IV wieku, kiedy trwały w Kościele wielkie prześladowania. Zginęło wtedy wielu chrześcijan, poczynając od św. Szczepana, Apostołów i pierwszych męczenników. To byli wyznawcy Chrystusa, którzy swoją miłość do Zbawiciela wyrazili przez oddanie życia. Św. Barbara za to, że była wierząca, że kochała Chrystusa, została umieszczona w więzieniu i zmuszano ją do wyparcia się wiary. To był warunek odzyskania wolności, ale ona wybrała miłość i wierność wobec Chrystusa. Potem przyszło męczeństwo. Otrzymała od Pana Boga taką wewnętrzną moc, że wszystko mężnie przetrzymała i odeszła z tego świata w chwale męczeństwa. Dlatego dzisiaj, w jej święto, czytamy słowa z Listu św. Pawła do Rzymian: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?” (Rz 8,35). Żadna siła nie zdołała odłączyć św. Barbary od Chrystusa. Ona więcej kochała Chrystusa niż swojego ojca, niż swoją matkę. Pamiętała o słowach Pana Jezusa, które były dzisiaj przypomniane w ewangelii: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,37-38). Św. Barbara kochała Jezusa nade wszystko, brała każdego dnia swój krzyż i szła

za Zbawicielem. Dla nas wszystkich święta patronka jest wezwaniem, byśmy również kochali Chrystusa tak bardzo jak ona, bardziej niż naszych rodziców, ponad wszystko, z całego serca, całą swoją duszą, ze wszystkich swoich sił. Obyśmy wierzyli tak jak Barbara, że żadna moc, żadna siła nie zdoła nas odłączyć od miłości Chrystusowej.

2. Adwent czasem czuwania i refleksji nad obecnością Boga w naszej codzienności

Przeżywamy Adwent, czas oczekiwania na świętowanie przyjścia Syna Bożego na ziemię, na świętowanie tego najważniejszego wydarzenia w historii świata. W Adwencie powinniśmy mocno, żarliwie zatęsknić za Panem Bogiem. W Adwencie powinniśmy Pana Boga bardziej pokochać, bardziej się z Nim zaprzyjaźnić, gdy przypominamy sobie, że Jezus przyszedł dla nas i stał się człowiekiem. Wypada nam się zastanowić, jakie miejsce ma Pan Bóg w moim życiu. Czy jest najważniejszy? Czy cieszę się Panem Bogiem na co dzień, czy się codziennie modlę? Czy mogę powiedzieć za Maryją, która najgorliwiej oczekiwała Chrystusa i w Adwencie jest nam szczególnie bliska: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47)? Czy jest we mnie radość z obecności Pana Boga, radość z tego faktu, że Chrystus Pan jest z nami? Może zagubiliśmy tę radość, że Pan Bóg nas kocha, że Jego Syn, Zbawiciel, jest dostępny na wyciągnięcie ręki na każdej Mszy Świętej. Należy wykorzystać święty czas adwentowy, by to się zmieniło na lepsze. Św. Barbara dzisiaj nas zachęca, byśmy bardziej niż dotąd cieszyli się Panem Bogiem i chętnie, z radością przeżywali chwile codziennej modlitwy, zwłaszcza tej wspólnej, jaką jest Eucharystia, byśmy przychodzili na roraty, byśmy wypełnili czuwaniem czas adwentowy. „Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie” (Łk 21,36), to wezwanie zostawił nam Jezus w ostatnią niedzielę.

Kiedyś w naszej telewizji wyświetlano reportaż o wielodzietnej rodzinie, w której było jedenaścioro dzieci. Rodzice tych dzieci już pomarli. Dziennikarz zapytał jednego z synów, który był lekarzem: „Co pan zapamiętał z domu rodzinnego, jakie szczególne przeżycie z domu rodzinnego zapisało się w pańskiej pamięci?”. Człowiek ten wspomniał pewną księżycową noc, kiedy się obudził i zobaczył ojca modlącego się na kolanach z różańcem w ręku. Na drugi dzień zapytał mamę, co to się działo, dlaczego tato nie spał. Mama ujawniła wtedy, że raz w miesiącu rodzice spędzają noc na modlitwie w intencji swoich dzieci. Pół nocy czuwa mama, a pół nocy tato. Modlili się za swoje dzieci, by wyszły na dobrych ludzi. To sobie zapamiętał ten chłopczyk z domu rodzinnego i dzisiaj, gdy jest już dorosły, wie, że to było najważniejsze wiano, jakie wyniósł z rodzinnego domu.

3. Troska o dobre słowo w relacji z innymi

Siostry i bracia, kształtujmy nasze życie rodzinne w klimacie modlitwy, żeby w naszych domach panowała radość z Pana Boga. Cieszyć się Panem Bogiem, niech dzieci, rodzice, dziadkowie – wszyscy niech przeżywają wzruszające chwile jedności z Panem Bogiem na modlitwie. Św. Barbara przypomina nam, że mamy także świadczyć o Chrystusie wobec innych ludzi: w sąsiedztwie i publicznie. To też jest bardzo ważne, żeby to świadectwo było piękne i czytelne. Najpierw powinno to być świadectwo słowa, żeby nasze mówienie było pełne miłości, życzliwości i prawdy, bez fałszu i matactw. Dzisiaj widzimy w mediach jakieś przekręty, manipulacje, zakrywanie prawdy – to jest po prostu zatrucie ludzi. Dbajmy o to, by nasze mówienie było zawsze zgodne z naszym sumieniem, z tym, co czujemy, i żeby było serdeczne. Czasem raniemy się w rodzinie niepotrzebnym słowem, niepotrzebnym przypominaniem czegoś, co nie powinno być przypominane. Zwróćmy uwagę w Adwencie na nasze roz-

mowy, na to, co mówimy, niech to będzie dar dla drugiego człowieka, a nie atak, cios, zadawanie bólu.

4. Duchowa jedność Europy fundamentem jej gospodarczej i ekonomicznej jedności

Ważne jest także świadectwo życia, postępowanie nasze niech będzie pełne miłości do Pana Boga. W Europie przetacza się fala dyskusji o krzyżu od 3 listopada, kiedy to Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu wydał orzeczenie, żeby we włoskiej szkole zdjęto krzyż. Świat zaczyna stawać na głowie! Na to wygląda, że Europa gardzi Panem Bogiem, mówi się nawet, że jest ona najbardziej zlaicyzowanym kontynentem. Najwięcej ateistów mieszka w Europie. Zorganizowano Unię Europejską, która miała może w założeniach dobry zamiar jednoczenia narodów, ale wiemy, że jeżeli w tym jednoczeniu odpycha się Pana Boga, to nic z tego nie wyjdzie. Jedność gospodarcza i ekonomiczna się rozpadnie, jeżeli nie będzie jedności duchowej. Jeżeli zanieguje się Ewangelię Chrystusa, a Syn Boży żyjący w Kościele będzie odepchnięty, usunięty z życia publicznego, to nie doprowadzi to do niczego dobrego. Wiemy, że nie wszystko od nas zależy, ale nie przyklaskujmy tym, którzy źle mówią. Módlmy się raczej o to, żeby się nawrócili, żeby nie byli wrogami Pana Boga, bo Pan Bóg zawsze opowiada się po stronie człowieka.

Módlmy się na tej Mszy Świętej za przyczyną św. Barbary, żebyśmy wszyscy byli dobrymi świadkami Pana Jezusa na wzór waszej patronki. W mówieniu, w działaniu i w całym postępowaniu zawsze przyznawajmy się do Pana Jezusa i cieszymy się Nim. Módlmy się, abyśmy zawsze wypełniali wolę Pana Boga. Amen.

Potrzebujemy ciągłego nawracania się

Pichorowice, 6 grudnia 2009 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
i peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Czas rekolekcji i peregrynacji okazją do zmiany duchowej szaty

Dzisiejsze pierwsze czytanie zaczęło się od słów: „Złóż, Jeruzalem, szatę smutku i utrapienia swego, a przywdziej wspaniałe szaty chwały, dane ci na zawsze przez Pana” (Ba 5,1). Jesteśmy wezwani, żeby zdjąć szatę smutku, szatę zła, szatę grzechu i przyodziać się w szatę sprawiedliwości, w szatę przyjaźni z Bogiem. Mamy w tej chwili na sobie różne szaty. W zimie są one grubsze, cieplejsze, by nas chronić przed zimmem, w lecie są lżejsze, bo wtedy zwykle jest gorąco. Są także szaty duchowe, szaty naszej duszy. W dzień świąteczny albo gdy idziemy na przyjęcie, na wesele, ubieramy się w szaty ładniejsze, świąteczne, żeby ładniej wyglądać. Niedługo święta Bożego Narodzenia. Mamy przeżyć wielkie dni i chcemy nie tylko przygotować sobie szaty materialne, może nowy płaszcz, nowe spodnie, nowe buty, ale przede wszystkim chcemy przywdziać nowe szaty duchowe, świeże, wyprane, wyczyszczone. Te duchowe szaty pochodzą od Pana Boga. Nasze rekolekcje adwentowe, które się właśnie zaczęły, oraz nawiedzenie obrazu Jezusa Miłosiernego mają nam pomóc zdjąć szatę smutku, szatę niewiary, szatę obojętności i przywdziać szaty nowe: szatę radości, szatę wiary, szatę miłości, szatę wdzięczności. Przyjmowanie nowych szat duchowych na święta jest duchowym odrodzeniem. Zdjęcie szat starych: szaty grzechu, szaty smutku, i przyodzianie się w szaty nowe: w szatę wiary, w szatę modlitwy i miłości – to jest nasze nawrócenie.

2. Odnowa wewnętrzna i narodowa dzięki Bożemu miłosierdziu

Gdy św. Jan Chrzciciel stanął nad Jordanem, wzywał lud do nawrócenia. Powtarzał słowa proroka Izajasza, które kiedyś zostały zapisane w księdze jego mów: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Łk 3,4; por. Iz 40,3). Te słowa oznaczały wezwanie do porzucenia tego, co grzeszne, żeby przygotować drogę dla Pana, żeby wyprostować grzeszne drogi swojego życia przez powrót do Pana Boga. Przy okazji odpustu pomyślmy, na co mamy się dziś nawracać. Bo rzecz w tym, żeby się nie tylko nawracać ze złego na dobre, ale też by się nawracać z tego, co dobre, na to, co lepsze. Najpierw powiedzmy, że trzeba się nawrócić na głębszą wiarę. Z wiary zwykłej, może sformalizowanej, trzeba się nawrócić, trzeba przejść na wiarę głęboką i żywą. Chodzi o to, żeby doświadczać Pana Boga na co dzień.

Skoro jest wśród nas obraz Jezusa Miłosiernego, to chcemy powiedzieć, że mamy się nawracać na wiarę w Boże miłosierdzie. Po rekolekcjach powinniśmy mieć przeświadczenie, że Pan Bóg jest Bogiem miłosierdzia i że Jego miłosierdzia wszyscy potrzebujemy. Potrzebujemy go w życiu indywidualnym i społecznym. W życiu indywidualnym – bo nam się przytrafiają grzechy, różne słabości i sami nie możemy się ich wyzbyć. Człowiek sam popełnia grzech, ale nie jest w stanie własnymi siłami grzechu zniweczyć. Niszczenie grzechu, odpuszczenie grzechu jest zarezerwowane tylko dla Pana Boga, to On jest miłującym Ojcem, który przebacza nam nasze nieprawości. Miłosierdzia Bożego potrzebujemy też w życiu publicznym. Niepokoi nas tyle spraw, które się w Polsce obecnie dzieją. Wczoraj byłem w Toruniu na osiemnastej rocznicy powstania Radia Maryja. Przyjechało tam dziesięciu biskupów. Przyjechało prawie 150 kapłanów z całej Polski, również wierni, którzy tam przybyli, pochodzili z różnych zakątków naszego kraju, a nawet ze Skandynawii. Ci

właśnie dzwonił ze środka Bałtyku, informując, że podążają do Torunia, by podziękować za ten wielki dar dla Kościoła w Polsce, jakim jest Radio Maryja. Abp Andrzej Dzięga ze Szczecina wygłosił piękną homilię. W kazaniu postawił na końcu diagnozę sytuacji w Polsce. Jest ona bardzo negatywna. W tej chwili naród polski się nie odradza i jest narodem wymierającym. Żeby naród się zachował, żeby nastąpiła wymiana pokoleń, żeby nie zmniejszała się liczba obywateli naszego kraju, rodziny powinny mieć po troje dzieci, dokładnie 2,3, a w tej chwili jest nieco ponad 1. Oznacza to, że jeśli przyrost naturalny się nie zwiększy, naród polski będzie powoli wymierał. Zresztą nasi sąsiedzi nie chcą, żeby nas było dużo. Zaplanowali sobie, żeby naród polski liczył nie więcej niż 15 milionów. W tej chwili mamy 38 milionów, a jakieś 10 milionów mieszka za granicą. Mimo to odczuwamy niepokój, że nie ma zastępowalności pokoleń.

Inną bolączką jest to, że nadal trwa wyprzedaż majątku narodowego, upadły stocznie, upadło górnictwo, upadły zakłady przemysłowe – to wszyscy wiemy. Proszę pojechać do Wałbrzycha, do Nowej Rudy – aż przykro patrzeć na miasta, które doznały w ostatnim czasie wielkiej zapaści. A gdy pomyśleć o stoczniowcach? W okresie międzywojennym, w takim trudnym czasie, zbudowaliśmy port w Gdyni. Naród po rozbiorach, po 123 latach niewoli umiał się zmobilizować. Owszem, były różne ugrupowania polityczne, ale w sprawach podstawowych naród mówił jednym głosem. Jeżeli porównujemy dwadzieścia lat międzywojennych i obecne dwadzieścia lat od 1989 roku, to trzeba powiedzieć, że w tamtym czasie dużo więcej udało się zrobić dla Polski, dla narodu.

Mówię to dziś, aby unaocznić, jak bardzo jest nam potrzebne miłosierdzie Boże, Boża pomoc w wymiarze społecznym, w wymiarze narodowym. Widzimy niewielką grupę oligarchów, która się wzbogaciła na tych wszystkich przekrętach, na tzw. prywatyzacji, na wyprzedaży majątku na-

rodowego, a tak wielu jest biednych. Klasa ludzi ubogich ogromnie się w Polsce poszerzyła. Widzimy, co się dzieje przed domami zakonnymi we Wrocławiu, w Świdnicy, ilu ludzi ustawia się w kolejce po pomoc. Jest potrzebne miłosierdzie Boże, żeby w Polsce było lepiej. A zjawisko zakłamania w mediach? Ludzie nie wiedzą, jak są okłamywani, a na to idą wielkie pieniądze zza granicy, żeby Polakami manipulować. Prawie wszystkie media są w obcych rękach; choć są polskojęzyczne, ale ich interes jest nie polski. Na palcach można policzyć te, które są w całości nasze, narodowe. Dlatego przeor Jasnej Góry wprowadził modlitwę – kto uczestniczy w wieczornych apelach, to wie – odmawia się trzy *Zdrowaś Maryjo* w intencji ojczyzny.

Chcemy się nawrócić na głęboką wiarę w miłosiernego Boga i chcemy nosić przeświadczenie, że to Boże miłosierdzie jest nam potrzebne w naszym życiu osobistym i w życiu publicznym, narodowym. Nie chcemy, aby zwyciężyło zakłamanie i zło, ale prawda, sprawiedliwość, dobroć. Chcemy się również nawrócić na lepszą modlitwę, a więc przybrać szatę wiary i modlitwy i gorliwiej się modlić, by Pan Bóg żył w nas. Zobaczcie, historia Pana Boga zakończyła się w życiu wielu ludzi, wielu Europejczyków, także z naszej klasy politycznej. Gdybyśmy zrobili ankietę, którzy politycy, którzy parlamentarzyści się modlą lub którzy z owych dyrygentów Europą się modlą, to okazałoby się, że jest to grupa ateistów, która chce narzucić swoje przekonania większości. Jednak ci, którzy wojowali z Bogiem, marnie skończyli. Znamy ich nazwiska, już nie żyją. Przegrali, a odradzają się właśnie ich następcy i próbują kontynuować to, co tamci zaczęli. Jest nam potrzebna wielka modlitwa o zwycięstwo prawdy, dobra i miłości. Radio Maryja pomaga się nam modlić każdego dnia. Jest czas na koronkę do Miłosierdzia Bożego, jest Apel Jasnogórski, są katechezy, kilkakrotnie w ciągu dnia jest modlitwa liturgią godzin, czyli brewiarzowa. To jest wielki dar na ten trudny czas, byśmy mieli ładniejszą szatę modlitwy.

3. Święty Mikołaj przypomina nam o postawie dzielenia się z innymi

Mamy się też nawrócić na miłosierdzie, otworzyć się na potrzeby innych ludzi, bo kto jest dobry, kto się dzieli, ten się staje bogatszy. Szlachetność duchowa polega na dzieleniu się dobrem z drugim człowiekiem. Pamiętamy z lat dziecińczych, że gdy nadchodził dzień św. Mikołaja, to się zaglądało pod poduszkę i zawsze tam coś się znalazło: czekoladki, cukierki, czasem długopis, ołówek. Kiedyś od św. Mikołaja otrzymałem butelkę biovitalu, specyfiku na wzmocnienie, bo św. Mikołaj wie, że biskup czasem może mieć mniej sił i potrzebuje lekarstwa. Wszyscy obdarowani cieszą się z tego i św. Mikołaj nam przypomina, że mamy być dobrzy dla drugich, mamy im sprawiać prezenty w postaci dobrego słowa, w postaci jakiegoś podarku. Dzielenie się z innymi nas samych wzbogaca, dlatego warto dawać. Ludzie, którzy się dzielą, są bogaci duchowo. Św. Mikołaj był znany z tego, że dzielił się swoim majątkiem, był podobno synem bogatego kupca. To, co otrzymał od ojca, rozdał, a potem pomagał tym, którzy byli w potrzebie. Św. Mikołaj przypomina nam, byśmy stawali się darem dla innych ludzi, nie ciężarem, nie kulą u nogi. Czy jako matka jesteś darem dla swych dzieci, czy jako żona jesteś darem dla swego męża, czy jako mąż jesteś darem dla swojej małżonki? Czy wy, dzieci, jesteście darem dla swoich rodziców? Warto zapytać. Chcemy się także nawrócić na miłosierdzie.

W ramach podsumowania chcę przypomnieć, że jesteśmy w trakcie rekolekcji adwentowych, gościmy w parafii obraz Jezusa Miłosiernego, chcemy nałożyć nowe szaty duchowe na nadchodzące święta. Te szaty pochodzą od Pana Boga. Chcemy je przyjąć. Trzeba tylko pozwolić je sobie nałożyć. Jest to szata wiary, przede wszystkim wiary w Boże miłosierdzie, jest to szata modlitwy również o Boże miłosierdzie dla nas, dla narodu i dla Kościoła, jest to szata do-

broci, wrażliwości na potrzeby innych, szata dzielenia się. Módlmy się, żeby Pan Jezus założył nam te szaty na dzisiejszej Eucharystii, byśmy ładnie duchowo wyglądali w tym świątecznym czasie, który jest przed nami. Amen.

Z Maryją drogami miłosierdzia w święta Bożego Narodzenia

Żarów, 20 grudnia 2009 r.

*Msza św. na zakończenie rekolekcji adwentowych
i peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego
kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

1. Rekolekcje adwentowe złączone z orędziem o Bożym miłosierdziu

Przeżywamy czwartą niedzielę Adwentu, podczas której kończą się wasze rekolekcje adwentowe i zarazem żegnacie obraz Jezusa Miłosiernego, który przebywał z wami przez pięć dni. Przed nami bardzo doniosły tydzień, kiedy to będziemy przeżywać tajemnicę zamieszkania Syna Bożego na ziemi. Usłyszymy słowa: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14); „ziemia ujrzała swego Zbawiciela” (Ps 98,3). To już w najbliższy czwartek usiadziemy wieczorem do wieczerzy wigilijnej z opłatkiem w rękę, będziemy się łamać chlebem na znak dzielenia się swoim sercem i miłością, będziemy też składać sobie życzenia, by Chrystus się nam narodził. Wspomnienie tego najważniejszego wydarzenia w dziejach świata pobudza nas do miłości, do miłosierdzia, do bycia bratem i siostrą dla drugiego człowieka. Trwają przygotowania do tych ważnych grudniowych dni. Przygotowania te obejmują różne dziedziny.

Gdy patrzymy na drogi, gdy odwiedzamy sklepy, widzimy wzmózony ruch. Także w urzędach jest mnóstwo interesantów, bo trzeba coś załatwić jeszcze przed świętami. Jednakże wiemy, że najważniejsze jest duchowe przygotowanie do tych wielkich dni, a dla was tym przygotowaniem do nadchodzących świąt były rekolekcje adwentowe odprawiane w tym roku przy obrazie Jezusa Miłosiernego. Ojciec rekolekcyjista, znany w całej Polsce jako znakomity mistrz słowa, napełniał was prawdą o Bożym miłosierdziu. Z pewnością zapamiętacie spotkania w czasie tegorocznych rekolekcji przed obrazem i będziecie żyć tajemnicą Bożego miłosierdzia. Zapamiętacie sobie, że Bóg jest miłosierny, że Jego miłosierdzie jest dla nas nieskończone i że Bóg nas wszystkich wzywa, byśmy okazali miłosierdzie innym. Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Zamknięcie waszych rekolekcji adwentowych i zakończenie peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego, świętego znaku, omodlonego już przez naszą diecezję, dokonuje się u kresu czasu adwentowego.

2. Maryja Patronką adwentowej drogi

Dzisiaj czwarta niedziela, ostatnia niedziela adwentowa. Przez trzy tygodnie liturgia święta dawała nam przewodników, którzy nas prowadzili ku świętom Bożego Narodzenia, także ku nawiedzeniu przez Jezusa Miłosiernego. Przypomnijmy, że do tych przewodników należał prorok Izajasz, który był ewangelistą Starego Testamentu, gdyż najwięcej spośród proroków mówił o Mesjaszu. Nakreślił nawet dokładnie Jego sylwetkę. To u niego czytamy słowa: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna” (Iz 7,14). Drugim przewodnikiem czasu adwentowego był dla nas św. Jan Chrzciciel. Przez ostatnie dwie niedziele słyszeliśmy o nim. Ujmował nas swoją postawą pokuty, swoją ascezą, pokorą i odwagą. Wskazywał zawsze na Chrystusa: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się

umniejszał” (J 3,30); „ja nie jestem godzien odwiązać rze-
myka u Jego sandała” (J 1,27). To drugi przewodnik, który
wołał do nas: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki
dla Niego” (Łk 3,4; por. Iz 40,3), czyli nawracajcie się, przy-
bliźcie się do Jezusa, do Jego miłosierdzia.

Dzisiaj, u kresu Adwentu, liturgia święta pokazuje nam
Maryję jako trzecią wielką postać czasu adwentowego. Mat-
kę Bożą znamy z nabożeństw majowych, z nabożeństw ró-
żańcowych, ale chciejmy zauważyć, że Matka Boża jest nam
szczególnie bliska w czasie adwentowym, bo Ona najpeł-
niej, najgorliwiej z ludzi oczekiwała na mającego przyjść
Mesjasza, najbardziej za Nim tęskniła. Urodziła Go nie na
dywanach, nie w pałacach, ale w obcym miejscu, wśród zwie-
rząt, później zaś Go wychowała. Wnet będziemy o Niej śpie-
wać: „A u złóbka Matka Święta czuwa sama uśmiechnięta
nad Dzieciątka snem”. W czasie Adwentu, 8 grudnia pa-
trzyliśmy na Nią jako Niepokalanie Poczętą. Kościół przy-
pomniał nam, że była wyjęta spod zmyły grzechu pierwo-
rodnego i nie popełniła żadnego grzechu osobistego, od
początku do końca była napełniona łaską. Dzisiaj, przed
świętami Bożego Narodzenia ewangelia św. ukazuje nam
Ją w czasie odwiedzin u św. Elżbiety. Poniosła Jezusa pod
sercem do swojej krewnej, a ta krewna też była w stanie
błogosławionym. Pod jej sercem był poprzednik Pański, Jan
Chrzciel. Przypomnijmy sobie, co tam się wtedy wydarzy-
ło. Maryja pozdrowiła Elżbietę, a potem usłyszała słowa
pochwały od swojej krewnej: „Błogosławiona jesteś między
niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. [...] Błogosławiona
jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa
powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,42.45).

To dla nas też wielkie przypomnienie, że gdy za wzorem
Maryi niesiemy Jezusa innym, gdy się Nim dzielimy, dzieli-
my się miłością do Jezusa z innymi, to wtedy my też jeste-
śmy błogosławieni i nasze serce napełnia się radością. Dar,
który niesiemy innym, wzbogaca tych, którym ten dar prze-

kazujemy, a także nas samych. Będziemy w czasie świąt odwiedzać swoich najbliższych, będziemy składać wizyty rodzinne, sąsiedzkie, nie wstydzimy się wówczas mówić o Jezusie, nie wstydzimy się kołędować, nie wstydzimy się podejmować tematów religijnych. To takie ważne! Maryja odwiedzająca Elżbietę uczy nas dzielenia się z bliźnimi dobrem i miłością. Zwróćmy uwagę także na słowa, jakie św. Elżbiety powiedziała do Maryi: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”. Maryja od początku do końca zawierzyła Bogu i z ludzi była najwierniejsza, najdokładniej wypełniała każdą wolę Bożą. To takie ważne, byśmy wierzyli na wzór Matki Bożej.

3. Potrzeba ludzi silnej wiary na współczesne czasy

Wiara czyni nas wielkimi, nie pomniejsza nas, ale nas wynosi. Jesteśmy wielcy naszą wiarą. Żyjemy w świecie, który gardzi Panem Bogiem. Spójrzmy przez moment na nasz kontynent, bo znaleźliśmy się w Unii Europejskiej, został podpisany traktat lizboński, a więc z państw europejskich powstało supermocarstwo. Jednak wiele spraw nas niepokoi, bo oto dyrygenci unijni wyrzekają się wartości ewangelicznych, chcą usunąć Chrystusa z życia publicznego, z życia kulturalnego, zepchnąć sprawy religii do sfery prywatnej. Cóż bowiem znaczyło orzeczenie Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu dotyczące zdjęcia krzyży we włoskiej szkole? Za tym wyrokiem poszły następne kroki przeciwko Panu Bogu. Bogu dzięki, Europa w wielu miejscach zaprotestowała przeciwko wypędzaniu Jezusa z życia publicznego. Gdy patrzemy na to, co się dzieje, wówczas możemy powiedzieć, że Jezus ponownie stanął przed Piłatem i jest osądzany przez ludzi złowrogich. Wiemy bowiem, że ci, którzy się odwracają od Pana Boga, gardzą także człowiekiem. Nie wierzymy tym, którzy dzisiaj ubierają się w szaty obrońców człowieka, a walczą z krzyżem.

W dzisiejszej „Niedzieli” jest przypomniane wydarzenie, które rozegrało się w XIV Liceum Ogólnokształcącym we Wrocławiu: troje uczniów napisało petycję do dyrektora o zdjęcie krzyży z sal szkolnych. „Gazeta Wyborcza” od razu podchwyciła ten temat i dała tytuł: *Młodzi nie chcą krzyża*. Oczywiście jest to tytuł fałszywy, bo ta trójka uczniów jest małym procentem tamtej młodzieży, a więc to nie młodzież jako całość, lecz jakieś jednostki wystąpiły z tą petycją. Napisano artykuł przeciwko krzyżom. Rodzice stanęli na wysokości zadania i zmanifestowali wolę posiadania krzyży w salach szkolnych.

Dzisiaj uważa się Stary Kontynent za najbardziej zlaicyzowany. Najwięcej ateistów jest dzisiaj w Europie, dlatego wyrażamy niepokój, bo ateści wywołali wiele awantur w ostatnich dziesięcioleciach. Dwie wojny światowe były wywołane przez tych, którzy wcześniej podnieśli rękę na Pana Boga i wołali: „Precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z Kościołem, precz z papieżem!”. Boimy się, żeby historia się nie powtórzyła, gdy patrzymy na tych, którzy wojują z Panem Bogiem, którzy próbują usunąć z życia publicznego Chrystusa i znaki święte z Nim związane, przede wszystkim znak krzyża.

Wczoraj odbył się ingres nowego Prymasa Polski, abp. Henryka Muszyńskiego, do prymasowskiej katedry w Gnieźnie. Przyjechało czterdziestu biskupów. To dobrze, że nowy prymas, idąc w ślady swoich poprzedników: kard. Hlonda, kard. Wyszyńskiego i kard. Glempa, powiedział o zagrożeniach, przed którymi staje dzisiaj Europa, przed którymi staje też cały świat. Mówił o walce z krzyżem, o związkach homoseksualnych i o innych zagrożeniach.

Wspominamy te sprawy w przeddzień świąt, abyśmy wiedzieli, o co się modlić przed Jezusem Miłosiernym, przed żłóbkiem, żeby ludzie się opamiętali, żeby się ludzie nawrócili. Przed chwilą śpiewaliśmy słowa: „Odnów nas, Boże, i daj nam zbawienie” (Ps 80,4). Świat potrzebuje odnowy. Naj-

bardziej jej potrzebuje ludzkie serce, bo najpierw trzeba zmieniać człowieka. Gdy człowieka zmieni się na lepsze, to i świat będzie lepszy. Nie trzeba zbyt często zmieniać materii, ale trzeba zmieniać człowieka, ludzkie serce. Karabin maszynowy nie wie, że ma zabijać, natomiast człowiek wie i czasem zabija.

4. Bóg okazuje swoje miłosierdzie Boże tym, którzy się Go boją

Będąc jeszcze u św. Elżbiety i słuchając jej słów wypowiedzianych do Maryi, przypomnijmy, że po tych słowach Maryja wypowiedziała modlitwę, słynne *Magnificat*, w którym wyraziła wielką radość z Pana Boga: „Raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim” (Łk 1,47), a dalej powiedziała: „Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją” (Łk 1,50). To bardzo ważne słowa. Pan Bóg okazuje miłosierdzie tym ludziom, którzy się Go boją, ale nie chodzi tu o strach niewolnika przed swoim panem, lecz o świętą bojaźń, zatroskanie, by Pana Boga niczym nie zranić, żeby Go nie obrazić grzechem, żeby między nami a Nim zawsze panowała serdeczna przyjaźń. Dla takich ludzi otwiera się Boże miłosierdzie.

Słowa Matki Bożej przypominamy na pożegnanie Pana Jezusa Miłosiernego. Miłosierdzie Boże będzie nas obejmowało, jeżeli będziemy Bogu posłuszni, jeżeli będziemy wypełniać Jego wolę, jeżeli będziemy się bać Pana Boga w tym dobrym znaczeniu. „Oto idę, abym spełniał wolę Twoją” (Hbr 10,9; por. Ps 40,9), dzisiaj też padły te słowa. Kto idzie i spełnia wolę Bożą, ten otrzymuje Boże miłosierdzie, a także przekazuje Boże miłosierdzie innym.

Jerzy Zawieyski napisał nowelę pt. *Koniec ucieczki*. Jest to opowieść oparta na prawdziwym zdarzeniu. W pewnej miejscowości na zakończenie roku odbywała się zabawa sylwestrowa. Wszyscy zebrani na sali balowej tańcem i śpie-

wem żegnali odchodzący rok. Przed północą na salę wszedł zdyszany człowiek i przerwał tańce, krzycząc, że pewien młody chłopiec umiera. Nie mogąc nigdzie znaleźć lekarza, skierował się na salę balową w nadziei, że może tutaj znaleźć pomoc. W grupie bawiących się rzeczywiście znalazł się doktor, który niezbyt chętnie udał się z nim we wskazane miejsce. Gdy wszedł do izby, zobaczył leżącego na łóżku swego osiemnastoletniego syna, którego nie widział od momentu, gdy krótko po ślubie zostawił żonę. Gdy rozpalony gorączką syn zobaczył lekarza, rozpoznawszy w nim swego ojca, powiedział: „Tatusiu, wiedziałem, że wrócisz, zanim umrę”. To zdanie wypowiedziane przez syna rozłożyło duchowo pana doktora. Jaki był dalszy przebieg zdarzenia? Syna nie udało się uratować, umarł, został pochowany. Po tym wydarzeniu lekarz wrócił do swojej ślubnej żony. Po tem swej żonie postawił pytanie, jak to się stało, że syn przed śmiercią skierował do niego takie serdeczne słowa. Wtedy żona powiedziała mu, jak się toczyło ich życie bez ojca, bez męża. Przyznała się, że nigdy nie mówiła o nim źle. Powiedziała, że chociaż było ciężko, zawsze mówiła synowi dobrze o jego ojcu, dlatego właśnie syn tak serdecznie rozmawiał z nim przed śmiercią. Możemy powiedzieć, że ta kobieta żyła ewangelicznie. Wypełniała trudną wolę Bożą, przyjęła ten krzyż, który ją spotkał: odejście męża. Pan Bóg tym, którzy się Go boją, okazuje swoje miłosierdzie, a „miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją”.

Na końcu refleksji homilijnej na zamknięcie peregrynacji zachęcam do modlitwy na tej Eucharystii o dorodne, bogate owoce nawiedzenia obrazu Pana Jezusa Miłosiernego, o dorodne owoce waszych rekolekcji adwentowych, by coś się zmieniło w waszych sercach, w waszych rodzinach, w waszym sąsiedztwie. Kochajcie Matkę Bożą, w Jej stylu podtrzymujcie swoje przyjaźnie, nie wstyďte się wiary, by i o was powiedzieli: „Błogosławieni jesteście, którzy uwierzyliście”. Pamiętajcie o Jezusie Miłosiernym, pamiętajcie

w modlitwie, pamiętajcie w rozmowach i pamiętajcie w czynach. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Amen.

W postawie Maryi na powitanie Nowonarodzonego

Świdnica, 21 grudnia 2009 r.

*Msza św. przed wieczerną wigilijną w seminarium
kaplica Wyższego Seminarium Duchownego*

1. Oblubieniec przychodzi do oblubienicy

Cała ludzkość nazwana jest przez Boga w Biblii oblubienicą, do której przychodzi z niebios Oblubieniec, sam Bóg. Zraniona grzechem pierworodnym oblubienica stęskniona jest za swoim Umiłowanym. Czeką na Niego na ziemi i cieszą się Jego nadejściem. Stęskniona śpiewa: „Cicho! Ukochany mój! Oto on! Oto nadchodzi!” (Pnp 2,8). Oblubieniec patrzy przez okno, zagląda przez kraty (Pnp 2,9). Widać, jak pragnie być z oblubienicą, która słyszy Jego miły, zapraszający głos: „Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz! Gołąbko ma, [ukryta] w zagłębieniach skały, w szczelinach przepaści, ukaż mi swą twarz, daj mi usłyszeć swój głos!” (Pnp 2,13-14). W takich ciepłych słowach Oblubieniec wypowiadał swoją miłość do oblubienicy, do której przychodził. Ten głos jest adresowany do nas wszystkich, wszak my dziś stanowimy tę oblubienicę. Ten głos trzeba nam ponownie usłyszeć w noc Bożego Narodzenia. Syn Boży powie na nowo w te święta do każdego z nas: „Gołąbko ma, ukryta w zagłębieniach skały, w szczelinach przepaści”. Zdarza się nam czasem znaleźć w jakimś zagłębieniu, a nawet stanąć nad przepaścią, a Jezus mówi do nas: „Ukaż mi swą twarz,

daj mi słyszeć swój głos!”. Zdaje się zapewniać: „Przycho-
dź, ażeby cię zbawić, abyś miał w życiu niezawodne opar-
cie, abyś miał w życiu wiernego Przyjaciela, który zawsze ci
poda rękę, który na końcu twego ziemskiego życia zabierze
cię do wiecznego mieszkania”.

Ten nasz Oblubieniec, najwierniejszy Przyjaciel, odsło-
nił nam wielkość swojej miłości. Na drodze miłości do nas
natrafił na krzyż i śmierć. Przed oddaniem życia powiedział:
„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje
oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Skoro Jego miłość
do nas była tak wielka, to i nasza miłość do Niego nie może
być byle jaka. Musi nas trochę kosztować.

2. Maryja najwierniejszą Oblubienicą

Najpełniej z ludzi miłość Chrystusa przyjęła Maryja.
Możemy powiedzieć, że to właśnie Ona była najwierniejszą
Oblubienicą Chrystusa. Stawaliśmy przed Nią tak często
w Adwencie. Z Nią stawaliśmy przed Bogiem. Ósmego grud-
nia, podczas obłóczyn trzeciego roku kleryków, patrzyliśmy
na Nią jako Niepokalanie Poczętą. Przypomnieliśmy sobie,
że była zawsze pełna łaski, że nie popełniła żadnego grze-
chu osobistego.

Na dzisiejszej liturgii Matka Boża ukazana jest nam w ta-
jemnicy nawiedzenia swojej krewnej Elżbiety. Tutaj została
pozdrowiona: „Błogosławiona jesteś między niewiastami
i błogosławiony jest owoc Twojego łona. [...] Błogosławio-
na jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedzia-
ne Ci od Pana” (Łk 1,42.45). Przed świętami słowo Boże
przypomina nam, że ze wszystkich niewiast Maryja jest naj-
bardziej błogosławiona i że błogosławiony jest Syn wydany
przez Jej łono. Jest także ukazana jako Niewiasta zawierze-
nia: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”.

3. W postawie Maryi na spotkanie z Nowonarodzonym

Wpatrzeni w Maryję w scenie nawiedzenia zwróćmy uwagę na Jej dwa ważne przymioty, jakie ujawniły się w tym wydarzeniu. Maryja spieszy do krewnej, by podzielić się z nią radością poczęcia Syna Bożego. Maryja niesie dar, który otrzymała, niesie ten dar innym. Czyni to z pośpiechem, ponieważ czynienia dobra nie należy odkładać na jutro, na później. Chętnie przytaczamy piękne powiedzenie ks. Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Jej wizyta przynosi błogosławione skutki: „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę” (Łk 1,41). Gdy niesiemy Chrystusa innym ludziom, gdy wyświadczamy im jakieś dobro, wówczas dobro to ulega pomnożeniu. W czasie świąt będziemy składać różne wizyty w gronie naszych rodzin i przyjaciół. Czyńmy to w postawie Maryi, w postawie przyjaźni, w postawie dzielenia się dobrem, wtedy to dobro się pomnoży: dobro naszych bliźnich i to nasze.

Drugie przesłanie sceny nawiedzenia to wskazanie na błogosławione skutki wiary: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”. Wiara nigdy nie pomniejsza człowieka, ale go wynosi. Wiara wyniosła Maryję. Wiara wynosi także nas. Dlatego przy okazji świąt Bożego Narodzenia mówmy sobie, że warto wierzyć, że warto wypełniać słowa, które pochodzą od Pana. Niech zatem nadchodzące święta nie zatrzymają nas na zewnętrznych zwyczajach, obrzędach, praktykach, ale niech pogłębią naszą postawę wiary. Niech odnowiona i pogłębiona wiara owocuje potem w naszych przyjaźniach, niech owocuje w miłości indywidualnej i społecznej. Amen.

Św. Jan Chrzciciel oddanym sługą Pańskim

Świebodzice, 23 grudnia 2009 r.

Msza św.

kościół pw. św. Brata Alberta

1. Przesłanie płynące z okoliczności narodzin św. Jana Chrzciciela

Zawsze tak jest co roku, że przed narodzeniem Pana Jezusa wspominamy w liturgii narodzenie św. Jana Chrzciciela. W tych ostatnich adwentowych dniach liturgia święta nam te wydarzenia przypomina. Zauważmy, że narodzenie Jana Chrzciciela nastąpiło pół roku przed narodzeniem Pana Jezusa, dlatego w Kościele narodzenie Jana Chrzciciela obchodzimy 24 czerwca, a narodzenie Pana Jezusa 24 grudnia. Narodzenie poprzednika Pańskiego było wyjątkowe. Zauważmy, że Elżbieta, matka Jana Chrzciciela, była już w podeszłym wieku, gdy urodziła swoje pierwsze i zarazem ostatnie dziecko, ale Pan Bóg w tym przypadku uczynił cud. Anioł Pański wspominał o tym Maryi w Nazarecie: „również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną” (Łk 1,36), a potem anioł dodał: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Potwierdziło to dobitnie cudowne poczęcie Jana i urodzenie syna przez Elżbietę w starszym wieku. Wszyscy się bardzo ucieszyli – nie tylko rodzice, ale także sąsiedzi: „Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem” (Łk 1,58). To ważny szczegół, mówiący właśnie o dzieleniu się radością i dobrem. Dobro drugiego człowieka zawsze powinno cieszyć. Tu zatem mamy pierwszą dyrektywę co do naszego postępowania, byśmy umieli się cieszyć każdym dobrem, tak jak sąsiedzi i krewni Elżbiety cieszyli się narodzinami jej dziecka.

2. Wspólna odpowiedzialność za przyszłość kolejnych pokoleń Polaków

Powinniśmy się cieszyć z każdego dzieciątka. Tych dzieci jest za mało. Naród polski od dwudziestu lat wymiera, nie ma zastępowalności pokoleń. Nie znamy jakiejś skutecznej metody na zmianę tej sytuacji, aby naród się nie kurczył, ale przynajmniej zachował obecną liczebność. Nie chcemy tutaj szukać przyczyn tego stanu rzeczy, ale modlimy się o pozytywne nastawienie do życia w narodzie polskim, żeby matki cieszyły się każdym nowym dzieciątkiem. Aby sąsiedzi, broń Boże, się nie śmiali z wielodzietnych rodzin, ale żeby się cieszyli z narodzenia każdego dzieciątka.

W minionym tygodniu byłem w wałbrzyskim Domu Dziecka i widziałem tam blisko czterdzieścioro dzieci w wieku od kilku miesięcy do czterech lat. Niemowlęta, często odebrane sądownie rodzicom, bo albo matka alkoholiczka, albo ojciec, albo jeszcze z innych powodów utracili prawa rodzicielskie. Patrzyłem na pracujące tam panie wychowawczynie, które próbują zastąpić tym dzieciom matkę. Dziecko od samego początku potrzebuje miłości, potrzebuje serca. W takim przypadku, gdy dzieciątko nie znajduje miejsca przy swojej rodzonej matce, to dzieje się wielkie zło. Nie ma tej radości z narodzenia, z przyjścia na świat nowego człowieka. Dlatego gdy nie możemy zmienić tej sytuacji, zostaje nam zawsze modlitwa. Czasem starsi mówią: „jestem emerytką, jestem emerytem, nie liczę się, ode mnie już nic nie zależy, nie mogę wpłynąć na to, żeby świat był lepszy”. A ja chcę powiedzieć, że możesz wpłynąć! Nawet gdy jesteś emerytką, gdy jesteś emerytem, samotnym człowiekiem, możesz wiele zdziałać przez swoją pokorną modlitwę, o której nawet nikt nie wie. Możesz wpływać na los świata, na powiększanie dobra w świecie zarówno swoją modlitwą, jak i swoim cierpieniem ofiarowanym w intencji poszerzania dobra w świecie.

3. Wygranie życia poprzez szukanie chwały Bożej

Będziemy pamiętać, by się cieszyć każdym dobrem. Jak się komuś coś uda, to niech nie zazdrości, ale niech się raduje. Cieszymy się też każdym dzieciątkiem. Czasem spotykamy osoby, które się wyśmiewają z matki, która rodzi siódme czy ósme dziecko, a powinni odczuwać radość z powodu każdego życia, które przychodzi na świat. Jeszcze jedna myśl dotycząca św. Jana, którego narodzeniem tak się wszyscy sąsiedzi cieszyli i stawiali sobie pytanie: „Kimże będzie to dziecię?». Bo istotnie ręka Pańska była z nim” (Łk 1,66). Wiemy, że Jan wspaniale wypełnił swoją misję, był przejęty Chrystusem. Został powołany, by przygotować ludzi na przyjście Mesjasza, i to zadanie wykonał w pięknym stylu. Był pokorny, nie szukał siebie, ale wszystko czynił, by Jezus był znany, by wszyscy Go pokochali, by to Jezus wzrastał, a on się umniejszał. Gdy go pytano, powiedział: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30).

Jakie to dla nas ważne, byśmy wszędzie szukali chwały Bożej, żeby Pan Bóg był znany przez ludzi, żeby był kochany, żeby Jego wola, Jego przykazania były wypełniane. Oby w nas była ta sama troska, która towarzyszyła Janowi, żeby Jezus wzrastał, by pomnażała się chwała Boża, a nie nasza osobista chwała. Ilekroć szukamy chwały Bożej, tylekroć wygrywamy, sami też rośniemy, oddając chwałę Bogu. Gdy zaś odpychamy Pana Boga, odsuwamy innych na margines i sami chcemy zabłyszczeć, chcemy być najważniejsi, podziwiani, oklaskiwani, wówczas przegrywamy.

Św. Jan Chrzciciel postawił wszystko na jedną kartę, by Jezusowi przygotować drogę, by wypełnić swą misję. Bądźmy i my takimi Janami Chrzcicielami, którzy torują drogę Chrystusowi w ludzkich sercach. Może znanie niewierzących, niepraktykujących, którzy zagubili sens życia, którzy są zgorzkniali, narzekający. Spróbujcie w te święta przekonać ich, że warto żyć, że trzeba się cieszyć, bo się narodził Jezus,

który nas pokochał od żłóbka aż po krzyż – wszystko dla nas. Wszystko, co Jezus powiedział i wykonał, było dla nas i dalej to samo czyni w Kościele. Takiego Chrystusa kochamy i takim Chrystusem się cieszymy. Już dzisiaj radujemy się Jego narodzeniem, tak jak sąsiedzi i krewni cieszyli się z narodzin Jana Chrzciciela, jak radowali się potem pasterze i Maryja, o której śpiewamy: „A u żłóbka Matka Święta czuwa sama uśmiechnięta nad Dzieciątka snem”. Cieszymy się z tego, że się Jezus rodzi, że przyszedł dla nas, dla nas pozostał i że będziemy z Nim na zawsze. Amen.

Przygotować miejsce dla rodzącego się Chrystusa

Świdnica, 23 grudnia 2009 r.

Msza św.

kaplica w Schronisku św. Brata Alberta

1. Narodziny poprzednika Pańskiego

Świętego Jana Chrzciciela nazywamy poprzednikiem Pańskim. Był o pół roku starszy od Pana Jezusa. Jego mamą była św. Elżbieta, żona Zachariasza, który był kapłanem Starego Przymierza. Kapłani żydowscy mogli być żonaci. Wiemy, że Zachariasz w czasie pełnienia służby kapłańskiej miał widzenie: anioł poinformował go, że jego małżonka urodzi syna, będzie to wielki dar od Pana Boga, ponieważ Elżbieta była kobietą nieplodną. Pod koniec życia, w swojej starości urodziła chłopczyka, któremu nadano imię Jan. Matka Boża, krewna Elżbiety, wiedziała o tym, bo w czasie zwiastowania anioł wyjawiał Jej, że Jej krewna Elżbieta poczęła syna i jest już w szóstym miesiącu ciąży.

Dzisiejsza ewangelia przywołuje nam na pamięć to właśnie zbawcze wydarzenie, które nastąpiło przed narodzeniem Pana Jezusa, czyli narodzenie św. Jana Chrzciciela. Św. Jan Chrzciciel, poprzednik Pański, to człowiek, który otrzymał zadanie przygotowania ludzi na przyjście Chrystusa. W Adwencie wielokrotnie słuchaliśmy jego słów. Powtarzał na pustyni słowa proroka Izajasza: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego” (Łk 3,4; por. Iz 40,3), i robił wszystko, aby ludzi dobrze przygotować na przyjęcie Pana Jezusa.

My też cały Adwent próbowaliśmy się przygotować na spotkanie z Jezusem w noc Bożego Narodzenia, to znaczy już jutro. Te święta przypominają nam, co się stało w Betlejem. Bóg wszystkich zaskoczył. Zaskoczył Żydów, zaskoczył tych, którzy wiedzieli, że Mesjasz przyjdzie, bo zapowiadali to prorocy, ale spodziewali się, że pojawi się On gdzieś na dworze królewskim, gdzieś wśród ludzi bogatych, w pięknym otoczeniu. Natomiast narodziny Jezusa były ubogie, nie na dywanach, nie w pałacu, ale w biednej szopie betlejemskiej wśród zwierząt. Mesjasz witany był też nie przez wielkich tego świata, ale najpierw przez pasterzy. Potem przyszli Mędrcy, którzy reprezentowali ówczesne narody pogańskie i świat nauki.

Imię Jan, które otrzymał poprzednik Pański, oznacza: „Bóg jest łaskawy”. Podobno Zachariasz, który – jak wiemy – miał kłopoty z przyjęciem tej nowiny, że jego żona Elżbieta porodzi syna, nie chciał w to uwierzyć, dlatego stał się niemy. To była kara, upomnienie Boże za niedowiarstwo. Odzyskał jednak mowę podczas obrzezania, w ósmy dzień po narodzeniu chłopczyka, kiedy nadawano mu imię. Ponieważ nie mógł mówić, wypisał na karteczce imię „Jan” wybrane dla syna i w tym momencie Bóg przywrócił mu mowę, i mógł je wypowiedzieć.

2. Zachęta do naśladowania św. Jana Chrzciciela

W gronie ludzi, których nawrócił św. Jan Chrzciciel – a było ich mnóstwo – jako pierwszy nawrócenia dostąpił jego ojciec zaraz po narodzeniu syna. Cieszymy się św. Janem i Panem Jezusem, którego poprzek Pański zapowiedział i któremu służył. Bądźmy takimi Janami, którzy będą z troskani o to, żeby Jezusowi na ziemi było dobrze, żeby był ceniony przez ludzi, żeby nie był odpychany i zwalczany, żeby odbierał należną chwałę i żeby ludzie Go kochali. Niech i nam zależy na tym, żeby Pan Jezus był obecny nie tylko w życiu indywidualnym, prywatnym, ale także w życiu publicznym. Chcemy mieć znaki święte związane z Chrystusem – nie tylko szopkę czy choinkę na Boże Narodzenie, ale także krzyż, który przypomina, że ten Jezus narodzony w Betlejem odkupił nas na krzyżu. Chcemy te znaki zbawienia widzieć w naszym życiu społecznym, publicznym, gospodarczym, kulturalnym. Niech przypominają nam, że warto Chrystusa miłować, bo przyszedł po to, by nas przeprowadzić z ziemi do nieba. Amen.

Przesłanie aniołów w noc Bożego Narodzenia

Świdnica, 24 grudnia 2009 r.

Msza św. o północy

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Światło przyszło na świat

W wielkiej zadumie stajemy przed grotą betlejemską w świętą noc Bożego Narodzenia. Zatrzymujemy się tej nocy przed nieopętą tajemnicą przyjścia na świat Syna Bożego,

naszego Zbawcy. Liturgia Mszy Świętej pasterskiej, sprawowana w noc Bożego Narodzenia, przedstawia przychodzącego na ziemię Jezusa jako światłość: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło” (Iz 9,1). Jezus sam nazwał się światłością: „Ja jestem światłością świata” (J 8,12). Światło fizyczne nas oświeca i ogrzewa. Chrystus jako światło duchowe nas oświeca swoją prawdą. Jego Ewangelia oświetla drogi naszego życia. Pokazuje nam ostateczny cel naszej egzystencji. Jezusowa nauka jest najsilniejsza na ziemi. Ewangelia zawiera nieprzemijającą mądrość. Mimo że niekiedy ją się zwalcza, ośmiesza, to jednak pozostaje niezwykła. Nikt jej nie zdoła wypędzić z naszej ziemi, gdyż stoi za nią sam Bóg, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Światło Chrystusa nas także duchowo ogrzewa. Ogrzewa nas miłością. Ta miłość promieniuje ze źródła, promieniuje w Jezusowego nauczania, z Jego cudów. Ta miłość płynie z Jego krzyża, płynie ze zmartwychwstania. Dajmy się oświecić światłu Chrystusa, temu światłu, które rozświetliło noc betlejemską. Dajmy się prowadzić Jego prawdzie. Dajmy się uszczęśliwić Jego miłością.

2. Aniołowie o Bożym narodzeniu

Ewangelia czytana w noc Bożego Narodzenia opowiada o okolicznościach narodzin Jezusa. Jezus narodził się w czasie podróży Maryi i Józefa do Betlejem, gdzie znajdował się jeden z punktów spisu ludności w cesarstwie rzymskim. Odległość z Nazaretu do Betlejem jest dość duża. Trzeba było zostać na nocleg. Nie było w gospodzie miejsca dla niewiasty w stanie błogosławionym. Józef znalazł pasterską szopę. Tam Maryja wydała Dziecię Boże na świat, tam ziemia ujrzała swego Zbawiciela (Ps 98,3).

Znaczące było w tej scenerii Bożego narodzenia orędzie anioła: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką,

która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,10-11). To orędzie anioła jest skierowane do wszystkich ludzi, także dla nas. Jezus przyszedł na świat, abyśmy pozbyli się lęku: Anioł mówił: „Nie bójcie się!”. Dziś, tej nocy do nas w tej katedrze anioł mówi to samo: „Nie bójcie się!”. Na ziemię zstąpił Mieszkaniec nieba, który daje odwagę i zapal do życia w prawdzie i w miłości.

Druga część przesłania anielskiego w noc Bożego narodzenia to jakby wspólna anielska kolęda: „I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania»” (Łk 2,13-14). Tak brzmiała pierwsza bożonarodzeniowa kolęda. Zawiera ona bardzo ważną treść. Najpierw jest w niej mowa o chwale niesionej Bogu, a potem o pokoju, który spływa na ludzi. Tylko czciciele Pana Boga mogą być odbiorcami prawdziwego pokoju. Jest to ważne przesłanie nocy Bożego Narodzenia. Dlatego przypominamy to dziś wszystkim, którzy odwrócili się od Pana Boga albo traktują Go zupełnie marginalnie, zdawkowo. Tacy ludzie nie zaznają pokoju, nie dostąpią prawdziwej Bożej radości. Nie ma bowiem prawdziwej życiowej radości i pokoju poza Bogiem.

Gdy zabiegamy w naszym życiu o Bożą chwałę, stajemy się wielcy, poznajemy pełniejszy smak i urok życia. Przesłanie pierwszej kolędy bożonarodzeniowej, wyśpiewanej nad stajenką betlejemską przez samych aniołów, kieruje dziś Kościół z Dobrą Nowiną do wszystkich ludzi, by nie gardzili Chrystusem, by nie gardzili Panem Bogiem, ale oddawali Mu chwałę przez zachowywanie Jego przykazań, przez wypełnianie Jego woli. Orędzie nocy betlejemskiej kierujemy do przywódców narodów, do dyrygentów Unii Europejskiej, do polityków i działaczy społecznych, do parlamentarzystów, do dziennikarzy. Nie bójcie się oddawać Bogu chwały! Respektujcie Boże prawo, gdyż ono jest gwarantem pomyślności człowieka.

Reinhard Marx, arcybiskup Monachium, napisał ostatnio dzieło pt. *Kapitał*, o takim samym tytule jak jego imiennik, Karol Marks. W tym dziele sformułował tezę, że jeśli celem ekonomii będzie zysk, a nie człowiek, wówczas znajdziemy się w sytuacji podobnej do tej z XIX wieku, kiedy to narodził się marksizm.

3. Apostrofa do Dzieciątka Bożego

Panie Jezu, oto w tę świętą noc Twojego narodzenia jesteśmy przed Twoim żłóbkiem. Stajemy przed Tobą i głosem poprzednich pokoleń wołamy do Ciebie: „Ach witaj, Zbawco, z dawna żądany!”; „O Boże, bądźże pochwalony za Twe narodzenie”. Jak to dobrze, że się narodziłeś, jak to dobrze, że do nas przyszedłeś! Jak to dobrze, że nas pokochałeś. Z wielką czcią na nowo witamy Cię na naszej i Twojej ziemi. Witamy Cię, który przyszedłeś do swoich. Jezu, cieszymy się Tobą. Daj się poznać i daj się pokochać dzisiejszemu światu. Panie Jezu, cieszymy się Tobą. Napełnij nas nową radością, nowym pokojem i nową miłością. Niech te świąteczne dni przemienią nas w lepszych ludzi, w Twoich gorliwszych świadków. „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław ojczyznę miłą. W dobrych radach, w dobrym bycie wspieraj jej siłę swą siłą”. Amen.

Chrystus przyniósł człowiekowi godność dziecka Bożego

Świdnica, 25 grudnia 2009 r.

*Msza św. w dzień – uroczystość Bożego Narodzenia
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Ziemia ujrzała swego Zbawiciela

W dzień Bożego Narodzenia kapłani mogą odprawiać trzy Msze święte. Mamy też w mszale trzy formularze mszalne: na Mszę Świętą pasterską, na Mszę Świętą o świecie i na Mszę Świętą w ciągu dnia. Wzniosła jest liturgia dnia Bożego Narodzenia, ma przepiękne teksty, które są godne głębokiej kontemplacji. Śpiewaliśmy te teksty przed chwilą: „Ziemia ujrzała swego Zbawiciela” (Ps 98,3). Jakie to piękne stwierdzenie! Właśnie 2009 lat temu w Betlejem ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Przed ewangelią były słowa równie piękne: „Zajaśniał nam dzień święty, pójdźcie, narody, oddajcie pokłon Panu, bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię”. Ten dzień święty to dzień dzisiejszy, dzień Bożego Narodzenia. Wszakże Boże narodzenie trwa, to nie jest coś tylko jednorazowego, co się dokonało w historii. Tajemnice Boże trwają, działanie Boże ciągle trwa i jest aktualne. „Zajaśniał nam dzień święty, pójdźcie, narody, oddajcie pokłon Panu, bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię”. Narody świata są zaproszone, żeby przybyć do Jezusa i oddać Mu pokłon, uznać w Nim wysłańca Bożego, Zbawiciela.

2. Dwie formy przekazu przyjścia Pana Jezusa na ziemię

Gdy słuchamy tekstów biblijnych, zwłaszcza tekstów ewangelicznych, zauważamy wówczas, że przyjście Pana Jezusa na ziemię ma w Nowym Testamencie dwie formy prze-

kazu. Ewangelia św. Łukasza i po części św. Mateusza opisu­ją nam historię narodzenia Pańskiego, jest to narracja o faktach związanych z tym wydarzeniem. W opisie tym jest mowa, jak to Maryja i Józef udali się do Betlejem, by dać się spisać w ramach przeprowadzanego spisu ludności, jak szukali schronienia na noc, jak nie znaleźli miejsca w gospodar­stwie i wybrali szopę na nocleg, jak aniołowie obwieścili pasterzom narodzenie Pana Jezusa, jak pasterze przybyli do szopy betlejemskiej, a potem trzej Mędrcy, jak Święta Rodzina uciekała przed siepaczami Heroda do Egiptu.

To jest opis Ewangelii synoptycznych, ale jest też inny przekaz o Bożym narodzeniu, trochę trudniejszy, teologiczny, którego autorem jest św. Jan. Krótko opowiada się w nim o narodzeniu Syna Bożego: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14), „a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo” (J 1,1). Ono nie przyszło znikąd na ziemię, ale przyszło od Boga, samo Słowo było też Bogiem – jest to wielka tajemnica Trójcy Świętej. „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1,3), i jest też napisane, że „na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,10-11), ale dalej jest powiedziane, że „wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dał moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12). Słowo stało się ciałem, Bóg stał się człowiekiem – niepojęta tajemnica. Nieogarniony, nieskończony Bóg mógł się zamknąć w małym Dzieciątku, stąd też teologowie zastanawiali się, kiedy Pan Bóg okazał bardziej swą wszechmoc: wtedy gdy stwarzał wielki kosmos, galaktyki, wszechświat czy wtedy gdy w Betlejem narodził się Syn Boży, gdy Bóg stał się człowiekiem.

3. Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli

Jakże ważne są te wersety o Słowie, które przyszło do nas, do swojej własności, a niektórzy Go nie przyjęli. Nie

było miejsca w gospodzie dla Maryi i Józefa, Herod wpadł w gniew, gdy się dowiedział, że w Betlejem narodził się Król, i wymordował dzieci betlejemskie. Wiele też innych przeciwności Jezus doświadczył podczas nauczania, a na koniec przyszła śmierć z wyroku wydanego przez ludzi, przez tych ludzi, którzy Słowa nie przyjęli. Na szczęście byli tacy, którzy Je przyjęli, i tym dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi. To byli ci, „którzy ani z krwi, ani żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1,13). Tak było w historii i tak jest dzisiaj. Są ludzie, którzy Chrystusa nie przyjmują, co więcej, którzy z Chrystusem walczą, nie chcą o Nim słyszeć, chcą Go raz na zawsze wypędzić z tego świata, z życia publicznego.

Co oznacza walka z krzyżami, która się ciągle powtarza od lat? Po wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu obserwujemy nowe akty skierowane przeciwko krzyżowi. We Wrocławiu w XIV Liceum Ogólnokształcącym troje uczniów napisało do dyrektora petycję, żeby usunąć krzyże z klas. „Gazeta Wyborcza” już na drugi dzień zamieściła artykuł pod tytułem: *Młodzi nie chcą krzyża*. Wszyscy młodzi? Tylko troje uczniów. Tak się fałszuje prawdę. Godni politowania są ci, którzy gardzą Chrystusem, którzy nie przyjmują Syna Bożego narodzonego kiedyś w Betlejem. Dlatego trzeba się modlić o łaskę nawrócenia, o łaskę opamiętania, bo ci, którzy tak postępują, sami sobie szkodzą i szkodzą też innym.

Na szczęście my zgromadzeni w tej katedrze należymy do tych, którzy przyjęli Chrystusa, którzy w Niego wierzą i dzięki temu otrzymali godność dziecka Bożego. Jakże wielka to godność! Czasem staramy się posiąść godności ziemskie, żeby być np. magistrem, doktorem czy profesorem. Księżą chcą być kanonikami, prałotami, biskupami. Świeccy ludzie chcą być burmistrzami, wójtami czy posłami, senatorami, dyrektorami. Wiemy, jak zajadła jest czasem walka o stołki. Przed wyborami i w czasie wyborów wszyscy kan-

dydaci się przymilają, żeby ich wybrać, a potem zapominają, co obiecywali, i robią po swojemu. Panuje pogoń za stanowiskami, za godnościami. Dzisiaj natomiast słyszymy, że oto największa, najszczytniejsza jest godność dziecka Bożego, którą otrzymujemy na chrzcie św. Godność tę trzeba przyjąć, cieszyć się nią i dbać o nią, by być jej godnym. Dlatego starajmy się, by godność, którą otrzymaliśmy dzięki Bożemu narodzeniu, dzięki Chrystusowi, była w poszanowaniu, by świadomość tej godności wpływała na styl naszego życia. Starajmy się być podobni do Chrystusa w Jego pokorze, w Jego uniżeniu, ale przede wszystkim w Jego wierności Ojcu, gorliwości w wypełnianiu woli Ojca.

Nabierajmy z tego ołtarza, od Jezusa chrześcijańskiej dumy, chrześcijańskiej wdzięczności, chrześcijańskiej radości. To wszystko dokonało się dzięki Chrystusowi, dzięki Jego narodzeniu i całemu dziełu zbawczemu.

4. Modlitwa

Chryste, nasz Zbawicielu, jesteśmy przed Tobą, klękamy dzisiaj przed żłóbkiem, przed grotą betlejemską, przed tym ołtarzem i raz jeszcze dziękujemy Ci, że przyszedłeś, że nadałeś nam godność dzieci Bożych. Pomóż nam tę godność pięknie w życiu urzeczywistnić, daj nam moc do wierzenia i do miłowania. Przemień dzisiejszy świat, niech narody przyjmą zaproszenie dzisiejszej liturgii: „Zajaśniał nam dzień święty, pójdźcie, narody, oddajcie pokłon Panu, bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię”. Amen.

Chrystus światłem rozjaśniającym drogi naszego życia

Dobromierz, 29 grudnia 2009 r.

*Msza św. dla pracowników „Caritas”
kościół pw. św. Michała Archanioła*

1. Narodzenie Chrystusa źródłem światła dla ludzkości

Dzisiejsza modlitwa, którą zaniósłem w waszym imieniu do Pana Boga na początku Mszy Świętej, zaczynała się od takich słów: „Wszechmogący i niewidzialny Boże, Ty rozproszyłeś ciemności świata przez przyjście Chrystusa, który jest prawdziwą światłością”. Św. Jan Apostoł w dzisiejszym czytaniu, które było wzięte z jego Pierwszego Listu, wiele mówi o światłości: „Kto twierdzi, że żyje w światłości, a nienawidzi brata swego, dotąd jeszcze jest w ciemności” (1 J 2,9). Także starzec Symeon podczas ofiarowania Pana Jezusa nazwał Dzieciątka Jezus światłem na oświecenie pogan (Łk 2,32), a więc przyjście na świat Pana Jezusa jest nam przedstawiane jako pojawienie się na ziemi światłości.

Na pasterce słyszeliśmy słowa z proroka Izajasza: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło” (Iz 9,1). Jezus jest naszą światłością. On sam powiedział: „Ja jestem światłością świata” (J 8,12). Wiemy, jak wielkie znaczenie ma światłość fizyczna. Światło pozwala nam widzieć, umożliwia poznanie, a także nas ogrzewa. Światło słoneczne sprawia, że możemy wszystko zobaczyć, i daje nam ciepło. Pan Jezus, który jest światłem duchowym, także nas oświeca, oświeca drogi naszego życia. Jego Ewangelia jest dla nas światłem. Pan Jezus jako światło ogrzewa nas także swoją miłością. Ta miłość jest widoczna w Betlejem i w żłóbku, w ubogim narodzeniu, ale także na krzyżu, przy grobie Pań-

skim. Owa miłość płynąca od Jezusa do nas jest bardzo czytelna. Myśmy tę światłość przyjęli i jesteśmy wezwani, by żyć w blasku tej światłości, czyli żyć w przyjaźni z Chrystusem, zachowywać Boże przykazania.

2. Ogrzewać miłością innych

Św. Jan dzisiaj poucza, że ci, którzy zachowują Boże przykazania, są dziećmi światłości, a ci, którzy grzeszą, którzy się od Boga odwracają, są pogrążeni w ciemności. Zapamiętajmy, że nasze miejsce jest przy Chrystusie jako światłości. Jesteśmy światłem, gdy zachowujemy Boże przykazania, ale dodajmy także, że jako ludzie światłości winniśmy miłować, bo światłość ogrzewa. Tak jak Jezus ogrzewa nas swoją miłością, tak my naszą miłością winniśmy ogrzewać innych. Myślę, że panie, które pracują w niepublicznych zakładach opieki zdrowotnej, okazując miłość potrzebującym, służąc chorym, cierpiącym, wyzwalają ze swoich serc to ciepło i tym ciepłem ogrzewają ludzi, którzy potrzebują pomocy. I tak powinno być, że każdy i każda z nas jako uczeń Chrystusa, światłości świata, winien dla innych być światłem. Pan Jezus powiedział: „Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,14), a więc żyjmy jako ludzie światłości, zachowując Boże przykazania i szerząc ciepło miłości w naszych środowiskach rodzinnych, w naszej pracy, by innym z nami było dobrze. Amen.

Pod skrzydłami Bożej Opatrzności – pożegnanie roku 2009

Świdnica, 31 grudnia 2009 r.

*Msza św. na zakończenie roku kalendarzowego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Proweniencja uroczystości sylwestrowej

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy ponownie na przełomie czasu. Uroczystie żegnamy stary rok i jednocześnie za kilka godzin powitamy nowy – z nadzieją, że będzie lepszy i szczęśliwszy niż ten odchodzący. W ciągu sylwestrowej nocy staniemy się starsi o rok. Jednakże nie odczuwamy z tego powodu smutku, raczej napełniamy się radością i nadzieją, że czeka nas coś nowego, że nowy rok może przynieść nam więcej radości, zdrowia i szczęścia.

W ostatni dzień roku kalendarzowego, który jest siódmym dniem oktawy Bożego Narodzenia, Kościół wspomina w liturgii św. Sylwestra I, papieża. Powróćmy na chwilę do historii, by przypomnieć sobie sylwetkę tego świętego patrona i wskazać na okoliczności zapoczątkowania sylwestrowych zabaw. Papież Sylwester I kierował Kościołem w latach 314-335. Było to w czasie, kiedy Kościół za sprawą cesarza Konstantyna Wielkiego, syna św. Heleny, uzyskał wolność w cesarstwie rzymskim. Papież ten rządził Kościołem dwadzieścia jeden lat. Zmarł 31 grudnia 335 roku i wkrótce potem został ogłoszony świętym. Z jego osobą łączy się wiele legend, między innymi legenda o Lewiatanie. W średnio-wieczu wierzono, że w 317 roku Sylwester I pokonał tego groźnego potwora morskiego i uwięził go w lochach papieskiego pałacu, pod wzgórzem na Lateranie. W życiorysie papieża oprócz legend są także fakty historyczne. Jest prawdą, że papież Sylwester I zbudował Bazylikę św. Jana

na Lateranie, pierwszą katedrę Biskupa Rzymu, którą uroczyście konsekrował. Zasłużył się także jako wielki obrońca wiary katolickiej w walce z herezją arianizmu.

Jego postać odżyła w pamięci Kościoła ponad sześć wieków później, pod koniec X wieku, gdy świat zbliżał się do pierwszego millennium, to jest gdy kończył się 999 rok. Proctwa Sybilli wieszczły wtedy, że z przełomem wieków potwór Lewiatan wyzwoli się z więzów, pochłonie całą ziemię i ludzi, a powietrze wypełni ogniem piekielnym. Uczeni teologowie zauważyli, że katastroficzna wizja końca świata korespondowała z nowotestamentową Apokalipsą św. Jana Apostoła. Napiętą atmosferę w Europie podsycalo jeszcze to, że na papieskim tronie zasiadł mnich z zakonu benedyktynów o imieniu Gerbert. Jako papież przybrał sobie imię Sylwester II (999-1003). Gdy miał nadejść rok 1000, w Europie powszechnie mówiono, że Sylwester I uwięził Lewiatana, Sylwester II zaś wypuści go na wolność. Nic więc dziwnego, że w nocy z 31 grudnia 999 roku na 1 stycznia 1000 roku przerażeni mieszkańcy Europy, zwłaszcza Włoch – mylnie zresztą sądząc, że nadszedł właśnie moment przełomu tysiącleci – pozamykali się w domach, pochowali się w piwnicach i na strychach. Kiedy wybiła północ i katastroficzna wizja nie potwierdziła się, ludzie powychodzili z ukrycia na ulice i place i zaczęli się bawić, tańczyć i świętować. Wszystkich ogarnęła wielka euforia. Koniec świata nie nastąpił. Wtedy papież Sylwester II udzielił po raz pierwszy błogosławieństwa *Urbi et orbi* („Miastu i światu”). Od tamtego czasu papieże udzielają tego błogosławieństwa kilka razy w roku, przede wszystkim na Boże Narodzenie i na Wielkanoc. Od tamtego też czasu noc sylwestrowa jest wypełniona zabawami.

Wierzący chrześcijanie tego wieczoru, zanim pójdą w gości lub na zabawę, albo też na nocny odpoczynek, przychodzą do swoich kościołów. Stają przed Bogiem, przed Słowem, które stało się ciałem i zamieszkało między nami (J 1,14), stają, by podziękować za przeżyty rok, by przeprosić Pana

Boga za popełnione grzechy i za winy całego świata, by także powierzyć się Bożej Opatrzności na nadchodzący rok. Oto i my jesteśmy w naszej katedrze. Abyśmy lepiej wiedzieli, za co mamy Bogu tego wieczoru dziękować, za co przepraszać i o co prosić, popatrzmy, co ważnego wydarzyło się w odchodzącym roku.

2. Główne wydarzenia 2009 roku

a. Rok 2009 w świecie

Rok 2009 odchodzi do historii jako rok ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego. Na początku roku, 20 stycznia, został zaprzysiężony czterdziesty czwarty prezydent Stanów Zjednoczonych, Barack Obama. Pod koniec roku przyznano mu niesłusznie – jak sam to przyznał – Pokojową Nagrodę Nobla. Prezydent ze swoich przedwyborczych obietnic zrealizował tylko jedną, mianowicie zliberalizował prawo dopuszczające aborcję. Obserwatorzy życia politycznego są zdania, że Ameryka pod prezydenturą Obamy wycofuje się ze światowego przywództwa, pozostawiając coraz więcej pola dla polityki rosyjskiej, a przede wszystkim chińskiej.

W 2009 roku nadal toczyła się wojna w Iraku i w Afganistanie, gdzie ciągle ginęli ludzie, także polscy żołnierze. W Europie z dniem 1 grudnia wszedł w życie traktat lizboński, który ustanowił nowe europejskie państwo, tzw. Unię Europejską, składającą się z dwudziestu siedmiu państw członkowskich.

b. Rok 2009 w Polsce

W życiu naszego kraju ważnym wydarzeniem było wybranie Jerzego Buzka na przewodniczącego Parlamentu Europejskiego. W kraju toczyła się i nadal toczy dyskusja

wokół projektów ustawy o zapłodnieniu pozaustrojowym, tzw. *in vitro*. Trwa dalsza wyprzedaż majątku narodowego. Upadły ostatecznie polskie stocznie, chluba naszego przemysłu. Na początku października została ujawniona afera hazardowa. Trwa nadal nieprzyjemna kłótnia między partiami politycznymi, zwłaszcza między PO i PiS, partiami, które wywodzą się z tradycji „Solidarności”. Mało widać wśród parlamentarzystów zatroskania o dobro wspólne narodu, troski o rodzinę. Nader często interesy partyjne i osobiste biorą górę nad troską o dobro innych, zwłaszcza biednych i pokrzywdzonych.

c. Rok 2009 w Kościele powszechnym

W mijającym roku Ojciec Święty Benedykt XVI odbył trzy pielgrzymki apostolskie. W marcu Papież pielgrzymował do Afryki. Odwiedził dwa kraje: Kamerun i Angolę. Pielgrzymka miała duże znaczenie dla życia religijnego i społecznego. Drugą pielgrzymkę Benedykt XVI odbył w maju do Ziemi Świętej. Była to ważna pielgrzymka dla chrześcijan mieszkających w Palestynie, a także ważna dla samego Papieża. Trzecia pielgrzymka Ojca Świętego prowadziła do Republiki Czeskiej. Było to w dniach 26-28 września. Papież zostawił tam orędzie, które można by streścić w jednym zdaniu: Kto wierzy w Boga, niczego nie traci, a zyskuje wszystko.

Mijający rok 2009 był także ważny dla budowania jedności Kościoła. W styczniu Benedykt XVI zdjął ekskomunikę z czterech biskupów Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X, tzw. lefebrystów, wyrażając wolę przyjęcia ich do Kościoła katolickiego. Natomiast 9 listopada Papież ogłosił konstytucję apostolską *Anglicanorum coetibus*, która otworzyła drogę powrotu do Kościoła katolickiego wyznawcom Kościoła anglikańskiego.

Ważnym wydarzeniem w skali Kościoła powszechnego było ogłoszenie 7 lipca mijającego roku trzeciej encykliki Benedykta XVI, *Caritas in veritate*. Papież postawił w niej tezę, że ekonomia bez etyki prowadzi donikąd. Wyjście z kryzysu ekonomicznego i cywilizacyjnego Papież widzi w powrocie do wartości chrześcijańskich.

d. Rok 2009 w Kościele polskim

Rok 2009 obfitował także w ważne wydarzenia w Kościele w naszej ojczyźnie. Z licznych wydarzeń odnotujemy tylko niektóre. W marcu mijającego roku ponownie wybrano ks. abp. Józefa Michalika na przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Mocnym i zdecydowanym tonem zabrzmiał głos polskich biskupów w sprawie prawnego zakazu zapłodnienia *in vitro*, a także głos w obronie obecności krzyża w przestrzeni publicznej. Ważnym wydarzeniem dla Polaków była kanonizacja bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa Warszawy, wygnańca, założyciela Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Równie doniosłym wydarzeniem ostatnich tygodni było podpisanie przez Ojca Świętego Benedykta XVI dwóch dekretów Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych: pierwszy dotyczył heroicności cnót Jana Pawła II, drugi zaś męczeństwa ks. Jerzego Popiełuszki. Akt ten otwiera drogę do przyszłorocznej beatyfikacji tych wielkich Polaków.

Godny odnotowania w odchodzącym roku jest powrót tytułu Prymasa Polski do Gniezna. Aktualnym Prymasem Polski jest ks. abp Henryk Józef Muszyński, metropolita gnieźnieński.

e. Rok 2009 w Kościele świdnickim

W odchodzącym roku obchodziliśmy jubileusz pięciolecia naszej diecezji. Główna uroczystość odbyła się 25 marca.

Przewodniczył jej ks. kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski. Z tej okazji wydaliśmy trzy pozycje książkowe. Ósmego listopada gościliśmy w naszej diecezji ks. kard. Jochima Meisnera, arcybiskupa Kolonii.

W mijającym roku zakończyliśmy rozbudowę budynku Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. W odchodzącym roku trwała nadal peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego, która zakończy się w Niedzielę Palmową przyszłego roku.

W październiku mijającego roku powołaliśmy do istnienia dwie instytucje kształceniowe: Diecezjalne Studium Organistowskie, które funkcjonuje przy parafii św. Józefa w Świdnicy, oraz Diecezjalne Studium Życia Rodzinnego, które działa przy parafii św. Andrzeja Boboli w Świdnicy.

Godne odnotowania są także dwa wydarzenia związane z kultem Matki Bożej w naszej diecezji, mianowicie ogłoszenie 4 lipca decyzji Stolicy Apostolskiej o nadaniu świątyni w Bardzie tytułu bazyliki mniejszej oraz ogłoszenie Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin Patronką Ziemi Kłodzkiej.

Mówiąc o diecezji, pragnę poinformować, że w mijającym roku odeszło do wieczności z naszej diecezji trzech kapłanów: ks. Bogdan Czemplik, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Łagiewnikach (2 marca 2009 r.), ks. Antoni Chabraszewski, kapelan Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Szpitalnych w Ludwivicach Kłodzkich (31 maja 2009 r.), oraz ks. Karol Gardulski, emeryt (6 grudnia 2009 r.). W maju wyświęciliśmy trzynastu diakonów na kapłanów, w czerwcu czterech akolitów na diakonów. Na pierwszy rok do seminarium zgłosiło się trzynastu kandydatów.

I na końcu podaję statystykę dotyczącą mojej posługi jako biskupa świdnickiego. Przedstawia się ona następująco:

sakrament chrztu – 5;

sakrament bierzmowania – 2384;

święcenia kapłańskie – 13;
pogrzeby – 9;
homilie (kazania) – 266;
przemówienia okolicznościowe – 631;
katechezy w Radiu Maryja – 3 (14 lutego; 24 kwietnia;
14 listopada 2009 r.);
rekolekcje – 1 (Anglia – Melton, 15-22 marca 2009 r.);
listy pasterskie – 4;
wizytacje kanoniczne – 2 dekanaty (15 parafii);
przyjęcia interesantów w Kurii Biskupiej – 114 dni, 894
osoby;
doktorzy wypromowani na Papieskim Wydziale Teolo-
gicznym we Wrocławiu – 2;
magistrzy i licencjusze wypromowani tamże – 5;
recenzje naukowe, doktorskie (KUL, PWT we Wrocła-
wiu) – 4;
publikacje (naukowe i duszpasterskie) – 175.

We wtorki prowadziłem zajęcia w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w wymiarze pięciu godzin tygodniowo (seminarium naukowe z filozofii, wykład kursoryczny z alumnami i wykład monograficzny z doktorantami), w środy zaś prowadziłem zajęcia z klerykami w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy w wymiarze dwóch godzin tygodniowo.

Wszystko to dokonało się pod skrzydłami Bożej Opatrzności i pod opieką Matki Najświętszej, św. Józefa i św. Stanisława.

f. Rok 2009 w parafii katedralnej

W ostatniej sekwencji tego sprawozdawczego rozważania wysłuchamy sprawozdania ks. prałata Jana, proboszcza naszej katedry, który nam powie, jak rok 2009 zapisał się w duszpasterstwie parafii katedralnej.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

Homilie lipcowe

<i>„W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy!”</i> Bardo, 4 lipca 2009 r.	17
<i>Jak miła jest świątynia Pańska!</i> Czechy, 5 lipca 2009 r.	21
<i>Otoczmy troską życie</i> Jasna Góra, 11 lipca 2009 r.	25
<i>Radość z dzielenia się dobrem</i> Leżajsk, 26 lipca 2009 r.	36
<i>Człowiek istotą łączącą w sobie ducha i materię</i> Świdnica, 31 lipca 2009 r.	39

Homilie sierpniowe

<i>„Jego słuchajcie!”</i> Wola Zarczycka, 6 sierpnia 2009 r.	45
<i>Diecezja świdnicka w domu Matki i Królowej</i> Jasna Góra, 8 sierpnia 2009 r.	47
<i>Wambierzycka Maryja, Królowa Rodzin, Patronką Ziemi Kłodzkiej</i> Wambierzyce, 15 sierpnia 2009 r.	52
<i>Czterdzieści pięć lat w służbie Eucharystii</i> Bielawa, 16 sierpnia 2009 r.	59
<i>„Kto spożywa ten chleb, żyć będzie na wieki”</i> Wrocław, 20 sierpnia 2009 r.	65
<i>Dziękujemy Ci, Ojczy nasz</i> Mieczków, 23 sierpnia 2009 r.	72
<i>W zatroskaniu o nasze kapłańskie życie duchowe</i> Świdnica, 28 sierpnia 2009 r.	76
<i>Zapraszamy zawsze Maryję</i> Jarosław, 29 sierpnia 2009 r.	80
<i>Dzięki hojności Boga otrzymaliśmy chleb</i> Gościśław, 30 sierpnia 2009 r.	83

Homilie wrześniowe

<i>Modlitwa w 70. rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej</i> Polanica-Zdrój, 1 września 2009 r.	91
<i>W służbie człowiekowi choremu</i> Żarów, 4 września 2009 r.	93
<i>Świeccy katecheci współpracownikami kapłanów</i> Bardo, 5 września 2009 r.	97

<i>Potrzeba otwartości</i>	
Wałbrzych, 5 września 2009 r.	103
<i>Nieustanne przesłanie obozu Gross-Rosen</i>	
Gross-Rosen, 6 września 2009 r.	105
<i>Od słuchania do wypełniania Bożego słowa</i>	
Kłodzko, 12 września 2009 r.	111
<i>Wiara wyznawana w słowach i w czynach</i>	
Świdnica, 13 września 2009 r.	115
<i>Od chleba powszedniego do chleba eucharystycznego</i>	
Bielawa, 13 września 2009 r.	119
<i>Kapłan przyjacielem Chrystusa powołanym do pełnienia woli Bożej</i>	
Polanica-Zdrój, 22 września 2009 r.	124
<i>Wychowanie do zdrowego patriotyzmu</i>	
Świdnica, 23 września 2009 r.	128
<i>Przygotowania i rozesłania</i>	
Świdnica, 23 września 2009 r.	133
<i>Duch Święty pomaga w wyborze Chrystusa jako Mistrza</i>	
Długopole Dolne, 24 września 2009 r.	137
<i>Służąc prawdzie, nauka służy człowiekowi</i>	
Zamek Książ, 26 września 2009 r.	140
<i>Św. Michał Archanioł – Księżę wojska niebieskiego</i>	
Krzyżowa, 26 września 2009 r.	145
<i>Życiowa mądrość wyraża się pierwszeństwem przyznanym Bogu</i>	
Niwa, 29 września 2009 r.	151

Homilie październikowe

<i>Przez posłuszeństwo Bogu wzrastać w świętości w nowym roku akademickim</i>	
Świdnica, 1 października 2009 r.	157
<i>Dzięki otwarciu na miłość Bożą stajemy się zdolni kochać innych</i>	
Wałbrzych, 3 października 2009 r.	161
<i>W trosce o piękno i dostojność liturgii</i>	
Świdnica, 3 października 2009 r.	166
<i>Kościół domem modlitwy dzieci Bożych</i>	
Boguszów Gorze, 3 października 2009 r.	169
<i>Św. Franciszek i jego dzieło po 800 latach</i>	
Świebodzice, 4 października 2009 r.	175
<i>Modlitwa różnicowa dobra na każdy czas</i>	
Świebodzice, 8 października 2009 r.	178
<i>Mówienie o Bogu i do Boga naszym głównym zadaniem w nowym roku akademickim</i>	
Świdnica, 8 października 2009 r.	183
<i>Ojciec Święty wzorem dla całej społeczności szkolnej</i>	
Ujazd, 21 października 2009 r.	187

<i>Nawracać się w życiu kapłańskim, czyli przechodzić z dobrego na lepsze</i>	
Świdnica, 22 października 2009 r.	190
<i>Jan Paweł II jako naśladowca Chrystusowej walki przeciwko złu</i>	
Świdnica, 22 października 2009 r.	196
<i>Doskonaląc siebie, można skuteczniej pomagać innym</i>	
Świdnica, 24 października 2009 r.	201
<i>Po co przychodzimy do kościoła?</i>	
Polanica-Zdrój, 25 października 2009 r.	204
<i>Chrześcijanin świątynią Ducha Świętego, potrzebujący świątyni z kamienia</i>	
Polanica-Zdrój, 25 października 2009 r.	206
<i>Duch Święty wspiera na drodze wiernego trwania przy Bogu i człowieku</i>	
Stary Wielisław, 29 października 2009 r.	210
<i>Rozumni, mądrzy i szanowani pracownicy winnicy Pańskiej</i>	
Świdnica, 31 października 2009 r.	214

Homilie listopadowe

<i>Jak mówić?</i>	
Polanica-Zdrój, 4 listopada 2009 r.	221
<i>Radość z nawrócenia</i>	
Polanica-Zdrój, 5 listopada 2009 r.	225
<i>Przyjaciel papieża i orędownik polsko-niemieckiego pojednania</i>	
Świdnica, 8 listopada 2009 r.	228
<i>Dziękujmy Bogu za naszą ojczyznę</i>	
Świdnica, 11 listopada 2009 r.	231
<i>Na drodze pojednania i umacniania jedności</i>	
Krzyżowa, 12 listopada 2009 r.	235
<i>Szkola miejscem formacji umysłów i charakterów</i>	
Strzegom, 12 listopada 2009 r.	239
<i>Niech Pan wybieli cienie życia</i>	
Wrocław-Brochów, 13 listopada 2009 r.	243
<i>Niech spoczywają w pokoju!</i>	
Szczytna, 15 listopada 2009 r.	247
<i>Listopad czasem zadumy nad kresem, który zapowiada Pan Jezus</i>	
Szczytna, 15 listopada 2009 r.	250
<i>Przyjście Chrystusa</i>	
Szczytnik, 15 listopada 2009 r.	253
<i>Rekolekcje czasem zasłuchania i wewnętrznej odnowy</i>	
Bardo, 18 listopada 2009 r.	258
<i>Duch Święty napętnia świętością i mądrością</i>	
Wilkanów, 18 listopada 2009 r.	263

<i>żyć na miarę królestwa Bożego</i>	
Świdnica, 22 listopada 2009 r.	267
<i>Odnowa funkcji prorockiej w Roku Kapłańskim</i>	
Świdnica, 27 listopada 2009 r.	272
<i>Wezwani do czujności</i>	
Jaźwina, 28 listopada 2009 r.	277
<i>Samorząd w trosce o rodzinę ze względu na nadzieję wieczności</i>	
Świdnica, 28 listopada 2009 r.	279
<i>Podwójny wymiar Adwentu</i>	
Wałbrzych, 29 listopada 2009 r.	285
<i>Osiągnąć cel w pięknym stylu</i>	
Wałbrzych, 29 listopada 2009 r.	287

Homilie grudniowe

<i>Spotkanie z Bożym miłosierdziem czasem przemiany</i>	
Łażany, 2 grudnia 2009 r.	295
<i>Ponowny wybór Chrystusa</i>	
Pastuchów, 3 grudnia 2009 r.	299
<i>Cieszyć się obecnością Boga</i>	
Nowa Ruda, 4 grudnia 2009 r.	305
<i>Potrzebujemy ciągłego nawracania się</i>	
Pichorowice, 6 grudnia 2009 r.	309
<i>Z Maryją drogami miłosierdzia w święta Bożego Narodzenia</i>	
Żarów, 20 grudnia 2009 r.	314
<i>W postawie Maryi na powitanie Nowonarodzonego</i>	
Świdnica, 21 grudnia 2009 r.	321
<i>Św. Jan Chrzyciel oddanym sługą Pańskim</i>	
Świebodzice, 23 grudnia 2009 r.	324
<i>Przygotować miejsce dla rodzącego się Chrystusa</i>	
Świdnica, 23 grudnia 2009 r.	327
<i>Przesłanie aniołów w noc Bożego Narodzenia</i>	
Świdnica, 24 grudnia 2009 r.	329
<i>Chrystus przyniósł człowiekowi godność dziecka Bożego</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2009 r.	333
<i>Chrystus światłem rozjaśniającym drogi naszego życia</i>	
Dobromierz, 29 grudnia 2009 r.	337
<i>Pod skrzydłami Bożej Opatrzności – pożegnanie roku 2009</i>	
Świdnica, 31 grudnia 2009 r.	339

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.

15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
21. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.